

XI ROCZNIK LUBUSKI

1

TOWARZYSTWO
LUBUSKIE  NAUKOWE
ZIELONA GÓRA

NIK LUBUSK
cz. 1-2 (1981)

77

ROCZNIK LUBUSKI

XI

poświęcony
Wojewódzkiej Radzie Narodowej
w Zielonej Górze

CZĘŚĆ 1

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
ZIELONA GÓRA 1981

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Kazimierz Bartkiewicz, Józef Grzelak, Marian Kopij, Maria Jakowicka, Józef Jerczak, Kazimierz Mamak, Jan Muszyński, Franciszek Pastwa, Albert Pawłowski, Tadeusz Sojka, Eugeniusz Szafranski, Jan Wąsicki



P-1237 1/5

REDAKTOR TOMU
JAN WĄSICKI

WSTĘP

Kolejny, XI tom *Rocznika Lubuskiego* poświęcamy działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, od momentu jej powstania aż do 1975 r., w którym upłynęło 25-lecie jej istnienia.

Nie można było jednakże pominąć omówienia jej genezy, kompetencji i form pracy kształtowanej wraz z włączeniem ziem środkowego Nadodrza do Macierzy.

Wiele trudu włożono w odbudowę i zagospodarowanie tych ziem, przywrócenie ich do polskości, w odbudowę i rozwój oświaty i kultury. Stąd też konieczność przedstawienia tych trudnych początków wydawała się niezbędna dla uzmysłowania sobie dzisiejszego stanu województwa zielonogórskiego, na które to składała się codzienna praca ludzi, którzy byli u początków jego tworzenia, region ten z gruzów odbudowywali i wreszcie tych, co w dniu dzisiejszym są za stan jego odpowiedzialni.

Ale w umysłach mieszkańców naszego zielonogórskiego regionu, opartego granicami z jednej strony o Odrę i Wartę, z drugiej zaś strony o granice Wielkopolski i Śląska, pozostaje żywe w pamięci pokolenie Polaków, którzy w trudnych warunkach zaboru zachowali swą polskość, wnosząc patriotyczną postawę, umiłowanie i poświęcenie dla Ojczyzny, do cnót i charakteru przybyszów na tych ziemiach osiedlających się i tworzących nowe społeczeństwo. Sięgnąć więc trzeba było do dalekiej przeszłości, by wydobyć prawdę historyczną o tych ziemiach, o ich politycznych kolejach losu, o tym wreszcie niezaprzeczalnym fakcie, że byliśmy tu pierwsi, o czym świadczą resztki grodów i zapiski kronik.

Wiele już na ten temat pisano. Ukazało się szereg monografii historycznych, socjologicznych, ekonomicznych, omawiających sprawy i ludzi środkowego Nadodrza. W cieniu pozostawała instytucja, która przecież stanowiła odzwierciedlenie przemian w Polsce Ludowej, nadawała ton, ukierunkowywała pracę, wyzwała aktywne postawy społeczne. Chodzi tu o Wojewódzką Radę Narodową, która nie doczekała się swego opracowania.

To, co prezentujemy w tym numerze *Rocznika Lubuskiego*, nie rości sobie pretensji do wyczerpującego omówienia wszystkich problemów zwią-

zanych z pracą Wojewódzkiej Rady Narodowej, jej rolą, jaką odgrywała w systemie władzy w Polsce. Staraliśmy się przedstawić te zagadnienia w ujęciu chronologicznym, wedle kadencji WRN, równocześnie uwzględniając zmiany w zasadach działania i jej kompetencjach w oparciu o wydawane w kolejnych latach ustawy o radach narodowych.

Równocześnie przeprowadzona została próba oceny najważniejszych zagadnień, jakimi zajmowała się Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze. Zdajemy sobie dobrze sprawę z niepełności tego ujęcia, ale liczyliśmy się z tym, że praca ta stanowić będzie punkt wyjścia do dalszych, bardziej pogłębionych opracowań.

JAN WĄSICKI

ZDZISŁAW KACZMARCZYK

DZIEJE ZIEMI LUBUSKIEJ DO ROKU 1793

Istniejące do 1975 roku województwo zielonogórskie, zwane też potocznie Ziemią Lubuską, ma za sobą bogatą i wcale skomplikowaną przeszłość. Nazwa Ziemi Lubuskiej nawiązuje do niewielkiego terytorium pogranicznego ziem polskich w X—XIII wieku, które istniało wówczas po obu stronach Odry wokół grodu Lubusz. W roku 1945 po prawie 700-letniej niewoli wróciła wschodnia część pierwotnej Ziemi Lubuskiej do macierzy (powiaty sulęciński i rzepiński), a dawny gród pozostał tuż za granicą po lewej stronie Odry.

Ziemia Lubuska z sąsiednimi terenami śląskimi, pomorskimi i wielkopolskimi należała początkowo do województwa poznańskiego. Kiedy w roku 1950 oddzielono od województwa poznańskiego te świeżo powrócone tereny, tworząc odrębne województwo ze stolicą w Zielonej Górze, powiększono je jeszcze na południu o dalsze powiaty śląskie i łżyckie. Mimo to opinia publiczna nowego województwa nadal określała go nazwą Ziemi Lubuskiej. Nazwa ta znalazła powszechne uznanie i stała się symbolem powrotu do Polski dawnych piastowskich ziem nad środkową Odrą i dolną Wartą.

Mimo złożonej historii poszczególnych części województwa można je jednak traktować jako całość, zwłaszcza we wczesnym średniowieczu do połowy XIII wieku. Do tego bowiem czasu, począwszy od X wieku, cały omawiany teren znajdował się w całości w granicach Polski piastowskiej i leżąc na zachodnich jej peryferiach, po obu brzegach Odry jako oś komunikacyjnej, był zarazem polskim terenem pogranicznym, początkowo od strony Słowian połabskich, później również Niemiec. Oślaniał więc ten teren wnętrze Polski, zwłaszcza Wielkopolskę, gdzie do roku 1038 znajdowała się stolica państwa, a potem również Śląsk, przez który prowadziły szlaki komunikacyjne do nowej stolicy, do Krakowa.

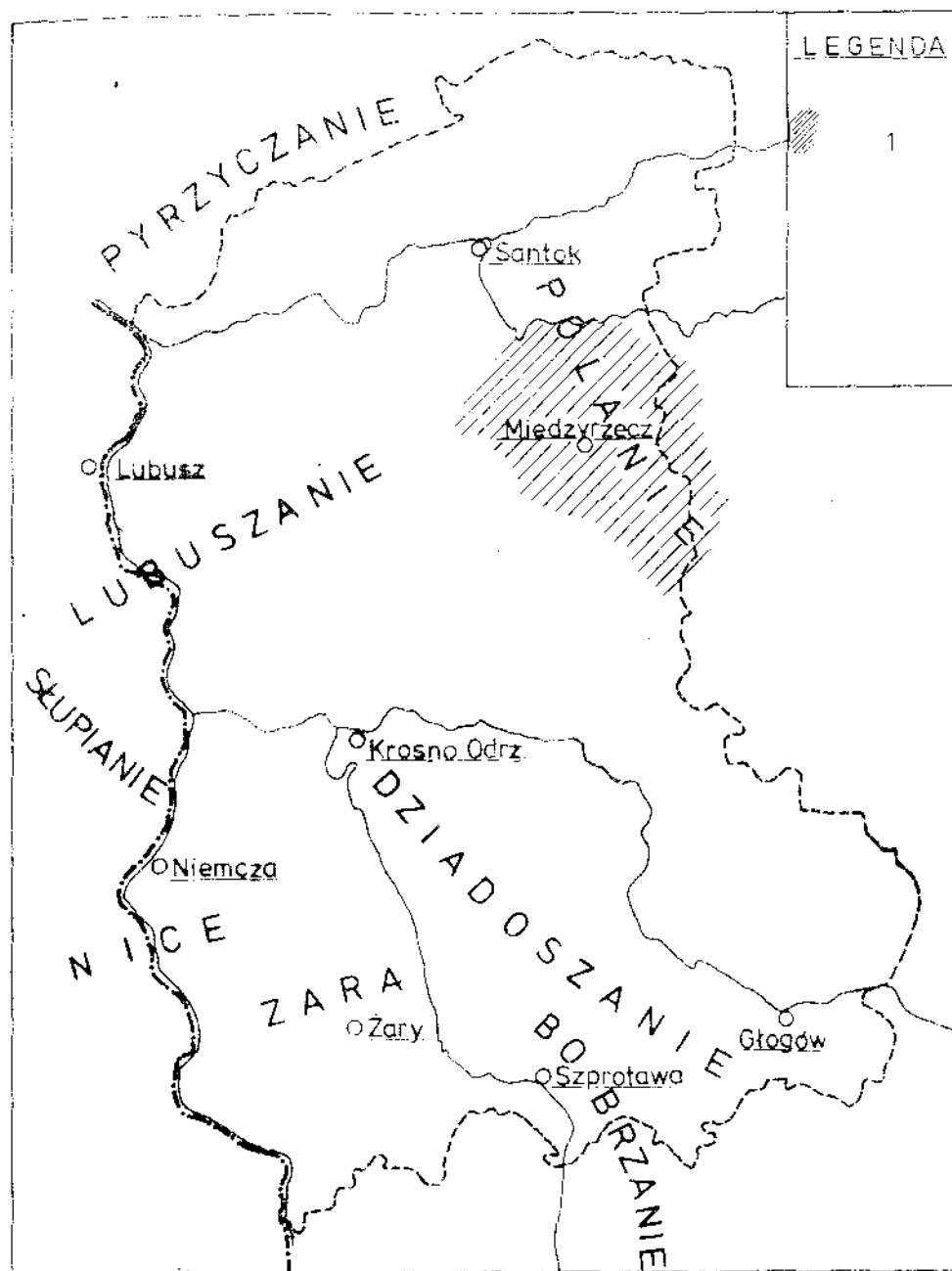
Rozliczne rzeki: Odra, Warta, Noteć, Obra, Bóbr, Nysa Łużycka stanowiły tu jeden wielki splot wodny przyczyniający się do obronności, a zarazem łączący komunikacyjnie Wielkopolskę, Śląsk i Pomorze ze sobą.

W MONARCHII PIERWSZYCH PIASTÓW (POŁOWA X WIEKU — 1138)

Położona u styku tych trzech wielkich regionów niewielka Ziemia Lubuska mogła odgrywać tylko rolę militarną i komunikacyjną, ale sama nie mogła się stać ośrodkiem jakiegś wielkiej jednostki administracyjnej, zwłaszcza że leżała na samym pograniczu polsko-połabskim. Położona wokół grodu Lúbusz, w X wieku kraina zamieszkała była przez niewielkie plemię Lubuszan, przejściowe między Polanami i Połabianami, a więc w zasadzie zachodniostowiańskie z grupy lechickiej. Przed utworzeniem się jednolitego państwa polskiego Lubuszanie sąsiadowali ze wszystkich stron z niewielkimi plemionami polskimi lub połabskimi. W szczególności na północ od dolnego biegu Warty mieszkali pomorscy Pырzyczanie, na południe rozpoczynały się siedziby plemion śląskich, zwłaszcza Dziadoszan (okolice Krosna i Głogowa), którzy sąsiadowali na zachód od Bobru z małymi plemionami dolnołużyckimi: Nice i Zara. Ośrodkiem plemienia Nice była zapewne Niemcza Łużycka (dziś Polanowice) nad Nysą. Na północ od nich pod Gubinem docierali może dolnołużyccy Słupianie. Plemię Zara skupione było wokół grodu w Żarach.

Na wschód od tych terenów zaczynały się nad Obrą i Wartą plemiona polañskie (wielkopolskie) z ośrodkami między innymi w Międzyrzeczu nad Obrą i w Santoku u ujścia Noteci do Warty. Okres istnienia niewielkich państweczek plemiennych trwał w IX i częściowo w X wieku. Ale już od końca IX wieku rozpoczęła się akcja budowy szerszego ponadplemiennego państwa Polan, kierowanego przez dynastię Piastów z wielkopolskiego ośrodka w Gnieźnie. Akcja ta odbywała się stopniowo, nie bez oporu zapewne niektórych plemion. Jest rzeczą możliwą, że już około połowy X wieku państwo Polan opanowało nie tylko dolinę Obry, ale dotarło do Odry, a może nawet przekroczyło ją na odcinku Lubusza. O włączeniu Ziemi Lubuskiej do państwa Mieszka I świadczą ślady pożarów z połowy X wieku, ujawnione w licznych grodach. W ten sposób zapewne książę gnieźnieński uśmierzał opór możliwych tutejszych plemion polskich. Połączenie Ziemi Lubuskiej z państwem Polan miało miejsce najpóźniej w latach 960—965.

Przejście dolnej Warty i Noteci dokonało się za Mieszka I około roku 967 w związku z przyłączeniem już wtedy Pomorza Zachodniego. Nieco później doszło do włączenia w obręb państwa polskiego plemion śląskich, a więc również Dziadoszan, pod sam koniec panowania Mieszka I około roku 990. Śląsk bowiem do początków X wieku uzależniony był od Państwa Wielkomorawskiego, a potem od połowy X wieku znalazł się pod panowaniem czeskim.



1. Terytoria plemienne w IX i X wieku na obszarze województwa zielonogórskiego
 1 — plemię polskie dolnej Obry

Przez zajęcie Śląska pod koniec X wieku cały już obszar byłego województwa zielonogórskiego znalazł się w ramach monarchii piastowskiej i zaczął odgrywać w niej ważną rolę obronną.

W czasach zapewne Bolesława Chrobrego, około roku 1000, na zachodniej rubieży państwa powstał pas umocnień zwany Wałami Śląskimi, ciągnący się wzdłuż rzeki Bobru od Krosna do Szprotawy. Pas ten składał się z trzech wałów o konstrukcji drewniano-ziemnej, przedzielonych od siebie fosami. Drugą linię obronną tworzyły nurty Odry, gdzie przeprawy były umocnione grodami, między innymi w Krośnie, Bytomiu i Głogowie. Oba te pasy obronne osłaniały centrum państwa od napadów feudałów niemieckich, którzy osadzeni dość mocno od roku 963 na Łużycach przesunęli swe granice w tym miejscu najbliżej Polski, zajmując tereny na prawym brzegu Nysy Łużyckiej w okolicach Żar i Niemczy Łużyckiej.

Była to tzw. Marchia Wschodnia pozostająca pod władzą Gerona. Kiedy w roku 1000 podróżował do Gniezna na zjazd z Chrobrym pokojowo usposobiony cesarz niemiecki Otto III, książę polski przyjął go w Itawie nad Bobrem, niedaleko dzisiejszej Szprotawy. Tu przebiegała granica państwa i ciągnęły się Wały Śląskie, a przejścia drogi pilnował odpowiedni gród. Na czasy Chrobrego przypada również utworzenie nowego podziału administracyjnego państwa na okręgi grodowe, później na kasztelanie. Komesi grodowi (kasztelanowie) rezydowali w Lubuszu, Międzyrzeczu, Santoku. Drzeniu (Drezdenku), Krośnie, Bytomiu, Głogowie. W roku 1000 dokonano również nowego podziału kościelnego omawianych tu terenów. Ziemia Dziadoszan, należąca dotąd do biskupstwa praskiego, poddana została biskupowi wrocławskiemu. Reszta terytorium podlegała biskupowi poznańskiemu.

Pokój po zjeździe gnieźnieńskim nie trwał długo. Po śmierci Ottona III wybuchł ostry konflikt polsko-niemiecki, którego terenem działania była zarówno śląska ziemia Dziadoszan, jak i sąsiednie tereny łużyckie. Początkowo w latach 1002—1004 doszło do zajęcia Łużyc, a więc i terenów między Bobrem a Nysą Łużycką. W odwet cesarz niemiecki Henryk II przedsięwziął w roku 1005 wyprawę kierującą się ku Poznaniowi i Gnieznu. Przeszedłszy przez kraik Nice koło Gubina napotkał jednak po drodze na silny opór wojsk polskich w Krośnie, które było wtedy ośrodkiem oporu w wódzach Bobru i Odry. Przez tydzień bronił Chrobry przeprawy Niemcom przez Odrę, zanim udało się ją cesarzowi sforsować. Wówczas armia niemiecka pociągnęła w kierunku Międzyrzecza, aby przejść w tym miejscu umocnioną licznymi grodami linię Odry i zaatakować później Poznań i Gniezno. Tu w Międzyrzeczu obok obronnego grodu, gdzie rezydował kasztelan, stał wówczas klasztor eremitów reguły św. Romualda, gdzie mieszkali zakonnicy zajmujący się chrystianizacją pobliskiej Ziemi Lubuskiej. Klasztor ten założył Chrobry w roku 1002 jako jeden z pierwszych

w Polsce. Już w roku 1003 zamordowanych zostało tu przez złoczyńców pięciu zakonników zwanych w życiorysie „Pięciu braćmi polskimi”. Klasztor ten został po 1038 r. przeniesiony do Kazimierza Wielkopolskiego.

Dalszy marsz cesarza w głąb Wielkopolski nie udał się. Henryk II po walkach pod Międzyrzeczem nie dotarł do Poznania, zrezygnował z dalszego pochodu i wycofał swą osłabioną armię z powrotem. Następna wyprawa niemiecka w roku 1011, prowadzona przez biskupów Halberstadtu i Paderbornu, usiłowała przekroczyć Odrę pod Głogowem, gdzie zatrzymali ich obrońcy tego grodu. Nie zdobyła Głogowa również wielka wyprawa niemiecka w roku 1017 wspomagana przez Czechów i Wieletoń. Umocnienia ziemi Dziadoszan okazały się skuteczną zaporą przed wrogimi najazdami. W wyniku tych walk zawarto w roku 1018 pokój w Budziszynie, do Polski zostały wcielone między innymi Łużyce, a więc i tereny między Bobrem a Nysą Łużycką. Walki te scementowały jedność państwa polskiego, zwłaszcza łączność ziemi Dziadoszan i całego Śląska z Polską. Wzięli w niej udział rycerze i mieszkańcy grodów w Krośnie i Głogowie, a zapewne i ludność wiejska działająca w wojnie partyzanckiej.

Za rządów Mieszka II nadeszły ciężkie chwile. Agresja niemiecka, połączona z napadami prawie wszystkich sąsiadów, spowodowała w roku 1031 utratę Łużyc i chociaż tereny między Bobrem a Nysą Łużycką utrzymały się jeszcze przy Polsce, w niewiele zapewne lat później również od niej odpadły. Korzystając z zamieszek po śmierci Mieszka II książę czeski Brzetysław w roku 1038 zajął Śląsk i zwrócił go dopiero około roku 1050 nowemu władcy Polski, Kazimierzowi Odnowicielowi. I znów powrócono do dawnej granicy Chrobrego na Bobrze i do znaczenia obronnego nadodrzańskich grodów położonych w dawnej ziemi Dziadoszan, jak i we właściwej Ziemi Lubuskiej pod Lubuszem.

Powiaty dolnołużyckie należały w tym czasie do Marchii Łużyckiej, pozostającej do pocz. XIV wieku pod władzą rodu Wettynów, kościelnie podlegały od roku 968 biskupowi w Miśni.

W przeszło pół wieku później znów ziemie północnośląskie odegrały swą militarną rolę, a chwałę bohaterstwa ich mieszkańców zanotowała *Kronika Galla Anonima*.

W roku 1109 wyruszyła na Polskę potężna wyprawa wojsk pod wodzą cesarza Henryka V w celu upokorzenia jej i poddania cesarstwu. I znów rozpoczęła się od prób opanowania Krosna i przełamania linii Odry. Ale poczynania polskie zmusiły cesarza do marszu w kierunku Lubusza, zakończonych również niepowodzeniem. Wobec tego armia niemiecka zawróciła na południe, by próbować przejścia Odry najprzód pod Bytomiem, potem pod Głogowem. Próba zajęcia grodu w Bytomiu okazała się niemożliwa, cesarz uznał go za dobrze obwarowany i po pierwszych utarczkach ruszył swe wojska dalej pod Głogów, gdzie przeszły one rzekę i ob-

legły gród. Rozpoczęła się wówczas bohaterska obrona grodu, którego obrońcy nieustannie odpierali wszelkie ataki. Nic nie pomógł nawet niegodny podstęp, gdy Niemcy przywiązali do maszyn oblężniczych wziętych uprzednio dla rokowań zakładników.

Obleżeni, nie zważając na to, nie dopuścili do zdobycia grodu i przez wiele dni odpierali coraz nowe ataki. Przez cały ten czas książę Bolesław Krzywousty na czele swych wojsk stał w pobliżu Głogowa i podjazdami nękał oblegających Niemców. Ten zacięty opór zmusił wreszcie cesarza do zwinięcia oblężenia i ruszenia wzdłuż Odry w stronę Wrocławia, gdzie poniósł ostatecznie haniebną klęskę. Wojna „pro libertate Poloniae”, w której wzięło udział rycerstwo, mieszkańcy grodów i masy ludowe, została wygrana.

Cofając się jeszcze ponownie w głąb dziejów należy przypomnieć, że na północy byłego województwa zielonogórskiego wytworzył się w XI wieku północny pas pograniczny Polski piastowskiej. Utracone zostało Pomorze Zachodnie i granice plemion pomorskich oparły się na dolnej Warcie i Noteci. Do tej linii dotarło też osadnictwo Pomorzan.

Stało się to zapewne w roku 1031 po przegranej przez Mieszka II wojnie z wrogią koalicją. Wprawdzie w latach 1047—1058 za Kazimierza Odnowiciela Pomorzanie znów uznali zwierzchnictwo Polski, ale zaraz na początku rządów Bolesława Śmiałego zwierzchnictwo to zrzucili. Pomorzanie opanowali w pewnym momencie nawet gród w Międzyrzeczu i spalili Lubusz. Międzyrzecz został odbity w roku 1094 jeszcze za życia Władysława Hermana przez jego syna, Bolesława Krzywoustego. Szczególnie gwałtowne walki rozgorzały o gród w Santoku, który kronikarz Gall Anonim nazywa „strażnicą i kluczem królestwa”, a naprzeciw którego Pomorzanie zbudowali drugi własny gród. W roku 1099, też jeszcze za panowania Władysława Hermana, rozbił Pomorzan pod Santokiem Krzywousty i zmusił do zburzenia pomorskiego grodu. Tu na pograniczu niejedną jeszcze bitwę stoczył ten książę, broniąc ziem polskich przed napadami Pomorzan. Dopiero od roku 1107 wzmocniony na siłach Bolesław Krzywousty rozpoczął długotrwałą akcję ofensywną przyłączenia Pomorza Zachodniego do Polski. Trwała ona z przerwami do lat 1121—1123. Na początku rozgorzały walki o przejście linii dolnej Warty i Noteci, o posiadanie grodów położonych nad tymi rzekami. Rozpoczęcie w roku 1107 rewindykacji Pomorza Zachodniego doprowadziło do odzyskania tej krainy i do zwinięcia na północy byłego województwa zielonogórskiego strefy granicznej. Granica pozostała jak dawniej za Chrobrego nad Bobrem i na zachód od Odry pod Lubuszem, broniona grodami przeciw cesarstwu i Wioletom.

Na te czasy, a więc początek XII wieku (zapewne lata dwudzieste), przypada założenie przez Krzywoustego biskupstwa w Lubuszu, chwilowo obejmującego tylko Ziemię Lubuską, ale mającego za cel umocnienie pa-

nowania polskiego w tych stronach nad Odrą, z myślą o pogańskich jeszcze Wieletach i Pomorzanach. Po opactwie w Międzyrzeczu, biskupstwo w Lubuszu było dalszym krokiem w kierunku wzmocnienia stosunków feudalnych na ważnym pograniczu zachodnim. Do tej pory Ziemia Lubuska należała do biskupstwa poznańskiego. W całym tym wielkim okresie wczesnopiastowskim aż po rok 1138 tereny byłego województwa zielonogórskiego (z wyjątkiem powiatów łużyckich) związane były ściśle z państwem polskim, jego tworzeniem się, dalszymi losami i obroną suwerenności. W tym czasie teren ten był podzielony między trzy jednostki administracyjne, prowincje śląską i wielkopolską oraz właściwą Ziemię Lubuską stanowiącą odrębną jednostkę administracyjną, która być może pierwotnie łączyła się raczej z Wielkopolską. Podstawowymi jednostkami podziału były w poszczególnych prowincjach okręgi grodowe (kasztelanie) powstałe zapewne w czasach Chrobrego. Na obszarze przyszłego województwa zielonogórskiego przebiegały pod władzą Piastów podobne całej Polsce procesy gospodarcze i społeczne, trwał ten sam system prawny, krzewiła się podobna kultura.

Szczególnego znaczenia nabrał problem grodów, które wiązały się nie tylko z obronnością kraju, jego osadnictwem, ale również z działalnością władzy państwowej i początkami miast. Grody pojawiły się już znacznie wcześniej, bo od VI i VII wieku, z tym że w VIII i IX wieku zaczął się szczególnie silnie wytwarzać typ małego grodu, silnie obwarowanego. Zaznaczyło się to szczególnie na terytorium plemienia Dziadoszan. Obok tych grodów pojawiły się osady przygrodowe lub słabiej już obwarowane podgrodzia. Z niektórych takich zespołów z czasem wyrosły średniowieczne miasta. Nadawały się na to zwłaszcza większe grody plemienne, takie jak Międzyrzecz, Santok, Lubusz, Krosno czy Głogów. Były to w dobie plemiennej nie tylko wielkie osiedla i refugia na wypadek wojny, ale też centra wymiany leżące na skrzyżowaniu dróg wodnych i lądowych.

Kiedy w drugiej połowie X wieku tereny Ziemi Lubuskiej i północnego Śląska znalazły się w ramach państwa Piastów, wzrosła wtedy rola tych grodów, gdzie ulokowali się urzędnicy księcia, komesi grodowi. Grody także nabrały większego znaczenia, zaczynały rozwijać się obok nich zaczątki miast. Te pierwsze miejskie osady składające się z grodów i podgrodzi były jeszcze nieliczne, o luźnej zabudowie, silnie zależne od władzy feudalnej. Niektóre tylko z nich, jak Głogów, Krosno czy Lubusz mogły liczyć nieco wyżej niż po 1000 mieszkańców. W tych miastach zaczęli się pojawiać w X i XI wieku pierwsi rzemieślnicy, ściągający tu ze wsi, przebywali tu stale obok rycerstwa i załogi grodu możni, duchowieństwo i zależna od nich służba. Były to centra organizacji państwowej, religijnej i kulturalnej. Podobnie jak na Ziemi Lubuskiej i północnym Śląsku było również w całej Polsce.

ZIEMIA LUBUSKA W ŁĄCZNOŚCI ZE ŚLĄSKIEM (1138—1250)

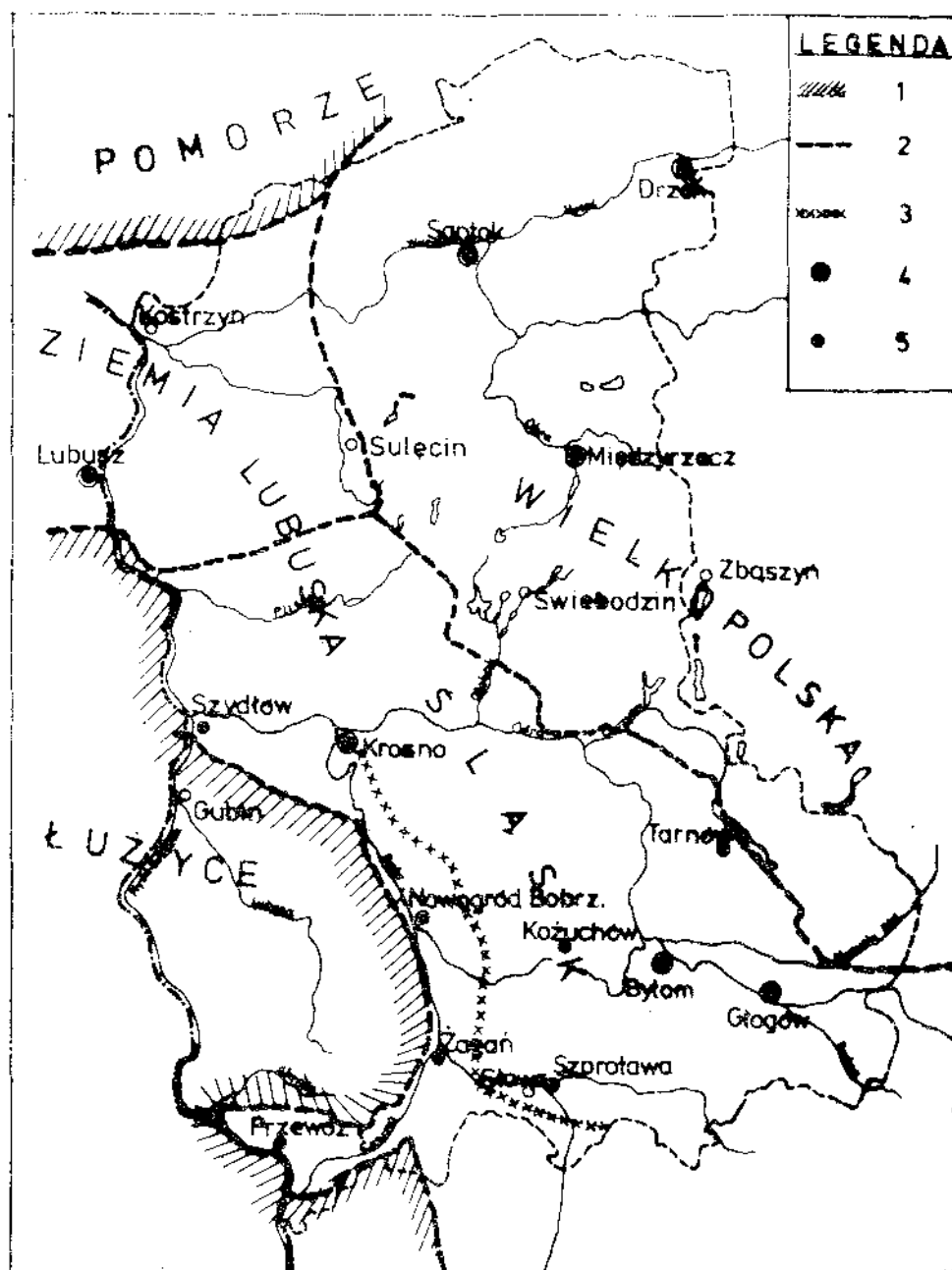
Testament Bolesława Krzywoustego z roku 1138, przemiany ustrojowe Polski w kierunku rozdrobnienia feudalnego miały swój doniosły wpływ również na losy Ziemi Lubuskiej. Początkowo utrzymano jedność państwa, z tym że księciem zwierzchnim został książę Władysław II, który obok tronu krakowskiego posiadał wydzieloną sobie dzielnicę składającą się z całego Śląska i Ziemi Lubuskiej. Od roku 1138 Ziemia Lubuska weszła więc w ścisłe związki ze Śląskiem i dzieliła z nim losy do połowy XIII w. Książę Władysław II długo jednak na Śląsku się nie utrzymał, w roku 1146 bracia zrzucili go nie tylko z tronu wielkoksiążęcego, ale wypędzili z kraju razem z żoną i synem. Śląsk i Ziemię Lubuską objął wtedy Bolesław Kędzierzawy, brat Władysława. Prawie natychmiast próbował interweniować na rzecz zrzuconego księcia jego szwagier, cesarz Konrad III, ale nie zdołał nawet przekroczyć Odry i zadowolili się okupem pieniężnym. Dopiero jego następca, cesarz Fryderyk Barbarossa, poprowadził w roku 1157 wielką wyprawę na Polskę. Cofając się, wojska polskie spaliły grody w Bytomiu i Głogowie, by Niemcy nie znaleźli w nich oparcia. Cesarz wtargnął do Wielkopolski od strony Odry, niszcząc po drodze i paląc gród i podgrodzie w Międzyrzeczu i w obozie pod Poznaniem zmusił Bolesława Kędzierzawego do złożenia mu hołdu lennego. Władysława II jednak do tronu nie przywrócił. Dopiero po jego śmierci Bolesław Kędzierzawy zwrócił w roku 1163 dzielnicę śląską i Ziemię Lubuską synom Władysława II. Od tej chwili można mówić o rozpoczęciu panowania Piastów śląskich nad terytorium województwa zielonogórskiego sprzed 1175 roku. Piastowie śląscy uznali też zwierzchność lenną cesarza. Kiedy wreszcie między Władysławowiczami wybuchły walki o podział dzielnic śląsko-lubuskiej, zwycięski wtedy w Krakowie Kazimierz Sprawiedliwy wprowadził w roku 1177 na oderwaną od Wrocławia dzielnicę głogowsko-legnicką jednego z braci Konrada. W ten sposób dawna ziemia Dziadoszan wraz z ziemią legnicką była odrębnym księstwem, podporządkowanym, jak wszystkie wówczas księstwa polskie, władzy wielkiego księcia w Krakowie. Kiedy jednak w roku 1203 zmarł książę Konrad, dzielnica jego wróciła do wrocławskiego księcia Henryka Brodatego, który zaczął panować przez wiele lat na Śląsku głogowskim i Ziemi Lubuskiej. Wówczas właśnie, od roku 1202, upadła władza wielkoksiążęca w Krakowie i Henryk Brodaty stał się jednym z niezależnych książąt w Polsce, podobnie jak inni książęta dzielnicowi z rodu Piastów. Był to książę o wielkich ambicjach, dobry gospodarz i polityk, starający się zjednoczyć z powrotem ziemie polskie. Niewątpliwie dbał również o ziemię głogowską i Ziemię Lubuską, niejednokrotnie przebywał w Głogowie i Krośnie na tamtejszych zamkach. Jeśli chodzi o Ziemię Lubuską, to Henryk Brodaty na pewien czas ustąpił ją około

roku 1205 księciu wielkopolskiemu Władysławowi Laskonogiemu, który dzierżył Lubusz do roku 1210.

W międzyczasie Laskonogi ścigał na Lubusz w roku 1210 napad swego szwagra Konrada II, margrabiego dolnołużyckiego. Zdobył on Lubusz, wieszał załogę i pobił spieszącego na odsiecz Laskonogię. Henryk Brodaty musiał sam odzyskiwać Lubusz i Ziemię Lubuską po lewej stronie Odry, a równocześnie korzystając z okazji podbił część Łużyc, w tym także Gubin. Znowu na pewien czas, do roku 1225, znalazły się tereny łubuskie byłego województwa zielonogórskiego w rękach polskiego księcia. Być może z tych zdobyczy na trwałe pozostał w rękach śląskich Przewóz wraz z klinem terytorjum dochodzącym do Nysy.

W tym samym prawie czasie, bo od roku 1207, do Lubusza jako grodu i do biskupstwa lubuskiego zaczął wysuwać pretensje arcybiskup magdeburski, opierając się na nadaniu cesarskim. Rozpoczął się więc napór feudałów niemieckich na Ziemię Lubuską. Henryk Brodaty w roku 1217 ponownie odstąpił Władysławowi Laskonogiemu w dożywocie część Ziemi Lubuskiej po lewej stronie Odry, pod warunkiem, że będzie bronił jego posiadłości śląskich i łubuskich. Siłami więc dwóch dzielnic polskich, Wielkopolski i Śląska, miała być broniona zachodnia granica polska przed naporem niemieckich feudałów. A feudałowie niemieccy, którzy na początku XIII w. dotarli bezpośrednio do zachodniej granicy Ziemi Lubuskiej, zajmując w roku 1214 Odrzycko (Oderberg) nad Odrą, rozpoczęli z kolei zgłaszać do niej coraz większe pretensje. I tak w roku 1225 uderzył na Lubusz landgraf turyński Ludwik IV i zajął gród, a Laskonogi nie był w stanie temu zapobiec. Landgraf oddał potem Lubusz arcybiskupowi magdeburskiemu Albertowi, który zgłaszał bezpodstawne pretensje do posiadania Ziemi Lubuskiej. Henryk Brodaty dopiero dużymi wysiłkami odzyskał w roku 1226 większą część Ziemi Lubuskiej, ale bez głównego grodu. Rozpoczęła się więc w latach dwudziestych XIII wieku walka książąt polskich z napierającą wciąż na Ziemię Lubuską agresją feudałów niemieckich. Dopiero w roku 1228 Henryk Brodaty wraz z synem Henrykiem Pobożnym zebrali rycerstwo śląskie i poparci przez Czechów uderzyli z Krosna, grodu kasztelańskiego, na Lubusz, który odbili. Arcybiskup magdeburski pozbawiony Lubusza ruszył na niego w roku 1230 i znowu został przez Brodatę odparty. Odtąd całość Ziemi Lubuskiej znowu wróciła do Śląska.

W roku 1233 udało się Brodatemu przyłączyć do swej monarchii większą część Wielkopolski. W ten sposób Santok, Międzyrzecz i Wschowa znalazły się w jednym państwie razem ze Śląskiem, Ziemią Lubuską i Krakowem. Odrzyna możliwość zjednoczenia przez książąt śląskich całej Polski. Po śmierci Henryka Brodatę w Krośnie, dzieło jego pragnął kontynuować syn Henryk Pobożny (1238—1241). I on musiał już w roku 1239 bronić Lubusza przed sprzymierzonymi siłami arcybiskupa magdeburskiego



2. Obszar województwa zielonogórskiego w czasach piastowskich do połowy XIII wieku

1 — granica ziem polskich, 2 — podziały terytorialne Polski piastowskiej, 3 — Wały Śląskie, 4 — siedziby starszych kasztelanów, 5 — młodsze kasztelanie

i margrabiego brandenburskiego. Gród lubuski został obroniony, a siły wrogie rozgromione. W tym samym roku Henryk Pobożny odparł dywersyjny napad Niemców z terenu Pomorza Zachodniego na Santok i odbił wcześniej zajęty gród. Wysiłki jednoczenia Polski pod berłem książąt śląskich załamały się niespodziewanie w roku 1241, gdy Henryk Pobożny zginął w bitwie z Tatarami pod Legnicą. W bitwie tej poległo zapewne i rycerstwo z ziemi głogowskiej i Ziemi Lubuskiej, a Tatarzy dokonali nawet wypadu na Łużycę, ale Głogowa i Krosna, a tym bardziej Lubusza nie tknęli, podobnie jak i grodów wielkopolskich.

Rozpadła się wówczas cała monarchia Henryków, a synowie ostatniego z wymienionych pozostali na Śląsku wrocławskim, Ziemi Lubuskiej i zachodnich powiatach Wielkopolski. Na Śląsku rozpoczęło się dopiero wtedy właściwe rozbiecie dzielnicowe. Początkowo całością rządził książę Bolesław Rogatka, człowiek lekkomyślny, pozbawiony wszelkich zalet męża stanu. Rządy jego w okresie po zniszczeniach tatarskich prowadziły do katastrofy. W roku 1243 odpadł Zbąszyń, wkrótce Międzyrzecz, a w roku 1244 zagrożony przez Pomorzan Santok poddał się księciu Przemysławowi I, który przybył grodowi na pomoc. Wprawdzie Rogatka w roku 1246 odzyskał znów połubownie wyżej wspomniane grody wielkopolskie, ale nie będąc w stanie bronić zwłaszcza Santoka przed napadami Pomorzan, zwrócił dobrowolnie resztkę posiadanych grodów wielkopolskich Przemysławowi I. Odtąd obronę Santoka przejęła w całości na siebie Wielkopolska.

Na samym Śląsku doszło w roku 1248 do podziału jednolitego dotąd państwa między synów Henryka Pobożnego. Ziemia Lubuska wraz z Głogowem i Legnicą znalazła się w rękach Bolesława Rogatki. Wkrótce jednak wybuchła walka między nim a bratem Henrykiem III wrocławskim. Oba bracia lekkomyślnie zwrócili się o pomoc do feudałów niemieckich, Henryk III obiecał margrabiemu miśnieńskiemu zachodnie części państwa Rogatki, leżące między Bobrem a Kwisą. Rogatka zaś zwrócił się o pomoc do arcybiskupa magdeburskiego, któremu z miejsca ofiarował część Ziemi Lubuskiej. Umowy z lat 1249 i 1250 oddawały od razu arcybiskupowi najprzód połowę Ziemi Lubuskiej i połowę grodu w Lubuszu, a potem i resztę. Ziemia, broniona dotąd tak zaciekle przez przodków Rogatki, dobrowolnie dostawała się w ręce niemieckie. Pomoc udzielona zwaśnionym braciom okazała się iluzoryczna, ale za to margrabia miśnieński zajął gród Szydłów w widłach Odry i Nysy Łużyckiej, a arcybiskup magdeburski całą Ziemię Lubuską, dopuszczając również do zdobyczy margrabiego brandenburskiego, któremu odstąpił w końcu Ziemię Lubuską w latach 1251—1253.

Utrata Ziemi Lubuskiej w roku 1250 była pierwszą poważną wyrwą w narodowym terytorium polskim. Nie Śląsk, dla którego Ziemia Lubuska była terenem peryferyjnym, ale przede wszystkim Wielkopolska poczuła się odtąd zagrożona bezpośrednimi atakami niemieckimi. Miało to też

wkrótce odczuć na sobie i Pomorze Zachodnie. Został dokonany w ten sposób pierwszy wyłom w granicy polskiej na Odrze, przejście niemieckie; tworców politycznych na jej wschodni brzeg. Ten niezwykle ważny dla Polski fakt był przełomowy oczywiście i dla samej Ziemi Lubuskiej. Pod dawał ją bowiem wpływom germanizacyjnym i na szereg wieków odrywa od związków z macierzą. Czyn księcia Bolesława Rogatki okrył go nie sławą u współczesnych tak w Wielkopolsce, jak i na Śląsku. Oburzon; również na brata, młody książę Konrad, który dotąd był biskupem pasawskim, zwrócił się o pomoc do Przemysła I wielkopolskiego, pojął w roku 1249 jego córkę Salomeę za żonę i z pomocą szwagra uderzył na dzielnicę Rogatki. Zajął Bytom nad Odrą, a w czasie walk pojmano Rogatkę do niewoli, który wydał w ręce brata również Głogów. W ten sposób dzielnica głogowska oddzieliła się od ięgnickiej i zaczęła istnieć jako dziedziczna ziemia Piastów głogowskich.

Okres rozdrobnienia feudalnego, który przyniósł Polsce tak smutny fakt jak utrata Ziemi Lubuskiej, nie był okresem całkiem jałowym. Mimo rozdrobnienia politycznego i walk bratobójczych dokonywał się dalszy rozwój gospodarczy, przemiany społeczne związane z tworzeniem się stanów oraz dalszy rozwój kultury. Przemiany te były szczególnie silne na Śląsku, a więc również na terenach należących do województwa zielonogórskiego sprzed 1975 r.

Rozwijała się więc wielka własność feudalna, powiększało się zaludnienie wsi i rosły w dalszym ciągu miasta. Tereny dotąd puste wokół Rzepin i Sulęcina, Świebodzina i na północny wschód od Krosna uległy zasiedleniu, zwłaszcza w XII wieku. Powstały warunki dla uzupełnienia sieci miast w miejscach starych grodów lub nowo tworzonych. Obok szlaków wodnych coraz większego znaczenia nabierają drogi lądowe. Jedna z nich, zaczynająca się w Magdeburgu, przekraczała Odrę pod Lubuszem i przez Sulęcina, Międzyrzecz biegła do Poznania. Druga droga, zaczynająca się na Łużycach, przez Krosno i Świebodzin docierała do Międzyrzecza, gdzie łączyła się z pierwszą drogą. Trzecia łączyła Pomorze Zachodnie przez Santok, Międzyrzecz, Głogów z resztą Śląska. Na początku XIII wieku pojawił się jeszcze jeden szlak łączący Krosno, a więc Śląsk z Lubuszem i Szczecinem u ujść Odry. Na tych drogach przy skrzyżowaniu z rzekami wyrosły największe ośrodki miejskie naszego obszaru, takie jak: Santok, Kostrzyn, Lubusz, Krosno, Gubin, Międzyrzecz, Głogów. W oparciu o grody tworzyły się ludne podgrodzia, w których mieszkała ludność w niewielkich domkach, gęsto ustawionych wzdłuż wąskich uliczek. Ponieważ w tak ciasno rozbudowanych miastach brak było placów, wymiana towarowa nasilająca się coraz bardziej od końca XI wieku, zaczęła przenosić się do odrębnych osad zwanych targami. Przeżywały one swój rozkwit w ciągu XII wieku, a lokowały się nie tylko w sąsiedztwie podgrodzi, ale i nie

zależnie od nich na dogodnych dla wymiany terenach. Zaczęła powstawać nowa, liczniejsza sieć osad o charakterze miejskim. Targi wyodrębniały się od wsi swym statusem prawnym i przywilejami. Tworzyły się początki rodzimego prawa miejskiego, nie obejmującego jeszcze całości powstałych zespołów miejskich.

Nasłajająca się na przełomie XII i XIII wieku gospodarka towarowa poważnie sprzyjała dalszemu rozwojowi miast. Osady miejskie na prawie rodzimym nie zawsze zdawały już egzamin sprawności gospodarczej. Książęta, a za nimi wielcy feudałowie świeccy i duchowni zorientowali się, że dla rozwoju gospodarczego konieczne staje się dokonanie reformy miejskiej przez przyjęcie wzorów miast zachodnioeuropejskich, wcześniej rozwiniętych. Wzory takie istniały na terenach sąsiednich Niemiec, a pod koniec XII wieku pojawiły się już w zachodnich częściach dawniej należałych do Słowian połabskich, a wówczas zależnych już politycznie od Niemiec. Najbliższym dla Śląska i Ziemi Lubuskiej wzorem mogły być stosunki panujące w Magdeburgu nad Łabą.

Śląsk pierwszy zresztą w Polsce rozpoczął reformę miejską na swym terenie, a szczególne zasługi położył tu książę Henryk Brodaty. Reforma miejska stosowana przez niego polegała na zniesieniu istniejącego dotąd prawa polskiego w miastach i targach, i nadania im nowego prawa typu zachodnioeuropejskiego, które zwano wówczas prawem niemieckim. Niemcy bowiem pośredniczyli w przekazaniu Polsce nowego wzoru. Reforma łączyła się nie raz z lokacją miasta, to jest ze zbudowaniem go od nowa niekoniecznie w miejscu dawnego miasta i nadania mu przez to nowej postaci urbanistycznej. W ten ważny etap rozwoju weszły miasta dzisiejszego województwa zielonogórskiego jeszcze pod panowaniem książąt polskich, w ramach przynależności politycznej do ziem polskich.

Reforma miejska, dalszy etap rozwoju miast polskich do roku 1250, objęła na omawianym przez nas terenie dwa miasta — Krosno (1232—1238) i Sulęcín (1244). Poza tym na Łużycach w tym samym czasie został zreformowany Gubin (1235). Proces dalszej reformy został brutalnie przecięty w latach 1249—1250 przez zajęcie Ziemi Lubuskiej.

W zakresie organizacji administracji państwa teren Śląska uległ w tym czasie podziałowi na mniejsze okręgi grodowe, zwane kasztelaniami. W XIII wieku występowały następujące grody kasztelańskie: Krosno, Bytom nad Odrą, Głogów, Tarnów Jezierzny, Kozuchów, Szprotawa, Zagań, Nowogród Bobrzański i Szydłów.

WALKA O ZJEDNOCZENIE POLSKI (1250—1331)

Postawienie przez Brandenburgię stopy na wschód od Odry było tylko początkiem dalszej jej ekspansji na ziemie polskie. Krok za krokiem nieustannie feudałowie niemieccy prowadzili ekspansję z przyczółka Ziemi

Lubuskiej w głąb ziem polskich, korzystając z pogłębiającego się rozbieżności dzielnicowego i słabości książąt dzielnicowych. W ciągu drugiej połowy XIII wieku Brandenburczycy, posuwając się wzdłuż dolnej Warty i Noteci, zajęli wąski pas ziem po obu ich stronach, kosztem Pomorza Zachodniego i Wielkopolski.

W latach 1250—1260 opanowali ziemie: kostrzyńską, chojeńską i myśliborską. I tak po roku 1250 zajęty został Kostrzyn i Cedynia, a w roku 1260 północne części kasztelanii santockiej. Poparli ich tu joannici i templariusze osadzeni przez Władysława Odonica i książąt pomorskich. Przeciwnie polskiemu Santokowi Brandenburczycy założyli w roku 1257 w równe miasto Gorzów (Landsberg), a dalej na wschód powstały Strzelce Krajeńskie w latach 1272—1286, Dobiegniew około roku 1300 i Drezden na przejściu przez Notecę przed rokiem 1317 w miarę dalszych zdobyczy i wschodzie na przełomie XIII i XIV wieku. Zdobycze brandenburskie dotarły w końcu do rzeki Głdy, zupełnie odcinając Wielkopolskę od Pomorza Zachodniego. Swe nowe zdobycze nazwali Brandenburczycy początkowo „Marchia transoderana”, a od przełomu XIV i XV wieku Nową Marchią (Neumark) w przeciwieństwie do położonej na zachód Łaby Starej Marchii (Altmark). Do Nowej Marchii należały też oderwane od Pomorza Zachodniego dalsze tereny wokół Choszczna, Drawski i Świdwina. Tereny nowomarchijskie Brandenburgia zagospodarowywała i umacniała militarnie siłą zakładanych warownych miast, do których sprowadzano kolonistów niemieckich. Przez miasta te przebiegała na północ od Warty i Noteci droga handlowa łącząca Brandenburgię z państwem krzyżackim. Przez drogi Nowej Marchii płynęła stale pomoc militarna, pieniężna, towarowa dla Krzaków, wrogów ówczesnej Polski.

Już w XIV wieku Nowa Marchia została podzielona na okręgi administracyjne (landwójtostwa) z siedzibami: w Myśliborzu, Chojnie, Gorzowie, Strzelcach, Choszcznie, Drawsku i Świdwinie.

Największe znaczenie miały w Nowej Marchii różne rody szlacheckie niemieckiego pochodzenia: Wedłowie, Goltzowie, von dem Walde, von dem Osten, które dzierżyły w swych rękach wielkie posiadłości ziemskie.

Przeciw tej ekspansji brandenburskiej występowali z władców polski tylko Piastowie wielkopolscy, którzy czuli się bezpośrednio zagrożeni. I północnym pograniczu Wielkopolski trwała więc stała walka o linię Noteci i Warty. Pograniczne grody, takie jak Santok, Drezdenko, Międzyrzecz, a nawet Świebodzin stały się atakowane i znajdowały się raz w tych, raz w drugich rękach. W walkach tych szczególnie wyróżniał się początkowo książę Przemysław I. Bronił więc Santoka i Drezdenka w latach 1244—1245 przeciw Barnimowi, księciu Pomorza Zachodniego. Po śmierci Przemysława I (1257) Bolesław Pobożny musiał bronić w roku 1265 Santoka przed Brandenburczykami. Margrabia Konrad, który zajął Santok, oddał go

spalony, ale strona polska musiała w zamian za to spalić Drezdenko. W roku 1269 margrabiowie usiłowali zająć Międzyrzecz, ale gród został obroniony, zaś Bolesław Pobożny spalił wówczas w odwet Sulęcín.

W roku 1270 udało się jednak Brandenburczykom zająć Santok i Drezdenko. Bolesław Pobożny odpowiedział na to wyprawą pod wodzą Przemysła II, swego bratanka, w głąb Nowej Marchii aż do Myśliborza, spalił Strzelce, odzyskał Drezdenko, ale Santoka już nie zdołał opanować. Udało mu się to dopiero w roku 1278 w czasie wspólnej z Mściwojem II gdańskim wyprawy do Nowej Marchii. Odtąd Santok należał już do Wielkopolski, zwłaszcza za rządów Przemysła II. Po jego śmierci Brandenburczycy znów zajęli Santok, postąpili swe zagony do rzeki Głdy, a przejściowo zajęli nawet Świebodzin i Międzyrzecz. Kiedy w roku 1319 wymarła panująca w Brandenburgii dynastia askańska, zapanowała w ich państwie anarchia i ekspansja brandenburska zatrzymała się w miejscu.

Należy jeszcze dodać, że w ciągu XIII wieku uległa również przesunięciu na wschód zachodnia granica Wielkopolski, która pierwotnie obejmowała wschodnią część dzisiejszego powiatu sulęcińskiego, część powiatu świebodzińskiego ze Świebodzinem i okolice nad rzeką Pliszką ku Odrze. Tereny te pierwotnie należały też do biskupstwa poznańskiego. Uległy załączeniu bądź przez Brandenburgię, bądź przez Śląsk.

Tymczasem na północnym Śląsku rozszerzyła się dzielnica głogowska. Zbuntowane przeciw Rogatce rycerstwo polskie ziemi krosnieńskiej poddało w roku 1251 Krosno księciu głogowskiemu Konradowi. W tym samym roku widzimy również w rękach Konrada Żagań i Ścinawę.

Jednocześnie jednak Śląsk stracił na rzecz margrabiego miśnieńskiego gród w Szydłowie, położony na prawym brzegu Odry, naprzeciw ujścia do niej Nysy Łużyckiej.

Dzielnica głogowska pozostawała w następnych latach w zatargu z panującym w Legnicy Rogatką. Od roku 1260 rozpoczęły się nawiązywać ściślejsze stosunki książąt śląskich z królami Czech, w tym również i księcia głogowskiego. W roku 1271 książę ten popiera zbrojnie króla czeskiego Ottokara przeciw koalicji innych Piastów polskich.

Na te czasy przypadają też pierwsze pretensje feudałów niemieckich do Krosna z okregiem. Należące od 1251 roku do książąt głogowskich Krosno wyznaczone było przez księcia Konrada jako wiano jego żonie Zofii, córce Dytrycha, margrabiego Marchii Wschodniej. Księżna Zofia zastawiła Krosno w roku 1274 arcybiskupowi magdeburskiemu. Na szczęście Krosno odkupił zaraz w 1275 roku z rąk niemieckich książę wrocławski Henryk IV Probus. Wkrótce jednak Henryk IV dostał się do niewoli Rogatki i w celu pozyskania sobie Ottona, margrabiego brandenburskiego, król Ottokar jako opiekun księstwa wrocławskiego dał Krosno w zastaw Ottonowi. Po zapłaconiu sumy 3500 grzywien srebra, w latach 1277—1279 Krosno miało po-

wrócić do Henryka IV. Rządzący wówczas w Głogowie książę Henryk stanął po stronie Henryka IV, czynnie go popierając przeciw Rogatce. Wojska księcia głogowskiego zostały jednak w roku 1277 pobite przez Rogatkę w bitwie pod Procanami. Za arg zakończył się ugodą we Wrocławiu i wypuszczeniem z niewoli Henryka IV. W całej tej akcji brał udział król czeski Otłokar.

Tymczasem dzielnica głogowska w miarę dorastania braci Henryka rozpadła się na trzy części, Henryk pozostał przy Głogowie, Przemko otrzymał Szprotawę, a Konrad Żagań i Ścinawę. To rozdrobnienie posiadłości książąt głogowskich, typowe dla ówczesnego Śląska, osłabiło oczywiście ich pozycję, zwłaszcza wobec Henryka IV. Ten ostatni władca wykupił ponownie w roku 1279 Krosno z rąk brandenburskich i posiadłości książąt głogowskich wziął jakby w kleszcze. Wkrótce też, w roku 1281, Henryk IV uwięził książąt głogowskich, zapraszając ich uprzednio na zjazd. Wypuścił ich z więzienia dopiero wtedy, gdy uznali go — po dłuższym czasie — za swego zwierzchnika. Łączyło się to już z planami Henryka IV odbudowania królestwa polskiego.

Gdy wierność książąt głogowskich okazała się trwała, Henryk IV na dał Krosno w roku 1288 Henrykowi I głogowskiemu i w ten sposób okrug krosnieński wrócił do dawnej łączności z Głogowem. A poprzednio, w roku 1287, gdy powstała koalicja czterech książąt polskich dążących do zjednoczenia ziem polskich, wśród nich obok Henryka IV, Leszka Czernego i Przemyśla II znalazł się książę Henryk głogowski. W ten sposób linia głogowska Piastów znalazła się wśród czołówki Piastów, starających się o odzyskanie tronu krakowskiego i odnowienie królestwa. Książę Przemek szprotawski poległ nawet pod Siewierzem w obronie pretensji Henryka IV do Krakowa, jako jego stronnik. Księstwo Przemka objął jego brat Henryk I głogowski. Henryk IV, pewny wierności książąt głogowskich wyznaczył Henryka I głogowskiego spadkobiercą swym w księstwie wrocławskim. Ziemię krosnieńską miał otrzymać Fryderyk, landgraf turyński.

Kiedy jednak w roku 1290 zmarł książę wrocławski Henryk IV, upadł z nim również idea wielkiej roli, jaką miał odegrać Śląsk w zjednoczeniu Polski. Cały Śląsk zaczął coraz więcej ulegać wpływowi politycznym czeskim i powstało niebezpieczeństwo oderwania się Piastów śląskich od związków z Polską. Testament Henryka IV nie został wykonany. Henryk głogowski nie utrzymał się we Wrocławiu nawet miesiąca. Mimo to rozpoczął walkę z Henrykiem V legnickim o Wrocław, zakończoną odstąpieniem księciu głogowskiemu Ścinawy, Bolesławca, Chojnowa, Milicza, Trzebnicy i Sycowa. Gdy wreszcie w roku 1294 udało się Henrykowi głogowskiemu uwięzić Henryka V, wymusił na nim jeszcze oddanie Oleśnicy, Namysłowa, Kluczborka, Byczyny i Gorzowa. Książę głogowski opanował więc ołbrzymi szmat księstwa wrocławskiego po prawej stronie Odry. By

to szczyt osiągnąć księcia glogowskiego na Śląsku. Henryk glogowski, który jeszcze w roku 1304 przyłączył dzielnicę żagańską, zyskał mocną podstawę do realizacji swych planów zajęcia Wielkopolski.

Możliwości takie otwały się po śmierci króla Przemysła II w roku 1296. Henryk glogowski w oparciu o dawne umowy rozpoczął zajmowanie Wielkopolski, ale natrafił tu na konkurencję ze strony Władysława Łokietka. Kompromisowa umowa oddała południowo-zachodnią Wielkopolskę księciu Henrykowi po bieg Obry, Warty i ujścia do niej Noteci. Ale w międzyczasie przepędził obu książąt król czeski Wacław II opanowując prawie całą Polskę. Po jego śmierci książę glogowski Henryk powrócił do Wielkopolski i zajął ją prawie całą. Społeczeństwo wielkopolskie nie było zadowolone z jego rządów (1306—1309), a tym bardziej z rządów jego małoletnich synów, którzy w roku 1312 podzielili się spadkiem po ojcu, wprowadzając rozdrobnienie dzielnicowe i do Wielkopolski. Książęta Henryk, Jan i Przemko otrzymali wspólnie dzielnicę obejmującą Głogów, Żagań, Ścinawę i Poznań.

W roku 1314 powstała cała Wielkopolska przeciw glogowczykom i wkrótce opanował ją prawie całą Łokietek. On też przyjął ostatecznie na siebie trud zjednoczenia ziem polskich.

Zajęci Wielkopolską książęta glogowscy utracili na Śląsku w roku 1297 jeszcze Bolesławiec i Chojnów, zaś w latach 1312—1313 także Uraz, Wołów i Lubiąż. W ten sposób łącznie z utratą Wielkopolski w 1314 roku upadło wielkie dotąd władztwo książąt glogowskich. Pozostały jeszcze tylko w ich rękach zachodnie skrawki Wielkopolski, z których pragnęli rewindykować resztę dawnych posiadłości. W roku 1317 rozpoczęli oni walkę z Łokietkiem wzywając na pomoc Waldemara, margrabiego brandenburskiego. Pomoc ta nic im nie przyniosła, a margrabia zajął w walkach na Śląsku Żagań i Krosno, a w Wielkopolsce Międzyrzecz, Kopanice, Zbąszyń, Trzciel oraz Świebodzin i Lubrzą. Śmierć margrabiego pozwoliła książętom glogowskim powrócić do utraconych resztek Wielkopolski i części Śląska, ale księstwa ich uległy dalszym podziałom. Niezależną drogą poszły księstwa oleśnickie i namysłowskie. Właściwe księstwo glogowskie podzieliło się na dwie części, wyodrębniło się bowiem znowu księstwo ścinawskie z Lubinem i Górą.

W tym czasie na Śląsku glogowskim zaczęła upadać organizacja kasztelańska, a w jej miejsce pojawił się podział na dystrykty (Weichbild) z landwójtami na czele. Siedziby dystryktów były lokowane w miastach, takich jak: Szprotawa, Żagań, Nowogród Bobrzański, Zielona Góra, Krosno, Ślawa, Wschowa, Lubrza, Nowe Miasteczko.

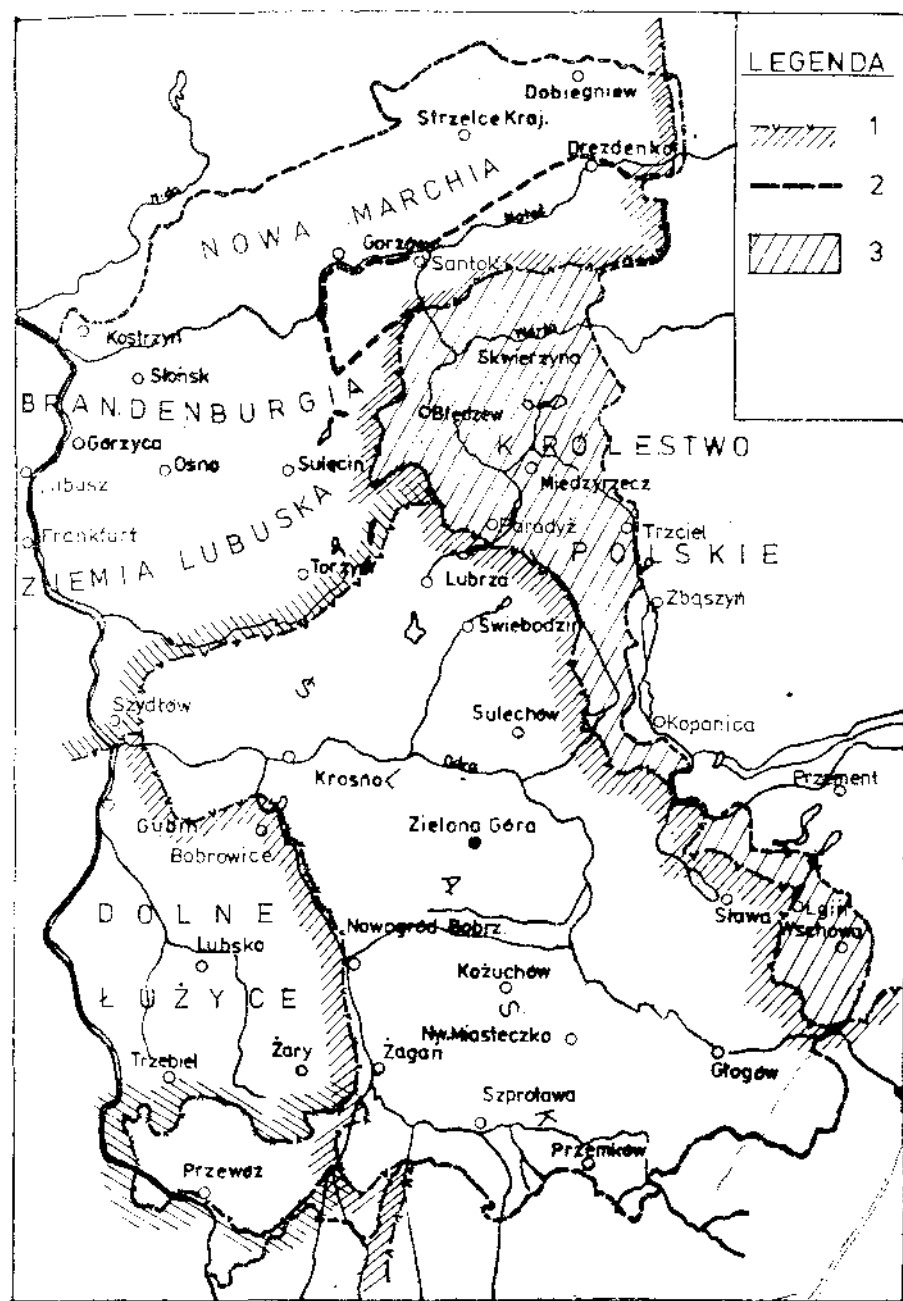
Upadek glogowczyków przypieczętowała wojna z nimi w latach 1321—1323, w której wziął udział również Łokietek, pragnący odzyskać ostatecznie resztki Wielkopolski. W roku 1322 udało się Łokietkowi wyprzeć k

ząt glogowskich z Międzyrzecza aż po Santok. Książęta glogowscy utrzymali się jeszcze w Zbąszyniu, Kopanicy, Przyprostyni i Przemencie. W tej sytuacji książęta glogowscy, którzy od lat żyli w tradycji wspólnoty z Wielkopolską i łączącym się z nią dziedzictwem politycznego dążenia do zjednoczenia państwa polskiego, zwrócili się w roku 1323 do papieża w Awinionie. Uznali się za bezpośrednio poddanych papieża, byle broni ich przed cesarzem, który zajął wówczas Brandenburgię. Zastrzegali też dla siebie tytuł dziedziców królestwa polskiego, którego dotąd używali. Zbliżyło ich to do Łokietka, który zwrócił im zdobytą poprzednio Wschowę za cenę zapowiane zrzeczenia się pretensji do Wielkopolski. Pozycja więc książąt glogowskich dalej słabła, mimo ich zabiegów dyplomatycznych.

Na początku XIV wieku Wettynowie miśnieńscy uwikłali się w walki z Askańczykami i na ich rzecz utracili w 1303 r. Gubin, i trzymali go wraz z Dolnymi Łużycami do roku 1319. Żary uniknęły tego losu, ale usamodzieliły się w obrębie dominium feudalnego. W międzyczasie, na przełomie XIII i XIV wieku, klin śląski koło Przewozu przeszedł w ręce Wettynów, a potem Askańczyków. Po ich wymarcu, zgłaszając pretensje do spadku po nich, ks. Henryk Jaworski zajął część Łużyc, w tym znów Przewóz, Żary i Trzebień, ale je utracił w 1337 r. na rzecz Luksemburgów.

Zamieszanie na Śląsku, skłócenie między licznymi książętami, poparcie mieszczan niemieckich wykorzystał wkrótce Jan Luksemburski, król czeski, który rozpoczął w roku 1327 akcję odzyskania korony polskiej po wymarłych Przemyślidach. Przegrana z Łokietkiem zwróciła go w kierunku pozyskania sobie książąt śląskich, których zaczął łączyć z Czechami węzłami lennymi, a między innymi opanował też dla siebie Wrocław. Wkrótce też jeden z książąt glogowskich, Jan Ścinawski, uznał się w roku 1329 lennikiem czeskim, ustępując przed przewagą militarną Jana Luksemburskiego. W tym samym roku uczynił to również książę Henryk Żagański. Ale przy związku z Łokietkiem i niezależności pozostał jeszcze Przemko, książę Głogowa i oparł się naciskom czeskim. On to na wezwanie króla czeskiego o poddanie swego księstwa oświadczył, że „woli na jednym koniu opuścić swą ziemię, niż być poddanym innego monarchy”. Książę ten zmarł przedwcześnie w roku 1331 nie zostawiając potomka, a księstwo jego podzielono między braci, zostawiając część wdowie Konstancji. Dział księżnej Konstancji składał się z Głogowa i kasztelanii glogowskiej oraz tarnowskiej. W tym roku jednak większość już księstwa linii glogowskiej Piastów dostała się pod zwierzchnictwo czeskie.

Powstanie Nowej Marchii na północy i zhołdowanie prawie całego Śląska przez Czechy to była cena, nie licząc jeszcze utraty Pomorza Gdańskiego, za którą dokonano się częściowe tylko zjednoczenie ziem polskich pod berłem Łokietka. Dawna ziemia Dziadoszan, księstwa linii Piastów glogowskich, znalazła się po roku 1331 poza królestwem polskim, a pod



3. Stabilizacja granic politycznych pod koniec XIV wieku na obszarze województwa zielonogórskiego

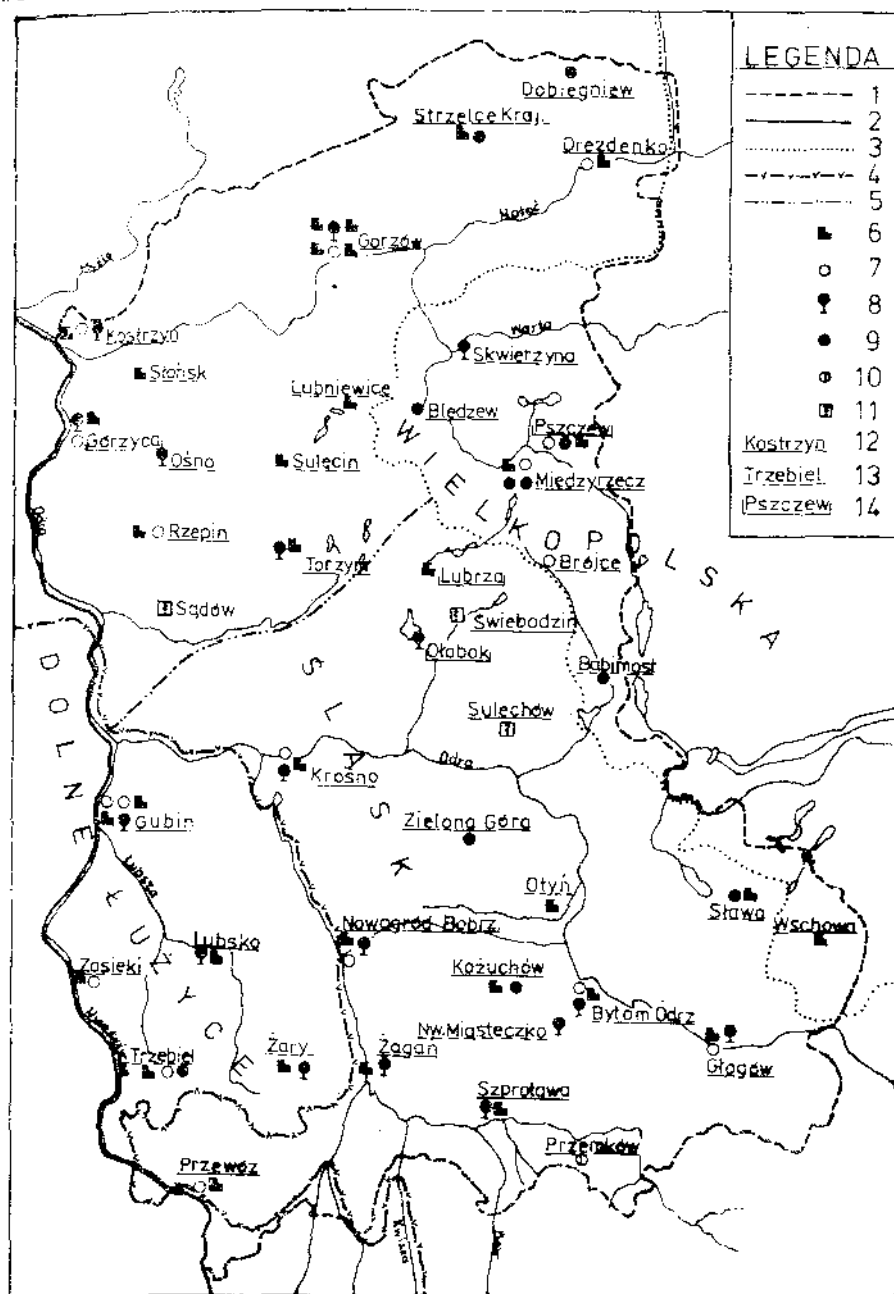
1 — granice państwowe, 2 — granice lenna polskiego Santoka i Drezdenka w latach 1363—1402, 3 — terytorium należące do Polski

dana została politycznie królestwu czeskiemu. Na dalsze wypadki bowiem nie trzeba było długo czekać. W czasie wojny polsko-czeskiej, wybuchłej w roku 1331, Jan Luksemburski ruszył z wojskiem na Głogów i wezwał miasto do poddania. Mieszczanie wprowadzić odmówili, ale starosta Bolk Świdnickiego, który opiekował się wdową Konstancją, oddał zdradzieckim zamek i Jan Luksemburski zajął Głogów. Oddaliwszy pretensje księcia żagańskiego i ścinawskiego, Jan Luksemburski siłą podporządkował sobie Głogów i wcielił go bezpośrednio do królestwa czeskiego. Był to pierwszy tego rodzaju wypadek na Śląsku, usuwający w ogóle Piastów od władania. W Głogowie zaczął rządzić starosta króla czeskiego, Hinko z Dubu.

W Nowej Marchii tymczasem i na Ziemi Lubuskiej, gdzie po wymarciu dynastii askańskiej nastąpiła anarchia i zmienne rządy, panować zaczął syn cesarza, Ludwik Wittelsbach. Przeciw niemu zawiązała się koalicja, w której wziął udział Łokietek i w roku 1326 z pomocą Litwinów najechał Ziemię Lubuską. Wobec zagrożenia krzyżackiego swych sukcesów nie mógł jednak wykorzystać.

W omawianym dotąd przez nas okresie miała miejsce zarówno na Ziemi Lubuskiej, w Nowej Marchii, jak i na Śląsku głogowskim akcja zasiedlenia pustek, kolonizacja wewnętrzna i reforma wiejska, wprowadzająca gospodarkę czynszową według wzorów zachodnioeuropejskich, zwany w Polsce prawem niemieckim. Przy tej sposobności napłynęła również i wieś pewna ilość chłopów niemieckich. Procesami tymi stosunkowo słabiej objęte były tereny Śląska głogowskiego, zwłaszcza po prawej stronie Odra. Napływ też chłopów niemieckich był tu wszędzie słabszy niż np. na Polesie. Sama reforma wiejska miała miejsce częściej w okolicach Głogowa, Kozuchowa i Żagania. Pewna ilość rycerzy niemieckich pojawiła się też na dworze głogowczyków na przełomie XIII i XIV wieku. Dane z początku XIV wieku wskazują na to, że wieś głogowska była w przeważającej mierze polska. Większe zgrupowania niemieckie wytworzyły się raczej w miastach, które w tym czasie podlegały w dalszym ciągu reformom na prawie niemieckim. Nie były to stosunki odbiegające w niczym od podobnych w Wielkopolsce czy Małopolsce. Proces germanizacyjny Śląska głogowskiego to sprawa dalsza późniejszych wieków.

W okolicach Międzyrzecza w XIII wieku powstały dwa klasztory cysterskie, posiadające duże dobra ziemskie i zajmujące się rolnictwem. Jeden z nich to klasztor w Paradyżu (Gościkowo), ufundowany w roku 12 przez rycerza Bronisza, drugi w Biedzewie, założony w roku 1232 przez księcia wielkopolskiego, Władysława Odonica. Klasztory cysterskie aż do XVI wieku przyjmowały tylko Niemców, przyczyniały się do germanizacji okolicy, stąd w dobrach tych klasztorów, obejmujących łącznie powierzc



4. Charakter miast województwa zielonogórskiego przed reformą (XIII—XIV w.)
 1 — granica województwa zielonogórskiego, 2 — współczesna granica PRL, 3 — zachodnia granica Polski za czasów Kazimierza Wielkiego (1340), 4 — wschodnia granica Dolnych Łużyc, 5 — granica śląsko-brandenburska, 6 — gród, 7 — podgródzie, 8 — targ, 9 — wieś, 10 — miasta lokowane na surowym korzeniu, 11 — brak danych, 12 — własność panującego, 13 — własność rycerska, 14 — własność kościelna

nie 55.000 ha, znajdowały się także wsie niemieckie. Na północnych za terenach Wielkopolski otrzymali w tym czasie wielkie posiadłości ziemski joannici i templariusze.

Reforma miejska, rozpoczęta lokacją Krosna jeszcze przed połow XIII wieku, kontynuowana jest później. W 1253 r. lokowany jest Głogów następnie Szproławą (przed 1260 r.), Ołobok (około 1262 r.), Wschów (przed 1273), Żagań (przed 1280), Przemków (około 1280), Bytom (przed 1289), Nowe Miasteczko (przed 1296), Kozuchów (przed 1295), Zielona Góra (przed 1302), Przewóz (przed 1311), Sława (około 1312), Otyń (przed 1313), Lubrza (przed 1319), Sulechów (przed 1319) i Świebodzin (około 1319). Reforma tych miast odbywała się z inicjatywy Piastów głogowskich, polskich czynników kościelnych i polskich rycerzy. Była dalszym etapem rozwoju miast na Śląsku głogowskim.

Na Ziemi Lubuskiej i w Nowej Marchii, gdzie rządy objęli margrabiowie brandenburcy, nastąpiły bardziej radykalne zmiany w stosunku do poprzednich polskich czasów w przeprowadzeniu reformy miejskiej. Po ski dotąd zespół miejski w Lubuszu zdystansowano przez założenie w roku 1253 Frankfurtu nad Odrą. Porzucenie Lubusza spowodowało z kolei przeniesienie się biskupów lubuskich do Górzycy. Santok, jak wyżej wspomniano, zaszachowano lokacją Gorzowa w roku 1257, co przyczyniło się ostatecznie do upadku Santoka jako osiedla miejskiego. Utraciło swe znaczenie również Drezdenko i Sulecin. Większego znaczenia nabrały za miasta położone na szlaku lądowym zachód-wschód, takie jak Kostrzyn, Strzelce, Dobiegniew. Miasta te podlegały reformie miejskiej, ewentualnie lokacji w następującej kolejności: Gorzów (1257), Kostrzyn (przed 1262), Strzelce (1276—1286), Dobiegniew (około 1300), Drezdenko (przed 1317), Górzycza (1276—1317), Rzepin (przed 1329). Reforma miejska była kontynuowana i po roku 1331; dokonała się jeszcze w Słońsku (około 1340), Ośnie (przed 1347), Sądowie (przed 1351), Lubniewicach (przed 1367) i Trzmiemiu (przed 1375).

Na terenie łżyckich powiatów lokowano poza Gubinem jeszcze Żagań (1260), Lubsko (1283), Trzciel (przed 1301) i Zasięki (przed 1346). W kasubskich wielkopolskich częściach dzisiejszego województwa reformie uległy Międzyrzecz (przed 1259), gdzie już w roku 1248 była kolonia niemiecka, gości, dalej Skwierzyna (przed 1295), Babimost (przed 1329), po pewnej przerwie, już w XV wieku, Pszczew (przed 1412), Brójce (1428) i Bledz (1458). Miasta wielkopolskie powstawały oczywiście z inicjatywy polskich władz.

Podobnie jak na Śląsku głogowskim, efekty germanizacyjne na Ziemi Lubuskiej, w Nowej Marchii i na Łżycach były do początku XIV wieku niewielkie. Napływ kolonistów niemieckich na wieś był skromny. Większy napływ istniał tylko na zachodzie Nowej Marchii. Jedynie miasta stały się oazy niemieckie, oddziałujące na okolicę i przebywające w miastach.

element polski czy łużycki. W miastach pod rządami brandenburskimi tkwiły dalsze możliwości silniejszego oddziaływania z uwagi na niewielką gęstość zaludnienia i zerwanie przez miejscową ludność więzów z Polską. Obok miast tendencje germanizacyjne przejawiały też na Ziemi Lubuskiej i w Nowej Marchii zakony rycerskie templariuszy, a potem joannitów, posiadające tu olbrzymie dobra pochodzące jeszcze z nadań władców i społeczeństwa polskiego. W Nowej Marchii rozdawano też hojnie ziemie niemieckiemu rycerstwu, tak wyższemu, jak i niższemu. Rycerstwo to zaczęło odgrywać w Nowej Marchii większą nawet rolę polityczną niż słabe miasta. W całości germanizacja tych ziem była procesem długim i skomplikowanym.

Podsumowując ogólnie wyniki reformy miejskiej na całym obszarze dzisiejszego województwa zielonogórskiego, można stwierdzić, że miasta w większości swej wytworzyły się w oparciu o wcześniej istniejący system grodowy. Wokół grodu zaczęły skupiać się wieloczołnowe osiedla miejskie na prawie rodzimym. Reforma miejska komasowała układy miejskie wieloczołnowe w jednej osadzie tworzącej całość urbanistyczną o wielu funkcjach. Miasta zreformowane na bazie prawa zachodnioeuropejskiego (niemieckiego) tworzą do dziś podstawową sieć miejską województwa. Sieć ta wywodzi się z dawnej wcześniejszej sieci powstałej w całości w czasach polskich. Więcej niż połowa miast uległa reformie z inicjatywy polskiej (24 miasta na ogólną liczbę 42) w okresie średniowiecza. Były to w większości miasta książęce i zarazem najważniejsze. Wzorów tym miastom dostarczał głównie Magdeburg.

Pod panowaniem brandenburskim, przy lokacji miasta na innym miejscu niż dawne osiedla miejskie na prawie rodzimym, usuwano zwykle z nowego miasta dawną ludność polską i przenoszono ją do innej osady obok lub pozostawiano w dawnym podgrodziu. Osady te zwano chyzami (die Kietze). Istniały one przy Gorzowie, Słońsku, Ośnie i Krośnie. Chyże przybrały charakter rolniczy i rybacki. Rozpoczęły się one tworzyć w drugiej połowie XIV wieku. Były wyrazem odsuwania Słowian przez władze niemieckie od zajęć miejskich i początkiem germanizacji samych miast.

Rozpatrując jeszcze wytworzone na obszarze byłego województwa zielonogórskiego typy rozplanowań miejskich, zauważyć można, że rozplanowania miast były w zasadzie regularne. Układy szachownicowe bloków zaburzone były czasami istnieniem wcześniejszej zabudowy z okresu przed reformą miejską. Układy te ograniczały też przebiegi murów obronnych czy istnienie sprzężonego z miastem zamku. W ten sposób powstawały uliczki podmurne biegnące kolisto wokół zabudowy miejskiej. Czasami dochodziło nawet do powstawania całych bloków otaczających kolisto większe miasta rozplanowane szachownicowo. Występuje to w Strzelcach Krajeńskich, w Skwierzynie, Dobiegniewie, częściowo Gorzowie

Przebieg reformy miejskiej pod władzą polską

Lp.	Nazwa miasta	Własność	Data reformy miejskiej	Charakter miasta przed reformą
Miasta lokowane do 1250 r.				
1	Krosno Odrzańskie	książęca	1232/8	gród z podgrodzem i targiem
2	Sulęcin	rycerska	1244	gród
Miasta lokowane do 1331 r.				
1	Głogów	książęca	1253	gród z podgrodzem i targiem
2	Międzyrzecz	książęca	przed 1259	gród z podgrodzem i 2 osady
3	Szprotawa	książęca	przed 1260	gród i targ
4	Ołobok	kościelna	około 1262	targ
5	Wschowa	książęca	przed 1273	gród
6	Zagań	książęca	przed 1280	gród i targ (?)
7	Przemków	książęca	około 1280	na surowym korzeniu
8	Bytom Odrzański	książęca	przed 1289	gród, podgrodzie i targ
9	Skwierzyna	książęca	przed 1295	targ
10	Nowe Miasteczko	rycerska	przed 1296	targ (?)
11	Kożuchów	książęca	przed 1296	gród i osada
12	Zielona Góra	książęca	przed 1302	wieś
13	Przewóz	książęca	przed 1311	gród i podgrodzie (?)
14	Ślawa	książęca	około 1312	gród, wieś
15	Otyń	rycerska	przed 1313	gród
16	Lubrza	kościelna	przed 1319	gród
17	Sulechów	książęca	1314/1319	brak wiadomości
18	Świebodzin	książęca	około 1319	brak wiadomości
19	Babimost	rycerska	przed 1329	wieś

Przebieg reformy miejskiej na Łużycach

Lp.	Nazwa miasta	Własność	Data reformy miejskiej	Charakter miasta przed reformą
1	Gabin	panującego	1235	2 grody, podgrodzia i targ
2	Zary	rycerska	1250	gród i targ
3	Lubsko	panującego	1283	gród i targ (?)
4	Trzebiech	rycerska	przed 1301	gród, podgrodzie i wieś
5	Zasieki	rycerska	przed 1346	gród i podgrodzie

Przebieg reformy miejskiej pod panowaniem Brandenburgii

Lp.	Nazwa miasta	Własność	Data reformy miejskiej	Charakter miasta przed reformą
1	Gorzów	panującego	1257	4-5 grodów, podgr. targ (?)
2	Kostrzyn	panującego	przed 1252	gród, podgrodzie i targ
3	Strzelce Krajeńskie	panującego	1272/1286	gród i wieś
4	Dobiegów	panującego	około 1300	wieś ewentualnie targ (?)
5	Drezdenko	panującego	przed 1317	gród i podgrodzie
6	Górzycza	kościelna	1276/1317	gród, targ, podgrodzie
7	Rzeczni	panującego	przed 1329	gród i podgrodzie
8	Ślonsk	rycerska	około 1341	gród
9	Ośno	kościelna	przed 1347	targ
10	Sadow	?	przed 1351	brak danych
11	Lubniewice	rycerska	przed 1367	gród
12	Torzyn	panującego	przed 1375	gród, targ (?)

Lokacje miejskie po 1400 r.

Lp.	Nazwa miasta	Własność	Data reformy miejskiej	Charakter miasta przed reformą
1	Pszczew	kościelna	przed 1412	gród, podgródzie, wieś
2	Nowogród Bobrzański	książęca	przed 1417	gród, podgródzie, targ (?)
3	Brójce	panującego	1428	na surowym korzeniu
4	Bledzew	kościelna	1458	wieś

i Rzepinie, a więc na Ziemi Lubuskiej i w Nowej Marchii, pozostających o połowy XIII wieku (z wyjątkiem Skwierzyny) pod panowaniem brandenburskim. Inną odmianą rozplanowania szachownicowego był tzw. śląsk typ rozplanowania. Polega on na tym, że główna droga przelotowa przez miasto rozwidła się po minięciu bramy, przechodząc w dwie jednokierunkowe ulice i po osiągnięciu rynku znów zdąża do połączenia się w jedną drogę, dochodząc do przeciwległej bramy. Przebieg tych ulic zaznacza się w planie miasta wrzecionowatym kształtem. Ta odmiana rozplanowania powstała na Śląsku, ale była również znana w Wielkopolsce. Plany takie miały: Przewóz, Szprotawa, Wschowa, Sulechów i Sulęcín. Trafiają się i zupełnie nieregularne rozplanowania miejskie, np. Gubin, Torzym, Górzyska, Ośno. Spotykane rozplanowania na terenie byłego województwa zielonogórskiego, mimo pewnych odrębności brandenburskich, są w zasadzie takie same jak na Śląsku i w Wielkopolsce. Podstawą bowiem rozwoju miast na omawianym terenie były stosunki wytworzone w czasach panowania polskiego w średniowieczu na tych ziemiach.

POD PANOWANIEM CZECH I BRANDENBURGII (1331 --1526)

Kiedy z rokiem 1331 prawie całe województwo zielonogórskie znalazło się pod obcym panowaniem, sytuacja dla polskości nie była tam jeszcze wówczas tragiczna.

Nawet w części brandenburskiej (Ziemia Lubuska i Nowa Marchia) będącej od roku 1250 pod niemieckim panowaniem, a tym bardziej w części śląskiej, która weszła w zależność od Czech Luksemburgów, nie można było jeszcze mówić o stratach narodowościowych. Do tego doszło oddzielenie odrodzonego na części ziem polskich królestwa ostatnich Piastów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Królestwo to nie zapomniało o swych dawnych ziemiach i w programie swym postawiło na jak na szybsze ich odzyskanie. Pozostały nietknięte w dalszym ciągu więzy kościelne. Zarówno biskupstwo wrocławskie, jak i lubuskie należało do polskiej prowincji kościelnej i uznawało zwierzchność arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Ani Łokietek, ani później Kazimierz Wielki nie ominięli żadnej okazji, by rewindykować utracone ziemie względnie rewindykację taką przygotować. Już w roku 1332 Łokietek z posiłkami węgierskimi uderzył na księcia Henryka Żagańskiego i odebrał mu trzymane jeszcze przez niego części Wielkopolski, w tym Zbąszyń, Kopanice i Przyprostynię. Zagony zbrojne spustoszyły ziemię tego księcia po Odrę. Książęta głogowscy nigdy już nie mieli odzyskać utraconych skrawków Wielkopolski, nie sięgnęło więc i tu nigdy zwierzchnictwo czeskie. Odtąd też Piastowie głogowscy, panujący jeszcze w Żaganiu i Ścinawie, porzucili zupełnie swe szersze ambicje. Kazimierz Wielki zaś ze swej strony zrzekł się umową w Trenczynie w roku 1335 pretensji do księstw głogowskich zhołdowanych przez Czechy. Pozwoliło to Janowi Luksemburskiemu na dalsze umacnianie się na Śląsku.

Umożliwił mu to wkrótce lekkomyślny i stale zadłużony książę Jan Ścinawski, który umową z 1336 roku przekazał Janowi Luksemburskiemu swą dzielnicę ścinawską w zamian za dożywotnie panowanie w dzielnicy głogowskiej, która należała bezpośrednio do Czech. Po jego śmierci Głogów wracał z powrotem do Czech i razem ze Ścinawą tworzył zwarte terytorium podległe bezpośrednio królowi czeskiemu.

Wywołało to jednak oburzenie innych książąt śląskich i po kilku miesiącach umowę unieważniono. Ale Głogów posłużył Janowi Luksemburskiemu w roku 1337 do innej transakcji z księciem Henrykiem Jaworskim, który w zamian za dożywocie w Głogowie odstąpił królowi czeskiemu swe zdobycze na Łużycach, między innymi Przewóz. Ponieważ Henryk Jaworski był księciem niezawisłym od Czech, Głogów przejściowo uwolnił się od panowania czeskiego.

Lekkomysłny Jan Ścinawski w dalszym ciągu frymarczył swą cudem odzyskaną dzielnicą i między innymi sprzedał Janowi Luksemburskiemu Górę z okregiem, dlatego też bracia zmusili go do sprzedania im księstwa ścinawskiego z wyjątkiem Lubina. Te drobne sukcesy Piastów głogowskich nie mogły jednak odwrócić faktu, że jednocześnie Kazimierz Wielki, ratyfikując poprzednią umowę trenczyńską, zrzekł się ostatecznie w roku 1339 swych praw do zhołdowanych przez Czechy ziem śląskich. Był to akt realizmu politycznego wobec grożącej Polsce koalicji Czech i Zakonu krzyżackiego. Akt zrzeczenia się nie był jednak równoznaczny z zapomnieniem o Śląsku. Świadczy już choćby o tym wojna o Wschowę, jaką Kazimierz Wielki rozpoczął w roku 1343 przeciw księciu żagańskiemu Henrykowi Żelaznemu. Książę ten, niezadowolony z rządów czeskich, a zwłaszcza z zawłaszczenia przez nich Głogowa, jego ojcowizny, nie tylko że nie złożył królowi czeskiemu hołdu, ale rozpoczął z nim walkę o Głogów. Ten moment wykorzystał wówczas Kazimierz Wielki i działając formalnie jako sprzymierzeniec czeski, wtargnął do ziemi wschowskiej, szybko ją opano-

wując. Odzyskano Wschowę, Lgiń, Rudę i Przement — grody niegdyś wielkopolskie, a od około XIII wieku trzymane przez książąt głogowskich. Wojska polskie dotarły na południe do Odry i zdobyły Ścinawę. Książę Henryk musiał się w końcu zrzec ziemi wschowskiej, ale osłabiony kampanią musiał również obiecać, że złoży hołd lenny Czechom. Niemniej ziemia wschowska na 400 przeszło lat uniknęła obcego panowania. Stanowiła dotąd odrębną ziemię o osobnej hierarchii urzędniczej w ramach Wielkopolski. Henryk zaś w zamian za złożenie hołdu w roku 1344 uzyskał od Czech nadanie mu połowy Głogowa.

Sprawa Wschowy dała zresztą początek wojnie czesko-polskiej o Śląsk, wybuchłej w 1345 r. Książęta głogowscy zaatakowali wówczas Wschowę, ale miasto obroniło się, wojna zaś przeniosła się na Górny Śląsk i zakończyła w końcu pokojem namysłowskim w 1348 r. Polska nie mogła wtedy odzyskać Śląska militarnie.

Książęta głogowscy, a zwłaszcza Henryk Żagański, uznali wówczas potęgę króla Czech, Karola IV i poszli na bliską z nim współpracę również na terenie Niemiec, gdy Karol IV został królem niemieckim, a potem cesarzem (1355 r.). Jednakże od pokoju namysłowskiego próby odzyskania Śląska przez Kazimierza Wielkiego nie doczekały się realizacji.

Książęta głogowscy prowadzili odtąd małą politykę wzmacniania swego stanu posiadania w ramach Śląska podległego Luksemburgom. I tak Henryk Żagański odebrał z rąk niemieckiego feudała Nowogrodziec nad Bobrem i zaczął wykupywać resztki księstwa ścinawskiego z rąk stryja, księcia Jana. W roku 1360 doszło do dokładnego podziału księstwa głogowskiego między księciem Henrykiem a cesarzem Karolem IV. Henryk Żagański miał połowę miast Głogowa i Bytomia, wschodnie i zachodnie skrawki księstwa graniczące z jego ziemiami, tj. Żaganiem, resztę zatrzymał cesarz. Niezadowolony książę żagański wszedł w porozumienie z Kazimierzem Wielkim i wydał za niego w roku 1363 swą córkę Jadwigę. Polityka ta jednak poza dodaniem księciu znaczenia raczej osobistego, nie przyniosła już żadnych rezultatów politycznych wobec śmierci Henryka w 1369 r. i Kazimierza Wielkiego w 1370 r., w przededniu nowej wojny o Śląsk.

Monarchia ostatnich Piastów nie tylko walczyła o rewindykację na terenie Śląska, ale również na granicy z Nową Marchią o ziemie zagarnięte przez Brandenburgię. W tym okresie dawna Ziemia Lubuska podzielona już była administracyjnie na dwie części: pierwsza, na zachód od Odry (zwana później Land Lebus), uznana już była za trwałą zdobycz i wcielona do Mittelmark, druga, na wschód od Odry, miała charakter pograniczny i zwała się ziemią torzymską (Land Sternberg), i losy swe dzieliła raczej z sąsiednią Nową Marchią. Stolicą ziemi torzymskiej od XIV wieku do roku 1810 było Ośno, gdzie rezydował landwójt margrabiego brandenbur-

skiego. Te pograniczne tereny opierały się przede wszystkim na niemieckości miast, która stale rosła w ciągu XIV wieku i w wiekach następnych.

Wieś pozostawała w dalszym ciągu polska. Główną rolę odgrywał tu Frankfurt, położony nad Odrą między Śląskiem a Pomorzem Zachodnim, a więc uniemożliwiający kontakty handlowe między tymi dzielnicami. Handel przez Ziemię Lubuską i Frankfurt odbywał się jednostronnie, bo tylko przez to ostatnie miasto wiodły szlaki z Niemiec (z Lipska, Norymbergi) do Polski. Frankfurt posiadał już w XIII wieku prawo składu, które hamowało handel polsko-niemiecki, a zwłaszcza Wielkopolska w XIV i XV wieku uzależniona była w dużym stopniu od postawy Frankfurtu. To samo można powiedzieć i o handlu między Śląskiem a Szczecinem. Frankfurt kontrolował ruchy statków na Odrze między tymi ośrodkami. Pewne ulgi w prawie składu Frankfurtu mieli tylko kupcy z Krosna i Gubina. To były bezpośrednie skutki utraty Ziemi Lubuskiej, tego ważnego węzła wodno-komunikacyjnego. W rękach margrabiów brandenburskich znajdował się więc teren kluczowy oddziałujący na polską gospodarkę.

Po roku 1319, gdy Brandenburgia osłabła, otwierały się przed jednoczącą się Polską znów pewne możliwości odzyskania swych ziem. Jak wiemy, Łokietek rewindykował zaledwie skrawki dawnej Wielkopolski (Międzyrzecz, Skwierzyna), ale szerszą akcję rewindykacyjną rozpoczął dopiero Kazimierz Wielki pod koniec swych rządów. Prowadząc politykę łączenia się z książętami Pomorza Zachodniego, pragnął zabezpieczyć przede wszystkim dostęp terytorialny swego państwa do Pomorza Zachodniego. Dostęp ten uniemożliwiały tereny Nowej Marchii, ciągnące się aż do rzeki Głdy, a więc w okolicę dzisiejszej Piły. Ten nowomarchijski korytarz docierał równocześnie do posiadłości krzyżackich na Pomorzu Gdańskim i umożliwiał tym dwom feudalnym państwom niemieckim bezpośrednie kontakty. W roku 1365 udało się Kazimierzowi Wielkiemu pozyskać pograniczną rodzinę feudalistów niemieckich von Ost i rodzina ta złożyła hołd lenny Polsce z grodów Santoka i Drezdenka wraz z okolicą. W ten sposób ujście Noteci do Warty znalazło się ponownie w polskich rękach. W roku 1368 udało się królowi uzyskać od Ottona V Wittelsbacha dużą część Nowej Marchii, a mianowicie ziemię walecką i drahimską ze Starym Drawskiem i Czaplinkiem. Granice Nowej Marchii przesunęły się wtedy do rzeki Dławy, a Polska zyskała bezpośrednie kontakty z Pomorzem Zachodnim, przerywając równocześnie dostęp Krzyżakom do Nowej Marchii, a przez to do drogi, którą przychodziła dla nich pomoc z Zachodu.

W tym samym roku Kazimierz Wielki doprowadził również na zjeździe w Kaliszu do ugody z biskupem lubuskim Piotrem. Biskupstwo lubuskie, choć już od przeszło wieku leżące poza granicami Polski, utrzymywało

jednak wieży kościelne z arcybiskupstwem gnieźnieńskim. Na synodach prowincji kościelnej Polski zjawiali się biskupi lubuscy lub przedstawiciele lubuskiego biskupstwa. Posiadali oni również dobra ziemskie w całej Polsce, które król zajął dla wywarcia na biskupów nacisku politycznego. Obecnie zwracał je biskupowi lubuskiemu w zamian za poparcie w jego grze przeciw Luksemburgom, którzy pragnęli rozciągnąć swe panowanie na Brandenburgię, a więc i na Ziemię Lubuską i Nową Marchię. Rysująca się w 1370 r. wojna Polski i Węgier z Czechami o Śląsk, objęłaby również północny front na pograniczu Łużyc i Brandenburgii. Jak wiemy, wskutek śmierci Kazimierza Wielkiego do wojny tej nie doszło. Sprawy Śląska, Ziemi Lubuskiej i ujść Odry miały odtąd zejść już na dalszy plan polityki Królestwa Polskiego.

Na czasy Kazimierza Wielkiego przypadają też duże zmiany terytorialne na terenie Łużyc, które częściowo już od 1337 r. należały do Luksemburgów, ale północne części zmieniały często władców — to Wettynów, to Wittelsbachów. W roku 1364 tereny te wykupił wspólnie z cesarzem Karolem Luksemburskim książę Bolko II świdnicki i panował między innymi w Gubinie i Lubsku do swej śmierci w roku 1368. Wówczas całe Łużyce przeszły w ręce luksemburskie i zostały w roku 1370 włączone do Czech.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r. Brandenburczycy z miejsca napadli na Santok i zdobyli go po krótkim oblężeniu. W roku 1372 panowie von Ost poddali Brandenburgii Drezdenko. Przy Polsce pozostały wtedy południowe części okręgu santockiego, a urząd kasztelana santockiego utrzymano aż do rozbiorów dla podkreślenia pretensji polskich do Santoka. Ale Santok nie wrócił już do macierzy. Nastąpiła aż po rok 1793 stabilizacja zachodniej granicy polskiej, a miasta takie, jak: Skwierzyna, Międzyrzecz, Trzciel, Pszczew, Babimost, Kargowa, Wschowa i Szlichtyngowa żyły życiem wspólnym z całą Wielkopolską i Polską. Że tak się stało, jest to niewątpliwa zasługa Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Brandenburgię w tym czasie, tj. w roku 1373, opanowali Luksemburgowie.

Jeśli chodzi o biskupstwo lubuskie, to jeszcze przez cały XIV wiek uznawało łączność kościelną z arcybiskupstwem gnieźnieńskim. Na biskupów byli powoływani przeważnie Ślązacy i stąd utrzymywali oni kontakty ze Śląskiem. Stawiało to ich nieraz w spory z miejscowymi czynnikami i zmuszało do przenoszenia swej siedziby z Lubusza do Górzycy (1276 r.), z powrotem do Lubusza (1354 r.), do Fürstenwalde (1373 r.).

Sytuacja uległa zmianie, gdy w roku 1415 Brandenburgia przeszła w ręce nowej, rzutkiej dynastii Hohenzollernów. W XV wieku biskupstwo lubuskie zrywa kontakty z Polską i węzły kościelne z Gnieznem na rzecz Magdeburga (połowa XV wieku). Biskupami zostają tylko Niemcy i kościół staje się jednym z ogniw postępującej akcji germanizacyjnej obok miast

zakonów rycerskich, feudałów i urzędników margrabiowskich. Ostatecznym potwierdzeniem zerwania łączności z Polską było pozbycie się przez biskupów lubuskich w latach 1514—1518 swych dóbr położonych w Małopolsce, a potem Wielkopolsce. Reformacja, która zwyciężyła w Brandenburgii w XV wieku, doprowadziła do sekularyzacji dóbr biskupich po roku 1555 i zupełnej likwidacji biskupstwa w roku 1590.

Zanim jednak Brandenburgia znalazła się pod rządami Hohenzollernów, rozgorzał spór o Nową Marchię między Polską a Krzyżakami. Panujący w Brandenburgii Zygmunt Luksemburski nosił się początkowo z zamiarem odstąpienia w zastaw Nowej Marchii Jagielle, a więc Polsce. Miejscowi feudałowie otwarcie to popierali i tak np. Ulryk von Ost w roku 1402 poddał Polsce Drezdenko. Zygmunt Luksemburski zmienił jednak swój plan i w czerwcu 1402 r. zastawił Nową Marchię Zakonowi krzyżackiemu, śmiertelnemu wrogowi Polski. Pojawiło się więc zagrożenie dla niej od północnej strony Wielkopolski, a zarazem powstał teren oddziaływania Krzyżaków na Pomorze Zachodnie. Podważało to też kontakty handlowe Wielkopolski ze Szczecinem, które nawiązywały się wyraźnie od końca XIV wieku zarówno na Warcie, jak i na drogach lądowych z Poznania do Szczecina. Krzyżacy ustanowili dla Nowej Marchii jednolity zarząd z wójtem na czele. Pozostawili jednak udział miejscowych stanów w uchwalaniu podatków, ustawodawstwie i wymiarze sprawiedliwości.

Mimo to wzburzenie przeciw bezwzględnyim rządóm krzyżackim, kierującym się przeciw miastom, zapanowało też wśród mieszkańców Nowej Marchii. Stan zapalny na granicy Nowej Marchii między Krzyżakami a Polską trwał odtąd długie lata. Szczególnie ostre spory wywołało zagarnięcie przez Zakon w roku 1405 Drezdenka. Krzyżacy zmusili do hołdu Ulryka von Ost, a w końcu do sprzedania miasta w roku 1408. W tych sprawach trwała przede wszystkim stała ofensywa dyplomatyczna. Zatarg o Drezdenko był też jedną z przyczyn wojny polsko-krzyżackiej w latach 1409—1411. Zwycięstwo pod Grunwaldem nie podważyło panowania krzyżackiego w Nowej Marchii, mimo że Zakon początkowo wyrażał gotowość sprzedaży Nowej Marchii Polsce.

Dalsze próby odebrania Drezdenka w latach 1424, 1426 i 1427 nie udały się. Santok był natomiast przejściowo zajmowany przez siły polskie jeszcze w latach 1419—1420 i 1433—1437. Ostatni wypadek łączył się z wyprawami husyckimi na Pomorze. Pewne propozycje powrotu Nowej Marchii i ziemi torzymskiej do Polski pojawiły się w roku 1421 w związku z projektem ożenku syna margrabiego brandenburskiego, Fryderyka, z królową polską Jadwigą, córką Jagielly. Wiano dla polskiej królowny zabezpieczono wtedy na ziemi torzymskiej, jednak jej wczesna śmierć w 1431 r. plany te przekreśliła. Ciężkie chwile przeżyła krzyżacka wciąż Nowa Marchia w roku 1433, kiedy wkroczyły do niej ciągnące przeciw Krzyżakom

czeskie oddziały husyckie liczące 7700 żołnierzy pod wodzą Jana Czapkę z Sanu. Oddziały te spustoszyły Nową Marchię, zajmując w niej miasta między innymi Strzelce i Dobiegniew, i dopiero później udały się na Pomorze Gdańskie. Interwencja cesarza uniemożliwiła Polsce wykorzystanie tych zwycięstw, mimo odebrania Krzyżakom Choszczna, Kalisza i Złocieńca należących do Nowej Marchii.

W tym czasie jednak obok Polski również Hohenzollernowie brandenburscy wysunęli swoje pretensje do posiadania Nowej Marchii. Zagrożeni tym Krzyżacy wzmocnili między innymi zamki w Dreźnie i Kostrzynie a na nowo zbudowali twierdzę w Gorzowie.

Kiedy jednak w roku 1454 wybuchło powstanie stanów pruskich przeciw Krzyżakom, objawy buntu przeciw Zakonowi ujawniły się również i w Nowej Marchii. Mieszczanie gorzowscy zburzyli wtedy krzyżacką twierdzę w swym mieście na wzór gdańszczan czy torunian. W obronie stanów pruskich Polska rozpoczęła wojnę z Krzyżakami o obalenie państwa zakonnego. Krzyżacy, obawiając się utraty Nowej Marchii i nie chcąc by wpadła w ręce polskie, już 22 lutego 1454 r. sprzedali margrabiemu brandenburskiemu Nową Marchię za niską cenę 40 tysięcy guldenów. W ten sposób Hohenzollernowie rozciągnęli swe panowanie na Nową Marchię i już się z niej nie wycofali, mimo polskich usiłowań przeciągnięcia mieszkańców tej ziemi na stronę króla polskiego. W następnym roku oddali im jeszcze Krzyżacy Dreźnie i Świdwin w zamian za prawo przejazdu przez Nową Marchię pomocy wojskowej dla nich. Pierwsze wielkie korzyści z wojny trzynastoletniej wyciągnęła Brandenburgia. Polska przestała się upominać o Nową Marchię, uwikłana w długoletnią wojnę z Krzyżakami.

Tymczasem na Ziemi Lubuskiej, a właściwie w jej zaodrzańskiej części czyli w ziemi torzymskiej, umacniało się pod panowaniem brandenburskim stanowisko rycerskiego zakonu joannitów. Zakon ten wykupił w roku 1409 wójtostwo ziemi torzymskiej, brał grody margrabiego w zastaw i uzyskał wreszcie w roku 1426 gród w Słońsku, gdzie ulokowano stolicę prowincji zakonnej, tzw. baliwatu Sonnenburg, obejmującej całą Brandenburgię. Działalność tego zakonu wpływała niewątpliwie jako jeden z czynników na germanizację Ziemi Lubuskiej. A przecież w Polsce w XV wieku jeszcze o Ziemi Lubuskiej nie zapomniano. Jan Długosz w swym dziele *Historia Polonica* pisze przecież: „[...] szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląsk Ziemi Lubuskiej i Słupskiej [...]”.

Z miast największe znaczenie w XIV i XV wieku miał Frankfurt, dawniej gorzędne Gorzów, a po przejściu Krosna przez Brandenburgię również i miasto. Luksemburgowie, jako panowie Marchii od 1373 r., a zarazem i Śląska, ograniczyli jednak monopolistyczne stanowisko Frankfur-

i otwarli wolną żeglugę po Odrze w kierunku Szczecina. Dalsze ograniczenia Frankfurtu w handlu dokonane zostały przez Hohenzollernów po objęciu Brandenburgii. Wspomniany już wyżej wypadek husycki na Nową Marchię i Pomorze Gdańskie w 1433 nie oszczędził również Ziemi Lubuskiej, zwłaszcza terenów wiejskich. Ziemia Lubuska na początku XVI w. okazała się zawadą w rozwoju handlu wielkopolskiego płodami rolnymi, w tym również ze Szczecinem. Szczecin znów dostarczał do Wielkopolski sianie i sól. Handel ten narastał zwłaszcza w drugiej połowie XV wieku. Powodowało to interwencje Frankfurtu, by handeł polski skierować drogą lądową nad Odrę. Dolna Warta okazała się od roku 1511 drogą zamkniętą dla handlu polskiego, statki bowiem zawracano od Kostrzyna w górę rzeki do Frankfurtu (35 km) dla wykonania tam prawa składu. Przywileje cesarzy, królów czeskich i margrabiów brandenburskich oraz umowy z Wrocławiem stan ten podtrzymywały. Były to skutki utraty Ziemi Lubuskiej przez Polskę. Ta sytuacja spowodowała wieloletnie spory o wolny handel na Warcie i Odrze między Brandenburgią a Polską i Pomorzem Zachodnim. Już w roku 1512 odbył się we Wschowie zjazd przedstawicieli Polski, Pomorza Zachodniego i Saksonii dla zaradzenia powstałej sytuacji. Po stanowiono w drodze z Poznania do Lipska omijać Wrocław, wybierając drogi na Głogów-Żagań. Zamknięto całkiem drogę z Polski do Frankfurtu przez Międzyrzecz, a przełożono trasę lądową do Szczecina na Gdańsk, Słupsk, Gryfice. W miejsce jarmarków we Frankfurcie ustanowiono jarmarki w Żaganiu. Najwięcej na tych zakazach ucierpiał Wrocław, o wiele mniej droga lądowa na Frankfurt, która była stale czynna. Ruch na Warcie uległ jednak zawieszeniu. O tę żeglugę, jak i o otwarcie drogi ze Szczecina przez Gorzów do Poznania na próżno walczyło z Brandenburgią osamotnione Pomorze Zachodnie. Ale po roku 1520 Polska znów przyłączyła się do tej walki, która osłabła dopiero po roku 1529 i wtedy kontakty Szczecina z Poznaniem drogą wodną znacznie się ożywiły.

Tymczasem na Śląsku głogowskim, po śmierci Henryka Żagańskiego (w 1369 r.), synowie jego zarządzili początkowo wspólnie swym księstwem, ale już w 1378 r. zgodnie ze zgubną polityką Piastów śląskich podzielili się dziedzictwem. Henryk VI zatrzymał Żagań, Krosno, Świebodzin, Bobrowice i Nowogród nad Bobrem. Drugi z kolei, Henryk VII Rumpoldt, otrzymał połowę Głogowa, Bytomia, Góry i Ścinawy. Najmłodszy brat, Henryk VIII, władał Koźuchowem, Szprotawą, Przemkowem, Zieloną Górą, Sławą i Sulechowem. Jeszcze na krótko, bo w latach 1394—1397 najmłodszy z książąt, Henryk VIII, skupił prawie całą dzielnicę głogowską po braciach, ale za cenę odstąpienia księciu oleśnickiemu części Ścinawy i Góry. Dzielnicę głogowska znów uległa dalszemu skurczeniu, mieściła się już w całości w granicach przyszłego województwa zielonogórskiego. Luksemburskie części Głogowa i Ścinawy dostały się w roku 1384 w ręce

księcia Przemka cieszyńskiego w zamian za usługi dyplomatyczne dla Luksemburgów. Równocześnie na Śląsku pojawiły się próby łączenia się rozbitej dotąd dzielnicy w jednolity organizm przez powstanie związku książąt w roku 1382, który połączył się w roku 1402 ze stanami tworząc Związek Śląski. Śląsk wyraźnie rozpoczął wyodrębniać się jako całość choć w ramach Korony czeskiej. Na Śląsku głogowskim, w przeciwieństwie do Ziemi Lubuskiej i Nowej Marchii, utrzymywały się w dalszym ciągu dobre warunki dla polskości tej ziemi.

Dzielnica głogowska po śmierci Henryka VIII znów uległa podziałowi między czterech jego synów. Najstarszy z nich, Jan I, panował w Żaganiu a wypędzony przez braci odzyskał znów Żagań przy pomocy teścia, Rudolfa III saskiego, który w roku 1412 nadał mu jeszcze łużycki dotąd Przewóz. Odtąd miasto to na stałe weszło w obręb Śląska. To go związało politycznie z Saksonią. W reszcie dzielnicy panowali wspólnie Henryk IX i Henryk X, a książę Wacław — w Krośnie. Książęta głogowscy prowadził zresztą chwiejną politykę. Za Jagiełły raz widzimy ich w obozie polskim raz po stronie Zygmunta Luksemburskiego. Śląsk wkroczył wkrótce w okres wojen husyckich, które objęły również jego teren. Książęta znaleźli się na rozdrożu między Czechami a Polską, bo istniały plany włączenia Śląska do Polski. Dzielnica głogowska ucierpiała jeszcze w toku działań oddziałów husyckich stosunkowo najmniej. Po rozbiciu sił książąt śląskich w roku 1428 próbował wystąpić przeciw nim książę Jan I żagański ale ustąpił bez bitwy. Prerażony tym książę Henryk IX głogowski zwrócił się z prośbą do Jagiełły, by wziął jego księstwo pod opiekę i przysłał polskie załogi do miast. Stanowisko Polski też nie było jednoznaczne, istnieli w niej zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy husytów. Witoldowi udało się wpłynąć na Jagiełłę, by nie posyłał wojska do Głogowa. Dopiero w roku 1431, gdy zmarł właściciel połowy Głogowa, książę cieszyński Boiko, Jagiełło wysłał do tego miasta polską załogę pod wodzą Szafranca.

Wkrótce też Polska postanowiła użyć zgromadzonych na Śląsku sił husyckich do walki z Krzyżakami, przez zwerbowanie husytów do służby po stronie Jagiełły. Pomysł ten był na rękę książętom śląskim, którzy z radością powitali możliwość usunięcia się husytów ze Śląska. Już w marcu 1432 r. książę Jan I żagański obiecał zwerbować 1000 husytów w tym celu. W czerwcu 1433 r. oddziały husyckie zebrały się na koncentrację s. w księstwie głogowskim, przekroczyły Odrę pod Głogowem i z pomocą księcia Henryka IX głogowskiego oraz Szafranca, namiestnika Jagiełły w Głogowie, wyruszyły w kierunku Nowej Marchii i Pomorza Gdańskiego. Niestety Polska nie umiała wykorzystać okresu wojen husyckich dla umocnienia się na Śląsku, mimo usadowienia się w Głogowie oraz mimo próby uzyskania tronu czeskiego dla Kazimierza Jagiełłończyka. W związku z tą ostatnią akcją próbowano jeszcze w roku 1439 zająć ponownie opuszczony

uprzednio przez Polaków Głogów. Wyprawę na Głogów organizował Abraham Zbąski, sępa poznański, ale zajęcie nie udało się i Zbąski dostał się do niewoli księcia głogowskiego.

Książęta głogowscy, choć najmniej jeszcze dotknięci wojnami i anarchią, przeżywali dalszy kryzys znów wskutek następnych podziałów swej dzielnicy. Po śmierci Jana I zagańskiego w roku 1439 księstwo jego podzielono na dwie części, a książęta zagańscy związali się mocnymi węzłami przymierza z Saksonią, w nadziei, że przy jej pomocy odzyskają resztę dzielnicy głogowskiej. Księstwo zagańskie przeżywało różne losy, częściowo było rządzone wspólnie, później dzieliło się na części, których stolicami były Zagan, Przewóz, a nawet Nowogrod nad Bobrem. Niewątpliwie wtedy już rozpoczął się proces germanizacji Piastów zagańskich. W maju 1462 r. Głogów był miejscem zjazdu monarchów czeskiego i polskiego, a więc Jerzego z Podiebradu i Kazimierza Jagiellończyka. Doszło wtedy do zawarcia przymierza polsko-czeskiego i do zrzeczenia się przez Kazimierza Jagiellończyka pretensji do korony czeskiej. Pozwoliło to na uspokojenie Śląska i umocnienie się na nim Jerzego z Podiebradu. Ale w 1466 r. odżyły znów na Śląsku antyczeskie i antyhusyckie nastroje i przyszło do wojny, którą ze strony śląskiej kierował Wrocław, mając u boku między innymi księcia Baltazara zagańskiego. Po stronie zaś Jerzego znalazł się książę Jan II głogowski. W trakcie dalszych walk obaj bracia znaleźli się w jednym obozie katolickim i na zjeździe we Wrocławiu w 1467 r. postanowiono znów wezwać Kazimierza Jagiellończyka do objęcia tronu czeskiego. Na skutek jego wahań korona ta została ofiarowana Maciejowi Korwinowi, który zajął cały Śląsk, Czechy jednak ofiarowały również koronę czeską synowi Kazimierza Jagiellończyka, Władysławowi. Otwierały się znów możliwości związania Śląska z Polską.

Po śmierci Jerzego z Podiebradu w roku 1471 do tronu czeskiego zgłosili pretensje nie tylko Maciej Korwin i Władysław Jagiellończyk, ale Albrecht, książę saski, którego poparł Jan II zagański. Był on jednym z książąt śląskich, który nie złożył hołdu lennego Maciejowi Korwinowi. Wkrótce jednak przerzucił się na stronę Macieja Korwina, który powierzył mu wielkie sumy pieniędzy na poczynienie zaciągów. Zebrawszy za te pieniądze wojsko, Jan II zagański użył go najprzód dla swych celów i w roku 1472 zdobył Zagan, uwięził brata Baltazara, który wkrótce zmarł w Przewozie. Obawiając się teraz zemsty Macieja Korwina, Jan II w dniu 19 grudnia 1472 r. sprzedał księstwo zagańskie z Przewozem i Nowogrodem Saksonii, a sam wyniósł się ze Śląska. W ten sposób Śląsk głogowski stracił cenny pas ziemi na zachodzie wzdłuż Bobru na rzecz niemieckiego władcy. Wkrótce jednak wybuchła wojna o Śląsk przeciw Maciejowi Korwinowi, która zakończyła się chwilowo zwycięstwem tegoż władcy. Uznał on

w międzyczasie w roku 1474 prawa Saksonii do księstwa żagańskiego. Piastowie głogowscy już wtedy zaczęli wymierać, a na Śląsku utrzymywał się już tylko książę Henryk XI głogowski († 1476), który zaręczył się z córką margrabiego brandenburskiego Achillesa i zapisał jej swe posiadłości.

Jeszcze w tym samym roku pozostający w służbie Macieja Korwina książę Jan II żagański, wobec wznowienia działań wojennych przeciw Polsce popierającej królewicza Władysława w walce o posiadanie Śląska, dokonał z 4-tys. wojskiem napadu na Wschowę. Nie mogąc zdobyć miasta, złupił okoliczne wsie. Oblęł jeszcze gród w Kopanicy, ale i tu nie zyskał powodzenia, uległ poparzeniom, a jego nickarne wojsko rozproszyło się. Ale i Polacy zachowali się nieudolnie i nie wykorzystali okazji do akcji przeciw Głogowowi. Co więcej oddziałom Henryka XI głogowskiego udało się nawet opanować przejściowo Międzyrzecz. Wojna skończyła się pod koniec roku kompromisem, Maciej Korwin zatrzymał Śląsk i Łużycę, a Władysław Jagiellończyk Czechy. Maciej Korwin rozpoczął umacniać teraz swą pozycję na rozdrobnionym ciągle Śląsku. W dniu 22 lutego 1475 roku zmarł książę Henryk XI, ostatni Piast z linii głogowskiej. Jako pretendent do księstwa zgłosił się Albrecht, margrabia brandenburski, opierając się na zapisie księstwa dla jego córki. Zgłosił też swe pretensje do spadku książę Jan II żagański nie posiadający już żadnego księstwa. Tym razem poparł go król Maciej i zmusił stany księstwa do złożenia mu hołdu lennego. Hohenzollern wydał wówczas swą córkę Barbarę za króla czeskiego Władysława Jagiellończyka, by tym wzmocnić swe pretensje do Głogowa. Król Władysław na ślubie w dniu 19 sierpnia 1476 r. przyjął hołd stanów głogowskich i wysłał do Głogowa jako swego zarządcę Henryka Starszego z Podiebradu. Natychmiastowa interwencja Macieja Korwina, który wysłał wojsko pod wodzą Jana II żagańskiego, spowodowała, że w listopadzie 1476 r. zajęto prawie całe księstwo głogowskie. Jedynie w Krośnie utrzymali się Brandenburczycy. Jan II próbował jeszcze w 1477 roku odbić Krosno, zapędził się nawet aż pod Frankfurt, ale pobity musiał wycofać się bez sukcesu. Odtąd ten ważny gród przygraniczny Śląska z okręgiem, a więc z Lubuskim, Bobrowicami i Sulechowem, po obu stronach Odry aż po granicę z Wielkopolską, dostał się w ręce niemieckie. Z terenów tych okręgi Lubuska i Bobrowie należały dotychczas do Łużyc, ale ponieważ w międzyczasie zdobył je Jan II, a za nim Hohenzollernowie, odpadły one ostatecznie od Łużyc, a zaczęły dzielić los Krosna. Brandenburgia krok po kroku wdzierала się w ziemie polskie, a wraz z tym szła dalsza, powolna jeszcze germanizacja. Tylko Świebodzin z okolicą pozostał śląski jako enklawa otoczona z trzech stron przez Brandenburgię. W ten sposób po wymarcu Piastów głogowskich, którzy byli gwarantami odrębności Śląska, skurczyła się znacznie dzielnica głogowska przez odpadnięcie i Żagania, i Krosna na rzecz sąsiednich niemieckich księstw. Ziemie te

odrywały się od wspólnoty ziem śląskich i Czech, co nastąpiło w roku 1517 i zaczęły być wiązane z innymi obcymi tworam państwowymi.

Jeszcze w roku 1479 rezegrał się epilog całej sprawy głogowskiej. W pokoju zawartym w Ołomuńcu Władysław Jagiellończyk zrzekł się Głogowa na rzecz Macieja Korwina w zamian za obietnicę powrotu całego Śląska i Łużyc do Czech po śmierci Korwina. Maciej Korwin z kolei nadał jeszcze całe księstwo głogowskie w dożywocie ostatniemu reprezentantowi Piastów, dotąd bez dzielnicy, Janowi II żagańskiemu. Książę ten jednak nie mógł żyć bez wiecznych walk i intryg. Wydawszy w styczniu 1488 r. swe trzy córki za trzech synów Henryka Starszego z Podiebradu, zapragnął wejść w dziedziczne posiadanie księstwa głogowskiego. Nie pozwalały jednak na to stany księstwa, wierne Korwinowi. Jan II odebrał Głogowowi dochody i aresztował radę miejską, na skutek czego siedmiu rajców zmarło śmiercią głodową. Wówczas Władysław Jagiellończyk poparł Jana II i posłał mu posiłki czeskie do Głogowa.

Armia węgierska pod wodzą Wilhelma Tettauera wkroczyła na Śląsk i w maju rozpoczęła oblężenie Głogowa. Próbę odsieczy dla miasta ze strony Podiebradów unicestwił drugi wódz węgierski, Jan von Haugwitz. W dniu 6 listopada 1488 r. Głogów musiał się poddać. Jan II uciekł i zmuszony został zrzec się księstwa głogowskiego na rzecz Macieja Korwina. Ten nadał księstwo głogowskie swemu naturalnemu synowi, Janowi. Jan II przebywał odtąd poza Śląskiem, aż do swej śmierci w roku 1507.

Po śmierci Korwina w roku 1490 Śląsk przeszedł w ręce Władysława Jagiellończyka razem z koroną węgierską. Księstwo głogowskie przeszło teraz z nadania Władysława w roku 1491 w ręce jego brata Jana Olbrachta, w zamian za zrzeczenie się pretensji do korony węgierskiej. Księstwo to razem z innymi jeszcze częściami Śląska miał dzierżyć jako „najwyższy książę na Śląsku”. Innych części jednak nie otrzymał, gdyż usiłował zbrojnie zawładnąć Śląskiem, a pobity przez brata musiał się zadowolić tylko księstwem głogowskim. Księstwo to znalazło się więc w ręku jednego z Jagiellonów, który naprawdę myślał o odzyskaniu Śląska dla Polski. Kiedy w roku 1492 został królem polskim, księstwa głogowskiego nie zwrócił, a ustanowił w nim swym namiestnikiem Jana Karnkowskiego, energicznie rządzącego księstwem. Klęska bukowińska zmusiła Jana Olbrachta do rezygnacji z Głogowa, ale dokonał wtedy cesji na rzecz brata Zygmunta, który dotąd nie posiadał żadnego tronu. Zygmunt, zwany później Starym, objął Głogów 27 listopada 1499 r., a więc znów Jagiellończyk usadowił się w tym mieście. W przeciwieństwie do Olbrachta, nie był niezależnym, ale panował jak inni książęta śląscy. Zygmunt Stary wysłał do Głogowa jako swego przedstawiciela Rafała Leszczyńskiego, starostą uczynił Ślązaka, Wojciecha Sobka, a później również Ślązaka, Mikołaja Pieska z Białej. Sam Zygmunt Stary zjawił się w Głogowie dopiero w 1502 r.

w orszaku 300 koni, wioząc z Węgier plany zamków w stylu renesansu. Dwór Zygmunta w Głogowie był liczny i znakomity, wielu z ówczesnych jego dworzan to późniejsi polscy dygnitarze, jak np. Krzysztof Szzydłowicki, późniejszy Kanclerz Wielki Koronny.

Rządy Zygmunta Starego w Głogowie były świetne pod względem gospodarczym, ładu i porządku. Czułą opieką otaczał miasto, gdzie odrestaurowano zamek, a na bramie umieszczono orła polskiego i pogoń litewską. Za czasów Zygmunta ożywił się znacznie handel Głogowa z Polską, tak że Głogów zaczął na tym polu konkutować z Wrocławiem. Dwa razy otwierał Zygmunt mennicę w Głogowie i bił w niej grosze z napisem „Sigismundus dux Glogovie” oraz opatrzone orłem i pogonią. Mincerzami w Głogowie byli Bonerowie, rodzina krakowska bankierów i kupców. Przeprowadził również Zygmunt w księstwie głogowskim reformę sądownictwa, obowiązującą w księstwie do roku 1740. Śmierć króla Aleksandra w Polsce w roku 1506 przerwała rządy Zygmunta Jagiellończyka w Głogowie. W maju 1508 roku oddał on księstwo głogowskie bratu Władysławowi. Kilkunastoletnie rządy polskich Jagiellonów w Głogowie nie pozostały bez wpływu na umocnienie się w tym księstwie wpływów kulturalnych polskich i poczucia łączności z Polską. Niestety Zygmunt Stary nie umiał wykorzystać możliwości, jakie dawało mu panowanie w Głogowie, kierował się bardziej interesem dynastii niż państwa polskiego.

Po usunięciu się Zygmunta Starego ze Śląska, brat jego Władysław nadał księstwo głogowskie księciu Kazimierzowi II cieszyńskiemu, a więc Piastowi, jako namiestnikowi Śląska. Ten z kolei odstąpił Głogów księciu Fryderykowi II legnickiemu. Głogów stał się więc księstwem, które szybko zmieniało swych władców. Ubiegał się też o niego Jerzy Hohenzollern, a w roku 1522 Bona próbowała namówić Ludwika Jagiellończyka, panującego na Węgrzech i w Czechach po ojcu Władysławie, by Głogów nadał jej synowi, Zygmuntowi Augustowi.

Już pod koniec omawianego przez nas okresu pojawił się na Śląsku protestantyzm i to najwcześniej, bo w roku 1517 w Koźuchowie w księstwie głogowskim, gdzie w roku 1521 wprowadzono już kazania luteranckie i małżeństwa księży. W tym samym czasie luteranizm też szerzy się we Wschowie należącej do Wielkopolski. Do roku 1524 zwolennicy protestantyzmu działali już na całym Śląsku. Należy jeszcze zaznaczyć, że księstwo głogowskie nie należało nigdy do przodujących centrów ruchu protestanckiego na Śląsku. Obok luteranizmu dość wcześnie można tu było zauważyć pojawienie się anabaptystów.

Wkrótce przyszła nagła śmierć młodego Ludwika Jagiellończyka, który poległ w bitwie pod Mohaczem w roku 1526. Na mocy układów z Habsburgami Czechy i Węgry przypadły Habsburgom. Skończyło się tym samym panowanie Jagiellonów na Śląsku. Śląsk, związany z Czechami, wchodził

w orbitę niemieckiej dynastii Habsburgów, szczelina rozdzielająca Śląsk, od Polski na pewno zaczęła się przez to pogłębiać, choć Śląsk, a szczególnie dzielnica głogowska, był jeszcze w swej większości, dzięki masom ludowym, polski.

Na początku XVI wieku, według opisu Niemca śląskiego Bartłomieja Steina, Odra miała dzielić na Dolnym Śląsku część posiadającą większość niemiecką od części posiadającej większość polską, a położonej po prawej stronie rzeki. Ten obraz nie odnosił się jednak do księstwa głogowskiego, gdzie sytuacja polskości wsi po lewej stronie Odry nie była wówczas najgorsza. Wiemy np., że w roku 1480 Polaków było można spotkać również w klasztorze kanoników regularnych w Żaganiu. Długotrwałe pozostawanie Śląska — bo prawie od dwóch wieków — w ramach państwowości niepolskiej, obok pewnych postępów germanizacji, których nie należy jeszcze przeceniać, doprowadziło do rodzenia się u Ślązaków poczucia odrębności, a czasem nawet obcości w stosunku do mieszkańców państwa polskiego.

POD BERŁAMI HABSBURGÓW I HOHENZOLLERNÓW (1526—1741)

Od roku 1526 większość ziem omawianego terenu znalazła się pod panowaniem niemieckiej dynastii Habsburgów na Śląsku, Hohenzollernów na Ziemi Lubuskiej i w Nowej Marchii, Wettynów w łużyckich powiatach należących do Saksonii. Jedynie zachodnie krańce Wielkopolski wchodziły nadal w skład państwa polskiego. W Polsce tego czasu zainteresowania odzyskaniem Śląska stają się słabe i nie wychodzące poza plany i marzenia. O Ziemi Lubuskiej i Nowej Marchii nawet nikt nie marzył.

Śląsk pod rządami Habsburgów wchodził nadal w skład państwa czeskiego, ale traktowany był jako osobne terytorium o odrębnych prawach. Jeśli chodzi o Śląsk głogowski, to znalazł się on ponownie w rękach księcia Fryderyka II legnickiego, który otrzymał go w roku 1540 w zastaw od Habsburgów. Były to czasy rozwoju protestantyzmu na Śląsku, a równocześnie obaw przed potęgą turecką. Habsburgowie więc początkowo słabo ingerowali w sprawy śląskie, utrzymywały się więc stare porządki. Dopiero od roku 1549 zaczął Ferdynand, król rzymski, stosować represje wobec zwolenników protestantów niemieckich na Śląsku oraz wprowadzać centralizację. Centralizacja ta polegała chwilowo na zacieraniu różnic między Śląskiem a Czechami. Ferdynand odebrał również Fryderykowi II legnickiemu w roku 1544 księstwo głogowskie. Chciał w ten sposób osłabić najpotężniejszego wówczas księcia na Śląsku, w dodatku protestanta i wywodzącego się z dynastii Piastów. Udało się też Habsburgom odzyskać od Saksonii księstwo żagańskie w roku 1549 i na nowo je złączyć ze Śląskiem. Wkrótce, w roku 1552, Habsburgowie oddali to księstwo Grzegorzowi Fry-

derykowi Hohenzollernowi w zamian za zwrócone im księstwo opolskie. Hohenzollern odprzedał z kolei w roku 1558 Żagań Habsburgom, pozostały jednak nie kończące się pretensje Hohenzollernów do księstw śląskich. W dalszej kolei losów księstwo żagańskie sprzedane zostało przez cesarza Ferdynanda II sławnemu wodzowi, Albrechtowi Wallensteinowi. Wallenstein zbudował tu wspaniały zamek, burząc kilkadziesiąt domów mieszczkańskich bez zgody właścicieli i odszkodowania.

Schyłek XVI i pocz. XVII wieku był okresem wzmożenia się walk klasowych na Śląsku; zwłaszcza wśród chłopów narastał ruch oporu przeciw szlachcie, wobec prób zaostrenia poddaństwa i zwiększenia ciężarów przy zakładaniu folwarków. Sytuacja taka istniała też na Śląsku głogowskim. Znamy dość dokładnie dzieje walki chłopskiej wsi Gaworzyce, położonej niedaleko Głogowa. W latach 1604—1607 we wsi zaczął tworzyć się folwark i chłopci zorganizowali bunt przeciw panu, występując zbrojnie przeciw niemu. Dwie wyprawy zbrojne na wieś: pierwsza z udziałem 500 ludzi, w tym mieszczan z Głogowa, Góry, Szprotawy, Kożuchowa i Zielonej Góry, druga — rycerstwa, zakończyły się fiaskiem. Nie doszły do skutku również dalsze próby, w tym jedna z udziałem 1000 ludzi. Dopiero w roku 1607 oddział wojskowy złożony z 500 Węgrów zdobył wieś, ale pan feudalny został zmuszony do zawarcia ugody z chłopami. Dalszym znanym wypadkiem były rozruchy chłopów wsi Bobrowniki i Niedomaradz, którzy w roku 1673 napadli na zamek w Otyniu. Były to wsie o ludności mówiącej po polsku jeszcze na początku XVIII wieku. Ruchy chłopskie na Śląsku miały charakter lokalny szerzej nie zorganizowany, nie osiągnęły więc sukcesów, ale przyczyniły się do kryzysu gospodarki feudalnej.

Walka z reformacją na Śląsku zaczęła się rozpałać dopiero po 1580 r. i przeszła na początku XVII wieku w szersze i ostrzejsze stadium. Z chwilą wstąpienia na tron czeski w roku 1611 Macieja Habsburga nastąpiło zahamowanie zarówno kontrreformacji, jak i centralizacji. Protestanci podnieśli znów głowę, w Głogowie np. zawładnęli wówczas miejskim kościołem parafialnym. Wybuch jednak powstania w Czechach przeciw Habsburgom w roku 1618 doprowadził do zaostrenia sytuacji. Śląsk opowiedział się za związkiem z Czechami i protestantyzmem. Kiedy jednak w roku 1620 Czesi ponieśli klęskę na Białej Górze, sytuacja polityczna Śląska bynajmniej się nie ustabilizowała i walki trwały do roku 1622. Księstwo głogowskie od dawna znajdowało się już w rękach Habsburgów. W roku 1626 znów wybuchły walki na Śląsku, gdy wkroczył tu od strony Frankfurtu wódz protestantów, Mansfeld. Przeszedł on w pobliżu Głogowa, którego broniły słabe siły cesarskie, ale oblężenia nie rozpoczął i pomaszerował prawą stroną Odry na Górny Śląsk. Tymczasem armia cesarska pod wodzą Wallensteina wychodząc z Żagania przeszła Śląskiem po lewej stronie Odry i zniszczyła wojska protestantów. Pozwoliło to władzom habsburskim na

przystąpienie do represji wobec protestantów śląskich. Starosta głogowski Jan Jerzy Oppersdorf zażądał w roku 1628, by protestanci oddali katolikom miejski kościół parafialny. Gdy protestanci stawili opór, Oppersdorf sprowadził do miasta wojsko i wydał domy protestantów na łup żołdactwa. Spowodowało to bądź ucieczkę protestantów z miasta, bądź przejście ich pod przymusem na katolicyzm. Ten sam sposób zastosowano również w Kożuchowie, Szprotawie, Zielonej Górze i Świebodzinie. W Bytomiu zamknięto protestanckie gimnazjum, a budynek oddano jezuitom. Cesarz nakazał opuszczenie księstwa głogowskiego przez wszystkich protestantów zamieszkających w miastach, co z czasem przyczyniło się do upadku protestantyzmu na wsi. Tę samą akcję przeprowadził Wallenstein w księstwie żagańskim. Wielu uciekinierów ze Śląska przybyło wówczas do Rzeczypospolitej, szczególnie do Wielkopolski. Przyczyniło się to do upadku wielu gałęzi przemysłu. I tak np. w Żaganiu w ciągu XVII wieku liczba sukienników spadła z 700 warsztatów do zaledwie 10.

Wojna trzydziestoletnia dopiero się jednak na Śląsku rozpaliała. W roku 1632 Brandenburczycy wkroczyli od strony Krosna, zajęli Zieloną Górę i Kożuchów, wojska cesarskie zmusiły ich jednak do odwrotu. Nieco później w tym samym roku wkroczyły na Śląsk ze strony Łużyc wojska saskie pod wodzą Arnima, został zdobyty Głogów i zajęte całe księstwo głogowskie. Na wieść o ciągnących z Czech wojskach cesarskich Arnim wycofał się pod Głogów i tu połączył się ze Szwedami. Armia protestancka liczyła razem 21.000 żołnierzy, co pozwoliło jej na ponowne zepchnięcie wojsk cesarskich w kierunku Wrocławia, a wkrótce z całego Śląska. Wszędzie przywracano protestantyzm. Ale już na jesieni 1633 r. wódz cesarski Wallenstein w wielkiej ofensywie zajął Dolny Śląsk, w tym również Głogów. Wojna trwała jednak nadal ze zmiennym szczęściem, co powodowało tylko wielkie zniszczenia Śląska i ubytek ludności, potęgowany zarazą. W roku 1635 Saksonia, a wkrótce i Brandenburgia zawarły z cesarzem pokój i wydały protestantów śląskich na łup cesarza. Polska, choć Ślązacy tego pragnęli, nie interweniowała na ich korzyść. I znów Habsburgowie zaczęli zamykać kościoły ewangelickie i likwidować protestantyzm. Po pewnej jednak przerwie, w roku 1639, Szwedzi przystąpili do akcji przeciw cesarzowi na Śląsku. Jeden z dowódców szwedzkich z terenu Brandenburgii przez Krosno dotarł do Bytomia nad Odrą, a stąd aż pod Wrocław. W roku 1640 wojska cesarskie wyparły Szwedów z Dolnego Śląska, w rękach szwedzkich pozostały jeszcze Szprotawa i Żagań, które odzyskano w latach 1641—1642. Walec wojny nie zatrzymał się. Znow na wiosnę 1642 r. Szwedzi wysłali na Śląsk 18.000 wojska pod generałem Torstensonem. Zdołały one Głogów, ufortyfikowany wtedy jako nowoczesna twierdza oraz poprzez Dolny Śląsk dotarły po Koźle. Kolejna armia cesarska wyparła Szwedów na północ, gdzie umocnili się w Głogowie. Ob-

łężenie Głogowa w sierpniu 1642 r. nie doprowadziło do zdobycia miasta przez wojska cesarskie, Szwedzi doczekali się odsieczy. Wojna przeciągała się; miasta i wsie znów uległy dewastacji przez obie zwalczające się armie. Stan ten trwał już bez przerwy aż do zawarcia pokoju westfalskiego 24 października 1648 r. Starania stanów śląskich, w tym syndyka głogowskiego Lauterbacha oraz polskiego szlachcica, protestanta Jana Jerzego Schlichtinga, sędziego ziemskiego wschowskiego, doprowadziły do złagodzenia w traktacie sytuacji protestantów na Śląsku. Zapewniono im wolność wyznania, mogli zbudować trzy kościoły na Śląsku, w tym jeden w Głogowie, ale poza miastem i z materiałów nietrwałych. Śląsk stracił ogółem w wojnie trzydziestoletniej ok. 25–30% swej ludności. Księstwo głogowskie miało zapewne nie mniejsze straty. Wiele ludności rzemieślniczej, chłopskiej i szlacheckiej uszło do Polski i na Łużycę. Cesarz poczynił teraz nadania ziemskie dla niemieckiej szlachty zasłużonej w wojsku. Początkowo wojna trzydziestoletnia nie przyczyniła się do ubytku ludności polskiej, gdyż do Polski odpłynęła ze Śląska głównie protestancka ludność niemiecka. Dolne Łużycę, które od XV wieku wielokrotnie zmieniały panujących, należąc raz do Hohenzollernów, potem Czech, następnie do Macieja Korwina, znów do Czech, po bitwie pod Białą Górą w roku 1620 przeszły w posiadanie Saksonii. W ten sposób Gubin i Żary stały się saskie na prawie dwa wieki.

Kontrreformacja rozszalała się na Śląsku po ostatecznym ustąpieniu Szwedów, tj. w roku 1650, odbieranie kościołów protestantom nastąpiło w księstwie głogowskim w latach 1653–1654. Najpóźniej nastąpiło to w księstwie żagańskim, gdzie władał książę Lobkowitz obawiający się ucieczki swej protestanckiej ludności do Saksonii i Brandenburgii. W roku 1668 przeprowadzono tu również, pod naciskiem Wiednia, redukcję kościołów. Mimo tych akcji rekatalizacja ludności Dolnego Śląska postępowała opornie. Starały się ją przyspieszyć klasztory kanoników regularnych w Żaganiu, jezuitów w Głogowie, Żaganiu i Otyniu. Klasztory te stosowały srogi środki przymusu wobec swych poddanych, zmuszając ich do porzucania protestantyzmu. Zwłaszcza jezuita przyczyniali się do germanizacji Śląska, używając przede wszystkim języka niemieckiego na Dolnym Śląsku. Reakcja katolicka w ogóle kierowała się przeciw polskości, związanej często z protestantyzmem. Tak też było w żagańskim i głogowskim. Można powiedzieć, że w wyniku skutków wojny trzydziestoletniej i działalności kontrreformacyjnej Habsburgów germanizacja Śląska głogowskiego zaczęła nabierać od drugiej połowy XVII wieku większych rozmiarów. Kontrreformacja miała również miejsce na zachodnim pograniczu Wielkopolski, gdzie już w pierwszej połowie XVI wieku istniały protestanckie gminy kościelne w Międzyrzeczu, Skwierzynie i Brójcach, a w połowie XVI wieku doszły dalsze, między innymi we Wschowie. Klasztory jezuickie powstały

w Międzyrzeczu w XVII wieku i Wschowie w 1720 r. dla zwalczania protestantyzmu. Mimo tej działalności Wschowa pozostała luterńska w 75% do końca XVIII wieku. W Polsce bowiem istniała pewna, choć ograniczona tolerancja religijna. Dlatego gminy protestanckie ze zborami istniały tu nie znoszone pod opieką wielkich właścicieli, którzy byli zainteresowani w przyciąganiu protestantów do swych miast. Z tej sytuacji korzystali też w pewnej mierze znajdujący się na Śląsku głogowskim protestanci, którzy uczęszczali na nabożeństwa przez granicę do pogranicznych miejscowości polskich lub brandenburskich. Te pograniczne kościoły protestanckie (tzw. Grenzkirche) utrzymywały potajemnie protestantyzm Śląska głogowskiego.

Pod koniec XVII wieku z pretensjami do niektórych ziem śląskich coraz częściej zaczęli występować Hohenzollernowie brandenburscy. W roku 1686 zgodzili się oni pretensje swe zlikwidować w zamian za odstąpienie im Świebodzina, który z okolicą stanowił enklawę śląską na terytorium brandenburskim. W lipcu 1686 r. wojska brandenburskie zajęły rzeczywiście Świebodzin, ale następca Fryderyka Wilhelma, Fryderyk, miasto to w roku 1695 zwrócił cesarzowi. Za to zaczął podkreślać swe pretensje do Śląska jako całości. Pod koniec XVII wieku na terenie księstwa głogowskiego, należącego teraz bezpośrednio do Habsburgów, powstało na mocy przywileju z roku 1697 wolne państwo stanowe Carolath. Utworzono je z dóbr Schönaichów, obejmujących Bytom Odrzański z okolicą, z siedzibą w Siedliszku, zwanym po niemiecku Carolath. Wolne państwo stanowe podlegało bezpośrednio cesarzowi, a nie miejscowym władzom cesarskim.

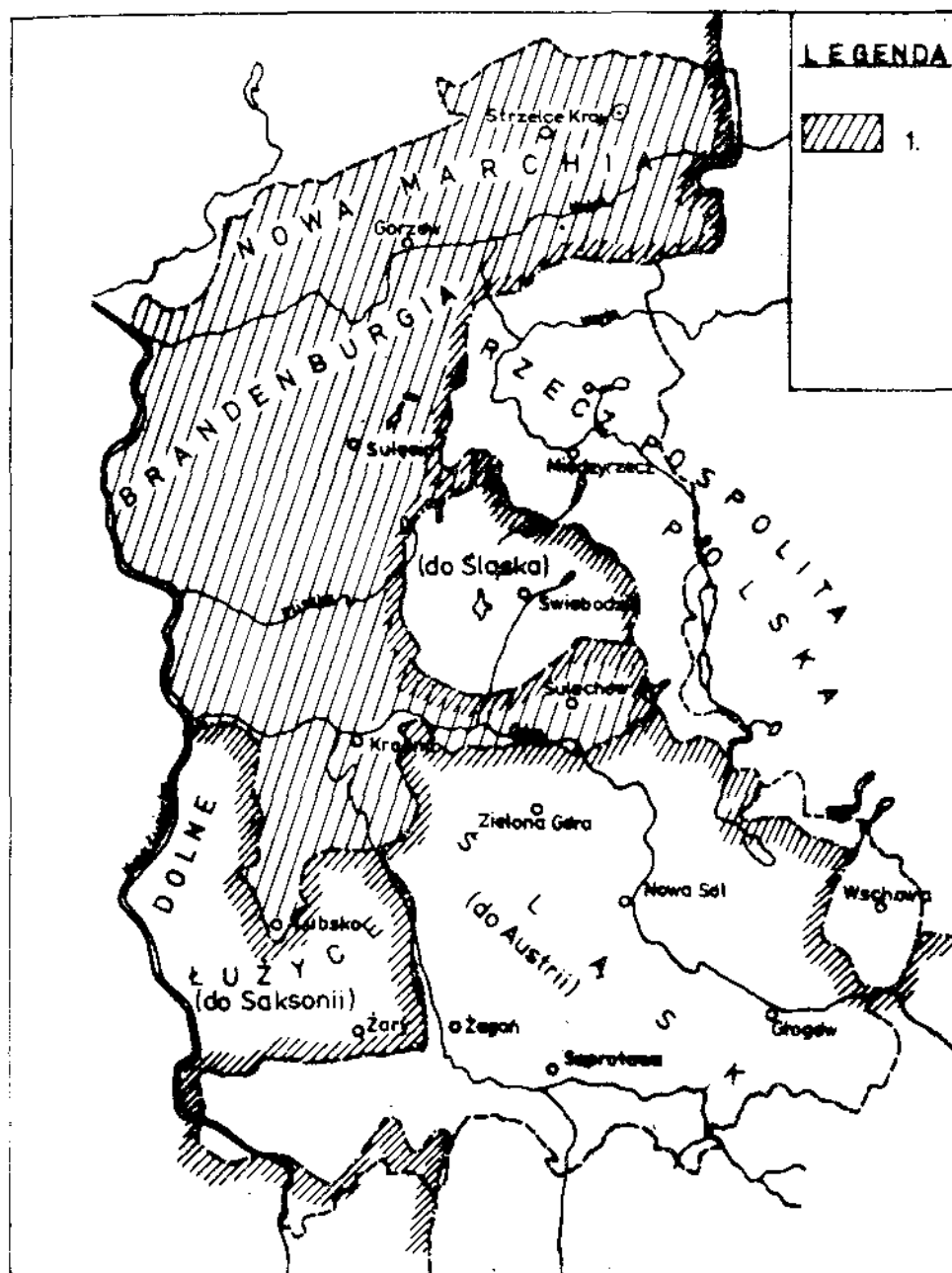
W okresie unii Polski z Saksonią raz po raz poruszana była sprawa zajęcia przez Sasów choćby części Śląska, dla stworzenia bezpośredniego połączenia Saksonii z Polską. W szczególności August II wysuwał projekty otrzymania korytarza przez Śląsk na południe od Krosna, postulował też otrzymanie Żagania i Głogowa w drodze zamiany. W roku 1713 proponował odstąpienie Zielonej Góry i Świebodzina. Były i pomysły zajęcia całego Śląska. Wszystko to jednak nie wyszło poza projekty. Cesarz zresztą pozwalał na przemarsze wojsk saskich do Polski przez północne tereny Śląska. Droga prowadziła z Saksoni przez Kargowę do Polski. W Kargowej zbudowano koszary dla załogi saskiej i rozpoczęto budowę pałacu dla króla. Za Augusta III król nie dojeżdżał nawet do Warszawy, ale zatrzymywał się we Wschowie, gdzie przyjeżdżali senatorowie i odbywały się narady senatu. W czasie wojny północnej również wojska Karola XII, króla szwedzkiego, przeciągały przez księstwo głogowskie. Pod niedaleką Wschową miały miejsce dwie bitwy zwycięskie dla Szwedów, jedna w roku 1704 pod Tylewiczami, druga w roku 1707 między Osową Sienią a Dębową Łęką. W Koźuchowie miał Karol XII upominać duchowieństwo katolickie

przed prześladowaniem protestantów. W roku 1707 Szwedzi stanęli kwartą w Głogowie, czym przestraszyli cesarza Józefa I. Szwedzi wymogli też na cesarzu w specjalnej umowie w 1707 r., żeby przywrócić w części Śląsk wolność wyznania protestanckiego i pozwolił ponadto na budowę dalszych kościołów protestanckich, między innymi w Koźuchowie i Żaganiu. Umowa z 1707 r. poprawiła nieco sytuację protestantów na Śląsku (zwłaszcza luteran), ale była zawsze umniejszana przez władze cesarskie. Stąd np. w księstwie głogowskim, które sąsiadowało z protestanckimi państwami Saksonią i Prusami, budziły się nastroje propruskie, jedyne chyba na całym Śląsku i nie wchodzące bynajmniej w sferę spiskowania przeciw Habsburgom. Księstwo głogowskie było wtedy wciąż terytorium Korony należącym wprost do cesarza. Żagańskie stanowiło osobne terytorium o charakterze księstwa udzielnego będącego w rękach Lobkowitzów. Osobne terytoria stanowiły miasta królewskie. Należały do nich na północ Śląsk Głogów i Szprotawa.

Śmierć Karola VI 20 października 1740 r. otworzyła nie tylko sprawę następstwa po nim, ale przynależności Śląska do Habsburgów. Śwież wyniesiony w Prusach na tron Fryderyk II podniósł znów dawne pretensje Hohenzollernów do Śląska i niespodziewanie w dniu 16 grudnia 1740 ruszył swe wojska na Śląsk. W pierwszej kolejności wpadły w ręce pruskie Zielona Góra i Koźuchów, a wkrótce i reszta Śląska z wyjątkiem Wrocławia i niektórych twierdz, w tym Głogowa. Ślązacy nie kwapili się z poparciem Habsburgów. Zniechęciła ich do nich polityka gospodarcza i wyznaniowa, a centralizacja wiedeńska w rządzeniu wywoływała tylko na Śląsku poczucie odrębności.

Gdy 8 lutego 1741 r. wojska pruskie dotarły do przełęczy jabłonkowskiej, twierdza głogowska jeszcze broniła się. Od 19 grudnia Prusacy prowadzili tu oblężenie, licząc na wygłodzenie mieszkańców i nielicznej załogi. Ponieważ oblężenie przeciągało się, pruska piechota przez zaskoczenie zdobyła w dniu 9 marca 1741 r. twierdzę i miasto. Zakończyło się objęcie północnych części Śląska przez Prusy. Ziemie śląskie dostały się obecnie w ręce absolutystycznej, militarystycznej monarchii, doskonale zorganizowanej, państwa skłonnego do prowadzenia germanizacji. Śląsk głogowski znalazł się też w ramach tego samego państwa jak Ziemia Lubuska i Nowa Marchia. Od 1741 r. ziemie te podlegały tym samym losom i prawom.

Wracając teraz do stanu polskości na Śląsku głogowskim w okresie habsburskich rządów, należy stwierdzić, że utrzymywanie się języka polskiego w księstwie głogowskim i żagańskim, w tym w okolicach Koźuchowa, Szprotawy, Zielonej Góry i Sulechowa, jest w XVI i XVII wieku jeszcze pewne. Również w najbliższej okolicy Głogowa istniały w XV wieku wsie polskie.



6. Obszar województwa zielonogórskiego w roku 1740

1 — posiadłości pruskie

W roku 1591 przy kościółku św. Trójcy w Zielonej Górze powołano diakona polskiego, który miał się opiekować pięcioma wsiami w okolicy miasta (Wilkanowo, Zawada, Łężyca, Chynów, Przylep) i dla których odbywały się nabożeństwa polskie. Wsie te były jeszcze polskimi w połowie XVII wieku, ale wtedy zniesiono w kościółku nabożeństwa polskie, gdyż zakazano w ogóle nabożeństw protestanckich. Pod koniec XVII wieku słyszymy ponadto o polskości takich wsi, jak Racula, Drzonków, Polski Kisielin, Laski, Leśniów Mały i Ochla. W jednej z wyżej wymienionych, w Zawadzie, gdzie w roku 1609 nabożeństwa odbywały się po polsku, w roku 1687 występują już kazania polskie tylko w święta. W Kępce, również położonej w okolicach Zielonej Góry, kazania polskie istniały w 1609 r., potem już o nich nie słychać. W Bukowicy koło Szprotawy miejscowy proboszcz w roku 1687 znał język polski dla porozumiewania się z miejscową ludnością. Z przeglądu tego jasno wynika, że bezpośrednio okolica Zielonej Góry pod koniec XVII wieku była jeszcze polska.

Polskie były również wsie położone koło Sulechowa, Otynia i na prawym brzegu Odry, w części należącej do powiatu zielonogórskiego sprzed 1975 r. Polskie były w XVII wieku wsie Milsko, Karszyn, a w XVIII wieku również Bobrowniki, Swarzynice, Otyń, Pyrnik, Klenica, Kolsko, Bojadła i Korotop. Pod Sulechowem w XVIII wieku polskie były np. Cigacice, Podlegórz, Ostrzyce i Trzebiechów, a w połowie XVII wieku jeszcze Pałec. Badania jednak tych zagadnień są utrudnione, gdyż w źródłach niejednokrotnie Polacy występowali już pod niemieckimi nazwiskami i z niemieckimi imionami. Świadczyło to oczywiście o kulturalnych wpływach niemieckich na ludność polską, co było niejednokrotnie wynikiem nacisku administracyjnego. Można jedynie ogólnie stwierdzić, że po prawej stronie Odry wieś była jeszcze czysto polska, po lewej zaś stronie trafiały się już i wsie niemieckie. Patrycjat miejski był już w tym czasie prawie całkowicie niemiecki, ale różne warstwy ludności miejskiej miały charakter mieszany. Świadczą o tym fakty istnienia w XVI i XVII wieku nabożeństw luteranckich w kościołach miejskich Głogowa i Zielonej Góry, odprawianych w języku polskim.

W Głogowie polskie nabożeństwa katolickie zniesiono w roku 1679 w Nowej Soli, również katolickie — w roku 1687. Polskość w klasztorze klarysek w Głogowie utrzymuje się jeszcze w roku 1692. W Kozuchowie polskie nabożeństwa katolickie potwierdzone są w roku 1670, w Zielonej Górze protestanckie — w roku 1644. Z tego przeglądu można mniemać, że nacisk germanizacyjny w kościele rozpoczął się jeszcze za Habsburgów i to zapewne najskuteczniej pod koniec XVII wieku, a był kontynuowany i później do 1741 r.

Obok Polaków na zachodnich krańcach Śląska głogowskiego byli osiedleni również Łużyczanie. Siegali oni w XVI wieku po Bóbr i Kwisę, i t

łączyli się z terenami zasiedlonymi przez Polaków. Granica tu nie była jednak ścisła, gdyż osadnictwo polskie przenikało również na zachód od Bobru po Nysę Łużycką. Przeciwnie znów Łużyczanie mieszkali częściowo na wschód od Bobru. W okolicach Zar i Cubina istniały na skutek tego mieszane gwary polsko-łużyckie. Ludność łużycka zamieszkiwała w przeważającej mierze okolice Krosna. W XVI i XVII wieku, do początku wieku XVIII w powiatach łużyckich należących do byłego województwa zielonogórskiego przeważali więc Łużyczanie, a obok nich były również wsie zamieszkałe przez Niemców.

Jak już przedstawiono poprzednio, pewien wpływ germanizacyjny na polskość ludności, obok wpływów kulturalnych wynikających z sąsiedztwa zwłaszcza bardziej zgermanizowanych miast, obok nacisku administracji feudalnej miały też stosunki wyznaniowe. Reformacja wprowadzając język ludu do nabożeństw wpływała początkowo niewątpliwie na podtrzymywanie języka polskiego. Ale w okolicach o mniejszości polskiej przyczyniała się do germanizacji. Nacisk germanizacyjny aparatu państwowego Habsburgów zaczął szczególnie wzrastać po roku 1580 w okresie kontrreformacji. Od połowy XVII wieku wywierali oni już wpływ na obsadę parafii duchownymi niemieckimi, w czym dopomagała im zniemczała w XVII wieku szlachta. W katolickich kościołach księstwa głogowskiego osadzano też księży czeskich. Ślascy protestanci, broniąc się przed przemocą narzucanego im wyznania, chętnie wysyłali swe dzieci do gimnazjum protestanckiego w Toruniu, gdzie mogli uczyć się również języka polskiego. W XVII wieku studiowało w Toruniu 41 uczniów z Głogowa, 21 z Sulechowa, 19 ze Szprotawy, 19 z Żagania, 15 z Zielonej Góry, 12 z Kożuchowa.

Z dawnego ustroju sądowego polskiego pozostały w księstwie głogowskim jeszcze w czasach nowożytnych dawne sądy książęce prawa polskiego, zwane czud (od polskiego słowa sąd), po niemiecku Zandengericht. Orzekały one na podstawie prawa polskiego, sądząc szlachtę jako właścicieli ziemskich. Do początku XVI wieku językiem rozprawy był język polski. W głogowskim czudy utrzymały się do roku 1740, ale urzędowały już przedtem po niemiecku, sądząc zniemczając już wówczas szlachtę.

Ziemia Lubuska, a właściwie jej wschodnia część zwana torzymską, wraz z Nową Marchią pozostawały w XVI wieku nadal pod rządami Hohenzollernów. Polityka tych ostatnich kierowała się ciągle przeciw handlowi polskiemu, zwłaszcza Wielkopolski i jej naturalnym drogom Wartą i Odrą do Szczecina, faworyzowała za to Wrocław i jego handel na Odrze. Wyłączne prawo składu otrzymał ponownie w 1530 r. Frankfurt nad Odrą, a Gorzów posiadał je w stosunku do produktów spławionych Wartą, takich jak zboże, drzewo, potasz i smoła. Dla odcięcia Polski od Szczecina zniszczono prom na Warcie pod Santokiem. Zamknięto też drogę przez Krosno. Frankfurt przez swych urzędników nadzorował wykonanie tych

wszystkich postanowień w terenie. Spowodowało to wojnę handlową Szczecina z Frankfurtem w latach 1562—1623.

W roku 1535 ziemia torzymska i Nowa Marchia dostały się przy podziale Brandenburgii w ręce margrabiego Jana, który osiadł w Kostrzynie jako nowej stolicy. Rządził tu aż do roku 1571. Kostrzyn otoczył w roku 1537 nowoczesnymi fortami, zamieniając go w silną twierdzę. Nie mogli też jej zdobyć nawet Szwedzi w czasie wojny trzydziestoletniej. Margrabia Jan, zwany Ekonomem, był wzorowym gospodarzem w swej dzielnicy. On to, chcąc zapewnić sobie większe dochody z handlu z Polską, zagroził Odrę pod Kostrzynem, budując most, pod którym płynęły statki. Zmuszał kupców do przeladowywania towarów na wozy i ściagał wysokie cła. Jego działalność utrudniała handel Polski z Pomorzem Zachodnim. Szczególnie cierpiał na tym Szczecin. Polska w swym handlu musiała korzystać raczej z drogi lądowej na Frankfurt. W drodze odwetu Polska ustanowiła w połowie XVI wieku prawo składu w Skwierzynie leżącej nad Wartą. Margrabia Jan znany jest też z faktu, że w roku 1550 kazał zlikwidować siłą ośrodek kultu katolickiego w Górzycy nad Odrą, gdzie przybywali nawet pielgrzymi z Polski. Była to chyba ostatnia wiadomość o katolikach na Ziemi Lubuskiej; protestantyzm identyfikował się tu przeważnie z niemczyzną. Katolicy mogli jedynie potajemnie korzystać z kościoła w Paradyżu, położonego po polskiej stronie.

Utrata Ziemi Lubuskiej mściła się nawet po wiekach. Dopiero w latach 1614—1618 udało się Polsce uzyskać nieco ułatwień dla żeglugi polskich kupców na Warcie i Odrze przez ograniczenie prawa składu we Frankfurcie i Gorzowie, za cenę jednak nadania Prus Książęcych w lenno Hohenzollernom brandenburskim. Nowa Marchia stała się wtedy pomostem zbliżonym ku Prusom książęcym, nasuwała elektorom brandenburskim, a potem królom pruskim myśli o zagarnięciu Pomorza Gdańskiego.

Korzyści, jakie Polska uzyskała z ulg handlowych, zniwelował wnet wybuch wojny trzydziestoletniej. W roku 1627 Ziemia Lubuska przechodziła z rąk szwedzkich do rąk brandenburskich, ulegały zniszczeniu wsie i miasta. W roku 1627 w Ośnie przebywały wojska cesarskie Wallensteina, co było równoznaczne ze złupieniem miasta. W roku 1637 uległ zniszczeniu Rzepin, w 1639 r. Słońsk. Dopiero w roku 1644 Szwedzi opuścili Frankfurt. Ale Hohenzollernowie po ustaniu działań wojennych znów powrócili do ograniczeń handlu polskiego. Sytuacja taka trwała aż do końca okresu i Frankfurt, i Gorzów wróciły znów do prawa składu. Sąsiedztwo brandenburskie wobec Wielkopolski nie było w XVII wieku dobrym sąsiedztwem. Stale trwały zatargi graniczne o posiadanie całych wsi. Takim spornym terytorium była grupa czterech wsi niedaleko Międzyrzecza (Boryszyn, Templewo, Żarzyn i Wielowieś), należących do joannitów w Łagowie. Spór rozpoczęty już w XVI wieku nasilił się w XVII wieku i w końcu 1618 r.

Polska przyznała je Brandenburgii. W XVIII wieku Prusacy wystąpili z podobnymi pretensjami do wsi Murzynowa i Trzemeszna z Grochowem, również położonych w starostwie międzyrzeckim i zagarnęli je w roku 1770. Pod koniec XVI wieku starosta międzyrzecki wysuwał pretensje do wsi: Borek, Deszczno, Ulim i Karnin.

W czasie napadu szwedzkiego na Polskę w roku 1655 Brandenburczycy wargnęli do Wielkopolski i zajęli między innymi Międzyrzecz. W odwet za to oddziały wielkopolskiego pospolitego ruszenia, walczące przeciw Szwedom, wtargnęły na ziemię torzymską docierając do Łagowa, Osna i Rzepina. Zmusiło to Brandenburgię, po rokowaniach w Sulęcinie, do oddania Międzyrzecza i Zbąszynia. Jeszcze w czasie tej wojny wojska polskie pod wodzą Stefana Czarnieckiego przechodziły dwukrotnie przez ziemię torzymską pod Frankfurt w roku 1657 i 1658 przeciw Szwedom, ale już za zgodą elektora brandenburskiego, ciągnąc raz na Pomorze Zachodnie, drugi raz do Danii. Trwały też od XVI wieku stałe spory polsko-brandenburskie o zbiegłych poddanych, z tym że o wiele więcej chłopów zbiegało do Polski niż do Brandenburgii. W roku 1740 Ziemia Lubuska stała się punktem wyjścia do inwazji na Śląsk.

Na początku XVI wieku Ziemia Lubuska i Nowa Marchia, podobnie jak Śląsk, uległy fali protestantyzmu. Protestantyzm popierany przez margrabiów brandenburskich nie znalazł tu żadnych przeszkód. Bogaty w posiadłości ziemskie zakon joannitów uległ wtedy zeświecczeniu. Zamienił się w korporację protestancką z siedzibą w Słońsku, która grupowała bogatych członków i przydzielała im majątki w dożywotnie władanie. Wśród majątków tych duże znaczenie miała tzw. komandoria łagowska, obejmująca zamek w Łagowie, miasto Sulęcín i kilkanaście wsi. Doszło dalej do likwidacji w połowie XVI wieku posiadłości biskupstwa lubuskiego i do zniknięcia samego biskupstwa pod koniec XVI wieku. Katolicyzm został w zasadzie wyrugowany z terenów należących do Brandenburgii. Kiedy w roku 1658 wygnano uchwałą sejmową arian z Polski, osiedlili się oni początkowo w Brandenburgii, która udzieliła im schronienia. Silny ośrodek ariański istniał od XVI wieku w Bobowiecu pod Międzyrzeczem, jako najsilniejszy w Wielkopolsce, uległ więc likwidacji w roku 1658, a arianie osiedlili się w Gajcu i Zelechowie w powiecie świebodzińskim, gdzie przebywali Jonasz Schlichting i Stanisław Lubieniecki. Gryżyna i Lubniewice to były dalsze miejscowości, gdzie przebywali polscy arianie. W XVIII wieku arianie polscy zaczęli być prześladowani również w Brandenburgii, lecz kolonie uległy likwidacji do połowy tego wieku.

Polskość Ziemi Lubuskiej i Nowej Marchii była słabsza niż Śląska głogowskiego. Oddziaływanie reformacji przyspieszyło tu procesy germanizacyjne. Do tego przyczyniło się również celowe popieranie niemieckości przez państwo brandenburskie, a potem pruskie, w czym sekundo-

wali niemieccy feudałowie i niemiecki patrycjat miejski. Stąd w XVII, a następnie XVIII wieku procesy germanizacyjne znacznie się przyspieszyły. Szczególnie długo w XVII wieku trzymały się polskości leżące na uboczu wsie nad rzeczką Pliską i rybackie osady wzdłuż Odry do Ślubic (Sądów, Gądków Wielki, Białków, Rapice, Rybocice). W powiecie strzeleckim istniały jeszcze w XVIII wieku i na początku XIX wieku wsie polskie (Przysieka, Górki, Przyłęg, Sławno). Długo też utrzymywały polskość okolice Sulechowa, bo do XVIII wieku.

Czasy nowożytnie XVI—XVIII wieku wbrew licznym wojnom i innym katastrofom były też na omawianym terenie okresem rozwoju miast. Wprawdzie nie dokonywano już wtedy reformy miast, ale powiększano sieć miejską i rozszerzano już istniejące. Próby lokacyjne w XVI wieku były nieliczne (Gozdnica, Bytnica, Brody) i w zasadzie nieudane. Ale już pod koniec wojny trzydziestoletniej zaczynają się pierwsze nowe lokacje zwłaszcza na terenach pogranicznych Wielkopolski. W roku 1644 zostaje założona Schlichtyngowa, w 1661 r. Kargowa, następnie powstają Krzystkowice w roku 1659, Jasień w 1660 r., Iłowa w 1679 r. i Czerwieńsk w 1690 r. Wszystkie te miasta powstały w oparciu o dotąd istniejące wsie. Poszerzają się również dawne miasta o nowe osady, tzw. nowe miasta. Powstają one we Wschowie w 1633 r. i w Babimoście w 1652 r. Na Śląsku nowe miasto powstaje w XVII wieku w Bobrowicach. Nieco później miastami zostają Trzebiechów w roku 1707, Łagów w latach 1723—1726 i wreszcie Nowa Sól na Śląsku w roku 1743. Nowe miasta powstały dalej w Lubniewicach w roku 1708 i Trzcielu w latach trzydziestych XVIII w.

Jak z przeglądu tego widać, sieć miejska rzeczywiście uległa zagęszczeniu, ale w zasadzie były to już miasta bądź nieudale, bądź niewielkie. Jedynym wyjątkiem była Nowa Sól, założona obok warzelni soli. Dużą rolę w powiększaniu się ludności miejskiej zwłaszcza na pograniczu Wielkopolski oraz na Łużycach i Brandenburgii odegrali emigranci protestancy z Śląska, uciekający po roku 1635 przed prześladowaniami religijnymi ze strony Habsburgów. Dlatego też na Śląsku głogowskim nie powstało żadne miasto do roku 1740. Ludność napływająca ze Śląska do obcych miast przynosiła tam swe umiejętności rzemieślnicze. Byli to przeważnie sukiennicy, płóciennicy, farbiarze. Przyczyniło się to do zubożenia miast śląskich, a do rozwoju sukiennictwa w ościennych krajach, w tym szczególnie w Wielkopolsce.

Jednym z poważnych ośrodków sukiennictwa w Wielkopolsce stała się w XVI i XVII wieku Wschowa, która poza tym była trzecim co do wielkości miastem tej dzielnicy. Sukiennicy wschowscy jeździli na jarmarki do Gniezna, gdzie już w połowie XVI wieku posiadali swój własny dom. Ponieważ mieszcianie śląscy byli w tym czasie przeważnie Niemcami, uległy wtedy ziemiectwu pograniczne miasta wielkopolskie, nie tylko

nowo założone, ale dawne, jak Międzyrzecz, Babimost, Trzebiele i Wschowa. Nie znaczyło to jednak, że nie było w nich żadnej ludności polskiej, stanowiła jednak mniejszość. Jedynie Pszczew przez cały czas do końca XVIII wieku utrzymywał swą polskość. W XVII i XVIII wieku w ramach drugiej kolonizacji niemieckiej powstało też dużo osad olenderskich wokół Skwierzyny, Babimostu, co doprowadziło również do wzrostu liczby ludności niemieckiej na wsi.

POD PANOWANIEM PRUSKIM (1741- 1793)

Zdobycie przez wojska pruskie Śląska głogowskiego w roku 1741 nie zakończyło bynajmniej zmagania o Śląsk. Austria nie chciała zrezygnować z posiadania tej krainy, która ze swymi bagactwami stanowiła dogodny teren eksploatacji podatkowej, podobnie jak później od roku 1772 Galicja. Rozpoczęły się więc długoletnie zmagania wzajemne między Prusami a Austrią, które oczywiście nie sprzyjały rozwojowi gospodarczemu Śląska. W czasie tych zmagania Rzeczpospolita polska, trawiona anarchią i słaba nie wzięła udziału w wojnach śląskich, nie zgłosiła żadnych pretensji terytorialnych. Co więcej sama ponosiła szkody. Królowie pruscy bowiem wysyłali swe oddziały na teren Wielkopolski dla „werbowania”, a właściwie porywania ludzi zdolnych do służby wojskowej. W czasie wojen śląskich wojska pruskie maszerowały przez teren polski, zabierały żywność, dokonywały wielu nadużyć. Klasycznym przykładem była napaść oddziału pruskiego na klasztor w Paradyżu w dniu 21 marca 1740 r., w odwet za aresztowanie przez opata przejeżdżających dwóch kupców z Sulechowa. Była to próba wymuszenia na władcach pruskich zwrotu porwanego przez Prusaków sołtysa wsi Wyszanowo. Klasztor został obrabowany względnie zniszczony, w tym również kościół i apteka klasztorna. Rzeczpospolita była wobec gwałtu tego bezsilna. Dopiero w 1763 r. August III wymusił na Prusach wycofanie się oddziałów pruskich z Wielkopolski.

Stosunki gospodarcze polsko-pruskie uległy po zajęciu Śląska przez Prusy polepszeniu, gdyż Fryderyk II posiadając w swym ręku również Szczecin zgodził się na rozluźnienie restrykcji wobec kupców polskich. W latach 1744 i 1750 zezwolił kupcom polskim i szlachcie na żeglugę po Warcie i zwolnił od ceł towary wiezione tymi rzekami, z wyjątkiem drewna. Frankfurt zrzekł się swego dawnego prawa składu. Powstały możliwości swobodnego handlu, które jednak trudno było realizować wobec wciąż toczących się do roku 1763 wojen.

Od drugiej połowy roku 1741 walki o Śląsk toczyły się już poza Dolnym Śląskiem, a nawet poza Śląskiem, w Czechach i na Morawach. Zakończyły się odstąpieniem przez Austrię w roku 1743 prawie całego Śląska

Prusom. Opanowanie Śląska przez Prusy dawało im ostateczne punkty wyjścia do I rozbioru Polski. Wielkopolska znalazła się z trzech stron opasana przez posiadłości pruskie. Ale jeszcze tego samego 1743 roku doszło do sojuszu austriacko saskiego mającego za cel odzyskanie Śląska. W roku 1744 wojnę wznowiły znów Prusy, przenosząc ją na teren Czech. Austria oślecała wówczas Saksonii pas ziemi z Krosnem i Sulęcinem, który połączyłby Saksonię z Polską. Ta ostatnia znów nie przystąpiła do wojny z Prusami. Wojna znów rozlała się na Śląsku Górnym, tocząc się ze zmiennym szczęściem. W roku 1745 werbowani w Polsce przez Augusta III ochotnicy wpadli na Ziemię Lubuską i złupili między innymi dobra komandorii joannickiej w Łagowie, inne oddziały austriackie niepokoiły południowe części Dolnego Śląska. Wojna zakończyła się pokojem drezdeńskim 25 grudnia 1745 r. Tak zakończyła się druga wojna śląska.

Pokój wykorzystali Prusacy dla umocnienia się na Śląsku. W Głogowie powstała wtedy kamera wojenna i dominialna jako władza wewnętrzna dla tej części Śląska, podporządkowana ministrowi. Na Śląsk spadły ciężkie obciążenia finansowe i wojskowe, miastom odebrano samorząd.

Aby uprzędzić narastający alians przeciwpruski, Prusy uderzyły znów pierwsze w roku 1756 na Austrię, zajmując naprzód Saksonię. Śląsk został początkowo przez wojnę oszczędzony, w roku 1757 działania przeniosły się jednak z Czech do zachodniej części Dolnego Śląska, tocząc się zresztą znów ze zmiennym szczęściem. W roku 1758 przeciw Prusom wystąpiła jeszcze Rosja, której armia wyszedłszy z Poznania wkroczyła na ziemię świebodzińską, by przez Paradyż i Międzyrzecz dotrzeć do Lubniewic, a stamtąd skierować się ku Odrze pod Kostrzynem. Wojska rosyjskie dążyły więc do zadania ciosu Prusom w Brandenburgii. Oblężenie Kostrzyna nie przyniosło sukcesu Rosjanom. Miasto wprawdzie uległo spaleniu, ale Fryderyk II zabiegł im drogę na północ od ujścia Warty i pobił pod Sabinowem. W tym czasie na Śląsku poważna część armii pruskiej była skoncentrowana pod Głogowem dla obrony tej twierdzy. Niewielkie oddziały rosyjskie przenikały tu w pobliżu Głogowa z Wielkopolski do Góry i Zmięgradu. Wojna znów przeniosła się na Śląsk, wojska austriackie z Łużyc weszły do księstwa zagańskiego. Z kolei wyparli ich z tych okolic Prusacy.

W lecie 1759 r. Rosjanie rozpoczęli ponownie swą ofensywę na Brandenburgię. Maszerowali na Międzyrzecz i Babimost, stąd dotarli w okolice Sulechowa. Tu rozbili 23 lipca oddziały generała pruskiego Wedella między wsiami Kije i Pałeczko, i zmusili je do wycofania się za Odrę. Fryderyk II osłabił swe siły w zagańskim i połączył się z resztkami wojsk Wedella, próbując stoczyć decydującą bitwę z korpusem rosyjskim. Od strony Łużyc w gubińskim atakowali Prusaków Austriacy, ale armia pruska posunęła się od Krosna do Frankfurtu i przeprawiła przez Odrę pod Lubuszem. Rosjanie tymczasem zajęli Słubice i 30 lipca zmusili Frankfurt do

poddania się. W dniu 12 sierpnia doszło do decydującej bitwy wojsk rosyjskich z pruskimi pod Kunowicami, która zakończyła się bezprzykładną klęską Fryderyka II.

Rosjanie teraz skierowali się jednak na Śląsk, gdzie próbowali zdobyć Głogów i wobec nadejścia nowych wojsk Fryderyka II wycofali się na linię Baryczy. W walkach o Głogów spłonęła wówczas Nowa Sól. W następnym roku 1760 walki toczyły się ze zmiennym szczęściem na terenie prawie całego Śląska. To samo można powiedzieć i w odniesieniu do roku 1761. Nowy car rosyjski Piotr III odstąpił od Austrii i podpisał 5 maja 1762 r. pokój z Prusami. Zmusiło to Austriaków do zaniechania działań wojennych i podpisania rozejmu w dniu 21 listopada 1762 r., a 15 lutego 1763 r. — pokoju. Nastąpił wreszcie pokój na Śląsku, ciężko zniszczonym przez długoletnie trzy wojny śląskie. Liczba ludności zmniejszyła się, położenie ekonomiczne tej dzielnicy było katastrofalne. Ale Prusom udało się ostatecznie utrzymać Śląsk dla siebie. W parę lat później wyciągnęli już ręce po Prusy Królewskie i okręg nadnotecki.

Rządy pruskie na Śląsku dążyły między innymi do zupełnej germanizacji Dolnego Śląska, gdzie Niemcy stanowili poważną grupę, zwłaszcza wśród szlachty i mieszczan. Urzędnicy pruscy prowadzący tę akcję w szkolnictwie, administracji i sądownictwie posługiwali się też kościołem protestanckim, który zmuszali do zniesienia polskich nabożeństw; germanizowano też poprzez służbę wojskową. Te wielorakie środki stosowane przez Prusy w drugiej połowie XVIII wieku przyspieszyły w księstwie głogowskim procesy germanizacyjne. Podobne stosunki, ale już znacznie wcześniej panowały na Ziemi Lubuskiej i w Nowej Marchii, tam też polskość zamierała szybciej, tym bardziej że Prusy, doceniając ważność tych ziem dla swego państwa, rozpoczęły planową ich kolonizację poczynając już od początku XVIII wieku. Po osuszeniu bagien nad Wartą i Notecią, rozpoczętym w roku 1746, Fryderyk II sprowadził do Nowej Marchii wielkie ilości kolonistów niemieckich przybyłych po roku 1754 głównie z Wielkopolski. Koloniści ci osadzili się w Polsce jeszcze w XVII wieku, a obecnie wracali, zmuszani nieraz do tego przez pruskie oddziały wojskowe, między innymi w Dreźnie rezydował w roku 1763 komisarz pruski Muthman, który uprowadził z Wielkopolski 3000 chłopów wraz z dobytkiem, których osiedlano następnie w dolinie Noteci. W tych czasach dopiero dokonała się germanizacja doliny Noteci, dotąd zamieszkaną przez ludność polską. Akcja ta przyczyniła się niewątpliwie do szybkiej germanizacji Nowej Marchii. Podobna kolonizacja miała równocześnie miejsce na ziemi torzyskiej.

Kiedy po przegranej przez Polskę wojnie w obronie Konstytucji 3 maja Prusy zażądały w drugim rozbiórce między innymi całej Wielkopolski, kraj dotknięty klęską i zdradą Targowicy nie stawiał już oporu. Wojska

pruskie przekroczyły zachodnią granicę Wielkopolski już 22 stycznia 1793 roku nie czekając na zgodę Rzeczypospolitej. W dniu 31 stycznia byli już w Poznaniu. Wojska polskie otrzymały rozkaz wycofania się w głąb kraju. Jeden tylko wypadek oporu wobec wojsk pruskich zdarzył się w Kargowej. Znajdował się tu garnizon 40 żołnierzy piechoty z pułku Brodowskiego pod dowództwem kapitana Więckowskiego. Oddział ten zamknął się w ratuszu i rozpoczął obronę. Padł dowódca, Prusacy zdobyli wreszcie ratusz i zabrali żołnierzy do niewoli. Opór polskich żołnierzy w pogranicznym mieście miał charakter symboliczny, jedynego protestu zbrojnego przeciw pruskiej zabobcości. Od roku 1793 Skwierzyna, Międzyrzecz, Bledzew, Brójce, Babimost, Kargowa i Wschowa znalazły się w państwie pruskim razem ze Śląskiem głogowskim, ziemią torzymską i Nową Marchią. Nad całym obszarem dawnego województwa zielonogórskiego zapanowała obca, niemiecka władza.

Bibliografia

- CHOJNACKA K., Walka o wolny handel i żeglugę na Warcie i Odrze w pierwszej połowie XVI wieku. Przegląd Zachodni 1952: VIII, nr 3/4.
- CZAPLIŃSKI W., Wyprawa Wielkopolan na Nową Marchię w roku 1556 i układ w Sulęcinie. Roczniki Historyczne, t. XXIII. Poznań 1957.
- DWORZACZKOWA J., Kontrreformacja we Wschowie w latach 1577—1632. Roczniki Historyczne, t. XXXVI. Poznań 1970.
- DZIEJE WIELKOPOLSKI. T. I do roku 1793. Praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego. Poznań 1969.
- DZIEGIEL W., Król polski Zygmunt I na Śląsku. Katowice 1963.
- DOLNY ŚLĄSK. T. I—II. Praca zbiorowa pod red. K. Sosnowskiego i M. Suchockiego. Poznań 1948.
- FENRYCH W., Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV wieku. Poznań 1959.
- FISCHER G., Das Land Lebus. Frankfurt 1936.
- GESCHICHTE SCHLESIENS. T. I. Breslau 1938.
- GRÜNHAGEN C., Geschichte Schlesiens. T. I. Gotha 1884.
- HISTORIA POMORZA. T. I, cz. 1 i 2. Praca zbiorowa pod red. G. Labudy. Poznań 1969.
- HISTORIA ŚLĄSKA od najdawniejszych czasów do roku 1400. T. I—III. Kraków 1933—1939.
- HISTORIA ŚLĄSKA. T. 1, cz. 1—3. Praca zbiorowa pod red. K. Maleczyńskiego. Wrocław 1960—1963.
- KACZMARCZYK Z., Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry. Poznań 1945.
- : Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie. Przegląd Zachodni 1953: IX.
- LABUDA G., Przynależność terytorialna Ziemi Lubuskiej w XII i XIII wieku. Roczniki Historyczne, t. XXXV. Poznań 1969.
- METSK F., Serbsko-polska rečna hranica w 16 a 17 letstotku. Letopis Inst. za Serbski Ludospyt. Rjad B, zw. III, 1. Budysin 1958.

- NOWOGRODZKI S., Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i Łużycach. Kraków 1937.
- NIESSEN P., Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung. Landsberg 1905.
- SCHILLING F., Ursprung und Frühzeit des Deutschtums in Schlesien und im Land Lebus. Frankfurt 1938.
- SCHULTZE J., Die Mark Brandenburg. T. I—III. Berlin 1961—1963.
- SCZANIECKI M., Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej. Przegląd Zachodni 1948: IV, nr 5 oraz Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej. Przegląd Zachodni 1948: IV, nr 6.
- : Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości. Przegląd Zachodni 1948: IV, nr 7.
- SCZANIECKI M., KORCZ W., Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach. Warszawa 1958.
- STUDIA NAD POCZĄTKAMI i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą. T. I—II. Praca zbiorowa pod red. Z. Kaczmarczyka i A. Wędzkiego. Zielona Góra 1967—1970.
- SZKICE Z DZIEJÓW Śląska. T. I. Praca zbiorowa pod red. E. Małczyńskiego. Warszawa 1953.
- SZKICE Z DZIEJÓW Pomorza. T. I. Praca zbiorowa pod red. G. Labudy. Warszawa 1958.
- WALICKI J., Przynależność metropolitalna biskupstwa kamieńskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna. Lublin 1960.
- WIELGOSZ Z., Nowa Marchia — znaczenie i rozwój nazwy. Roczniki Historyczne, t. XXXV. Poznań 1969.
- ZIEMIA LUBUSKA. Praca zbiorowa pod red. M. Sczanieckiego i S. Zajchowskiej. Poznań 1950.

ZIEMIA LUBUSKA W LATACH 1793—1945

Rozbiory szlacheckiej Rzeczypospolitej dokonane w latach 1793 i 1795, włączenie ziem ródzennie polskich do monarchii pruskiej zmieniły jej dotychczasową strukturę terytorialną, narodowościową i wyznaniową. Państwo pruskie składało się w owym czasie w 49% z ziem polskich, Polacy stanowili 25% całej ludności Prus, a wraz z ludnością słowiańską nawet 50%. W tej samej wielkości kształtowały się też proporcje wyznaniowe. Wyznanie rzymskokatolickie zrównało się co do liczebności z ewangelicko-augsburskim i reformowanym. Stan ten, potwierdzony następnie wypadkami jakie miały miejsce w 1806 roku na ziemiach zaboru pruskiego, spowodował zmianę dotychczasowych koncepcji terytorialnych reprezentowanych przez Prusy na kongresie wiedeńskim.

Po raz pierwszy w 1793 roku w obrębie byłego województwa zielonogórskiego znalazły się ziemie przynależne do Rzeczypospolitej, a więc powiaty: babimojski, międzyrzeczki i wschowski. Na ich terenie leżały takie miasta, jak: Skwierzyna, Bledzew, Pszczew, Międzyrzecz, Trzciel, Brójce, Babimost, Kargowa, Szlichtyngowa, Wschowa, znane z produkcji sukna oraz handlu tymi wyrobami, stanowiącymi główne utrzymanie ich mieszkańców. Miasta te dzieliła niewielka odległość od północnej części Śląska, gdzie jeszcze zamieszkiwała w nielicznych wprawdzie grupach ludność mówiąca po polsku.

Po ostatecznym rozbiórce szlacheckiej Rzeczypospolitej Prusy zaczęły prowadzić w stosunku do ludności polskiej podobną politykę jak to miało miejsce kilkanaście lat przedtem, tj. na Śląsku oraz na ziemiach pierwszego zaboru. Jednakże przez owe dwadzieścia lat, jakie upłynęły od 1772 roku, zaszły w Polsce istotne zmiany polityczne, zmiany w kulturze i oświacie. Wyrazem tego była zarówno uchwalona w 1791 roku Konstytucja 3 maja, jak też i cała działalność Sejmu Czteroletniego. Widoczny też był wyraźny wzrost świadomości narodowej. Przejście pod obce panowanie, zetknięcie się z obcą kulturą, językiem, obyczajami, odsunięcie od udziału w życiu politycznym szlachty i znaczniejszego mieszczaństwa

prowadziło do narastającego poczucia własnej, polskiej odrębności. Rzucało to na stanowisko ludności polskiej tych ziem do zabory.

Włączenie więc terenów rdzennie polskich, ludności o rozwijającym się poczuciu narodowym, do monarchii Hohenzollernów, w dużej mierze przyczyniło się w późniejszym nieco okresie do rozbudzenia polskości na terenach śląskich, brandenburskich i pomorskich, gdzie jeszcze zachowały się niewielkie grupy ludności mówiącej po polsku. Taka enklawa istniała na pograniczu powiatów zielonogórskiego i kożuchowskiego, gdzie ludność z uwagi na położenie geograficzne tego obszaru nazywano „Oderpolaken”. Język polski rozbrzmiewał w tym czasie jeszcze w pięciu wioskach otaczających Nową Sól, w Bobrowicach Odrzańskich i okolicy Bojadel. W Kleńnicy i pod Kolskiem resztki polszczyzny przetrwały do lat sześćdziesiątych XIX wieku. Drobne grupki polskie zamieszkiwały w niektórych miastach Dolnego Śląska. W jednym z nich, w Zielonej Górze, urodził się znany malarz Tadeusz Koniecz.

Klin graniczący z dawnym powiatem zielonogórskim zamieszkiwali również Serbowie. Wysunięty był on na zachód poza miasteczko Przewóz. Wśród przeważającej liczby ludności niemieckiej istniały już tylko niewielkie grupy mówiące innym językiem. Przyrost terytorialny absolutnej monarchii pruskiej o ziemie zamieszkałe przez Polaków rzutował z konieczności na kształtowanie się ich postaw politycznych.

Wiadomości o walkach ludu francuskiego, jak i wieści o uchwaleniu Konstytucji 3 maja znoszącej rzekomo poddaństwo chłopów znalazły swój oddźwięk na Śląsku. Zamieszkała tam ludność spodziewała się, że nastąpi w krótkim czasie zmiana sytuacji społecznej.

Z chwilą gdy wojska pruskie w styczniu 1793 roku wkraczały w granice Polski, zajmując je w imieniu króla pruskiego, w monarchii Hohenzollernów panował spokój. Sytuacja zmieniła się jednak na wiosnę tegoż roku. Doszło bowiem do wystąpień ludności wiejskiej na Pogórzu Sudeckim i we Wrocławiu. Wystąpienie czeladników w tym mieście stłumione zostało przez wojsko. Wśród ludności jednak panowały rewolucyjne nastroje. Tajni agitatorzy nakłaniali do wystąpień przeciwko szlachcie, rozrzucaли ulotki o rewolucyjnej treści. „Nie może być inaczej niż we Francji, u nas też dojdzie do czegoś podobnego”, wypowiadał się zagrodnik z powiatu kożuchowskiego, były żołnierz, na wiadomość o wystąpieniach tkaczy na Pogórzu Sudeckim.

Wszystkie te ruchy ludowe były tłumione przy użyciu sił wojskowych. Pozbawione kierownictwa, działały bezplanowo, jednak nastroje rewolucyjne obejmowały coraz szersze kręgi najniższych warstw ludności Śląska i to zarówno niemieckiej, jak i polskiej. Ta ostatnia jednak, o tym co się działo w rewolucyjnej Francji, dowiadywała się z ust żołnierzy, którzy uczestniczyli w kampanii nad Renem. Kolportowane bowiem na Śląsku

ulotki wzywające do walki pisane były w języku niemieckim, przez co nie mogły znaleźć właściwego oddźwięku.

Sytuacja, jaka wytworzyła się na Śląsku, spowodowała, iż Prusacy na zajętych terenach polskich starali się pozyskać przychylność szlachty polskiej, ukazując w wydawanych patentach i obwieszczeniach rewolucję francuską i „duch jakobiński” jako przyczyny, które mogą zachwiać równowagę społeczną i dotychczasową pozycję szlachty — w tym naturalnie także szlachty polskiej. Na wiosnę 1794 r. doszło do ponownych wystąpień ludności polskiej Śląska — znanego powstania chłopów w Jemielnicy. Występowali oni pod hasłami rewolucyjnymi. W lecie tegoż roku ruch chłopski ogarnął czterdzieści gmin położonych w powiatach: szprotawskim, żagańskim, kożuchowskim i zielonogórskim. Ta „chłopska wojna”, jak ją określali współcześni, trwała najdłużej w porównaniu z innymi wystąpieniami chłopskimi, bo od początku maja do lipca 1794 roku. Była też najlepiej zorganizowana, najbardziej ideologicznie dojrzała i obejmowała szerokie rzesze uczestników.

Jedną z przyczyn tego powstania była próba wprowadzenia nowego, skodyfikowanego prawa (*Allgemeines Landrecht für die preussischen Staaten*) w Prusach, którego projekt rozesłany został do właścicieli gruntowych z racji pełnionych przez nich sądowych funkcji. Chłopi spodziewali się, iż nowe prawo przyniesie im ulgę w dotychczasowym położeniu, a tylko właściciele folwarków stali temu na przeszkodzie.

Ruchy te ogarnęły jedynie wieś, nie przeniosły się do miast, ani też nie przerzuciły do innych prowincji. Jak dowodzą niektórzy historycy niemieccy, powstały one w związku z insurekcją kościuszkowską, która w tym czasie rozszerzała się w Polsce oraz z sytuacją, jaka rozwijała się we Francji. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż przywódcy polskiego powstania w początkowych swych zamysłach pragnęli istotnie objąć powstaniem również Śląsk. Liczyli się zapewne z tamtejszą rewolucyjną sytuacją, wystąpieniami tkaczy, czeladzi miejskiej i ludności wiejskiej. Z tych więc względów na tę prowincję zwrócona była specjalnie czujna uwaga pruskich władz prowincjonalnych, ale nawet wtedy, „Gdyby w tym czasie Kościuszko był zrobił powstanie w Prusach Południowych — wspomina ówczesny pamiętnikarz — mógł być w każdym miejscu przerwać słaby koron, a we wszystkich prowincjach Prus nie znalazłby najmniejszego oporu”.

Fakt znacznego zainteresowania władz powstańczych stanowiskiem ludności polskiej ziem zaboru pruskiego, jak też graniczących z nią prowincji Śląska i Nowej Marchii widoczny był w wydawanej od kwietnia 1794 roku w Warszawie w języku niemieckim gazecie pod nazwą „*Warschauer Zeitung*”. Zawierała ona wiadomości o przebiegu insurekcji, publikowano w niej zarządzenia władz powstańczych, uniwersały Naczeln-

ka oraz wiadomości z Francji. Władze pruskie czyniły wszystko, by gazeta ta nie przedostała się na teren Prus. Śląski minister Hoym wydał polecenie landratom, magistratom miast, właścicielom dóbr ziemskich podwojenia czujności, ażeby w granice państwa nie przedostał się żaden powstańczy emisariusz. Jest sprawą nie budzącą wątpliwości, iż publikowanie postanowień władz insurekcyjnych w sprawach chłopskich, jak też podawanie do wiadomości tego, co się działo we Francji, miało na celu podniesienie zbrojnego ruchu skierowanego przeciwko absolutnemu monarsze pruskiemu.

„Warschauer Zeitung”, jak i inne publikacje powstańcze wydawane w języku niemieckim, nie były adresowane do ludności mówiącej po polsku, ale do całej ludności Śląska, która tak niedawno przecież dostała się pod pruskie panowanie.

INSUREKCJA KOŚCIUSZKOWSKA I JEJ WPŁYW NA ŚLĄSK I NOWĄ MARCHIĘ

Przystąpienie Prus do wspólnego z Rosją tłumienia powstania spowodowało, że znaczna część wojska ściągnięta została z graniczących z Polską prowincji i skoncentrowana wokół oblężonej Warszawy. Wpłynąć to musiało w pewnym stopniu na powodzenie i czasokres trwania wystąpień chłopskich w powiatach kozuchowskim, szprotawskim, żagańskim i zielonogórskim. Różnicą jednak między rokiem 1793, kiedy szerzyły się wystąpienia tkaczy, a rokiem 1794 stanowiło, że wówczas wojska pruskie brały udział w walce z rewolucyjną Francją, a więc na dalekim teatrze wojennym, obecnie zaś działały w pobliżu granic swego państwa i każdej chwili mogły być użyte do zwalczania wystąpień wewnątrz kraju.

Nie można też przypuszczać, by władze insurekcyjne oprócz zachęty do walki uwidocznionej we wspomnianej gazecie i różnego rodzaju obwieśzczeniach były w stanie udzielić jakiegokolwiek pomocy, będąc same zamknięte w oblężonej Warszawie. Stało się to bardziej realne dopiero w sierpniu 1794 roku po wybuchu powstania w Wielkopolsce. Wtedy jednak Prusacy zdołali już całkowicie opanować ruch chłopski w północnych powiatach Śląska. Jednakże — jak notowali współcześnie właściciele dóbr ziemskich z powiatu żagańskiego — duch francuskiego rewolucjonizmu głęboko zakorzenił się wśród chłopów. Nie ukrywali się z tym mówiąc, iż „my potrafiemy na sposób francuski upomnieć się o nasze prawa”. Na wrogość ludności wiejskiej w stosunku do pruskiego monarchy mogli więc liczyć przywódcy insurekcji w Wielkopolsce, posiadający z natury rzeczy lepsze rozeznanie w sytuacji panującej na Śląsku. Oddziały powstańcze ponadto rozpoczęły działalność na granicy Śląska i Nowej Marchii, a hasła powstańcze przenikały bardzo szybko do tych prowincji. Powstańcze oddziały

krażyły w okolicach Babimostu i Międzyrzecza. Z Sulecina raportowano rejencji w Kostrzynie, że w tych okolicach udało się szlachcie zgromadzić około 100 chłopów uzbrojonych w kosy i piki. Zostali oni jednak rozproszeni przez oddział huzarów. Również i we Wschowie obawiano się ataku insurgentów, tym więcej że oddział kawalerii, który wyruszył z miasta, został rozproszony w Kościanie i wycofał się do Leszna.

Nagłość wybuchu powstania, jego szybkie rozprzestrzenienie się doprowadziło do tego, że urzędnicy pruscy opuszczali teren prowincji uwożąc ze sobą kasy. Naturalnie panika ta wpływała na nastroje mieszkańców prowincji pruskich graniczących z Wielkopolską. Szczególny niepokój zaparował w okolicach Wielenia, Drezdenka i Gorzowa. Obawiano się tam rychłego wkroczenia oddziałów insurekcyjnych. Te same nastroje panowały w powiatach: strzeleckim, torzymskim i sulechowskim. Do tamtejszej ludności docierały wezwania i uniwersały powstańcze wzywające do walki z absolutnym monarchą. Czyniono przygotowania do odparcia wkraczających oddziałów insurekcyjnych. Tymczasem odsyłano wszystkie kasy do Kostrzyna nad Odrą. Wzywano równocześnie pomocy wojskowej dla Skwierzyny, Międzyrzecza i Sulechowa, który czuł się szczególnie zagrożony wskutek pogłosek o zajęciu Wolsztyna. W tej sytuacji Prusacy wzmacniać zaczęli załogi wojskowe w granicznych miastach Śląska i Wielkopolski. Do Kargowej przybył batalion piechoty z Zielonej Góry, do Międzyrzecza nadejść miała komenda dragonów ze Świecia, do Skwierzyny zaś oddział Gens d'Armen. Równocześnie z Frankfurtu, Gorzowa oraz po granicznych miast śląskich wysyłano małe oddziały wojskowe, które patrolowały wzdłuż granic, ażeby nie dopuścić do przedostawiania się emisariuszy, a co gorsza oddziałów insurekcyjnych.

Kontakty z Wielkopolską urwały się, bowiem oddziały powstańcze zabierały pocztę. Między innymi poczta ze Śląska, idąca przez Sulechów, Kargowę, Grodzisk, już w sierpniu 1794 roku nie docierała do Poznania. Obawiały się jednak władze pruskie, bardziej aniżeli wkroczenia wojsk insurekcyjnych, rozszerzenia głównie wśród ludności wiejskiej treści Uniwersału połanieckiego i innych postanowień w sprawach chłopskich. Mówiły one bowiem wyraźnie o nadaniu chłopom wolności osobistej i zmniejszeniu do połowy pańszczyzny idącym do wojska, zapowiadały opiekę nad ich rodzinami ze strony władz powstańczych. Aby przeciwdziałać powstańczym hasłom, władze prowincjonalne starały się przy pomocy wydawanych przez siebie obwieszczeń wpływać na ludność wiejską, aby nie łączyła się z powstańcami. Najbardziej charakterystyczne było to, że właśnie we wschowskiej inspekcji podatkowej ukazało się specjalne „Oświadczenie okólne do magistratów i wszelkiego stanu obywateli miast inspekcji dystryktu wschowskiego”, podpisane przez komisarza Hirscheida z Leszna. Oświadczenie to było odpowiedzią na uniwersały i różnego

rodzaju proklamacje insurekcyjne i miało wykazać ich niesłuszność i nie-realność. Inspekcja wschowska położona była na południu Wielkopolski i dlatego też liczono, że treść tego oświadczenia pisanego w obydwu językach dotrze do ludności Śląska mówiącej tak po polsku, jak po niemiecku. Spodziewano się, iż będzie to mogło w pewnym stopniu zapobiec wystąpieniom chłopów. Insurgenci bowiem w drugiej fazie powstania pragnęli wzniecić i rozszerzyć powstanie na tereny Śląska i innych prowincji pruskich graniczących z Polską lub posiadających dawne z nią związki. Widać to było wyraźnie w wydanej przez J. H. Dąbrowskiego odezwie zaadresowanej tak do mieszkańców ziem polskich utraconych w 1772 roku, jak też „do mieszkańców obu brzegów Odry, dawnych Słowian, Brandenburczyków i Prusaków już od wieków ujarzmionych przez dom brandenburski”. Po raz pierwszy więc w tym czasie zwracano uwagę na fakt, iż ziemie zamieszkałe przez Słowian wchodziły w skład monarchii pruskiej, jak również ukazano dawne związki łączące Polskę z mieszkańcami obu brzegów Odry.

Jeszcze wyraźniej sformułowane to zostało w „Gazecie Rządowej”. Stwierdzając, że obywatele śląscy zamieszkujący nad granicą uchodzą w głąb kraju, nawoływano: „Ościenni Ślązacy przez tęż co i my tyrańską rękę ciemieni, litość w duszach naszych wzbudzają, a wina ich w tym największa, że nie ma tyle serca, aby niszczącego i wyplenającego ich familie tyrana berło bronią wolności skruszyli”. Nie było więc mowy o ludności mówiącej wyłącznie po polsku, ale o wszystkich mieszkańcach Śląska, których starano się zachęcić do wystąpienia przeciwko absolutnemu monarsze. Naturalnie wiązało się to również ściśle z faktem, że przywódcy powstania nie chcieli szerzyć rewolucyjnych haseł, aby w ten sposób nie zrazić do siebie zarówno szlachty, jak też znaczniejszych mieszkańców tych ziem, podobnie zresztą jak to czynili i w Polsce.

Insurgenci ziemi wieluńskiej przesyłali na teren Śląska odezwy i wezwania zachęcające do powstania i zrzucenia jarzma tyranii. Podobne odezwy w języku niemieckim z wezwaniem do walki z uciskiem panującego domu Hohenzollernów wydawane były dla Nowej Marchii. Zapewniano w nich także o poszanowaniu wyznania, przytaczano przykłady politycznego, ekonomicznego i społecznego upośledzenia mieszczaństwa w Prusach, wzywając do poparcia insurekcji. Zwracano się również do chłopów, obiecując zmniejszenie pańszczyzny do połowy, by „bewafnet [...] mit Sensen, Picken, Heugabeln, und was ihr sonst für Geräte habt” stawiali się w najbliższym obozie powstańczym. Wezwanie to nie znalazło już właściwego oddźwięku, a wzrastające liczebnie wojska pruskie w Wielkopolsce nie pozwalały na rozszerzenie akcji powstańczej na przyległe prowincje pruskie.

Insurekcja kościuszkowska została stłumiona. Najważniejsze jednak było to, iż przypominała ona o ludności zamieszkałej wzdłuż obydwu brzegów Odry, a związanej ongiś z państwem polskim. Starano się pozyskać też ludność graniczących prowincji pruskich do wspólnej walki z absolutną monarchią. Hasła narodowowyzwoleńcze nie mogły w tym czasie znaleźć większego oddźwięku. Stanie się to dopiero w następnych okresach.

Zbrojne powstanie w Wielkopolsce, jak również dalsze wystąpienia chłopów na Śląsku, dążących do zmniejszenia pańszczyźnianego ucisku, zmieniły politykę króla pruskiego w stosunku do zabranych w ostatnich dwóch rozbiorach ziem polskich. Przez okres kilku lat, bo do 1797 roku, podlegały one wspólnie zarządowi śląskiego ministra v. Hoyma. Wprowadzając na te ziemie ustrój pruski utrwalono stanową pozycję szlachty, zapewniając jej monopol własności ziemskiej i poddaństwo chłopów, jednocześnie odsuwając ją od udziału w życiu politycznym. Nie powołano na tych ziemiach szlacheckich zgromadzeń stanowych, jakimi były zjazdy powiatowe (Kreistag) i zjazdy prowincjonalne (Provinziallandtag). Wyjątkowo też można było znaleźć szlachtę polską na stanowiskach landratów, ponieważ — jak to uzasadniano przy odmowach — nie posiadała ona znajomości języka niemieckiego, który był językiem urzędowym.

UTRWALANIE NIEMIECKIEGO STANU POSIADANIA

W zamysłach króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II i jego następcy leżało utworzenie na zabranych ziemiach niemieckiej własności ziemskiej, która by utrwaliła władztwo pruskie. Nadarzyła się po temu znakomita okazja po stłumieniu insurekcji kościuszkowskiej. Skonfiskowane przywódcom powstania dobra ziemskie, zabrane dobra duchowieństwa katolickiego i dobra królewskie, sprzedane zostały po niskich cenach, a najliczniej darowane junkrom pruskim i wyższym urzędnikom za zasługi, za udział w dziele tłumienia polskiego powstania. Wedle dokładnego zestawienia zostało rozdanych 241 majątków oszacowanych na 3,5 miliona talarów, choć ich prawdziwa wartość wynosiła przynajmniej 20 milionów talarów. W obrębie powiatów wchodzących w skład województwa zielonogórskiego dobra należące do klasztoru w Obrze otrzymał major Hühnerbein. Należały do nich wsie: Jażyniec, Żodyń, Kiełpin, Nieborze, Krutla, Winnica, Chorzomin, folwark Jażyniec z olędrami, położone w powiecie habimojskim. Wartość dóbr oszacowana była na 100 tysięcy talarów, a więc bardzo nisko, bowiem roczny z nich dochód tyle właśnie wynosił.

Generał porucznik książę Hohenlohe-Ingelfingen otrzymał dobra położone w powiecie międzyrzeckim, a mianowicie: miasto Pszczew, majątki Świegoszyn, Stoki, Łowyń, Głoszewo, Dornowo. Generał major v. Zastrow

folwark Przysieka Stara w powiecie wschowskim. Tajny radca v. Beyer otrzymał majątek Święciechowa, Wojnec, Gniwowo, Mądzin w powiecie wschowskim. Marszałek dworu hr. v. Kayserlingk otrzymał majątki: Kaszczor, Łupice, Spokojna w powiecie wschowskim. Hrabia v. Lüttichau nabył między innymi miasto Kopanice oraz starostwo kopanickie i wieś Groitzig w powiecie babimojskim. Minister Luccesini nabył dobra składające się między innymi ze starostwa międzyrzeckiego wraz z dużym folwarkiem, młynem, odlewnią miedzi, tartakiem oraz majątkiem Kęszyca, Nietoperek, Żółwin, położone w powiecie międzyrzeckim oraz Lutoł Suchy, Rogoziniec w powiecie babimojskim. Do tego dochodziły jeszcze czynsze pobierane ze wsi położonych w Nowej Marchii, a należące do starostwa międzyrzeckiego. Suma sprzedażna wynosiła 151 tysięcy talarów, ale wartość oszacowana następnie przez sąd — 500 tysięcy talarów.

Hrabia v. Unruh z Kargowej nabył majątki Wojnowo, Chwalim, Stare Kramsko, Nowe Kramsko, położone w powiecie babimojskim, za sumę 21.150 talarów. Roczny dochód z dzierżawy wynosił 4 tysiące talarów. Radca v. Unruh, właściciel dóbr Heynersdorf koło Sulechowa, otrzymał Wielkie i Małe Podmokle w powiecie babimojskim. Ażeby zapobiec dalszej odsprzedaży dóbr i ugruntować niemieckie ich posiadanie, wydane zostały reskrypty, które wyraźnie stwierdzały, że rozdane lub sprzedane dobra mogą być odsprzedane dalej jedynie junkrom ze starych prowincji pruskich, natomiast w żadnym wypadku szlachcie polskiej. W końcu, ażeby nie dopuścić do możliwości odsprzedaży nabytych dóbr przez następców prawnych lub nabywców dóbr, wydany został w 1800 roku reskrypt wykluczający możliwość odsprzedaży dóbr Polakom. Powyższe ograniczenia miały być wpisywane do ksiąg hipotecznych. W następnym roku wyjaśniano dodatkowo wspomniany zakaz, że również wieczysta dzierżawa takich dóbr na rzecz Polaków była niedozwolona. Niemiecką własność tej części ziem polskich poszerzały także skonfiskowane dobra duchowieństwa katolickiego należące do klasztorów w Gościkowie i Bledzewie. Weszły one w skład urzędu domen w Międzyrzeczu. Część z nich wydzierżawiona była głównie szlachcie pruskiej.

W ten więc sposób król pruski tworzył na tych ziemiach wielką własność pruską, podporę absolutnego monarchy, stanowiącą realną gwarancję utrzymania tych ziem w ramach państwa Hohenzollernów. Wiązało się to jeszcze z innym dążeniem mającym utrwalić pruskie panowanie na tych ziemiach, a mianowicie osiedlaniem tu kolonistów zwierzbowanych w Niemczech. Obowiązek ich osadzania mieli właściciele rozdanych dóbr, jak też zarządcy królewskiej. Tylko sprawy natury finansowej stały na przeszkodzie napływowi znacznej liczby osadników, w następnych jednak okresach te formy niemczenia ziem polskich były skwapliwie realizowane.

STOSUNKI GOSPODARCZE W LATACH 1793- 1806

Zabór i wcielenie do monarchii pruskiej ziem polskich nie wpłynęły na rozwój stosunków handlowych między pogranicznymi miastami Wielkopolski a miastami Śląska i Nowej Marchii. A były one do roku 1793 bardzo żywe. Warto przypomnieć, że w Gnieźnie stał w rynku dom kupców i sukienników zielonogórskich, zwany domem zielonogórczan. W czasie wojen szwedzkich uległ on częściowemu zniszczeniu i nie odgrywał tej roli, co poprzednio, a mimo zachęty ze strony władz miejskich Gniezna, zwalniającej ich od podatków, nie odbudowano zniszczonego domu, który w następstwie tego został sprzedany.

Gniezno było miastem targów wełną i suknem. Kupcy ze Śląska i Brandenburgii stanciwili tu 15% ogółu handlujących. Obok Wrocławia i Głogowa głównymi dostawcami sukna i płótna byli: Zielona Góra, Świebodzin, Krosno, Szprotawa, Kozuchów, Żagań. Z tych też miast najwięcej sukna i płótna szło na Wschód. W Gnieźnie też zakupywali ją sukiennicy śląscy. Najczęściej wymieniani byli z takich miast, jak: Wrocław, Zielona Góra, Głogów, Krosno. Handel ten w XVIII wieku stopniowo tracił na sile, ale nie upadał.

Także i kupcy polscy, tak jak zresztą i rosyjscy, odwiedzali targi suknem, jakie odbywały się we Frankfurcie nad Odrą, Lipsku, Brunszwiku, bądź też zakupywali je najbliżej, jak to było w przypadku kupców gnieźnieńskich czy poznańskich we Wrocławiu lub Zielonej Górze. Szczególnie ważny dla Wielkopolski był okręg produkcyjny zielonogórsko-świebodziński, gdzie koncentrowało się 30% wszystkich czynnych warsztatów tkackich Śląska, a który jednocześnie położony był najbliżej granic polskich. Łączyła Wielkopolskę z tym rejonem bliska współpraca przemysłowa. Sukna tkane w pogranicznych miastach polskich wysyłano do uszlachtowania czy farbowania do takich miast, jak Świebodzin czy Sulechów. Eksportowano też na Śląsk surową wełnę, skóry oraz produkty rolne.

Z chwilą gdy ziemie polskie w kolejnych rozbiorach znalazły się w granicach państwa pruskiego, nie zniszczone zostały cła na surowce i towary w obrocie pomiędzy nowymi a starymi prowincjami. Wymiana ta była jednak nadal ożywiona. Wykorzystywano dawne kontakty i powiązania, tym więcej że w początkach XIX wieku wskutek toczących się wojen wzrastało zapotrzebowanie na sukna i płótno oraz na produkty rolne. Na targi wrocławskie zaczęło napływać coraz więcej wełny z Wielkopolski, która po roku 1815 zdobyła tu dominującą pozycję. Jeszcze korzystniejszy był rejon zielonogórsko-świebodziński, gdzie w niektórych latach kupowano więcej wełny wielkopolskiej niż miejscowej. Importowano też na Śląsk z Wielkopolski od 8 do 12 tysięcy postawów sukna jako półfabrykatu. We Wrocławiu lub Zielonej Górze wykończano je i farbowano, a następnie

wysyłano do Rosji. Kiedy sukiennictwo śląskie nie mogło sprostać zamówieniom napływającym ze Wschodu, zezwolono na przeprowadzanie podobnych transakcji kupcom rosyjskim. Naturalnie rzutowało to niekorzystnie na handel ze Wschodem miast wielkopolskich, chociaż i te w owym czasie zwiększały swą produkcję sukienniczą. Odnosiło się to w szczególności do takich miast, jak Wschowa i Międzyrzecz. Liczba mieszkańców miast wzrosła nieznacznie i to głównie przez napływ urzędników pruskich, jak też i znaczniejsze garnizony wojskowe, które przecież przybywały wraz ze swymi rodzinami.

W Międzyrzeczu liczba warsztatów tkackich w 1802 roku wynosiła 101, a w 1804 roku wzrosła tylko do 107, natomiast zwiększyła się znacznie liczba zatrudnionych w tej gałęzi produkcji z przeszło 100 w 1793 roku do 760 w 1804 roku. Wartość produkcji w 1802 roku wynosiła 91.747 talarów, a w roku 1804 wzrosła do 104.656. Sukno międzyrzeckie sprzedawano głównie do Rosji. Kupcy międzyrzeccy skupowali sukno nawet w miastach Nowej Marchii. Przedstawiciel międzyrzeckiego domu handlowego kupca Vollmera przebywał stałe w Świebodzinie, gdzie skupował surowiec i wyprodukowane towary. Zaplecze Międzyrzecza, gdy chodziło o sukiennictwo, było bardzo znaczne, bowiem we wszystkich mniejszych miastach tej inspekcji czynnych było ogółem 620 warsztatów tkackich, zaś liczba zatrudnionych wynosiła 1630 osób, a wartość produkcji sukna — 365.558 talarów. Zwrócić należy uwagę, że rozwój handlu zawdzięczał Międzyrzecz między innymi korzystnemu położeniu. Tutaj krzyżowały się drogi idące z Rosji przez Warszawę, Poznań, Frankfurt nad Odrą do Berlina oraz ze Szczecina do Wrocławia.

Ożywienie gospodarcze dało się również zaobserwować we Wschowie, gdzie podstawowym zajęciem ludności było sukiennictwo. Zatrudnionych było w tej gałęzi produkcji 413 osób pracujących na 180 warsztatach, a globalną wartość produkcji szacowano w roku 1802 na 173 tys. talarów. Znaczna jej część sprzedawana była poza granicami państwa pruskiego na tradycyjnych już w szlacheckiej Rzeczypospolitej rynkach rosyjskich. W mieście tym skupiał się też handel sukniem, a w całej inspekcji wschowskiej pracowało ogółem 500 warsztatów sukienniczych zatrudniających 1035 tkaczy i innych rzemieślników. Wartość wyprodukowanego sukna wynosiła rocznie 306.932 talary. Jak widać, w czasach pruskich można było zauważyć wzrost produkcji, ale jednocześnie dostrzegało się trudności, które hamowały jej rozwój.

W czasach Rzeczypospolitej sukno znajdowało szeroki wewnętrzny zbyt, jak też było eksportowane na rynki wschodnie. Surowca było pod dostatkiem na miejscu, tak że istniały możliwości sprzedaży nadwyżek wełny i importu lepszych jej gatunków między innymi ze Śląska.

Po przejściu pod pruskie panowanie możliwości eksportowe znacznie się skurczyły. W niektórych latach występowały nawet trudności eksportu do Rosji. Coraz słabsza w tym względzie była konkurencja Śląska i Nowej Marchii.

W miastach położonych najbliżej Międzyrzecza, np. w Sulechowie, pracowały 243 warsztaty zatrudniające 2403 osoby, w Sulecinie w 261 warsztatach pracowało 306 tkaczy. Na Śląsku było ogółem 5414 warsztatów, a liczba zatrudnionych w nich pracowników wynosiła 15.839 osób. W Nowej Marchii było 2420 warsztatów i 12.101 zatrudnionych.

Władze pruskie nie były zainteresowane rozwojem sukiennictwa w miastach polskich, preferując w tym względzie stare prowincje, do których także zaliczano Śląsk, tym bardziej że była to w owym czasie główna gałąź produkcji, szczególnie w jego północnych powiatach oraz Nowej Marchii. Inne bowiem gałęzie produkcji w tej części Śląska stopniowo zanikały, zarówno wskutek zmiany techniki produkcji, jak i technologii.

Wyczerpanie zasobów drzewa przy znacznych odległościach od pokładów węgla kamiennego doprowadziło już w początkach XIX wieku do upadku hutnictwa domosłaskiego, skupionego w rejonie Żagania, Kożuchowa, Nowej Soli i Szprotawy. Rejony te w dalszym ciągu pozostały jako centra przemysłu metalurgicznego i maszynowego XIX wieku, ale już w tym okresie przeżywały swój upadek. Władze pruskie nie świadczyły żadnej pomocy na rzecz rozwoju przemysłu na zajętych ziemiach polskich mimo wielokrotnych prośb, z jakimi zwracali się mieszcianie. Konkurencją dla tkaczy byli też kolonisci osiedlający się w miastach, otrzymujący pomoc finansową na zorganizowanie warsztatu pracy oraz zwolnienia od podatków. Wreszcie i żołnierze oraz ich rodziny zatrudniani byli przy przędzeniu wełny dla fabryk sukienniczych w Sulechowie, konkurując tam z miejscowymi rzemieślnikami. Podobna sytuacja była w Kargowej, gdzie osiemdziesięciu tkaczy starczyło środki utrzymania, bowiem bawelną przedły żony żołnierzy.

Także pozycja polityczna mieszczaństwa w porównaniu z czasami polskimi uległa znacznemu pogorszeniu. Władze w miastach sprawowali nominowani burmistrzowie, a samorząd miejski uległ znacznemu ograniczeniu. Podobna zresztą sytuacja była w miastach śląskich, które domagały się przywrócenia samorządu, jaki posiadały przed rokiem 1741. Wprawdzie przywrócono w 1794 roku wybór reprezentantów mieszczan, zatwierdzanych następnie przez władze prowincji, ale ich kompetencje były tak znikome, że nie zmieniło to sytuacji miast. Pewne uprawnienia polityczne przyznawało mieszczanom wprowadzone powszechne prawo krajowe dla państw pruskich, ale i ono nie było realizowane, a po krwawych rozruchach we Wrocławiu przestały istnieć szanse na jego rychłe wprowadzenie.

W porównaniu z czasami polskimi mieszczenie świadczyli podatki w zwiększonej wysokości, ciążyły na nich liczne powinności na rzecz wojska, które w znacznej liczbie kwaterowało w tej prowincji.

Wzrastająca liczba ludności w miastach była rezultatem napływu urzędników, kolonistów oraz stacjonującego garnizonu wojskowego. Zarysowywać się zaczynała przewaga ludności niemieckiej, widoczna także w przewadze wyznawców ewangelicko-augsburskich. Nastroje niezadowolenia, jakie uwidaczniały się w miastach leżących w przyłączonych do Prus ziemiach polskich, posiadały swe uzasadnienie zarówno w ich pogarszającej się sytuacji ekonomicznej w porównaniu z pobliskimi prowincjami, jak też w narastających antagonizmach narodowościowych wskutek coraz widoczniejszego preferowania przybyszów z Prus.

Dobra koniunktura gospodarcza, zapotrzebowanie na produkty rolne, wełnę, skóry, zachęcała do podnoszenia na wyższy poziom gospodarki rolnej, przejścia w większym aniżeli do tego czasu stopniu na uprawę roślin przemysłowych oraz zwiększenia hodowli owiec. Dla propagowania tych właśnie celów założone zostało w 1802 roku pierwsze na ziemiach polskich zaboru pruskiego, a chyba i pierwsze na ziemiach innych zaborów Towarzystwo Ekonomiczne Międzyrzeckie. Miało ono na celu nie tylko samą propagandę postępu w rolnictwie, ale również zbliżenie szlachty polskiej do urzędników pruskich, którzy do tego towarzystwa mogli należeć. Towarzysiwa tego typu powstawać miały w każdym powiecie lub też łączyć szlachtę z kilku powiatów. Prawdopodobnie przy zakładaniu towarzystwa w Międzyrzeczu wzorowano się na utworzonym w 1771 roku Śląskim Towarzystwie Ekonomicznym, które odegrało dużą rolę w propagowaniu idei nowych form gospodarowania, z biegiem jednak czasu straciło na znaczeniu. Towarzystwo Ekonomiczne Międzyrzeckie musiało rozwijać ożywioną działalność na ziemiach polskich zaboru pruskiego, skoro „Gazeta Poznańska” donosiła pod datą 15 kwietnia 1807 roku, iż „Prezes Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk I. x. Albertrandi” w ramach współpracy z innymi towarzystwami „wymienił Zgromadzenie Ekonomiczne Wielkopolskie, którego członek i autor J. P. Żychliński przesłał tutejszemu Towarzystwu Roczniki swego zgromadzenia, z żądaniem spojenia się związkiem ścisłej korespondencji”.

W sytuacji ludności wiejskiej ziem polskich zaboru pruskiego nie zaszły większe zmiany. Wprowadzono jedynie obowiązujące w całym państwie zakazy wcielania ziem chłopskich do folwarków, usuwania chłopów lub przeniesienia ich na gorsze ziemie. Starano się z przyczyn, o których pisaliśmy, sprządać na te tereny kolonistów, którym zapewniano trwałe prawa do ziemi, zwolnienie okresowe od podatków oraz pomoc finansową na zagospodarowanie.

Z upraw rolnych przeważała w śląskich powiatach dawnego województwa zielonogórskiego uprawa żyta i owsa z uwagi na słabość tamtejszych gleb. We wschowskim zaś uprawiano pszenicę i jęczmień. Z roślin przemysłowych tylko len i chmiel cieszyli się dużą popularnością. Znaczny też był w powiecie zielonogórskim ośrodek uprawy konopi i ostu tkackiego. W drugiej połowie XVIII wieku w okolicach Zielonej Góry istniał najpoważniejszy ośrodek uprawy winnej latorośli. Próby przeniesienia tej uprawy do innych okolic kończyły się niepowodzeniem. Winną latorośl uprawiano również w okolicach Krosna Odrzańskiego, Gubina, Sulechowa, Świebodzina i Babimostu.

Ze zwierząt hodowlanych najpowszechniejszy był chów wołów, nieco mniej koni i krów oraz trzody chlewnej. Przyczyną było słabe zaludnienie tych terenów, mała liczba większych miast, a przez to mniejszy popyt na artykuły mleczarskie. Natomiast rozwijała się intensywnie hodowla owiec z uwagi na rozwinięty znacznie przemysł tkacki. Trzeba podkreślić, iż znaczna też była wydajność runa z owiec hodowanych na Śląsku. Wynosiła z owcy 1,8 funta wysokogatunkowej wełny, podczas gdy w Nowej Marchii i północnych powiatach Śląska 1,7 funta, a na Pomorzu Wschodnim tylko 1,4 funta. W podobnej też wysokości uzyskiwano wełnę w Wielkopolsce, z tym że niższą gatunkowo. Trzeba podkreślić, iż chów owiec skupiony był tylko na folwarkach, chłopom mogli je hodować jedynie za zezwoleniem dworu.

Spowodowane to było opłacalnością hodowli owiec, gdyż cena wełny stale wzrastała. O ile jeszcze w XVII wieku cena wełny kształtowała się w wysokości 2—3 talarów za kamień, to w połowie lat pięćdziesiątych XVIII wieku przeciętna wynosiła 4—5 talarów, by w latach osiemdziesiątych osiągnąć nawet 10 talarów za kamień. Wełna z owiec szlachejnych była nawet dwukrotnie wyższa od wełny pochodzącej z owiec nierasowych. W związku z tym właściciele majątków strzegli monopolu hodowli owiec i rzadko zezwalali na ich chów chłopom. Zjawiskiem powszechnym był wywóz wełny ze Śląska do Saksonii, a nawet do Holandii, gdyż właściciele uzyskiwali większy dochód niż przy sprzedaży wełny na miejscu.

W początkach XIX wieku dążeniem władz pruskich była stopniowa poprawa położenia chłopów bez zniesienia zasadniczej więzi poddańczej. Poprawienie sytuacji chłopów leżało w interesie feudalnego państwa, z uwagi na korzyści jakie odnosił skarb państwa ze strony ludności wiejskiej, jak też konieczność zapewnienia sobie rekrutów do wojska. Starano się więc określić rodzaj pańszczyzny, której forma i wysokość napotykała w dalszym ciągu na opór ze strony chłopów. W wielu miejscowościach dochodziło do zagarniania gruntów dominalnych, pastwisk, gwałtów na pańskich oficjalistach. Wysuwano żądanie zmniejszenia lub w ogóle zniesienia pańszczyzny. Siłą wojska utrzymywano spokój we wsiach. W lutym 1804

roku donoszono o wystąpieniach chłopskich w Bukowinie Bobrzańskiej w powiecie żagańskim. Nie ustawały one i w latach następnych. Podobnie przedstawiała się sytuacja w miastach spodziewających się, gdy chodzi o znaczniejsze mieszczaństwo, zmiany sytuacji politycznej, natomiast uboższe warstwy miejskie liczyły na poprawę swej sytuacji ekonomicznej.

Klęska pod Jeną unaoczniała najgłębiej stan państwa pruskiego. Wymagało ono szeregu reform, które stopniowo przeprowadzano. Dla ziem polskich kolejnych zaborów wyzwolenie od pruskiego panowania i utworzenie Księstwa Warszawskiego oznaczało choć na krótki okres czasu odbudowanie życia narodowego.

W OKRESIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO (1806- 1815)

Cesarz Francuzów po rozgromieniu armii pruskiej uroczyście wjechał do Berlina. Sprawa polska stała się teraz w orbicie jego zainteresowań z uwagi na toczącą się jeszcze dalej wojnę, która przeniosła się na wschodnie tereny pruskiego państwa. Wezwani do cesarza J. H. Dąbrowski i J. Wybicki poruszyć mieli do walki Polaków obietnicą przywrócenia im niepodległości. Przyjazd wysłanników Napoleona do Poznania doprowadził do natychmiastowego przejęcia władzy z rąk Prusaków. Przystąpiono też od razu do formowania oddziałów wojskowych. Podobna sytuacja panowała także w departamencie kaliskim. Powiaty babimojski, międzyrzeczki i wschowski znalazły się w granicach ziem pozostających pod władzą polską. Międzyrzecz i Wschowa, położone na drogach prowadzonych do Poznania i dalej na wschód, stały się terenem ciągłych przemarszy wojsk francuskich i sprzymierzonych oddziałów.

Dnia 7 listopada 1706 roku przeszły przez Wschowę oddziały bawarskie, a później wirtemberskie. Dnia 26 listopada Napoleon w drodze do Poznania zatrzymał się w Międzyrzeczu. Jak podają kroniki, cesarz w rozmowie z kupcami interesował się wysokością produkcji sukienniczej, zamawiając pewną ilość dostaw na potrzeby armii.

Uformowane wojska polskie poszły starym szlakiem na północ, walcząc z wojskami pruskimi pod Tczewem i Gdańskiem, docierając do Słupska i Kołobrzegu, a wreszcie biorąc udział w decydującym boju pod pruską Iławą.

Śląsk leżał na uboczu od głównego teatru wojennego, ale z punktu widzenia wojskowego odgrywał bardzo ważną rolę. Znajdowało się na jego terenie osiem twierdz obsadzonych przez silne załogi wojskowe, a wojska pruskie liczyły na terenie tej prowincji 31.612 żołnierzy. Jeszcze w listopadzie 1806 roku wysyłano ze Śląska broń i kantonistów do pułków stacjonujących w Prusach Zachodnich, ale powstanie polskie uniemożliwiło dalsze transporty. Rekrut śląski wzmacniał więc załogi twierdz w księstwie tym położonych.

Prowincja ta posiadała duże znaczenie gospodarcze, a położona na południowej flance wojsk napoleońskich nabierała również znaczenia militarnego. Chodziło o zabezpieczenie prawego skrzydła armii napoleońskiej. Rolę taką mogli spełniać twierdze w Głogowie i Wrocławiu. Opanowanie więc ich miało dla Francuzów w toczącej się wojnie szczególne znaczenie. Zadanie to powierzono oddziałom pozostającym pod komendą księcia Hieronima. Twierdza głogowska obsadzona była przez 3228 żołnierzy, a wrocławska przez 5976.

Skoncentrowane w Krośnie Odrzańskim oddziały francuskie przekroczyły 2 listopada 1806 roku granicę Śląska i podeszły pod twierdzę głogowską. Dnia 7 listopada doszło do pierwszego starcia. Równocześnie dywizja wirtemberska pod dowództwem generała Seckendorfa udała się do Sulechowa, aby zapewnić łączność między oddziałami francuskimi operującymi w Wielkopolsce pod dowództwem marszałka Davouta a wojskami księcia Hieronima działającymi na Śląsku. Takie jej ułożenie pozwoliło na użycie w razie potrzeby wojska na obydwu frontach. Druga dywizja bawarska pod dowództwem generała Vandamme'a jako rezerwa oddziałów operujących na Śląsku rozłożyła się w Zielonej Górze. W dniu 10 listopada twierdza głogowska została zamknięta. Osiągnięto też pewien sukces zawładnąwszy znaczną liczbą barek i statków znajdujących się na Odrze w Nowej Soli. Zmiana planów dowództwa francuskiego, wywołana obawą przed możliwością wkroczenia wojsk rosyjskich na ziemie położone na lewym brzegu Wisły, spowodowała, że część wojska pod władzą księcia Hieronima opuściła Śląsk.

Obleżenie Głogowa mogło być prowadzone z należyтым skutkiem przy zmniejszonych siłach oblężniczych wówczas, gdy zostały ściągnięte ciężkie działa z Krosna. Po pierwszych bombardowaniach dowództwo pruskie poddało 3 grudnia twierdzę. Wpływ na tę decyzję miała postawa znacznej części żołnierzy, w tym głównie Polaków, oraz mieszczan. Już w końcu listopada z pruskiego pułku Zastrowa przeszło na stronę francuską 96 żołnierzy Polaków, niszcząc umocnienia, uszkodzając armaty. Wykryty został również spisek, którego uczestnikami byli żołnierze — Polacy z regimentu Tschepego. Także i wśród pozostałej załogi doszło w przededniu kapitulacji do zaburzeń. Wierne królowi pruskiemu oddziały nie dopuściły jednak do wystąpień mieszczaństwa.

Dnia 7 stycznia 1807 roku poddał się Wrocław. Tak więc wojska francuskie dysponując małą stosunkowo ilością wojska potrafiły zdobyć dwie ważne twierdze i zająć znaczną część prowincji. Walki tu ciągnęły się jeszcze do połowy 1807 roku, ale inicjatywa przeszła w ręce Francuzów. Nadal jednak, mimo iż ta część Śląska od dawna znajdowała się w rękach Francuzów, w okolicach Żagania, Zielonej Góry, Krosna Odrzańskiego, Głogowa i Międzyrzecza działały gromady dezertków, zbiegłych z niewoli

jeńców, którym wsparcia udzielali chłopci. Względnie szybko udało się jednak przywrócić spokój i rozproszyć gromadzące się oddziały.

Wśród wielu projektów nowego urządzenia terytorialnego państwa pruskiego oraz ziem polskich i Saksonii, jakie pojawiły się w 1807 roku, istniał projekt powiązania Saksonii, Śląska i Księstwa Warszawskiego. Chodziło tu więc o znaczne osłabienie Prus. Na czele tego tworu miał stanąć jeden z braci cesarza. Projekty te spotykały się jednak ze sprzeciwem cesarza Aleksandra, a w rezultacie utworzone zostało Księstwo Warszawskie złączone z Saksonią, które ani z nazwy, ani pod względem ukształtowania terytorialnego nie miało przypominać dawnej Polski. Traktat w Tylicy regulował także odpowiednie połączenie Saksonii z Księstwem poprzez Śląsk.

Ten sztuczny twór, jakim było Księstwo Warszawskie, nie miał ani politycznego, ani gospodarczego uzasadnienia. Pozbawiony dostępu do morza, jedynie z prawem wolnej żeglugi na Wiśle, wciśnięty pomiędzy mocarstwa i nie posiadający nawet wspólnej granicy z Saksonią, mógł egzystować jedynie w systemie politycznym utworzonym w Europie przez Napoleona.

Krótkotrwały okres istnienia Księstwa miał jednak niesłychanie ważne znaczenie dla rozwoju narodu i społeczeństwa polskiego. Niektóre instytucje w nim powstałe przetrwały jego samodzielny byt. Ukształtowały się w tym czasie postępowe burżuazyjne formy ustrojowe, zorganizowano szkolnictwo, w tym szkolnictwo wyższe, utworzono wojsko narodowe, rozwinęła się nauka i kultura.

Powstanie Księstwa Warszawskiego i perspektywy jego terytorialnego rozszerzenia to również moralne zwycięstwo tej części społeczeństwa polskiego, które dążyło do odzyskania własnej państwowości, nie szukając drogi przystosowania się do systemu zaborczego. Rzutowało to w sposób zasadniczy na dalsze dzieje narodu, a co ważniejsze, kilkuletni okres trwania Księstwa przyczynił się do przerwania polityki germanizacyjnej w zaborze pruskim i zmienił po roku 1815 sposób i warunki jej prowadzenia.

Do najważniejszych zmian politycznych w tym czasie należało wprowadzenie w Konstytucji Księstwa Warszawskiego zasady wolności osobistej. Usunięto formalnie nierówności stanowe, ale nie likwidowano przez to samo stosunków feudalnych. W dalszym ciągu utrzymano własność ziemi w rękę szlachty i niezmienny też pozostawał system gospodarowania oparty na pańszczyźnie. W miastach wprowadzono samorząd, a jednocześnie wraz z ustawodawstwem napoleońskim — wolność przemysłową i rzemieślniczą, co rzutowało na sytuację gospodarczą.

Znaczniejsi mieszczaństwo uzyskali prawa polityczne, biorąc udział w zgromadzeniach gminnych, wybierając swych deputowanych do sejmu, rad departamentowych i powiatowych. Wschowa wraz z Kościanem two-

rzyły w tym czasie jedno zgromadzenie gminne, podobnie jak Babimost i Międzyrzecz. Władze Księstwa starały się zwiększyć produkcję przemysłową, popierając fabrykantów i rzemieślników, obiecując znaczne ulgi dla osiedlających się przybyszów.

Liczba mieszkańców w Bledzewie, Brójcach, Kargowej, Międzyrzeczu, Pszczewie, Skwierzynie, Szlichtyngowej, Trzcielu i odbudowującej się po pożarze Wschowie zmniejszyła się nieznacznie. Miejscowości te opuścili bowiem urzędnicy, wojsko wraz z rodzinami i różnoraki element napływowy. Nadal głównym zajęciem mieszkańców pozostawało sukiennictwo i rzemiosło. Zapotrzebowanie na sukno stale wzrastało wskutek zwiększającej się liczby wojska, przy czym sukno z Księstwa preferowano przy eksporcie. Nakładano cła na towary przychodzące z Prus, uprzywilejowując towary saskie i francuskie.

Śląsk stał również w orbicie zainteresowania Księstwa. Już przy zajmowaniu Górnego Śląska „Gazeta Poznańska” z 28 stycznia 1807 roku donosiła, że „J. P. Trembecki, patrolując aż po Koźle, pozyskał tam zaufanie niektórych obywateli, a pospólstwo radosnymi okrzykami witało Polaków”. Usuwanie orły pruskie podkreślał, iż pragnie ich zabezpieczyć od gwałtów, „gdyż kraj ten po Odrę polski jest istotnie, nie pruski”. Znaczenie Śląska doceniał także i H. Kołłątaj. Drukując w 1808 roku swe rozważania o przyszłości Księstwa Warszawskiego postulował odbudowę Polski „od prawego brzegu Odry”. Nawiązywał tu do postulatów wysuwanych w okresie insurekcji kościuszkowskiej. Poza tym podkreślał Kołłątaj, iż gdyby jakaś część ziem polskich miała się wrócić w zamian za Śląsk, wolałby Śląsk jako część Polski nie wyrównującą. Uważał więc ten wybitny statysta, że ta część, składająca się obecnie na państwo Hohenzollernów, warta jest zamiany za inne części dawnej Rzeczypospolitej. Jest rzeczą zrozumiałą, że stan gospodarczy tej prowincji, jak też znaczna część ludności tu zamieszkałej mówiącej językiem polskim odgrywały decydującą rolę. Śląsk jeszcze w latach 1809 i 1812 stanowił przedmiot przetargów Napoleona w stosunku do Prus i Austrii.

Reforma stosunków wiejskich w Księstwie Warszawskim i innych współczesnych napoleońskich tworcach państwowych przyspieszyła jej wprowadzenie na terenie Prus. W 1807 roku zniesione zostało dziedziczne poddaństwo nie naruszające własności ziemi skupionej w ręku panów. Utrzymano nadal pańszczyznę i czynsze. Faktyczna sytuacja ludności wiejskiej nie uległa zmianie, czego świadectwem były liczne jej wystąpienia, między innymi odmawianie odrabiania pańszczyzny. Zmuszano ją jednak do postuszeństwa, między innymi przy użyciu wojska francuskiego. Takie przypadki miały miejsce i na Śląsku. Postawa ludności wiejskiej zmusiła jednak władze pruskie do wydania w listopadzie 1811 roku edyktu regulacyjnego, znoszącego pańszczyznę w zamian za ustąpienie dziedzicowi

połowy lub 1/3 ziemi; czy też odszkodowanie w naturze albo gotówce, na podstawie dobrowolnej umowy. I ten edykt nie likwidował w pełni zwierzchniej władzy pana nad gruntami chłopskimi, wyrażającej się nie tylko w formie różnego rodzaju opłat na jego rzecz świadczonych, ale również władzy sądowej i policyjnej, którą w dalszym ciągu sprawował.

Podobnie jak w Księstwie Warszawskim wprowadzono w 1808 roku w państwie pruskim reformę miejską. Przyznawała ona miastu samorząd, np. Zielona Góra wybierała 45 radnych. Urzędnicy w miejsce nominowanych pochodzili obecnie z wyboru. W niektórych miastach Górnego Śląska w wyborach tych przeszli wyłącznie Polacy. W związku z tym wydano nowe zarządzenie wymagające od radnych znajomości języka niemieckiego. W 1810 roku zniesiony został przymus cechowy.

Wiele miast prywatnych w oparciu o ustawę z 1808 roku uzyskało możliwość obierania władz samorządowych, jednakże nie pozbyło się szeregu obciążeń materialnych świadczonych na rzecz właścicieli. Do tych miast należały między innymi Żagań i Nowe Miasteczko. To ostatnie aż do 1853 roku świadczyło nadal niektóre powinności pańszczyźniane.

Sytuacja gospodarcza Śląska w latach 1809—1812 uległa znacznemu pogorszeniu tak wskutek blokady kontynentalnej, jak też ograniczeń w handlu z Księstwem Warszawskim. Dochodziło do bezrobocia i głodu w niektórych rejonach. Wszystko to przyczyniło się do wzrostu wrogich nastrojów w stosunku do Francuzów. Rozszerzać zaczęła się i tu działalność spiskowa, w szczególności Tugendbundu, związku, który szerząc zasady moralne jednocześnie nawoływał do konieczności czynienia ofiar na rzecz narodu i państwa. Oddziały tej organizacji najliczniej reprezentowane były w Głogowie, jednakże pod koniec 1809 roku zaczęły tracić na znaczeniu. Jeden z aktywnych działaczy Tugendbundu, Coelln, aresztowany został w Zielonej Górze, gdzie szukał schronienia po nieudanej próbie opowania twierdzy głogowskiej.

W 1812 roku wojska pruskie w przymierzu z Francją wzięły udział w wojnie z Rosją, ale klęska wojsk napoleońskich zmieniła postawę Prus. W marcu 1813 roku król pruski wydał odezwę, w której apelując do patriotycznych uczuć swego ludu wzywał do walki z obcym panowaniem. Odezwa ta znalazła oddźwięk wśród niemieckiej ludności Śląska, inteligencji, częściowo mieszczaństwa. Wieś odnosiła się obojętnie do tego wezwania, a wypadki niestawiania się do punktów mobilizacyjnych, ucieczki w granice Księstwa, a wreszcie dezercja z szeregów Landwehry, w szczególności Górnoślązaków, były bardzo częste.

W styczniu 1813 roku cofające się wojska napoleońskie przechodziły przez Śląsk. Wzmocnione też zostały załogi twierdz, głównie Głogowa, w którym przebywało przeszło 4 tysiące rekonwalescentów. Część jednak załogi i wojska wycofano z Głogowa przez Szprotawę i Żagań do Budzi-

szyna. Dnia 22 lutego 1813 roku wojska rosyjskie, a następnie pruskie otoczyły twierdzę. Śląsk był teraz terenem działań wojennych, stałych ruchów wojsk. Twierdza głogowska pozostawała jednak w ręku Francuzów. Prowadzono w niej aktywną działalność czyniąc wypadły do Szprotawy. Wskutek beznadziejnej sytuacji twierdza kapitulowała 10 kwietnia 1814 roku. Na tym zakończyły się działania wojenne na Śląsku.

PO KONGRESIE WIEDENSKIM

Kongres wiedeński, na którym zajęto się uregulowaniem spraw Europy i zniszczeniem systemu napoleońskiego, wprowadził znaczne zmiany terytorialne w państwie pruskim. Pomniejszone ono zostało o ziemię polską na wschodnich granicach, z których utworzono Królestwo Polskie. W zamian za to Prusy otrzymały część Saksonii wraz z marchią Dolnych Łużyc oraz inne nabytki terytorialne nad Renem. W ten sposób zmniejszyły się w dziedzinach Hohenzollernów proporcje ludności polskiej w stosunku do pozostałych mieszkańców, choć jeszcze nie w sposób zasadniczy, bowiem w obrębie Prus znalazła się teraz pewna liczba ludności łużyckiej. Fakt ten pruscy mężowie stanu uważali jednak za niesłychanie korzystny. Zdawali sobie dobrze sprawę, iż państwo rozciągające się do roku 1806 w granicach od Renu aż do Niemna nie było w stanie podporządkować sobie ludności zabranych ziem o odmiennym języku, religii, obyczajach i silnie wzrastającym poczuciu odrębności narodowej. Najlepszym tego dowodem były lata od 1772 roku poczynając do utworzenia Księstwa Warszawskiego. Okres Księstwa te różnice jeszcze bardziej pogłębił. Wszystko przyczyniło się do tego, iż Prusacy zmienili metody postępowania w stosunku do ludności polskiej zabranych ziem, z części których po 1815 roku utworzona została prowincja pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ale ludność polska mieszkająca także poza jej obrębem. Intencją władz pruskich, podobnie jak to miało miejsce i w stosunku do ludności łużyckiej, było rozdzielenie jej w granicach różnych prowincji, by nie tworzyła zbyt licznej grupy w stosunku do ludności niemieckiej. Tylko mieszkańcom Wielkiego Księstwa Poznańskiego przyrzekał król pruski zachowanie języka polskiego w urzędach i szkołach na równi z językiem niemieckim. Miara odrębności ustrojowej tej prowincji było powołanie urzędu namiestnika w osobie księcia Antoniego Radziwiłła spowinowaconego z domem Hohenzollernów i pełniącego funkcje raczej honorowe. Urząd ten po wybuchu powstania listopadowego w Królestwie został zniesiony i więcej nie przywrócony. Pruskie władze prowincjonalne od samego początku istnienia Księstwa dążyły do ograniczenia języka polskiego w urzędach i szkołach, nie dopuszczając Polaków do żadnych stanowisk urzędowych w prowincji i państwie. Tego rodzaju polityka przybrała jeszcze bardziej na sile po upadku powstania listopadowego i ograniczeniu swobód konstytucyjnych.

w Królestwie Polskim. Wywarło to wpływ na postawę ludności polskiej, która stopniowo, ale systematycznie, tworzyła własne, polskie formy życia organizacyjnego, ogarniającego sprawy gospodarcze, kultury i nauki. W początkowym okresie inicjatorem tego rodzaju działalności było ziemianstwo, następnie polscy kupcy, rzemieślnicy oraz nieliczna w tej prowincji inteligencja polska, a wreszcie w końcowym okresie panowania pruskiego na tych ziemiach także i ludność wiejska. Praca organiczna, obrona polskości w prowincji poznańskiej, wywarła zasadniczy wpływ na postawę ludności polskiej w innych prowincjach pruskich, w szczególności na Śląsku, przyczyniła się do rozbudzenia świadomości narodowej. Ludność polska coraz skuteczniej opierała się germanizacji prowadzonej w różnych formach i stopniu nasilenia. Stwarzało to również poczucie solidarności narodowej w tych częściach państwa pruskiego, do których Polacy w poszukiwaniu lepszych warunków bytowych przenosili się.

Reformy ustrojowe w Prusach, jakie przeprowadzone zostały w latach 1808—1815, jak również zmiana granic państwowych pociągnęły za sobą konieczność zmian w podziale administracyjnym państwa. Istota nowego podziału administracyjnego tkwiła w tym, by zatrzeć w miarę możliwości granice dawnych odrębnych terytoriów składających się na państwo pruskie. Między innymi stany Saksonii, której część w 1815 roku przyłączona została do Prus, domagały się, by nie dzielić tego terytorium pomiędzy poszczególne prowincje, ale utrzymać je w całości. Naturalnie nie zostało to uwzględnione, bowiem sprzeciwiało się nowym zasadom ustrojowym. Posunięto się tak daleko, iż w przypadku Dolnych Łużyc nie utrzymano nawet granic dawnych powiatów. Utworzony został w tym czasie powiat żarski z części należących do powiatu gubińskiego oraz niektórych miejscowości powiatów: krośnieńskiego, chociebuskiego, zgorzeleckiego i żagańskiego. Powiat gubiński uległ zmniejszeniu do połowy, a jego część w większości włączona została do powiatu chociebuskiego.

W nowym więc podziale administracyjnym, pochodzącym z lat 1816—1819, terytorium województwa zielonogórskiego sprzed 1975 r. znajdował się w granicach prowincji brandenburskiej, rejencji frankfurckiej. Był to powiaty: gorzowski, krośnieński, torzyski (sulęciński), strzelecki, świebodziński oraz części powiatów frankfurckiego, gubińskiego, kostrzyńskiego, lubuskiego i żarskiego. W prowincji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w rejencji poznańskiej, znalazły się: babimojski, międzyszycki, wschowski, zaś w prowincji śląskiej, rejencji legnickiej, powiaty: głogowski, kozuchowski, szprotawski, zielonogórski i żagański. Podział ten utrzymywał się bez większych zmian aż do lat siedemdziesiątych XIX stulecia. Ustawą z dnia 6 czerwca 1887 roku utworzono nowy powiat skwierski. Nastąpiły również zmiany w granicach powiatów wschowskiego i głogowskiego.

Zasadniczą więc różnica w porównaniu z poprzednim okresem to włączenie do Brandenburgii powiatów należących do Dolnych Łużyc, wcielone do rejencji frankfurckiej dużej enklawy śląskiej, jaką tworzył powiat świebodziński oraz niewielkie zmiany w postaci przyłączenia do powiatu zielonogórskiego miasta Czerwieńska i dwóch sąsiednich wsi. W ten sposób utworzone zostały jednolite terytoria rejencji bez istniejących do tego czasu enklaw i odrębności.

Podział administracyjny spłatał się także z podziałem na okręgi wojaskowe. Prowincja poznańska i śląska tworzyły jeden okręg, a rekrut polski z Poznańskiego spotkał się z rekrutem ze Śląska mówiącym językiem polskim. Naturalnie dotyczyło to głównie rejencji wrocławskiej i opolskiej. W rejencji legnickiej liczba ludności polskiej coraz bardziej malała. Wiazało się to ściśle z akcją germanizacyjną prowadzoną systematycznie na całym Śląsku. Zanikała polszczyzna we wsiach położonych koło Nowej Soli i Otynia. Gwarą śląską mówiono jeszcze w Bobrownikach Odrzańskich koło Kolska, Klenicy i Bojadeł. Parafia podlegórska w powiecie sulechowskim była jeszcze polska w 1814 roku, a dopiero w przeciągu XIX wieku pozostały tam jedynie nieliczne rodziny mówiące po polsku. W ciągu więc XIX wieku ludność mówiąca po polsku zamieszkiwała drobne wyspy od granic Poznańskiego do Odry, w kierunku Zielonej Góry. Mowa serbołużycka utrzymywała się jeszcze w okolicach miasteczka Trzebiel w powiecie żarskim, jednak powoli a systematycznie zanikała i w tych okolicach.

W granicach województwa zielonogórskiego sprzed 1975 r. polskie były więc tylko powiaty należące do prowincji poznańskiej. Możliwości migracyjne spowodowały, iż z tych terenów ludność polska zaczęła przenikać na Śląsk, co szczególnie silnie wystąpiło w drugiej połowie XIX wieku.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE

Okres od 1815 do 1848 roku charakteryzuje się na tych ziemiach znacznym wzrostem liczby ludności. Nie jest on jednak tak wielki jak w innych częściach Śląska. Przyczyny tego stanu leżały zarówno w strukturze gospodarczej, jak też peryferyjnym położeniu ziem składających się na niedawne jeszcze województwo zielonogórskie. Śląsk należał w owym czasie do najludniejszych prowincji Prus, a gęstość zaludnienia w 1849 roku wyrosła 76 mieszkańców na km², podczas gdy w Westfalii w tym samym czasie liczba ludności wynosiła 72 osoby na km², w Brandenburgii (bez Berlina) 43 osoby, w Wielkim Księstwie Poznańskim 47 osób. W obrębie Śląska najslabiej zaludniona była rejencja legnicka, bo przypadało tu 67 osób na km², podczas gdy w opolskiej 73,1, a we wrocławskiej 87,1. O zaludnieniu rejencji legnickiej decydowały powiaty wchodzące w skład

dawnego województwa zielonogórskiego, przechodzące w tym czasie strukturalny kryzys tkactwa lnianego i wełnianego.

Do powiatów śląskich najslabiej zaludnionych należały: szprotawski i żagański (40 osób na km²), kożuchowski i zielonogórski (50 osób na km²), wreszcie głogowski (poniżej 60 osób na km²). W powiatach tych tylko 2/5 powierzchni przypadło na grunty orne, a prawie 40% powierzchni pokrywały lasy. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja, gdy chodzi o powiaty przynależne do Brandenburgii, gdzie szata leśna pokrywała więcej niż 40% powierzchni. Powiaty prowincji poznańskiej należały również do słabiej zaludnionych, z dużą ilością lasów, gdzie liczba mieszkańców niewiele przekraczała poza 40 osób na km². Wyjątek stanowił tu powiat wschowski o dobrych glebach, a więc i wyższej gęstości zaludnienia.

Rozwijała się na tych ziemiach stosunkowo dobrze hodowla, w szczególności owiec i krów, natomiast chów koni stał na jednym z ostatnich miejsc w prowincji. Na rozwój hodowli zarówno w części śląskiej województwa, jak i poznańskiej wpływała duża stosunkowo powierzchnia łąk i pastwisk, a hodowla owiec związana była jeszcze z istniejącym, ale przechodzącym już kryzys przemysłem tkackim.

Sytuacja gospodarcza w tej części Śląska widoczna też była we wzroście liczby mieszkańców miast. W przypadku Zielonej Góry i Głogowa wzrost ten wynosił od 11 do 30%, a w innych miastach był jeszcze niższy, podczas gdy jedenaście miast Dolnego Śląska zwiększyło liczbę ludności z 76 do 100%.

Okres ten charakteryzował się znacznymi ruchami migracyjnymi. Spowodowane to było rozwojem Górnośląskiego Zagłębia Węglowego przemysłu we Wrocławiu oraz takich okręgów jak wałbrzyski, dzierżonowski i kłodzki, wreszcie zadecydował o tym rozkwit Berlina, do którego dość licznie udawała się ludność z Brandenburgii, a później także Poznańskiego.

W tym też czasie znaczna liczba tkaczy opuszczała granice Prus, przenosząc się do Królestwa Polskiego, do nowo rozwijającego się w okolicach Łodzi okręgu przemysłowego. Szczególny ubytek widoczny był w miastach prowincji poznańskiej, takich jak Wschowa, Międzyrzecz, Skwierzyn i inne, które nie mogły się oprzeć konkurencji wyrobów przemysłu śląskiego, dla których wprowadzenie granicy celnej między Prusami a Rosją oznaczało pozbawienie tradycyjnych, jeszcze z czasów Rzeczypospolitej istniejących rynków zbytu. Wprowadzona w 1822 roku w Rosji nowa taryfa celna, nakładająca wysokie opłaty na towary importowane, uprzywilejowała jedynie obrót z Królestwem Polskim. W 1823 roku także Królestwo Polskie odgrodziło się barierą celną od zagranicy, co zaciążyło wyraźnie na stosunkach handlowych z Prusami. Obserwujemy więc teraz emigrację tkaczy również z takich miast, jak: Zielona Góra, Czerwieńsk

Świebodzin, Sława do Królestwa Polskiego. To samo można zauważyć na Dolnych Łużycach. Upadł przemysł włókienniczy w Gorzowie. W niedługim czasie przemysł włókienniczy Królestwa zaczął zagrażać pozycjom śląskiego sukiennictwa, które w tym czasie nie było chronione przez wysokie taryfy celne.

Pierwsza połowa XIX wieku charakteryzowała się na terenach Śląska i Brandenburgii rozwojem manufaktury kapitalistycznej w jej różnych formach, jak również początkiem przewrotu technicznego. Kapitalizm opanował niemal w całości przemysł, a dawne rzemieślnicze formy organizacji stały się teraz marginesem życia gospodarczego. Miały one już tylko charakter lokalny.

Zielona Góra z początkiem lat czterdziestych, gdy nastąpiła mechanizacja przedziałnictwa, a później i tkactwa, pozostała nadal ośrodkiem włókiennictwa. Włókiennictwo wełniane skupiło się teraz jedynie w kilku ośrodkach. W północnej części Śląska tylko zielonogórskie odgrywało większą rolę, choć przemysł wełniany istniał dalej i rozwijał się w Szprotawie i Żaganiu. W powiecie żagańskim znana była mechaniczna przedziałnia lnu licząca w 1846 roku 4060 wrzecion i zatrudniająca 275 robotników.

Tradycyjna wymiana handlowa łączyła Śląsk z Wielkim Księstwem Poznańskim. W dalszym ciągu na jarmarkach świętojańskich w Poznańskim dokonywano zakupu wełny, produktów rolnych, spirytusu, bydła. Równocześnie napływ gotowych fabrykatów ze Śląska był tak znaczny, iż prowadził do upadku miejscowego rzemiosła. Widać było coraz wyraźniej, że rozwój przemysłu śląskiego, a w tym i północnych jego powiatów wchodzących w skład województwa zielonogórskiego sprzed 1975 r. związany był bardzo ściśle z chłonnością rynku Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przyczyniło się to wskutek polityki władz pruskich do jednostronnego rozwoju tej prowincji pozbawionej przemysłu i ukształtowania się jej rolniczego charakteru.

W miastach położonych nad lub niedaleko Odry rozwijał się handel produktami rolnymi pochodzącymi z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Znane były targi zbożem w takich miastach jak Zielona Góra i Żagań, a w Głogowie rozwijał się handel hurtowy zbożem. Także i w Gorzowie rozwijał się handel płodami rolnymi wskutek jego dobrego usytuowania się na drogach wodnych łączących miasto z wielkopolskim zapleczem.

Głogów i Zielona Góra należały do miast prowadzących hurtowy handel winem. Głogów słynął też z handlu końmi i bydłem. Zielona Góra obok Wrocławia i Zgorzelca dominowała w sprzedaży wełny i tkanin wełnianych. Należała ona w 1849 roku do większych centrów przemysłowych. Obydwa miasta, tj. Zielona Góra i Głogów, były także ośrodkami produkcji rzemieślniczej. W Głogowie wybudowana została cukrownia, tutaj też rozwinięty był najsilniej po Wrocławiu przemysł tytoniowy.

Liczba mieszkańców Zielonej Góry mimo jej rozwoju gospodarczego nie wzrosła w sposób znaczny. W 1816 roku wynosiła 9.125 osób, a w 1849 roku 10.545. Głogów w 1816 roku liczył 8.087 mieszkańców, a w 1849 roku 12.190. Gorzów w 1849 roku posiadał 12.630 mieszkańców, z których 2.170 tj. 17,2%, zatrudnionych było w przemyśle i rzemiośle. Rodzący się przemysł, oparty na postępie technicznym, potrzebował proporcjonalnie mniejszej liczby robotników. Wzrastająca jednak liczba ludności miast doprowadziła do znacznej rozbudowy przestrzennej miasta, znoszenia istniejących do tego czasu obwarowań. Rozrastały się głównie przedmieścia. Tak było np. w Zielonej Górze, gdzie w 1843 roku przedmieścia liczyły 10 razy więcej budynków mieszkalnych aniżeli śródmieście. Naturalnie odmienna była zabudowa przedmieść, domy słabe, przeważnie z pruskiego muru, drewna, cegły i gliny.

Mimo rozwoju gospodarczego, postępu techniki i przejścia na nowe formy produkcji nie występował proporcjonalny rozwój oświaty. Jedyne w Głogowie były dwa gimnazja. Gimnazjum było również w Żaganiu, a Sulechów słynął ze swych szkół. Własny teatr posiadał Głogów. Gazety wychodziły w Żaganiu (założony w 1793 roku „Niederschlesische Allgemeine Zeitung”), Zielonej Górze (założony w 1825 roku „Grunberger Wochenblatt”) i Szprotawie („Sprottauer Tageblatt”).

POWSTANIE LISTOPADOWE I WIOSNA LUDOW

Powstanie listopadowe i walki prowadzone w Królestwie Polskim nie odbiły się szerszym echem na tych ziemiach. Wprawdzie pojedynczy Ślązacy przekradali się do armii polskiej w Królestwie, manifestowano swą sympatię dla Polski, ale było to głównie na tych terenach, gdzie zamieszkiwała ludność mówiąca językiem polskim lub skupione były postępowe warstwy inteligencji, jak to miało miejsce we Wrocławiu.

Rząd pruski wprowadził znaczne ograniczenia, następnie zakazy przekraczania granicy z Królestwem, wywozu do Polski pieniędzy, prochu, broni, zboża i koni. Konfiskowano też wszystkie przesyłki przeznaczone dla Królestwa lub Krakowa. Rozwinął się więc przemysł głównie artykułów wojennych i środków pieniężnych. Władze pruskie surowo karały osoby schwytane na tym przestępstwie. Między innymi zatrzymano woźnicę z Zielonej Góry, który wioził z Brna 80 tysięcy talarów przeznaczonych dla banków warszawskich.

Już po stłumieniu powstania władze pruskie wpadły na ślad odezw pisanej w języku niemieckim, autorstwa polskiego chyba, wzywające śląskich i pruskich towarzyszy do przeciwdziałania operacjom wojennym, gdyby Prusy przystąpiły po stronie Rosji do tłumienia powstania. Rzec charakterystyczna, że w 1836 roku w Manifestie Towarzystwa Demokra-

tycznego Polskiego pisano o „Polsce od Odry i Karpat”. A więc począwszy od insurekcji kościuszkowskiej rzeka ta stale teraz zaczyna występować, związa, a z przyszłą polską zachodnią granicą.

W 1846 roku twierdza głogowska i Sonnenburg była przejściowym więzieniem uczestników spisków niepodległościowych w Poznańskim, którzy aresztowani przebywali tutaj w liczbie 254 osób przed wysyłką do Berlina.

Rewolucja 1848 roku bez większego echa przeszła przez północne powiaty Śląska. Jedyne w Szprotawie doszło do wystąpień ludności najuboższej, która niszczyła sklepy i domy bogatych kupców. Był to protest przeciwko wyzyskowi i głodowym zarobkom. Wypadki, jakie miały miejsce w Poznańskim, spowodowały, że znowu twierdze w Głogowie i Kostrzynie stały się więzieniem dla uczestników Wiosny Ludów. Ludność niemiecka w Poznańskim przeciwstawiała się polskim dążeniom. Niemieccy mieszkańcy pogranicznych miast Międzyrzecz, Babimost, Trzciela, Skwierzyny wystąpili do króla pruskiego z petycją o przyłączenie ich do Brandenburgii. Zwiększała się ich liczba w miastach tej prowincji, w szczególności przybywało tu dużo urzędników, wojska oraz rzemieślników i kupców, tak iż miasta leżące na granicy z Brandenburgią i Śląskiem nabierały powoli niemieckiego charakteru.

Poczynania narodowościowe w Poznańskim, walka o prawo do używania języka polskiego w urzędach i szkole, tworzenie własnych organizacji gospodarczych i kulturalnych wzbudzały szerokie zainteresowania na Śląsku, szczególnie Górnym. W pruskim Zgromadzeniu Konstytucyjnym znalazło się jedenastu posłów z Górnego Śląska, przeważnie chłopów, którzy również domagali się równouprawnienia narodowego. Był to ważny krok na drodze do kształtowania się świadomości narodowej, słusznie przewidywanej przez Joachima Lelewela wskazującego na to, iż „Polska odzyska Śląsk przez lud”.

W związku z rozwojem narodowych dążeń polskiej ludności Śląska wzrastało coraz bardziej w Poznańskim i zaborze austriackim zainteresowanie tą była częścią Polski i jej potrzebami narodowymi. Widać to było z licznych artykułów, jakie poświęcano sprawom Śląska, ze zbiórki książek i pomocy oświatowej niesionej dla tej dzielnicy. Powstałe w tym czasie na Górnym Śląsku gazety polskie przyczyniają się do rozszerzenia sprawy narodowej, a w tych częściach prowincji, gdzie mieszkała jeszcze ludność polska — do ożywienia działalności oświatowej.

Rok 1848 był upadkiem Rzeczypospolitej Krakowskiej. Miało to duże znaczenie dla gospodarczej sytuacji Śląska, bowiem ograniczenia celne, jakie wprowadziła Rosja w 1822 roku, nie rozciągały się na stosunki obydwo tych państw z Rzeczpospolitą. Stała się więc ona pośrednikiem i reeksporterem towarów śląskich do Królestwa i Galicji. Gdy więc zabrakło

Rzeczypospolitej Krakowskiej, spadł gwałtownie eksport wyrobów przemysłowych ze Śląska. Był to najlepszy dowód, iż gospodarka tej dzielnicy i jej dalszy rozwój przemysłowy związane były ściśle z ziemiami polskimi, tj. z Wielkim Księstwem Poznańskim, Królestwem Polskim oraz Galicją. Wszelkie więc zakłócenia, jakie w tych sprawach miały miejsce, odczuwał zaraz przemysł i handel Śląska.

W OKRESIE KAPITALISTYCZNYM

W połowie XIX wieku ziemie te weszły w okres gwałtownego i szybkiego przekształcania się dawnych manufaktur w zmechanizowany przemysł. W tej pierwszej fazie kapitalistycznego rozwoju, obejmującej całe trzecie ćwierćwiecze XIX stulecia, zwiększała się stale liczba nowych zakładów, zmieniała się struktura i rozmieszczenie przemysłu. Przewrót techniczny, jaki temu towarzyszył, zmiany w organizacji produkcji i w organizacji pracy, gwałtowny wzrost wydajności pracy w porównaniu z produkcją rzemieślniczą czy manufakturową wywarły zasadniczy wpływ na całokształt życia ludności.

Naturalnie proces zmian w przemyśle objął najwcześniej tę gałąź, która posiadała na Śląsku, jak też i w Brandenburgii najdawniejsze tradycje i była najsilniej rozwinięta. Duży wpływ wywierała na zmiany ta dobra koniunktura na płótno i sukno spowodowana szeregiem wojen, jakie po roku 1850 toczyły państwa europejskie, a więc krymska, prusko-duńska, prusko-austriacka, niemiecko-francuska i między stanami Północy i Południa. W ten więc sposób w państwie pruskim nasilało się zapotrzebowanie na produkty niezbędne dla wyposażenia wzrastającej liczby wojska. Rozwój zdawałoby się zanikającego już wskutek konkurencji bawełny przemysłu przerabiającego len spowodowany był zahamowaniem dostaw bawełny sprowadzanej ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po zakończeniu wojny i wznowieniu dostaw len był stopniowo, ale systematycznie wypierany przez bawełnę. Powstają nowe zmechanizowane przędzalnie i tkalnie.

Głównymi ośrodkami przemysłu wełnianego na Śląsku pozostają nadal Zielona Góra i Żagań, które wraz ze Zgorzelcem skupiały 1/3 mocy produkcyjnej tkactwa śląskiego. Najlepsze i najbardziej nowoczesne przędzalnie wełny czesankowej mieściły się między innymi w Żaganiu. Powstawanie zmechanizowanych zakładów pracy łączyło się ze zmniejszeniem rzemieślniczych warsztatów przy równoczesnym zwiększaniu się liczby robotników fabrycznych. Najlepszym tego przykładem była Zielona Góra, gdzie w 1801 roku pracowało 638 majstrów sukienników, a w 1886 roku miasteczko liczyło 29 zakładów z 2296 robotnikami. Obok jednak powstających większych zakładów przemysłowych nadal w północnej części Śląska dużo było jeszcze małych zakładów włókienniczych zatrudniających od 1 do 5 osób

w tradycyjnych do tego czasu okręgach tkackich. Wymienić tu należy Żary, Sulechów, Świebodzin, Krosno Odrzańskie, Kożuchów. Gorzej sytuacja przedstawiała się w nadgranicznych powiatach Poznańskiego, gdzie z trudem utrzymywały się nieliczne już zakłady rzemieślnicze pracujące na zaspokojenie jedynie lokalnych potrzeb.

Rozwijać się zaczął w tym czasie przemysł maszynowy. Ośrodek jego w latach siedemdziesiątych skupiał się w powiatach szprotawskim, żagańskim i kożuchowskim. Nawiazywano tu do tradycyjnej produkcji hutniczej, która teraz przechodziła na produkcję odlewów do maszyn, wyrób kotłów, prostych maszyn i urządzeń.

Na ten okres przypadają też początki eksploatacji na większą skalę węgla brunatnego, głównie w zachodniej części województwa, a więc w okolicach Żar. Węgiel brunatny miał jednak lokalne znaczenie, a wydobywanie było stosunkowo niewielkie i ograniczało się do najbardziej dostępnych pokładów.

Przemysł spożywczy, do którego zaliczano młyny, browary, gorzelnie, skupiony był przeważnie w małych zakładach. Jedynie cukrownie z uwagi na ich specyficzną technologię zatrudniały znacznie większą liczbę robotników. Przemysł ten skupiał się głównie w powiecie głogowskim, gdzie prawie 3,5% ogółu zatrudnionych było w tej branży, następnie w powiecie kożuchowskim (2,2%) i zielonogórskim.

W swej masie przemysł spożywczy nie wyzbył się jeszcze rzemieślniczego charakteru. Dziewięćdziesiąt sześć procent ogólnej liczby stanowiły zakłady zatrudniające mniej niż pięciu pracowników, a udział ich w zatrudnieniu wynosił 56,4%. W powiecie żagańskim i szprotawskim skupiał się przemysł szklarski, a Żary były ośrodkiem produkcji porcelany.

Tempo rozwoju przemysłu w śląskich powiatach województwa zielonogórskiego było do roku 1875 znaczne. Przyczynił się do tego kończący się proces reformy właszczeniowej, pozbawiającej możliwości utrzymania się na wsi znaczną liczbę chałupników i oddającej dla przemysłu wiele wolnych rąk do pracy. Kryzys w przemyśle lniarskim i bawełnianym oraz wprowadzenie nowych form produkcji pozbawiły pracy znaczną liczbę trudniącą się nim ludności, która szukała zarobku w powstających zakładach pracy. Do ich rozwoju przyczyniła się także rozbudowa sieci dróg, a następnie linii kolejowych. W powiatach: żarskim, żagańskim, szprotawskim, kożuchowskim, głogowskim i zielonogórskim pracowało w tym czasie w przemyśle i rzemiośle 54.328 osób, czyli 56% ogółu zatrudnionych.

Do roku 1882 przemysł — jak widać — był zlokalizowany głównie w śląskich powiatach byłego województwa zielonogórskiego, natomiast w powiatach prowincji poznańskiej upadł całkowicie. Pewna stagnacja cechowała powiaty należące do rejencji frankfurckiej. Istotne zmiany nastąpiły na przestrzeni lat 1882—1907. W tym okresie nastąpił znaczny roz-

wój Gorzowa i powiatu gorzowskiego, tak że stał się on drugim po powiecie żarskim ośrodkiem przemysłu. Przemysł włókienniczy skupiał w powiecie żarskim już 46,2% zatrudnionych w tej gałęzi w województwie. Olok niego rozwijały się nadal ośrodki w Żaganiu, Zielonej Górze, Krośnic, Sulechowie, Świebodzinie, istniejące w poprzednim okresie. Podobnie było z przemysłem spożywczym. Do poprzednich ośrodków doszedł teraz powiat wschowski. Przemysł drzewny rozwijał się we wszystkich powiatach, najsilniej jednak w międzyrzeckim.

Do najlepiej rozwiniętych ośrodków przemysłu maszynowego należał w 1882 roku Gorzów skupiający 20,2% ogółu zatrudnionych w tej gałęzi w województwie. Nieco mniej, bo 15,8% zatrudnionych w tej gałęzi miał powiat żarski. Za nim postępowały powiaty: szprotawski, kozuchowski i zielonogórski. Hutnictwo skupiało się tak jak poprzednio w Kozuchowie i Szprotawie, a górnictwo węgla brunatnego rozwinęło się w powiatach żarskim, rzepińskim, zielonogórskim, sulechowsko-świebodzińskim, sulęcińskim, żagańskim i krośnieńskim.

W latach 1907—1928 nastąpiły dalsze zmiany i przegrupowania w ośrodkach przemysłowych omawianego terenu. W przemyśle spożywczym powiat gorzowski wysunął się na pierwsze miejsce, za nim był kozuchowski, a następnie glogowski i zielonogórski. W rozwoju nowej dziedziny — przemysłu elektrotechnicznego wysunęły się na pierwsze miejsce powiaty gorzowski i sulęciński. W rozwoju przemysłu włókienniczego Zielona Góra wyprzedziła powiat żagański. Pozostałe gałęzie koncentrowały się w dawnych ośrodkach.

W LATACH PRUSKIEJ GERMANIZACJI

Rozwój przemysłu, uwłaszczenie ludności wiejskiej, wzrost urbanizacji spowodowały zjawiska niekorzystne dla narodowości polskiej. Znaczna część uboższej ludności wiejskiej odpływała do miast znajdując tam możliwości zatrudnienia, a jednocześnie ulegając stopniowemu procesowi germanizacji. Procesowi temu uległa również nieliczna ludność polska, zamieszkująca jeszcze okolice Zielonej Góry i Nowej Soli. Utrzymały się teraz tylko polskie wsie i częściowo jeszcze miasteczka w powiatach prowincji poznańskiej i w rozsypanych osiedlach idących ku Odrze.

Obok zmian narodowościowych następowały także w szybkim tempie zmiany demograficzne. Postępowało stopniowe, ale nasilające się przemieszczenie ludności ze Śląska, Brandenburgii i prowincji poznańskiej do rozwijających się pod względem przemysłowym terenów Westfalii, Nadrenii, okręgu Halle. Sprzyjały temu wyższe zarobki, a wreszcie zachęta ze strony przemysłowców do przenoszenia się na Zachód i zapewnienie wykwalifikowanym robotnikom pokrycia kosztów przeniesienia. W grę więc wchodziły tu silne bodźce ekonomiczne skłaniające do zmiany pracy

i miejsca zamieszkania. To zjawisko odpływu ludnościowego, znane pod nazwą „Ostflucht” — ucieczki ze wschodu, wywołane było nierównomiernością uprzemysłowienia Prus i Niemiec, a wreszcie zacofaną strukturą gospodarczą wschodnich prowincji Prus. Mimo rozwoju przemysłu pozostały one nadal prowincjami o przewadze rolnictwa. Należały do nich takie prowincje jak Brandenburgia, Pomorze, prowincja poznańska, a także północne części Śląska. Na wsi dominowała nadal wielka własność ziemska, która nie była w stanie zapewnić ani pracy, ani też godziwych warunków bytowania.

Piętowanie się do prowincji zachodnich dawało ludności polskiej nie tylko możliwość poprawy bytu, ale w pewnej mierze uniknięcia dyskryminacji narodowościowej, jaką zaczęto stosować coraz brutalniej w prowincji poznańskiej i w Prusach Zachodnich. Polityka ta prowadzona była począwszy od 1815 roku, ale w drugiej połowie XIX wieku uległa znacznemu nasileniu i trwała nieprzerwanie aż do 1918 roku, a i następnie w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech po tej dacie nie uległa zmianie.

Do najistotniejszych antypolskich pociągnięć władz pruskich należało wydane 28 sierpnia 1872 roku przez pruskiego ministra do spraw kościoła i oświaty zarządzenie eliminujące język polski ze szkół podstawowych i wprowadzające od najniższych klas naukę języka niemieckiego. Jedynie w najniższych klasach zezwalano na nauczanie religii w języku polskim. Zresztą i tych zasad w następnych latach nie przestrzegano, czego najlepszym dowodem były strajki szkolne dzieci polskich w prowincji poznańskiej.

Od 28 sierpnia 1876 roku obowiązywała na terenie Prus ustawa określająca niemiecki jako wyłączny język urzędowy wszystkich organów administracyjnych i korporacji politycznych, zarówno w czynnościach wewnętrznych, jak i w stosunkach zewnętrznych. Wprawdzie zasada ta była już przedtem przestrzegana, ale na terenach zamieszkałych przez większość niemiecką, a nie w prowincji poznańskiej, gdzie zawsze odwoływano się formalnie do postanowień z 1815 roku.

Realizując treść tej ustawy rząd pruski w swym postanowieniu z 7 lutego 1886 roku, dotyczącym prowincji zachodniopruskiej, poznańskiej i opolskiej, odsunął od urzędowania lub przeniósł do innych prowincji rdzennie niemieckich wszystkich urzędników Polaków, o ile takowi istnieli. Na urzędników sprawujących swe funkcje na wschodnich terenach prowincji nałożony został obowiązek ochrony i popierania elementu niemieckiego tak w toku pełnienia czynności urzędowych, jak też w życiu prywatnym i towarzyskim. Wyrażał te zasady okólnik pruskiego gabinetu z dnia 12 kwietnia 1898 roku. W ten sposób zalegalizowano formalnie dotychczasową praktykę większości niemieckich urzędników tępienia prze-

jawów życia polskiego w dziedzinie społecznej i gospodarczej. Wprawdzie w okólniku tym zawarte były zastrzeżenia, że działalność na korzyść Niemców nie powinna prowadzić do szykanowania mniejszości narodowych, ale to w niczym nie zmieniało zasadniczej treści przepisów. Ponadto w oparciu o wspomniany wyżej okólnik wydane zostały zakazy przynależności urzędników państwowych i komunalnych do towarzystw i spółdzielni polskich, wstępu osób wojskowych do polskich restauracji i zlecania zamówień państwowych polskim rzemieślnikom, przemysłowcom i kupcom.

Antypolskie ustawodawstwo w prowincji poznańskiej, a także na Górnym Śląsku dotyczyło również wydanej 19 kwietnia 1908 roku ustawy nakazującej używanie języka niemieckiego jako obowiązującego na obradach zgromadzeń publicznych. Tylko w powiatach, w których Polacy stanowili 60% mieszkańców, przepisy ustawy zezwalały na posługiwanie się językiem ojczystym jeszcze przez najbliższe 20 lat. Proces „Ostflucht”, nie zamierzony zresztą w pruskiej polityce prowadzonej na ziemiach polskich, osłabiał w pewnym stopniu osiedlanie się tu ludności przeważnie wiejskiej sprowadzonej z głębi kraju dla utrzymania niemieckości tych ziem. Aby zapobiec postępującemu procesowi odpływu niemieckiej ludności wiejskiej ze wschodniej prowincji, wydawane były specjalne ustawy mające na celu popieranie osadnictwa niemieckiego. Taka ustawa, uchwalona 26 kwietnia 1886 r. odnosząca się do Prus Zachodnich i prowincji poznańskiej oraz dodana do niej 20 marca 1908 roku nowela o środkach dla wzmocnienia niemczyzny w tych prowincjach wraz ze słynnym artykułem o możliwości przymusowego wywłaszczenia polskich majątków ziemskich, nie odnosiła się do innych, poza wymienionymi, prowincji pruskich.

W okręgach administracyjnych o przewadze ludności polskiej począwszy od roku 1898 figurowała w budżecie pozycja przeznaczona na popieranie niemczyzny w prowincjach poznańskiej, wschodnio- i zachodniopruskiej oraz opolskiej. Fundusze te, określane jako „Deutschtumsfonds”, opiewały od 1905 roku na kwotę 2.250.000 marek i przekazywane były przez ministrów finansów do dyspozycji nadprezydentów, którzy mogli je przekazywać na umocnienie gospodarstw niemieckich, popieranie niemieckich instytucji kulturalnych itd. Czyniono więc wszystko, by zmniejszyć liczbę Niemców opuszczających prowincje i nie dopuścić do wzrostu własności polskiej, rozwinięcia działalności polskich stowarzyszeń gospodarczych i kulturalnych.

W 1890 roku liczba Polaków mieszkających w Westfalii i Nadrenii wynosiła 33.441, w dziesięć lat później 138 tys., a przed wybuchem I wojny światowej Polacy zamieszkujący te tereny stanowili już około pół miliona. Była to liczba dość znaczna, ale przecież dużo mniejsza w stosunku do ludności niemieckiej, która tu napłynęła. Dla porównania można po-

dać, że w przeciągu lat 1871—1910 ujemne saldo ruchów emigracyjnych dla Dolnego Śląska wynosiło 355.800 osób, a przecież Śląsk był terenem, na który przenosiła się ludność z jeszcze uboższych, graniczących z nią prowincji.

Równocześnie z „Ostfluchtem” następował coraz bardziej nasilający się proces przenoszenia się ludności wiejskiej do miast, tak że w niektórych prowincjach coraz trudniej było o siłę roboczą do pracy w gospodarce rolnej. Ten ubytek najłatwiej można było zaspokoić sięgając do ziem polskich oddzielonych granicami zaborów, gdzie wolniej rozwijający się przemysł i urbanizacja nie były w stanie wchłonąć szybkiego przyrostu ludnościowego.

W końcu XIX wieku polscy robotnicy sezonowi w dużej liczbie pojawili się na całym terenie wschodnich Niemiec, docierając do Saksonii i Meklemburgii. Znaczna ich część pochodziła z Galicji. Przed I wojną światową obliczono, iż liczba robotników sezonowych z ziem polskich zaboru pruskiego i austriackiego przekraczała 400 tysięcy osób, zatrudnionych w głównej mierze w dużych majątkach ziemskich.

W prowincjach wschodnich polski robotnik sezonowy wchodził w miejsce robotnika niemieckiego, który migrował do miast lub do rejonów przemysłowych.

Sytuacja, jaka się wytworzyła na terenach wschodnich prowincji, budziła duże zaniepokojenie polityków pruskich, w szczególności zaś tych, którzy nawoływali do ekspansji ludności niemieckiej na ziemie wschodnie. Rzeczywistość wykazała całkiem dobitnie, że osławiony „Drang nach Osten” nie ma podstaw do istnienia i że nawet tak słabo zaludnionych obszarów wschodnich części Prus nie da się zasiedlić ludnością z głębi Niemiec, bowiem następuje proces odwrotny, a co najważniejsze napływają na te tereny polscy robotnicy sezonowi. Starano się nawet wywrzeć presję na władze pruskie, by zarządzeniami administracyjnymi powstrzymać napływ robotników sezonowych. Obawiano się bowiem, że może to w przyszłości doprowadzić do polonizacji tych ziem. Względy gospodarcze nakazywały jednak zatrudnianie w dalszym ciągu robotników przymusowych.

By zapobiec polonizacji ziem wschodnich głównie poprzez ludność wiejską, pruski Landtag uchwalił ustawę o tworzeniu nowych osad, która uzależniała stawianie nowych budynków od uzyskania zezwolenia władz lokalnych. Ustawa z dnia 10 sierpnia 1904 roku obowiązywała nie tylko Poznańskie, ale także te prowincje, skąd emigrowała ludność do zachodnich części Niemiec, a więc Prusy Wschodnie i Zachodnie, Brandenburgię, Pomorze, Dolny Śląsk, Saksonię, a nawet tereny, dokąd się ludność udawała, a więc Westfalię. Chodziło tu naturalnie o Polaków. Przepis ten utrudniał, jeżeli nie uniemożliwiał osadnikom zagospodarowanie się na

nabywanych działkach ziemi, uprawniał bowiem władze administracyjno-policyjne, a więc landratów i prezydentów rejencji do odmowy zezwolenia na budowę, jeśli było to sprzeczne z celami Komisji Kolonizacyjnej. Ustawa godziła wyłącznie w osadników polskich i tylko przeciwko nim była wymierzona.

POLACY W AUSTRALII

Ludność polska nie kierowała się jedynie do zachodnich prowincji Prus, ale opuszczała też granice tego państwa szukając lepszych warunków bytowania w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak również w Australii. W tej ostatniej osiedliła się dość duża grupa ludności rolniczej, owczarzy, rzemieślników ze wsi położonych pomiędzy Nowym Miasteczkiem, Zieloną Górą, Sulechowem, Babimostem i Zbąszyniem. Wśród tej ludności znalazła się też spora grupa Polaków.

Pierwsi emigranci pojawili się w Australii już w listopadzie 1838 roku w liczbie 200 osób. Pochodzili z parafii Kłępsk leżącej w powiecie, do którego należały wsie: Kłępsk, Karczyn, Kolesin. Po przybyciu do Australii założyli osadę pod nazwą Kłępsk, oddaloną o trzy mile od Adelaide. Z biegiem czasu przybywali tu następni osadnicy zachęcani do przybycia przez pierwszych pionierów. Droga emigrantów szła już teraz tradycyjnym szlakiem do Cigacic, a stamtąd barkami Odrą i szlakami wodnymi do Hamburga i Bremy. Przyczyną tej fali emigracyjnej były trudne warunki ekonomiczne ludności rolniczej, gospodarującej na słabych ziemiach i nie mogącej znaleźć zatrudnienia w mieście. Dotyczyło to również rzemieślników, którzy wskutek konkurencji przemysłu nie mogli znaleźć pracy.

Nasilenie emigracji do Australii przypadało na lata 1850—1871. Według prowizorycznych obliczeń opuściło powiat sulechowski 516 osób, krośnieński 56, żagański 70, kozuchowski 76, zielonogórski 144, międzyrzecki 181, międzychodzki 77, babimojski 11 osób.

Pierwsi osadnicy pochodzący z Dąbrówki Wielkopolskiej przybyli tam w 1844 roku i zamieszkali w miejscowości Sevenhill, w pobliżu miasta Clara, około 85 mil na północ od Adelaide. We wschodniej części Sevenhill, zwanej Hill River, skupili się wszyscy Polacy, stąd najczęściej nazywano ją Polish Hill River. Dalsi przybysze z Dąbrówki, Babimostu oraz wsi położonych w okolicach Zbąszynia znaleźli się w Australii w 1856 r. i w latach następnych. W 1870 roku Polish Hill River liczyła 70 rodzin. Napływ osadników trwał aż do roku 1914. Polscy przybysze trudnili się przeważnie rolnictwem, hodowlą owiec oraz rzemiosłem. Zbudowali w krótkim czasie kościół pod wezwaniem św. Stanisława, założyli szkołę, ale nie mogli znaleźć nauczyciela ze znajomością języka polskiego, mimo czynionych starań. Przez przeszło sześćdziesiąt lat utrzymywali oni swą polskość w obcym otoczeniu. Był to jak na warunki australijskie fenomen. Stopniowo

jednak asymilowali się coraz bardziej, tak że po II wojnie światowej pozostała tylko w nielicznych świadomość pochodzenia polskiego.

ROZPRZESTRZENIANIE SIĘ LUDNOŚCI POLSKIEJ WE WSCHODNICH CZĘŚCIACH NIEMIEC

Przenoszenie się ludności Prus ze wschodnich do zachodnich jej części nie pozwoliło na rozwinięcie w pełni planów umocnienia niemieczyny na tych terenach. Sprawą jednak daleko niebezpieczniejszą było stopniowe przesuwanie się ludności polskiej do graniczącego z prowincją poznańską Śląska, rejencji frankfurckiej i Pomorza Zachodniego. Choć dotyczyło to odległości niezbyt dalekiej, było jednak zjawiskiem trwałym. Większość stanowili przybysze ze wsi, rzemieślnicy, a w znikomej tylko liczbie inteligencja, jak również robotnicy sezonowi przybywający z innych zaborów. Można więc powiedzieć, że nie było to tylko poszukiwanie lepszych warunków ekonomicznych, ale parcie demograficzne Polaków ze wszystkich trzech zaborów na ziemię słabo zaludnioną, jakimi były wschodnie terytoria Prus. W tych kategoriach widzieli omawiany proces także Prusacy. Jak bowiem podawali autorzy tajnego memoriału o ludności polskiej na granicznych terenach przed rokiem 1939, „W drugiej połowie XIX wieku niemieczyna straciła więcej ziemi, niż jej zyskała. Polacy posuwali się przede wszystkim coraz dalej na zachód, tak że i dzisiaj obszary graniczne całej prowincji, a z nią i rejencji frankfurckiej wykazują jeszcze polskich mieszkańców, chociaż w mniejszej liczbie”. W samym Berlinie ludność polska przekroczyła liczbę 50 tysięcy osób. Nie zmieniły się jednak proporcje ludności w miastach pogranicznych prowincji poznańskiej, takich jak: Międzyrzecz, Skwierzyna, Wschowa i inne. Tam bowiem istniały nadal obostrzenia w stosunku do ludności polskiej i nie było większych szans na uzyskanie pracy. Natomiast na przyległych terenach śląskich, tam gdzie do tego czasu nie było robotników i rzemieślników polskich, coraz częściej się oni pojawiają, między innymi w Zielonej Górze. Poznajemy bliżej ich działalność dzięki organizacji, jaką do życia w mieście tym powołali w 1898 roku. Był to Związek Rzemieślników Polskich, założony z inicjatywy Kazimierza Lisowskiego. Zrzeszał on 250 członków, choć liczba zatrudnionych w tym mieście Polaków przewyższała tysiąc osób. Szczególnie licznie zatrudnieni byli w zakładach metalowych Beuchelt et CO, dzisiejszych Zakładach Przemysłu Metalowego im. M. Nowotki.

Związek ten przejawiał znaczną aktywność organizacyjno-społeczną, wpływając na postawę ludności polskiej i to zarówno zamieszkałej tu stałe, jak też zatrudnionej sezonowo. Organizowano życie kulturalne, spotkania towarzyskie, a następnie kursy języka polskiego. Po długich staraniach uzyskano możliwość odprawiania nabożeństw polskich. Duchowni przy-

bywali tu z Nowej Soli i Sulechowa, gdzie również były odprawiane nabożeństwa dla Polaków, bowiem tam osiedlili się w większej liczbie. Towarzystwo Rzemieślników Polskich objęło swą działalnością także wsie leżące w okolicy Zielonej Góry, takie jak Przylep i Chynów. Na różnego rodzaju uroczystości organizowane przez to towarzystwo licznie przybywała ludność wiejska i robotnicy rolni. Widać więc, że we wsiach, w których zanikała w początkach XIX wieku mowa polska, teraz stopniowo się odradzała. Działalność Polaków w Zielonej Górze, wybiegająca poza ramy organizacji zawodowej, która w rezultacie była chyba jedynie szyldem dla prowadzenia akcji oświatowej i kulturalnej, wzbudzała niepokój wśród antypolskich pruskich organizacji. Między innymi na zebraniu Ostmarkenvereinu w Ostrowie Wielkopolskim w 1907 roku wskazywano na niebezpieczne rozprzestrzenianie się ludności polskiej na zachodzie, co miało miejsce i w Zielonej Górze, gdzie „na każdym kroku słyhać dziś mowę polską”.

Stosunek władz pruskich Zielonej Góry i jej mieszkańców do Polaków nie był wrogi. Zdawano sobie dobrze sprawę, że w wypadku dyskryminacji robotników polskich przemysł pozbawiony będzie rąk do pracy, bowiem nastąpić może migracja do innych rejonów Niemiec lub powrót do Poznańskiego. Także i stosunki wyznaniowe nie dawały podstaw do narastania antagonizmów. Stan taki trwał do roku 1918.

Klęska Niemiec w 1918 roku, zapowiedź przywrócenia niepodległego bytu Polski, wyłoniła sprawę zachodniej granicy polskiej. Zasada etnograficzna, jaką stosowano przy jej wytyczaniu, a więc zasięgu narodowościowego, nie zawsze, wskutek prowadzonej przez lata polityki germanizacyjnej i umacniania niemieczyny, mogła właściwie ją wytyczyć. Władze polskie nie były jeszcze w tym czasie zorganizowane, by prowadzić w tej mierze odpowiednią działalność. Wytyczenie i obronę granicy zachodniej przejąć musiał sam lud, który zerwał się do powstania.

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Dzień 27 grudnia 1918 roku, data wybuchu powstania, wyraźnie wskazywał, że zbrojnym zrywem społeczeństwo polskie Poznańskiego zadokumentowało swą przynależność do powstałego państwa polskiego. Plany dowództwa powstania przewidywały oparcie linii obronnej na zachodzie — wzdłuż jezior zbąszyńskich i Kanału Obrzańskiego. Decydującą rolę odegrały tu względy militarne, bowiem zdawano sobie dobrze sprawę, że poza tą linią znajdują się jeszcze zwarte skupiska ludności polskiej, należące przecież od dawna do rejencji poznańskiej. Zresztą mieszkańcy takich miast jak Babimost, Kargowa oraz wsi wokół nich położonych demonstrowali swą łączność z powstaniem. Na wieść o jego wybuchu przybywali do

Poznania, by zaciągnąć się do oddziałów zbrojnych. Już przedtem przygotowywano się do walki w szeregach organizacji „Sokół”. Większość z nich wzięła następnie udział w walkach na froncie zachodnim powstania.

Dnia 5 stycznia 1919 roku oddziały powstańcze zajęły Wolsztyn, a 11 stycznia Kopanicę. Miejscowość ta była ostatnim punktem na zachód wysuniętej linii obronnej. Jednakże oddziały powstańcze starały się uwolnić od Niemców i dalsze miejscowości, w których mieszkała ludność polska. Dnia 12 stycznia grupa powstańców dotarła do Kargowej i zajęła miasto. Musiała się jednak wycofać wskutek zbliżania się znacznych sił Heimatschutzu. Ale i oddziały niemieckie opuściły również to miasto, które porównie 25 stycznia zajęły oddziały polskie. Opanowany też został i Babimost przez powstańcze drużyny z Chobienic i Rakoniewic. Zajęto także wieś Chwalim położoną w odległości jednego kilometra od Kargowej w kierunku Sulechowa. Została ona jednak opuszczona z obawy przed odcięciem oddziału od głównych sił polskich.

W nocy z 1 na 2 lutego powstańcy zdobyli wieś Nowe Kramsko, zamieszkaną przez ludność polską, spośród której większość walczyła w oddziałach powstańczych na tym odcinku frontu. Wskutek jednak silnego kontrataku Niemców powstańcy zmuszeni zostali do opuszczenia wsi. Niemcy zgromadziwszy większe siły podjęli 12 lutego ofensywę, atakując Kargowę i Babimost. Stanowiło to dla powstańców duże zaskoczenie, bowiem w tym samym czasie prowadzone były rokowania polsko-niemieckie w Sulechowie, zerwane jednak 10 lutego. Walki w Kargowej były bardzo zacięte, mimo że broniła jej niewielka garstka powstańców. Oddziały niemieckie próbowały zająć także Kopanicę, ale natrafiły na zdecydowany opór i kontratak powstańców. Równie dzielnie bronili się powstańcy w Babimocie i na odcinku pomiędzy Kargową a Babimostem. Mimo nagromadzenia znacznych sił i przewagi w wyposażeniu, Niemcom nie udało się przekroczyć linii Obry. Walki na tym odcinku trwały aż do 17 lutego 1919 roku. Ofensywa niemiecka miała na celu zajęcie lepszych pozycji przed przewidywanym wstrzymaniem działań wojennych.

Ostatecznie rozejm w Trewirze położył kres toczącym się walkom. Rozstrzygnąć się teraz miał los ludności, która w sposób aktywny, w zbrojnej walce manifestowała swą przynależność do powstającego państwa polskiego, a zamieszkiwała po drugiej stronie linii frontu, gdzie w zasadzie przebiegać miała granica państwowa.

Wiece, zebrania, petycje zanesione na ręce Komisji Granicznej domagały się przyłączenia wsi położonych w powiecie babimojskim, międzyrzeckim i wschowskim do Polski. Zanoszono również petycje do delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. W jednej z nich, datowanej 27 maja 1919 roku, wyliczając wsie o przewadze ludności polskiej, położone we wspomnianych trzech powiatach, podkreślano jednocześnie, że

Babimost miał większość niemiecką tylko szczerą, bowiem w znacznej liczbie zamieszkiwali tu urzędnicy, a więc element narktywowy, wreszcie Polacy zniemczeni w pierwszym pokoleniu, jak tego dowodziły nazwiska polskie, a posiadający znajomość języka niemieckiego. Najlepiej świadczył o tym fakt, że zgłosiła się tu znaczna liczba dzieci tak polskich, jak i rodzin zniemczonych na naukę języka polskiego. Podobna sytuacja panowała w Kargowej. Podawano także inne dowody polskości, a więc znaczne sumy zebrane na skarb narodowy, liczbę 2 tysięcy żołnierzy, którzy wstąpili do armii polskiej, a wreszcie fakt, iż zorganizowano tu jedenaście wieców, na których zebrana ludność opowiadała się za przyłączeniem do Polski. Pisano wreszcie w tej petycji, iż „Ludność miejscowości powyżej wymienionych chwyciła za broń w styczniu 1919 r. przeciw uciskowi niemieckiemu w tym przekonaniu, że mieszkając na terytorium odwiecznie polskim będzie na zawsze uwolniona od swych gnębieli. Można więc sobie wyobrazić rozpacz tej ludności, gdy obecnie ją zawiadamiają, że ma powrócić pod jarzmo niemieckie i że ma być wystawiona na zemstę swych gnębieli...”.

W oparciu o te petycje delegacja poznańska, która zajmowała się sprawą zachodniej granicy, w oświadczeniu z dnia 28 maja 1919 r. stwierdzała, że „Rzeczpospolita Polska ma w mieszkańcach na kresach zachodnich w babimojskim, międzyrzeckim, wschowskim i wielickim uświadomionych patriotycznie poddanych, którzy stanowią będąc przednią „straż kresów” (...) Wysuwają rozliczne argumenty, by ukazać polskość tych ziem i przewagę ludności polskiej na niej zamieszkałej, żywno nadzieję, iż przy wytyczaniu granic da się tę sprawę uregulować, wymieniając w najgorszym wypadku na inne gminy niemieckie. Powiaty te stanowiły bowiem „przedmurze” przeciw Niemcom, (...) fortecę broniącą Poznania i Warszawy przed inwazją niemiecką”.

Ziemie trzech powiatów, które przypadły Niemcom, mimo iż zamieszkałe przez ludność polską były terenem walk w okresie ostatniego powstania. Również i ludność polska Zielonej Góry w owym czasie nie przypatrywała się obojętnie toczącym się walkom. Dwukrotnie przyjeżdżał tu znany działacz z Babimojszczyzny, Teodor Spiralski, oraz członkowie poznańskiej Rady Ludowej. Towarzystwo Rzemieślników Polskich zorganizowało zbiórke pieniężną na cele powstańcze, ochotnicy przekradali się do oddziałów polskich, informowano o dyslokacji Grenzschutzu. Akcja prowadzona przez Towarzystwo Rzemieślników musiała zwrócić uwagę władz prowincjonalnych, bowiem prezydent rejencji legnickiej w tajnym piśmie z sierpnia 1921 r. powiadomił landratów i policję, że towarzystwo zajmowało się działalnością polityczną, nie związaną ze statutowymi celami organizacji, a w związku z tym zostało rozwiązane. Był to jednocześnie sygnał dla władz administracyjnych i policyjnych, by zwracały szczególną

przebieg na działalność polskich stowarzyszeń, jeżeli jeszcze takowe istniały.

Zainteresowanie władz prowincji śląskiej sprawami granicy zachodniej wynikało ze szczególnych jeszcze względów. Już 9 listopada 1918 roku w Głogowie na wiadomość o wydarzeniach berlińskich zdemolowano sklepy i niektóre urzędy. Było to wyrazem gniewu i radykalizmu społecznego żołnierzy i części ludności cywilnej wobec pruskiego aparatu władzy.

Jedną z pierwszych rad robotniczych i żołnierskich powstała 9 listopada w Szprotawie, 10 listopada utworzono je w Głogowie i Żaganiu, a radę żołnierską zorganizowano w Nowej Soli. W dzień później, tj. 11 listopada, powstała rada robotniczo-żołnierska w Zielonej Górze. Utworzona we Wrocławiu Centralna Rada Ludowa, złożona w większości z SPD, uznana za organ nadrzędny dla Śląska, utrzymywała stałe kontakty także z radami robotniczo-żołnierskimi miast prowincji poznańskiej, między innymi Wschowy.

Zainteresowanie Centralnej Rady Ludowej sprawami prowincji poznańskiej wzrosło z chwilą, gdy w pierwszej połowie grudnia 1918 r. władza wojskowa nad tymi powiatami przekazana została przez centralne Grenzschutz-Ost dowództwu VI Korpusu we Wrocławiu. Myślano wówczas o włączeniu południowych powiatów Poznańskiego do prowincji śląskiej.

W czasie powstania wielkopolskiego przybyła do Wrocławia 5 stycznia 1919 r. delegacja niemieckich rad ludowych z Leszna, Rawicza, Wschowy z prośbą o złożenie wniosku o przyłączenie tych powiatów do Śląska. Ta oferta została przyjęta z oświadczeniem publicznym Niemieckiej Rady Ludowej dla południowej części Poznańskiego, stwierdzającej, że na mocy uchwały tejże rady powiaty: międzychodzki, międzyszycki, nowotomyski, skwierski, wrocławski, wielkiński przynależą z dniem 5 stycznia 1919 r. do prowincji brandenburskiej, a powiaty: leszczyński, rawicki, wschowski — do prowincji śląskiej. Zgadzała się z tym Centralna Rada Ludowa we Wrocławiu przyznając nawet miejsca przedstawicielom tych powiatów w jej zgromadzeniu. Dążyła jednakże do podporządkowania władzom śląskim wszystkich, jeszcze nie wyzwolonych przez powstańców, powiatów prowincji poznańskiej. Poleciła też CRL, aby w tych dziewięciu powiatach landracy przystąpili przy współudziale rad robotniczych i żołnierskich do tworzenia powiatów Peimarschutzu, finansowanych z kas powiatowych. Włączenie tych powiatów do prowincji śląskiej miało — zdaniem CRL — zapobiec przyłączeniu tych obszarów Polsce. Wreszcie CRL, wspólnie z Centralną Radą Żołnierską i dowództwem VI Korpusu we Wrocławiu, nosiła się z zamiarem oparowania całego Poznańskiego. Nie aprobował jednak tego rząd pruski, powierzając CRL jedynie opiekę nad trzema wspomnianymi w tej powiatami należącymi do prowincji poznańskiej. Rzutowało to jednak w sposób zasadniczy na postawę ludności niemieckiej w nich zamiesz-

kałej, w szczególności zaś w powiecie wschowskim, gdzie mimo prób powstanie nie mogło się rozszerzyć.

Sytuacja jaka wytworzyła się na tych ziemiach, wzrost nacjonalizmu ukazywanie niebezpieczeństwa polskiego zagrażającego Niemcom było stałym elementem działania władz pruskich. Obawiano się ataku powstańców w kierunku Odry, a mimo ograniczonego przecież zasięgu działania na tym odcinku przedsięwzięto środki mające temu zapobiec. Ludność niemieckiej zamieszkałej w miejscowościach położonych wzdłuż tej rzeki polecono obowiązek jej obrony, w przypadku gdy polskie niebezpieczeństwo stanie się realne.

Wzdłuż granicy z Polską formowane były oddziały Heimatschutzu między innymi także w Międzyrzeczu, Pile i Frankfurcie nad Odrą. Jak podawano w piśmie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej do Komitetu Narodowego w Paryżu 14 stycznia 1919 r., „Oddziałów tych nie można uważać za regularne wojsko. Są to przeważnie luźne kupy żołnierstwa których własni oficerowie nie mają w ręku, wzmocnione przez uzbrojoną ludność cywilną niemieckich okolic kresowych. Mniejszości polskie w tych okolicach narażone są na najstraszniejsze represje”.

Po ustaleniu zachodniej granicy polskiej utrzymywano jeszcze oddziały a większość ich uczestników zamieszkiwała tereny przygraniczne. Do Polski dochodziły wiadomości o terrorze, jaki stosowano wobec mieszkańców wsi nadgranicznych. Donoszono o tym z terenów powiatów babimojskiego międzyrzeckiego i wschowskiego w pismach wysyłanych pod datą 27 maj 1919 roku do Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu.

Na terenach graniczących z Polską koncentrowała się ludność niemiecka opuszczająca ziemie byłego zaboru pruskiego. Założony tu został dość wcześnie, bo w czerwcu 1919 roku w Międzychodzie Niemiecki Związek Ojczyźniany Poznańskich Uciekinierów, ściśle związany z Grenzschutzem. Oddziały jego najżywiej działały w Babimoście, Pszczewie, Głogowie, Wschowie, Międzyrzeczu, Świebodzinie, Sulęcinie i Sulechowie. Głównym zadaniem tego związku było oprócz akcji pomocy dla uciekinierów ukazywanie władzom państwowym i całemu społeczeństwu niemieckiemu, że mieszkańcy wschodnich prowincji Niemiec nigdy nie pogodzi się z utratą tych ziem na rzecz Polski. W kwietniu 1920 roku utworzono organizację pod nazwą Bund der deutschen Grenzmarken-Schutzverbände, skupiającą wszystkie organizacje Niemców, którzy opuścili ziemię, jakie na mocy traktatu wersalskiego dostały się innym państwom. W wyniku dalszych reorganizacji powstał Deutscher Ostbund, prowadzący ożywioną działalność na ziemiach graniczących z Polską i mający na celu umocnienie żywiołu niemieckiego, osiedlanie mieszkańców byłej prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich. Wszystkie te organizacje stwarzały atmosferę wrogości w stosunku do ludności polskiej mieszkającej w granicach

Niemiec. Początkowo opuszczała ona Niemcy przenosząc się do Polski. Na jej miejsce osadzano optantów z Poznańskiego. Wkrótce jednak działacze polscy w Niemczech starali się nie dopuścić, by ludność opuszczała te ziemie.

W szczególności chodziło tu o ludność wiejską, posiadaczy gospodarstw rolnych, nawet w tych przypadkach, gdy zaistniała możliwość wymiany gospodarstwa z obywatelem niemieckim posiadającym gospodarstwo w Polsce. Tym sposobem usiłowano nie dopuścić do zmniejszenia liczby ludności polskiej w miejscowościach, gdzie do tego czasu miała przewagę. Akcja ta nastąpiła jednak zbyt późno, bowiem duża część ludności odpłynęła już do Polski. Tak więc bardziej wyrobieni politycznie działacze, wzorując się zresztą na poczynaniach organizacji niemieckich, zahamowali proces opuszczania tych ziem przez ludność polską, której przysługiwało prawo opcji. Akcja ta popierana była w pełni przez ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej. Wskutek takiej polityki nastąpiły zmiany w dotychczasowej strukturze społecznej na tych ziemiach. Do Polski wyjechali w przeważającej mierze robotnicy rolni, mieszkańcy miast, przeważnie kupcy, głównie jednak inteligencja i posiadacze większych gospodarstw. Pozostali tu Polacy to w przeważającej mierze średnio- i małorolni chłopci, robotnicy rolni i rzemieślnicy. Także i Zieloną Górę opuściła znaczna liczba Polaków, w głównej mierze robotnicy, właściciele nieruchomości. To samo dotyczyło Nowej Soli, Sulechowa, Głogowa. W Zielonej Górze pozostali jeszcze rzemieślnicy, prowadzili nadal aktywną pracę w towarzystwie, które nie zostało rozwiązane.

Pograniczne ziemie zamieszkane były głównie przez ludność rolniczą. Dla utrzymania ich w polskości było to zagadnienie niesłychanie ważne. Posiadano w tym względzie doświadczenia z końcowych lat XIX wieku, kiedy okazało się, że władzom pruskim stosunkowo trudno było dać sobie radę z właścicielami gospodarstw rolnych. Posiadając to właśnie źródło utrzymania, stanowili element najbardziej stały, trudny do zwalczenia przez władze pruskie z uwagi na swą niezależność. Inna była sytuacja ludności bezrolnej, uzależnionej od swych pracodawców, czy też rzemieślników, przeciwko którym można było zorganizować bojkot. Warto jeszcze przypomnieć, że dopiero rewolucja listopadowa zniósła niektóre ustawy antypolskie, a między innymi z 19 kwietnia 1908 roku, uniemożliwiającą Polakom posługiwanie się językiem ojczystym w życiu publicznym, ustawę pruskiego Landtagu z 10 sierpnia 1904 roku, utrudniającą Polakom zakładanie nowych gospodarstw oraz postanowienie gabinetu pruskiego z 31 grudnia 1918 r., zabraniające zatrudniania urzędników z polskim językiem ojczystym. Wszelkie inne ustawy obowiązywały nadal. Na ich zniesienie nie pozwalali faktycznie wszyscy działający nadal nadprezydenci prowincji, prezydenci rejencji, cała plejada landratów i wyższych

urzędników ministerstw, którzy mimo rewolucji utrzymali się. Sprawować mieli oni władzę nad mniejszością polską w Niemczech, którą w poprzednim okresie ze znajomością rzeczy zwalczała.

Powiaty byłego województwa zielonogórskiego zamieszkiwała w 1920 roku następująca liczba Polaków: międzyrzecki — 5347, babimojski — 4658, wschowski — 2530, skwierzyński — 1343. Z tej liczby jeszcze pewne rodziny przenosiły się do Polski z różnych przyczyn i tak np. w 1926 r. powiat babimojski zamieszkiwało 4500 Polaków, a międzyrzecki 4000. Do miejscowości liczących ponad 1000 Polaków należało Nowe Kramsko i Dąbrówka.

W stosunku do Polaków zamieszkających w Niemczech obowiązywały postanowienia konstytucji weimarskiej uchwalonej 11 sierpnia 1919 r. oraz pruskiej z 30 listopada 1920 r. Artykuł 113 konstytucji weimarskiej stwierdzał wyraźnie, że obcojęzyczna ludność Rzeszy nie może być na drodze ustawodawczej lub administracyjnej ograniczona w swobodnym narodowym rozwoju, w szczególności zaś w używaniu swego języka przy nauczaniu, jak również w wewnętrznej administracji i w wymiarze sprawiedliwości. Postanowienie artykułu 146 ust. 2 mówiło o możliwości zakładania szkół ludowych odpowiedniego wyznania lub światopoglądu na wniosek mieszkańców gmin. W ten sposób gwarantowano mniejszościom narodowym zamieszkającym w republice weimarskiej swobodę używania języka i możliwość zakładania szkół. Artykuł 73 konstytucji pruskiej dopuszczał natomiast inny język obok niemieckiego, odwołując się jednak do ustawodawstwa prowincjonalnego.

Te jednak formalne postanowienia, aczkolwiek zawarte w ustawie zasadniczej, nie zawsze były przez władze krajów i prowincji respektowane. Konkretnie w Prusach musiało się na to uzyskać zgodę sejmiku prowincjonalnego. Naturalnie na stosunek władz prowincjonalnych czy krajowych do mniejszości polskiej wywierała wpływ ogólna sytuacja polityczna w Niemczech, jak również stosunki z Polską. Trzeba zaraz na wstępie podkreślić, że mimo zmiany formy państwa w Niemczech istota celów i dążeń w stosunku do Polski i ziem polskich byłego zaboru pruskiego oraz mniejszości polskiej tu pozostałej nie uległa zmianie w porównaniu z okresem sprzed roku 1914. Oczywiście nie została opublikowana żadna w tym względzie ustawa czy zarządzenie, ale fakty mówiły same za siebie.

PROWINCJA GRENZMARK POSEN-WESTPREUSSEN

Z resztek ziem byłego zaboru pruskiego, jakie pozostały w obrębie Niemiec z dawnych prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich, utworzona została nowa prowincja pod nazwą Marchia Graniczna Poznań — Prusy Zachodnie. Za powołaniem do życia takiego tworu nie przemawiały ani względy natury administracyjnej, bowiem prowincja składała się z trzech

nie porównanych ze sobą aniżeli, ani względy natury ekonomicznej, bowiem powstawała ta położona wzdłuż granic z Polską, posiadająca słabe gleby, żądającego przynajmniej barczasto słabe zaludnienie. Nawet linie kolejowe biegły nie z zachodu na wschód, tak że nie było łączności ze stolicą prowincji, na którą obrano Pile. Liczono się przy podejmowaniu tego rodzaju tworu administracyjnego ze znacznymi dotacjami dla większości gałęzi gospodarki. Jednym i najważniejszym argumentem, który przemawia za utworzeniem prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen były względy natury politycznej, z czym nie kryły się ani partie prawicowe, związki wypędzonych, urzędnicy z byłych ziem zaboru pruskiego, ani wreszcie minister spraw wewnętrznych Prus. Nazwa prowincji miała przypominać Niemcom o ziemiach utraconych na wschodzie wskutek traktatu wersalskiego, jak również stwarzać nadzieję i przypominać o konieczności ich rychłego odzyskania. Najdosadniej uzasadniał to przedstawiciel katolickiego Centrum stwierdzając, iż „onańczona przez polski rabunek Marcia Wschodnia stać się będzie przed naszymi oczyma jako wiecznie żyjąca skarga i przypominać o zemście za krzywdę wyrządzoną niemieckiemu narodowi”. Stwarzało to również lepsze możliwości rozwijania propagandy skierowanej przeciwko Polsce, którą określano jako „państwo sezonowe”, a jej granicę zachodnią jako „krwawiącą granicę”, poza obrębem której pozostała znaczna liczba Niemców, jak też rozciągał się niemiecki obszar kulturalnego wpływu.

W obrębie tej prowincji, głównie w jej stolicy Pile, osiedliła się i podjęła pracę znaczna liczba urzędników byłej rejencji w Bydgoszczy wraz z jej prezydentem Fryderykiem von Bülow. Także w poszczególnych powiatach znaleźli się urzędnicy z Poznańskiego i Bydgoskiego. Byli to więc biurokraci, którzy wyrosli w duchu antypolskich ustaw, posiadali doświadczenie w pracy na ziemiach polskich zaboru pruskiego i najlepiej rozumieli zadania, do jakich powołana została prowincja i czego się od nich na tych ziemiach oczekuje. Kiedy jeszcze dodamy, iż w granicach tej prowincji rozwijały się różnego rodzaju organizacje rewizjonistyczne, to można sobie przedstawić położenie ludności polskiej, która narażona była na różnego rodzaju szyskany. Wprawdzie między innymi dla obrony interesów ludności polskiej i opieki nad nią, jak również kontroli realizacji wzajemnych umów w sprawie mniejszości narodowych utworzono w Pile konsulat polski, ale nie zawsze wszystkie sprawy do niego dochodziły.

1. ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH - W DZIAŁALNOŚCI

Stopniowo zaczęła się rozwijać działalność polskich stowarzyszeń na Pograniczu, powstałych w miejsce zlikwidowanych rad ludowych. Utrzymywały one ścisłą łączność w Wielkopolsce z takimi organizacjami jak Związek Obrony Kresów Zachodnich i dążyły do konsolidowania ruchu polskiego w Niemczech.

W 1922 roku na zjeździe w Berlinie powołany został do życia Związek Polaków w Niemczech, który był naczelną organizacją służącą wszystkim Polakom bez względu na różnice ideologiczne. W tym zjeździe konstytucyjnym brali również udział przedstawiciele Polaków z powiatów babińskiego i międzyrzeckiego. W 1923 roku powołana została odrębna V Dzielnica Związku Polaków w Niemczech obejmująca nadgraniczne terytory od Wschowy na południu, po Lębork i Bytów na północy. Powstawać też poczęły oddziały tej organizacji. W powiecie międzyrzeckim było ich sześć, skupiających 500 członków, w skwierzyńskim jeden, liczący 20 członków, w babińskim pięć, skupiających 300 członków. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w powiecie wschowskim, środkowej części powiatu skwierzyńskiego i międzyrzeckiego oraz południowej części powiatu babińskiego mimo dość dużej liczby zamieszkałej tam ludności polskiej nie rozwinięto form zorganizowanego ruchu polskiego. Należało sądzić, że przeciwstawiała się temu ludność niemiecka, a zarząd V Dzielnicy nie udzielił tam wydatniejszej pomocy. Wedle przypuszczeń powstał także Związek Polaków w Zielonej Górze już w 1923 r. Było to jeszcze w fazie organizacyjnej związku. Zielona Góra należała do II Dzielnicy. Członkowie Towarzystwa Rzemieślników Polskich byli jednocześnie członkami związku.

Powstanie poszczególnych oddziałów związku przyczyniło się do ożywienia i skoordynowania życia organizacyjnego. Od 1929 r. ukazywać się zaczął własny organ prasowy pod nazwą „Głos Pogranicza” jako dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”. Od 1933 r. wychodził jako „Głos Pogranicza i Kaszub”. Pismo to, drukowane w Opolu, było faktyczną mutacją „Nowin Codziennych” z szerokim uwzględnieniem wiadomości lokalnych. Zasadniczym celem związku była obrona interesów Polaków, interwencja u wszystkich instancji niemieckich władz administracyjnych. Powtarzały się one dość często głównie w końcowym okresie republiki weimarskiej gdy do głosu dochodzić zaczęły bojówki Stahlhelmu i NSDAP. Policja od samego początku powstania ruchu polskiego rozciągała nadzór nad życiem organizacyjnym, głównie kulturalno-oświatowym. Wszelkie skargi wnoszone przez Polaków były przez władze lokalne odrzucane. Śladem tych interwencji były opisy wypadków zamieszczane głównie na łamach „Głosu Pogranicza”.

Związek Polaków utrzymywał bardzo ściśle kontakty z Macierzą. Organizowano liczne wycieczki, kształcono nauczycieli do szkół polskich jakie powstawały na Pograniczu. Stąd też przybywali prelegenci na różnego rodzaju kursy oświatowe i dokształcające. Szczególnie żywe kontakty utrzymywano ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich, a następnie po reorganizacji z Polskim Związkiem Zachodnim. Organizacja ta starała się

wywrzeć presję na władze polskie, by interweniowały w sprawach Polaków w Niemczech, gdy wzmagaly się ich prześladowania.

Chcąc osłabić pozycję Polaków na terenie prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen władze prowincjonalne sięgały do środków i metod, jakie stosowano w walce z nimi na przełomie XIX i XX stulecia w zaborze pruskim.

Większość zamieszkałej w tej prowincji ludności polskiej stanowili rolnicy posiadający gospodarstwa o obszarze poniżej 10 ha, a w powiecie babimojskim poniżej 5 ha. Duży też procent stanowili posiadacze jednohektarowych gospodarstw poszukujący dodatkowego zatrudnienia poza rolnictwem. W przeciwieństwie do własności polskiej średnia powierzchnia gospodarstw skupionych w ręku Niemców wynosiła 15,1 ha. Głównym dążeniem władz prowincjonalnych było uniemożliwienie Polakom nabywania ziemi. Władze lokalne posiadając poparcie władz w Berlinie opierały się na ustawie o obrocie ziemią z 15 marca 1918 r., która dopuszczała kupno i sprzedaż ziemi powyżej 5 ha jedynie za zgodą landrata. Sięgano nawet do przepisów o działalności Komisji Kolonizacyjnej z 1886 r., która wprowadzie została rozwiązana, ale jej uprawnienia przeszły na państwo pruskie.

Polacy nie mogli nabywać ziemi pochodzącej z parcelacji, bowiem władze administracyjne nie zatwierdzały umów między spółkami parcelacyjnymi a Polakami. Prywatne transakcje, jakie niekiedy zawierano, napotykały ponadto na ataki prawniczej, nacjonalistycznej prasy niemieckiej oraz niemieckich organizacji na czele z Ostmarkenvereinem. Zarzucano sprzedawcom zdradę narodową i brak patriotyzmu. Droga więc szantażu, presji, a w końcu nacisku władz lokalnych nie dopuszczono do nabywania ziemi przez Polaków, co więcej starano się wykazać stałe zagrożenie dla Niemców ze strony ludności polskiej łaknącej ziemi. Uzyskiwano z tego tytułu znaczne sumy z Osthilfe z przeznaczeniem na popieranie rolnictwa niemieckiego, a co ważniejsze osadnictwa w tej tak słabo zaludnionej prowincji oraz graniczących powiatach brandenburskich.

Dzięki poparciu finansowemu zdołano utworzyć w latach 1919—1932 przeszło 1000 nowych gospodarstw z rozparcelowanych majątków, choć władze prowincjonalne uskarżały się, że nie powstawały one zawsze na terenach graniczących z Polską. W ten sposób starano się tworzyć pomiędzy polskimi wsiami nowe, silne gospodarczo wsie niemieckie. Ludność polska nie wyzbywała się ziemi znajdującej się w jej rękach, tak iż stan posiadania nie uległ większej zmianie.

Gorsza była sytuacja Polaków robotników czy to rolnych, czy zatrudnionych w przemyśle. Za swą przynależność narodową i postawę wyrażającą się w przynależności do organizacji polskich czy posyłaniu dzieci do szkół polskich, a wreszcie w głosowaniu na polskich kandydatów w wy-

tenach do pruskiego Landtagu i do władz samorządowych. Mniejszość szczebla zwalniani byli z pracy. Szukać tej pracy w innych częściach Niemiec, najczęściej jako robotnicy sezonowi w Brandenburgii i Saksonii. Duże też trudności stwarzało polskim rzemieślnikom przy ubieganiu się o koncesje. Organizowano gronośne ogrody, a Konsulatura Niemiec i Komisja Rzemieślnicza nie dawała im większego szansa utrzymania się.

W takiej więc sytuacji najbardziej aktywna była stosunkowo najmniej uzależniona gospodarczo ludność wiejska. Tutaj też koncentrowało się życie kulturalne, oświatowe i gospodarcze. Zachowano też wiele form działania i doświadczenie sprzed roku 1918, a wiele organizacji, choć w zmienionych już warunkach, kontynuowało swą działalność z czasów Komisji Kolonizacyjnej. Do ważniejszych należały organizacje gospodarcze, takie jak banki ludowe działające w Babimoście, a następnie przeniesione do Nowego Kramaska, w Dąbrówce Wielkopolskiej, a do 1927 r. także i w Pszczewie, różnego rodzaju spółdzielnie i towarzystwa rolnicze. Te ostatnie stawiały sobie za cel podnoszenie kwalifikacji zawodowych, ulepszanie gospodarki, zakup najnowszego sprzętu rolniczego, nawozów sztucznych itd. Praca tych towarzystw stanowiła ważne ogniwo w walce Polaków o utrzymanie ziemi. Obok nich istniały również stowarzyszenia o podobnym charakterze, grupujące młodzież, przeważnie tam, gdzie mieściły się szkoły polskie. Aktywną działalność prowadziły również różnego rodzaju stowarzyszenia kobiece. Ta wspólna działalność przyczyniła się do wzrostu poczucia solidarności oraz uświadomienia, że zespolenie wszystkich wysiłków może jedynie przeciwstawić się germanizacji.

W Zielonej Górze rozwijało swą działalność Towarzystwo Rzemieślników Polskich, współdziałające ściśle ze Związkiem Polaków w Niemczech. Noszono się tu nawet z zamiarem założenia szkoły polskiej, czyniąc w tym względzie starania u władz administracyjnych, ale zakończyło się to niepowodzeniem. Zagrożeni zwolnieniami z pracy Polacy nie odważyli się na upominanie o szkołę z polskim językiem. Sytuacja ich uległa dalszemu pogorszeniu po dojściu do władzy Hitlera. Przywódca zielonogórskich Polaków, Kazimierz Lisowski, zmarł w czasie przesłuchiwań przez gestapo 25 września 1935 r., wedle oficjalnych danych — na serce. Wraz z jego śmiercią osłabła działalność Polaków w Zielonej Górze. Pewna ich część prowadziła ją nadal w ramach powstałego w owym czasie tajnego Katolickiego Stowarzyszenia Czeladniczego (Katholischer Gesellen Verein), bowiem terror hitlerowski nie pozwalał na jawne prowadzenie działalności w ramach polskich stowarzyszeń.

W Zielonej Górze, najdalej na północ wysuniętej części Śląska, ustało oficjalne życie polskie. W powiatach babimojskim i międzyszyckim wysiłki Polaków skoncentrowane były na walce o język polski w szkole niemieckiej, a w następnym etapie na walce o polską szkołę. Było to najważ-

moższe zagadnienie w utrzymaniu polskości w tej prowincji. W walce tej liczone na pomoc i poparcie władz po siole.

Rozporządzenia władz pruskich z grudnia 1918 roku zezwalało w niemieckich rejencjach na prowadzenie nauki religii oraz czytania i pisanie w języku polskim na życzenie rodziców. Uzależnione to było jednak od zgody władz lokalnych, które wyjaśniały, że nie można było tego uczynić z uwagi na brak odpowiednio kwalifikowanych sił nauczycielskich. Wszędzie to nie dotyczyło jednak powiatów dawnej rejencji poznańskiej i bydgoskiej, na które zakres obowiązującego tu ustawy rozciągnięto dopiero w 1924 r. Mimo jednak potwierdzenia tego stanu rzeczy przez rozpoczęcie ministra oświaty z roku 1923, władze lokalne nie wprowadzały go w życie. Nie została też uregulowana sprawa języka wykładowego w miejscowościach zamieszkałych przez większość polską lub znaczny jej odsetek. Władze prowincjonalne przy poparciu pruskich władz oświatowych czyniły wszystko, by uniemożliwić wprowadzenie nauczania języka polskiego oraz nauki religii w tym języku. Szykanowano rodziców, zastraszano dzieci, stosowano metody znane w prowincji poznańskiej w najgorszych czasach germanizacji. Ale ludność polska odpowiadała na te szykany petycjami, skargami do władz centralnych, a wreszcie strajkiem szkolnym, jaki miał miejsce w Nowym Kramsku w latach 1919—1922. Zakńczył się on sukcesem, bowiem pruskie władze szkolne wprowadziły kilka godzin nauki języka polskiego oraz przysłały nauczycieli z wymaganymi kwalifikacjami pedagogicznymi uzyskanymi w uczelniach niemieckich do nauczania tego języka.

Postawa Polaków wyrażająca się w strajku szkolnym oraz interwencja u władz centralnych spowodowały, że w roku 1924 nauka języka polskiego odbywała się w pięciu szkołach znajdujących się na terenie powiatu babimojskiego.

W celu popierania akcji szkolnictwa polskiego zorganizowane zostało w roku 1924 Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. Sama zgoda na wprowadzenie nauki języka polskiego nie dała spodziewanych rezultatów, bowiem lekcje te prowadzone były w większości wypadków niewłaściwie. Główna więc uwaga skoncentrowana została na zakładaniu polskich szkół prywatnych i przedszkoli. Wydana przez rząd pruski „Ordyneja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej” z 31 grudnia 1923 r. zezwalała na tworzenie polskich szkół ludowych bez względu na liczbę dzieci, pod warunkiem jednak, że funkcje pedagogiczne sprawować będą nauczyciele posiadający wymagane w Prusach kwalifikacje. Mogli je również pełnić nauczyciele sprowadzani z Polski za specjalnym zezwoleniem. Organizatorzy szkoły zagwarantować musieli odpowiednie dla niej pomieszczenia oraz fundusze na jej utrzymanie.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wydanie przez władze pruskie tego rodzaju ordynacji szkolnej podyktowane było m. in. dążeniem władz państwowych do stawiania postulatów wobec rządów innych krajów w stosunku do mniejszości niemieckiej także i w sprawach szkolnictwa różnych stron. Formalnie więc można było kształcić młodzież w szkołach prywatnych, co było równoznaczne z wypełnianiem obowiązku szkolnego egzekwowanego przez władze administracyjne. Ordynacja ta obowiązywała jednak na terenie jednego kraju, a więc Prus, nie zaś całej republiki, a ponieważ wydana była przez rząd w formie zarządzenia, mogła być każdej chwili odwołana.

Pierwsze prywatne szkoły na Pograniczu powstawać zaczęły w roku 1929. Poprzedzała je szeroka akcja uświadamiająca, zbieranie podpisów, funduszy, przygotowywanie pomieszczeń, angażowanie nauczycieli. W ówczesnej sytuacji gospodarczej, latach kryzysu, niełatwo było znaleźć środki na uruchomienie szkół. Często klasy mieściły się w domach prywatnych. W miejscowościach zamieszkałych przez ludność polską uczęszczało do szkół przeszło 50% dzieci w wieku szkolnym. Wprawdzie władze pruskie w zależności od liczby dzieci subwencjonowały szkoły, ale zasadniczą podstawę utrzymania stanowiły fundusze dostarczane przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, banki i spółdzielnie polskie w Niemczech oraz opłaty rodziców. Wielu absolwentów polskich szkół prywatnych w Niemczech kształciło się następnie w seminariach nauczycielskich w Rogoźnie i Lesznie, poświęcając się tak potrzebnemu zawodowi nauczycielskiemu. Możliwość kształcenia się w niemieckich zakładach pedagogicznych była ograniczona wymogami posiadania niemieckiej matury, co z góry przekreślało wszelkie starania.

Władze prowincjonalne i lokalne odnosiły się wrogo do działalności szkół polskich, wokół których skupiać się zaczęło całe życie umysłowe miejscowej ludności polskiej. Jeżeli je tolerowano, to tylko z obawy, że może się to odbić na postawie władz polskich do mniejszości niemieckiej.

Pod względem pedagogicznym prywatne szkoły polskie podlegały nadzorowi pruskich władz oświatowych. W większości wypadków skupiały one uwagę nie na poziomie kształcenia, który był im co najmniej obojętny, ale na roli jaką szkoły prywatne odgrywały w środowisku w umacnianiu przynależności narodowej itd. Często też praca szkół spotykała się z atakami organizacji konserwatywno-nacjonalistycznych takich jak Ostmarkenverein, Stahlhelm czy później SA. Zdarzały się wypadki demolowania pomieszczeń szkolnych, bicia dzieci, zastraszania rodziców. Opisy takich wypadków znaleźć można było w wychodzących w Niemczech gazetach polskich. Do tej walki włączali się i nauczyciele niemieccy wzywający do bojkotu szkoły polskiej. Utrzymywano szkoły niemieckie w miej-

scowościach, w których istniały szkoły polskie nawet wtedy, gdy liczba uczniów była znikoma. Finansowane były one z funduszków Osthilfe.

Położenie ludności polskiej pogorszyło się po dojściu do władzy Hitlera, mimo że z pozoru stosunki pomiędzy obydwojoma państwami zostały ułożone. W roku 1938 przestała nawet istnieć Grenzmark jako odrębna prowincja. Powiat wschowski wraz z dziesięcioma miejscowościami położonymi w południowej części powiatu babimojskiego przyłączony został do Śląska. Pozostała część powiatu babimojskiego, powiaty skwierzyński i międzyrzecki weszły w skład prowincji brandenburskiej, rejencji frankfurckiej. Z północnych powiatów dawnej prowincji, niektórych powiatów nowomarchijskich oraz pomorskich utworzono nowy okręg rejencji należącej do prowincji pomorskiej. Nazwa tej rejencji pozostała ta sama — Grenzmark Posen-Westpreussen, co wskazywało na to, że nowi władcy III Rzeszy nie godzili się z istnieniem ekonomicznego i administracyjnego bezsensu, jakim była do tego czasu ta prowincja.

Reżim narodowosocjalistyczny nie potrzebował tworzenia fikcji administracyjnych, bowiem w swej ideologii, jak i programie wyraźnie postawił sobie za cel walkę z traktatem wersalskim i rewizją granic na jego podstawie ustanowionych. Dzień 1 września 1939 roku stał się dniem rozprawy z ludnością polską, działaczami Związku Polaków w Niemczech, nauczycielstwem, szkołą polską. Ludność ta jako pierwsza przeszła represję, jakie spotkały pozostałą resztę po zajęciu Polski. Nastąpiły aresztowania, zamknięcia w więzieniach i obozach koncentracyjnych działacze polskich, wysiedlanie ludności, pozbawianie jej gospodarstw i majątku. Tragizm sytuacji pogłębiał fakt, że równocześnie młodzież jako obywatele niemieccy odbywać musiała służbę wojskową. Najgorsze jednak prześladowania i służba w Wehrmachcie nie zmieniły postawy ludności polskiej pozostającej w granicach III Rzeszy niemieckiej — bojowników o przywrócenie polskości ziemiom, które zamieszkiwali.

LATA 1939—1945 NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Teren województwa zielonogórskiego, jak chyba żaden inny, w okresie wojny aż do chwili wyzwolenia był miejscem, na którym zlokalizowano liczne więzienia, obozy koncentracyjne, jenieckie, pracy przymusowej, wreszcie zakłady, w których znaleźli śmierć psychicznie chorzy. Wszystko to wiązało się z geograficznym usytuowaniem tych ziem, niewielkim zaludnieniem, a także z korzystnym ukształtowaniem się linii komunikacyjnych, które krzyżując się tutaj, biegnęły ze wschodu na zachód i z północy na południe. Policja niemiecka wyłapywała znaczną liczbę uciekających z Rzeszy robotników przymusowych i jeńców wojennych, kierując ich do wyniszczających karnych obozów pracy.

Jednym z pierwszych obozów koncentracyjnych był zorganizowany w dniu 1 kwietnia 1933 r. obóz w Słońsku (Sonnenburg), zamieniony w rok później w ciężkie więzienie. Osadzone w nim przeciwników Hitlera, komunistów, socjalistów, a następnie Żydów. Więziony był tu laureat pokojowej nagrody Nobla, Carl von Ossietzky. W okresie wojny prócz niemieckich antyfaszystów znaleźli się w Słońsku Polacy, Belgowie, Duńczycy, Francuzi, Holendrzy, Luksemburczycy, Norwegowie. Liczba więźniów w porównaniu z innymi obozami nie była wielka, bo wynosiła przeciętnie 2 tysiące osób. Na krótko przed wyzwoleniem, w nocy z 30 na 31 stycznia 1945 r. zamordowano 818 więźniów.

W 1939 roku znalazła się na tych ziemiach znaczna liczba polskich jeńców wojennych. Znakomita ich część zmuszona została do przyjęcia statusu robotników cywilnych. Utworzono tu szereg obozów jenieckich, takich jak Oflag II C w Dobiegniewie (Woldenberg), gdzie więziono polskich oficerów, Stalag III B Furstenberg — filia Amitz (Gębice), Stalag III C w Drzewicy, Stalag VIII C w Żaganiu wraz z filiami w Czyżówku, Koninie Żagańskim i Świątoszowie, stalagi Luft III i Luft IV w Żaganiu. Na przestrzeni lat 1939—1944 przeszło przez istniejące stalagi około 340 tysięcy osób, z czego ponad 200 tysięcy przez Stalag VIII C w Żaganiu. W tym też czasie w Stalagu III C w Drzewicy zamordowano ponad 12 tysięcy jeńców wojennych, w Stalagu VIII C w Żaganiu i jego filiach — około 60 tysięcy jeńców różnych narodowości.

Jeńcy wojenni zarówno w obozach, jak i innych komandach roboczych, rozbudowanych do około 1500, traktowani byli wbrew przepisom konwencji w tej sprawie zawartych. Przebywali i pracowali w warunkach pozbawionych podstawowych zasad higieny. Otrzymywali też głodowe racje żywnościowe w granicach 700 do 800 kalorii. Śmiertelność wśród nich była bardzo wysoka. Szczególnie ciężkie było położenie jeńców radzieckich. Odkryte miejsca straceń w okolicach Żagania, Świątoszowa i Szprotawy świadczą najlepiej o ich losie.

Wśród jenieckich obozów oficerskich największy był obóz w Dobiegniewie, liczący przeszło 7 tysięcy jeńców. Rozwijała się w nim praca oświatowo-kulturalna i naukowa. W obozie tym aktywność polityczną przejawiała grupa oficerów komunistów, która przekształciła się następnie w komórkę PPR.

Na terenie województwa założono w latach wojny 9 filii obozu koncentracyjnego w Rogoźnicy (Gross Rosen), lokując je w Gozdnie, Gubinie, Nowol, Jasienicy, Koźuchowie, Krzystkowicach, Nowej Soli, Sławie oraz Zielonej Górze. W tej ostatniej pracowało również w 1944 roku komando kobiece z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Stosunkowo wcześniej powstawały obozy pracy przymusowej. W 1940 roku przywieziono tu Żydów z getta w Łodzi i Pabianicach, rozmieszczając wzdłuż planowanej

autostrady Berlin — Poznań. W dwa lata później niezliczone pozostałe przy bruku jednostki przekazano zostały do obozów koncentracyjnych. Szczególnie ciężkie były (zw. karac) ozy z pracy wychowawczej znajdujące się w Trójcach, Skwierzynie, Międzyrzecz, Świecku, Toporowie. Tutaj umieszczano zbiegów z pracy przymusowej, tutaj też przekazywani byli robotników przymusowi przez swych pracodawców. Zaczyna też była liczba zatrudnianych na tym terenie robotników przymusowych. Okleczano ją na 73 tysięcy, w tym 34 do 40% Polaków. Rozlokowano ich w 158 obozach oraz w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Największe skupienie, bo dochodzące do 21 tysięcy było w Krzystkowicach nad Bobrem (powiat lubski), gdzie zatrudniano ich przy budowie kombinatu produkującego materiały wybuchowe. W Gorzowie przy rozbudowie zakładów chemicznych IG Farbenindustrie pracowało 3 tysiące robotników, w Nowej Soli w tamtejszym przemyśle tekstylnym zatrudnionych było 1,5 tysiące, a w Zielonej Górze w tej samej branży 2 tysiące robotników przymusowych.

W szpitalu psychiatrycznym w Obrzycach pod Międzyrzeczem hitlerowcy realizowali program eutanazji mordując przeszło 10 tysięcy chorych.

Ziemia zielonogórska kryje w sobie prochy wielu dziesiątek tysięcy ofiar pomordowanych przez hitlerowców, a pochodzących z różnych krajów Europy, Afryki i Ameryki.

Województwo zielonogórskie długo oddalone było od głównego teatru wojny, od centrów ruchu oporu, jakimi były ziemie polskie. W miarę jednak rozszarpania się ruchu oporu coraz bardziej na zachód, jak też przesuwania się frontu w tym kierunku, rozpoczęły w północnych jego powiatach działalność małe grupy partyzanckie. Chodziło tu o niewielkie oddziały, których bazą stanowiła Puszcza Nadnotecka. Składały się one przeważnie ze zbiorów jańców, a następnie ze zrzutów radzieckich. Efektem ich działalności były akcje zbrojne na posterunki policji w Skwierzynie i Strzelcach Krajeńskich, na magazyn żywnościowy w Lipkach Wielkich (powiat gorzowski), nadleśnictwo Karwin (powiat strzelecki). Podjęto też szereg akcji na linii kolejowej Gorzów — Kostrzyn.

Dość duże oddziały, złożone również ze zbiegłych jańców i robotników przymusowych, pojawiły się w okolicach Świebia, w rejonie powiatów wschowskiego, leszczyńskiego i wołzawskiego.

Istnieją przekazy, że na terenie tych ziem działały grupy wywiadowcze angielskie, których celem było zbadanie tutejszych zbiorników wodnych dla ustalenia, czy Niemcy nie magazynują tu zapasów ciężkiej wody. Z obawy, gdy wojska radzieckie wyzwoliły część Polski położonej na prawym brzegu Wisły i czyniono przygotowania do zimowej ofensywy, zrzucono na te ziemie grupy rozpoznawczo-dywersyjne żołnierzy radzieckich i polskich. Jedna z nich, zrzucona w rejonie Ślubie 10 grudnia 1944 r.,

działała w okolicach Gorzowa. Inna grupa, zrzucona na początku grudnia pomiędzy Rzepinem a Sulęcinem, na drugi dzień po wylądowaniu została rozbita. Wiadomość jednak o działalności grup rozpoznawczych złożonych z regularnych żołnierzy wzbudzała wśród polskich robotników przymusowych i zamieszkałych tu Polaków nadzieję na rychłe wyzwolenie, które zbliżało się od połowy stycznia roku 1945 szybkimi krokami.

**WOJEWÓDZKA RADA NARODOWA
W ZIELONEJ GÓRZE
1950 — 1975**

POWSTANIE RAD NARODOWYCH NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Wprawdzie Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze rozpoczęła swą działalność dopiero w 1950 r., niemniej konieczne wydaje się przypomnienie w tym miejscu, w ogólnym choćby zarysie, procesu kształtowania się rad narodowych na tym obszarze. Blisko 5-letnia działalność rad narodowych, poprzedzająca powstanie WRN w Zielonej Górze, była bowiem okresem, w którym rady zdobyły sobie szerokie uznanie społeczeństwa, jako polityczna platforma współudziału obywateli w rządzeniu państwem. Wytworzyły się w tym czasie już skromne tradycje w funkcjonowaniu tego rodzaju przedstawicielstwa. W 1946 r. delegaci powiatów województwa zielonogórskiego zostali po raz pierwszy powołani w skład wojewódzkich rad narodowych w Poznaniu i Wrocławiu.

Jedną z głównych cech ustroju społeczno-politycznego w Polsce po II wojnie światowej miał być szeroki udział społeczeństwa w sprawowaniu władzy. Zasada ta była realizowana właśnie przez tworzenie szerokiej reprezentacji narodu w postaci rad narodowych. Złożone z przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych, powoływane były w latach 1945—1950 przede wszystkim w celu kontroli i ustalania głównych kierunków działania organów administracji państwowej. Tak więc obok wojewodów, starostów i wójtów oraz podległych im urzędów powoływano prezydium odpowiednich rad narodowych jako ich organy wykonawcze.

W pierwszych latach po wojnie rady narodowe nie były w pełnym tego słowa znaczeniu organami władzy terenowej, a jedynie przedstawicielstwem politycznym i formą społecznej kontroli mas nad administracją państwową oraz ich współudziału w rządzeniu. Ta doradcza rola rad występowała szczególnie na terenach ziem zachodnich.

Proces tworzenia rad narodowych we wschodniej i centralnej części Polski rozpoczął się już w ostatnich miesiącach okupacji, wczesną wiosną 1944 r. Inaczej proces ten przebiegał w zachodniej części kraju, a więc na terenach „przyłączonych do Rzeszy” i ziemiach „nowo odzyskanych”.

Biorąc pod uwagę okoliczność, że okupant wysiedlił z zachodniej części terenów „przyłączonych do Rzeszy” (np. z Wielkopolski) dużą ilość Polaków, należało poczekać z powoływaniem rad narodowych do czasu ich powrotu oraz pełnej stabilizacji życia społeczno-politycznego na tym obszarze. Wspomina się o tym dlatego, że zalecenia odnoszące się do tworzenia rad narodowych w Wielkopolsce były ze względu na powiązanie z Ziemią Lubuską przenoszone również i na jej teren.

Aby nie pozbawić partii politycznych i organizacji społecznych możliwości wpływu na działalność administracji tam, gdzie nie działały jeszcze rady narodowe, Biuro Prezydyjne KRN zaleciło pismem okólnym z 30 marca 1945 r. tworzenie tymczasowych organów doradczych spośród czynnika obywatelskiego do współpracy z administracją na szczeblu wojewódzkim, powiatowym, miejskim i gminnym. W piśmie tym czytamy:

„Powołane do współpracy tymczasowe zespoły obywatelskie będą organem opiniodawczym i doradczym pełnomocników rządu (wojewodów, starostów, wójtów, burmistrzów) w sprawach wchodzących w zakres kompetencji rad narodowych oraz w dziedzinie odbudowy państwowości polskiej, życia gospodarczego i społecznego [...] Tymczasowe organa doradcze, spełniając na określonym etapie swe funkcje, powinny być jednocześnie tym ciałem, które ułatwi w niedalekiej przyszłości normalne ukonstytuowanie się rad narodowych”.

W praktyce jednak w Wielkopolsce bezpośrednio po wyzwoleniu tworzone od razu właściwe rady narodowe. Niemniej w wielu częściach Ziemi Lubuskiej tego rodzaju organy doradcze działały jeszcze w 1946 r.

Na Ziemiach Odzyskanych sytuacja polityczna pierwszych miesięcy działania polskiej administracji nie pozwalała na tworzenie jakichkolwiek organów przedstawicielskich. Było to zresztą niemożliwe z uwagi na trwającą akcję osadniczą. Zachodziła tu potrzeba przede wszystkim umocnienia organów administracyjnych (urzędy pełnomocników). Jeżeli mogła być mowa o wpływie czynnika społecznego, to dotyczyło to głównie kłucza partyjnego w obsadzie stanowisk oraz międzypartyjnych komisji porozumiewawczych, które rozstrzygały podstawowe problemy swego terenu. Tak więc wytworzyła się na Ziemiach Odzyskanych swoista sytuacja, w której pełnomocnicy rządu mieli uprawnienia pozwalające im działać bez udziału rad narodowych.

W kilku wypadkach zanotowano na Ziemi Lubuskiej już w pierwszej połowie 1945 r. próby tworzenia rad narodowych. Nastąpiło to z inicjatywy organizatorów władzy ludowej pochodzących z Wielkopolski, którzy kształtowali administrację i życie społeczno-polityczne na wzór poznański. I tak np. już 2 lutego 1945 r. w Dąbrówce Wielkopolskiej utworzono Gminną Radę Narodową, a w Krośnie Odrzańskim 23 czerwca powołano Miejską Radę Narodową, która zajęła się m. in. nadaniem ulicom polskich nazw.

W tym samym czasie w Międzyrzeczu utworzono komitet doradczy przy urzędzie pełnomocnika, który na początku 1946 r. przekształcił się w Powiatową Radę Narodową.

W dniu 2 października 1945 r. Biuro Prezydyjne KRN wydało nowe zalecenie, które stało się podstawą do tworzenia rad narodowych na Ziemi Lubuskiej. Postulowano mianowicie tworzenie tymczasowych rad narodowych w zmniejszonym składzie, by umożliwić uzupełnianie ich w miarę załadunków ziem zachodnich przez ludność polską. Prezydium tymczasowych rad narodowych miały być jednocześnie organami wykonawczymi samorządu terytorialnego (zarządów gmin miejskich i wiejskich, wydziałów powiatowych i wojewódzkich).

Jeszcze w tym samym miesiącu wyszły zalecenia wojewody poznańskiego jako pełnomocnika okręgowego oraz KW PPR w Poznaniu zalecające tworzenie rad narodowych na Ziemi Lubuskiej. Trzon rad mieli stanowić delegowani przedstawiciele partii politycznych. Delegaci związków zawodowych i organizacji społecznych mieli stanowić trzecią część członków rady. Przewodniczącymi powiatowych rad narodowych mieli zostać pełnomocnicy obwodowi, a gminnych i miejskich — wójtowie i burmistrzowie. Ta ostatnia zasada (później zaniechano jej stosowania) ograniczała w pewien sposób demokratyczny charakter tych organów.

Przystąpienie do tworzenia na Ziemi Lubuskiej rad narodowych stanowiło dalszy etap procesu demokratyzacji aparatu administracyjnego i wzrostu wpływów czynnika społecznego w administracji państwowej. Odnosi się to zwłaszcza do szczebla powiatowego i miejskiego. Gminne rady narodowe, ze względu na trwający wciąż proces osadnictwa oraz nie ukształtowane jeszcze w pełni życie polityczne na wsi, nie mogły ze zrozumiałych względów spełnić należycie swoich zadań. Były one zresztą tworzone na tym etapie tylko w gminach, które zamieszkiwało ponad 500 Polaków i gdzie istniały warunki osiągnięcia w najbliższym czasie liczby 1.500 mieszkańców.

W Poznaniu zdecydowano, że rady narodowe na Ziemi Lubuskiej zostaną powołane w ciągu listopada i grudnia 1945 r. Tak krótki termin spowodował, że nie we wszystkich powiatach właściwie przeprowadzono kampanię tworzenia rad narodowych i stąd tak często następująca reorganizacja rad w następnych miesiącach oraz słaba aktywność wielu z nich. W niektórych powiatach powoływano rady narodowe jeszcze w pierwszych miesiącach 1946 r. Wydaje się, że jednak decyzja o ich tworzeniu na omawianym obszarze była przedwczesna. Poszczególne partie polityczne i organizacje społeczne znajdowały się w toku organizacji, przystępowano właściwie dopiero do tworzenia związków zawodowych, z miesiąca na miesiąc zmieniał się stan zaludnienia.

Tworzenie rad narodowych rozpoczęło od konferencji międzypartyjnych, na których poszczególne partie typowały swoich przedstawicieli. Ponieważ kampania ta zbiegła się z tworzeniem ogniw Polskiego Stronnictwa Ludowego na Ziemi Lubuskiej, stąd najwięcej sporów o podział mandatów wynikało na skutek stanowiska przedstawicieli PSL w komisjach porozumiewawczych. W Gorzowie Wlkp. np. jedno posiedzenie międzypartyjne komisji porozumiewawczej trwało ... 3 dni i zakończyło się opuszczeniem obrad przez przedstawicieli PSL. Bez ich udziału dokonano następującego podziału mandatów: PPR i PPS po 3, SD — 1, SL — 1, PSL — 1. Powołanie Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie nastąpiło 30 listopada 1945 r. Po uwzględnieniu przedstawicieli związków zawodowych i innych organizacji oraz gmin skład polityczny PRN w Gorzowie przedstawiał się następująco: PPR — 5, PSL — 3, PPS — 2, SD — 1, SL — 1 i trzech bezpartyjnych. Przewodniczącym PRN został pełnomocnik obwodowy Florian Kroenke. Utworzono równocześnie osiem komisji. Do końca roku powołano w powiecie gorzowskim 11 gminnych rad narodowych oraz Miejską Radę Narodową w Witnicy. Ogółem wybrano do nich 98 radnych, w tym 30 członków PPR, 36 PSL, 12 PPS i 20 bezpartyjnych.

Układ sił politycznych w gminnych radach narodowych kształtował się w zależności od aktywności poszczególnych partii w gminie. I tak np. w Gminnej Radzie Narodowej w Różankach zasiadali sami członkowie PPR, natomiast w GRN w Lipkach Wielkich — PSL-owcy. Po pół roku liczba członków gminnych rad narodowych wzrosła w powiecie gorzowskim do 126. Było wśród nich 81 rolników, 11 nauczycieli, 11 rzemieślników, 10 kupców i przemysłowców, 9 urzędników i 1 oficer. Dnia 10 grudnia 1945 r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie Wlkp. W jej skład powołano 14 radnych (4 członków PPR, 4 PPS, po jednym SL, PSL i SD oraz 3 bezpartyjnych). Przewodniczącym rady został prezydent miasta Piotr Wysocki (PPS).

Również w Zielonej Górze typowanie delegatów do rad narodowych odbyło się pod znakiem walki PSL z pozostałymi stronnictwami. Korzystając z wpływów w starostwie, opanowanym przez działaczy PSL, członkowie stronnictwa dążyli do zmonopolizowania Powiatowej Rady Narodowej. Przez ponad pół roku w składzie Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze nie było żadnego członka PPR. Wśród 16 członków rady było 9 członków PSL, 5 PPS i 2 bezpartyjnych. Skład taki ukształtował się na skutek nieprzestrzegania instrukcji w sprawie tworzenia rad narodowych przez zielonogórskiego starostę. Dopiero na posiedzeniu międzypartyjnej komisji porozumiewawczej w dniu 17 czerwca 1946 r. z udziałem przewodniczącego WRN w Poznaniu, Zygmunta Piękniewskiego, uchwalono wprowadzenie do PRN przedstawicieli PPR, SD, SL i SP.

Podobnie jak w Zielonej Górze kształtował się skład rad narodowych w powiecie wschowskim. W pozostałych powiatach, w których powołano rady narodowe na przełomie 1945 i 1946 r., wpływ PSL nie był już taki znaczny. Spotykamy wprawdzie jego członków w składzie rad, ale w niewielkiej liczbie. Dominowali tam raczej członkowie PPR lub SL, np. w Strzelcach Krajeńskich.

Utworzone pod koniec 1945 i na początku 1946 r. rady narodowe napotykały w swej działalności na wiele przeszkód. Wynikały one nie tylko z braku doświadczenia, ale także zrozumienia roli rad przez czynniki administracyjne oraz ze słabości ówczesnego samorządu terytorialnego. W warunkach Ziem Odzyskanych nie była również określona funkcja rad narodowych w akcji osadniczej i odbudowie życia społeczno-gospodarczego. W zasadzie dopiero w drugiej połowie 1946 r. powstały tu pełne warunki do rozwinięcia działalności przez rady narodowe. Wtedy też zaczęły one powstawać m. in. na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Ze sprawozdań starostów dowiadujemy się, że dopiero latem i jesienią 1946 r. wskutek reorganizacji poszczególnych rad narodowych polepszyła się ich działalność, chociaż gminne rady narodowe nadal nie mogły znaleźć sobie miejsca w nowym systemie władzy. We wrześniu 1946 r. zalecono też tworzenie wydziałów powiatowych.

W tym czasie w wyniku ostrej walki politycznej z szeregu powiatowych rad narodowych wykluczono przedstawicieli PSL, co wiązało się z ujawnieniem nielegalnej działalności wielu działaczy tego stronnictwa. W połowie 1946 r. przestali pełnić swoje obowiązki starostowie — członkowie PSL w Zielonej Górze, Wschowie i Kożuchowie. W powiatach: strzeleckim, gorzowskim, głogowskim, międzyrzeckim, wschowskim i zielonogórskim jesienią 1946 r. usunięto członków PSL ze składu rad.

Od początku 1946 r. rozpoczęto prace przygotowawcze do tworzenia rad narodowych na Dolnym Śląsku. Inicjatywa w tej sprawie wychodziła od komitetów Polskiej Partii Robotniczej, które zaczynały odczuwać brak czynnika społecznego w kontrolowaniu działalności administracji. Problem tworzenia na Dolnym Śląsku rad narodowych był m. in. tematem konferencji w Komitecie Wojewódzkim PPR obradującej we Wrocławiu w dniach od 27 do 28 stycznia 1946 r. z udziałem W. Gomułki. Również Ministerstwo Ziem Odzyskanych wywierało nacisk na pełnomocników rządu, by tworzyli rady narodowe tam, gdzie dotąd nie działały. W piśmie MZO do pełnomocników okręgowych z 8 kwietnia 1946 roku czytamy:

„Zagadnienie powoływania terenowych rad narodowych na Ziemiach Odzyskanych domaga się szybkiego rozwiązania ze względu na doniosłą rolę czynnika społecznego zarówno w dziele zagospodarowania, jak i w kontroli działalności organów administracji państwowej i samorzą-

dowej, przy czym na pierwszy plan tego procesu wysuwa się sprawa powołania przede wszystkim powiatowych i miejskich rad narodowych”.

Do połowy 1946 r. działały na Dolnym Śląsku, podobnie jak w innych częściach ziem zachodnich, tzw. komitety doradcze. W niektórych powiatach traktowano je jako powiatowe i gminne rady narodowe. W sprawozdaniu KW PPR we Wrocławiu za grudzień 1945 r. jest mowa o istnieniu rad narodowych m. in. w Kozuchowie (PRN i gminne rady narodowe), zaś w styczniu 1946 r. wymienia się jeszcze PRN w Żaganiu. Powiatowa Rada Narodowa w Kozuchowie liczyła dziewięciu członków (po trzech członków PPR, PPS i SL). W skład Powiatowej Rady Narodowej w Żaganiu wchodziło po czterech członków PPR, PPS i SL. Wśród trzydziestu członków gminnych rad narodowych w powiecie kozuchowskim było w tym czasie 14 członków PPR, 12 PPS i 3 SL.

Już 24 października 1945 r. powołano z inicjatywy sekretarza Komitetu Miejskiego PPR Miejską Radę Narodową w Nowym Miasteczku (pow. kozuchowski). Składała się ona z sześciu osób, a w Komitecie Powiatowym PPR traktowano ją jako radę doradczą.

Dopiero po powstaniu Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, która 8 maja 1946 r. odbyła swoje pierwsze uroczyste posiedzenie, przystąpiono do powoływania powiatowych rad narodowych, a w następnej kolejności gminnych i miejskich. Większość powiatowych rad narodowych w tej części województwa utworzono w lipcu i sierpniu 1946 r. Tryb powoływania rad był następujący: najpierw odbywało się posiedzenie międzypartyjnej komisji porozumiewawczej w sprawie podziału mandatów i wyboru komitetu organizacyjnego rady, następnie pracował komitet organizacyjny, wreszcie odbywało się zebranie organizacyjne nowej rady, a dopiero na końcu uroczysta sesja połączona ze ślubowaniem radnych. W powiatach, które później weszły w skład województwa zielonogórskiego, rady narodowe powstały w 1946 r. w Głogowie (19 sierpnia), Kozuchowie (30 lipca), Szprotawie (27 lipca) i w Żarach (1 sierpnia).

W myśl postanowień Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych rady narodowe miały składać się z upoważnionych delegatów partii i stronnictw politycznych oraz związków zawodowych i organizacji społecznych. W radach powiatowych miał obowiązywać parytet, jeśli chodzi o liczbę delegatów PPR, PPS i SD, zaś w radach miejskich dotyczyło to jedynie PPR i PPS. Pozostałych delegatów powoływano zgodnie z uchwałą miejscowej komisji porozumiewawczej. W praktyce jednak zasada parytetu nie została w wielu powiatach zachowana, co wywołało wiele ostrych sporów międzypartyjnych spowodowanych głównie stanowiskiem PSL, które dążyło do zdobycia przewagi w składzie rad. Przy tworzeniu powiatowych rad narodowych rezerwowano pewną ilość miejsc dla przedstawicieli gminnych rad narodowych

oraz w celu późniejszego uzupełnienia, co powodowało, że ich skład polityczny ulegał częstym zmianom.

W dniu 27 lipca 1946 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Szprotawie. Przewodniczącym 5-osobowego prezydium został członek PPS Marian Habich. Zgodnie z ustaleniem komisji porozumiewawczej powołano w jej skład po czterech członków PPR, PPS i SL oraz związków zawodowych i ZSCh. Organizacje społeczne i młodzieżowe delegowały do PRN po jednym przedstawicielu. Po uzupełnieniu w sierpniu o przedstawicieli miejskich i gminnych rad narodowych skład PRN przedstawiał się następująco: 14 członków PPR, 9 PPS, 9 SL i 1 bezpartyjny.

W Głogowie Powiatowa Rada Narodowa rozpoczęła pracę 9 sierpnia 1946 r. W jej skład powołano 13 członków PPR i PPS, 14 członków SL, 1 PSL i 7 bezpartyjnych. Przewodniczącym prezydium został członek PPR Franciszek Nowak, którego wybrano też delegatem do Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Na tym samym posiedzeniu wręczono również dyplomy obywatelstwa polskiego kilkunastu osobom oraz uchwalono dwa bardzo istotne dla tego powiatu wnioski: w sprawie odbudowy Głogowa i przeniesienia siedziby powiatu ze Sławy do tegoż miasta.

W okresie od sierpnia do listopada 1946 r. utworzono w powiecie głogowskim także miejskie rady narodowe w Głogowie, Bytomiu Odrzańskim i Sławie oraz dziewięć gminnych rad narodowych. Powołano do nich 252 radnych, w tym 53 członków PPR, 57 PPS, 58 SL, 2 PSL i 82 bezpartyjnych. Wśród przewodniczących rad było 3 członków PPR, 4 PPS i 5 SL.

Z niepełnych danych (bez powiatów rzepińskiego i strzeleckiego) wynika, że najliczniejszą reprezentację w powiatowych radach narodowych miała Polska Partia Robotnicza — 31,0 proc. Członkowie PPS stanowili 21,7 proc., SL 13,6 proc., a PSL 7,2 proc. Dużą grupę, 16,8 proc. składu powiatowych rad, stanowili bezpartyjni, reprezentujący głównie związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej i organizacje kombatanckie.

Także w pozostałych powiatach dolnośląskich do listopada 1946 r. powołano miejskie i gminne rady narodowe.

Zważywszy, że w tym samym czasie również w części należącej do województwa poznańskiego nastąpił w zasadzie okres stabilizacji rad narodowych, można uznać, że dopiero od jesieni 1946 r. zaczął się aktywny, wpływający na szybszy rozwój życia społeczno-gospodarczego okres działalności rad na Ziemi Lubuskiej.

Rozszerzono wówczas skład powiatowych rad narodowych do wielkości, które można uznać za wystarczające dla spełnienia przez nie roli reprezentanta społeczeństwa oraz umożliwiającej im wykonywanie funkcji kontrolnych i ustawodawczych. I tak np. zwiększono skład PRN w Gorzowie

Tabela 1

Powstanie i skład polityczny pierwszych powiatowych rad narodowych
na Ziemi Lubuskiej w latach 1945- 1947

Powiat	Data powstania rady	Liczba radnych	PPR	PPS	SL	PSL	SD	SP	Bez par- tyjni
glogowski	9 VIII 1946	49	13	13	14	2	—	—	7
gorzowski	30 XI 1945	15	5	2	—	3	1	—	3
Gorzów Wlkp.	10 XII 1945	14	4	4	—	1	1	—	3
gubiński	XII 1945	12	2	1	—	—	3	—	6
kożuchowski	30 VII 1946	32	7	12	8	—	—	—	1
krośniński	31 XII 1945	24	2	4	—	—	—	—	8
międzyrzecki	15 II 1946	12	2	2	2	2	2	2	—
rzepiński	BRAK DANYCH								
skwierzynski	15 XII 1945	19	5	5	—	1	1	—	7
strzelecko-krajeński	29 XII 1945	22	BRAK DANYCH						
suleciński	10 I 1946	21	10	4	1	—	—	—	6
szeptowski	27 VII 1946	33	14	9	9	—	—	—	1
świebodziński	3 XII 1945	26	12	2	1	4	—	—	7
wschowski	XII 1945	12	2	1	—	5	1	1	2
zielonogórski	28 XII 1945	16	—	5	—	9	—	—	2
zagański	VII 1947	36	12	12	6	—	—	—	6
żarski	1 VIII 1946	33	12	9	8	—	—	—	4

Wlkp. z 26 do 45 osób, w Skwierzynie z 19 do 45, w Gubinie z 22 do 30. O zwiększeniu składu PRN mówią również sprawozdania starostów ze Strzelec Krajeńskich, Zielonej Góry i innych ośrodków powiatowych. Sprawozdania te podkreślają także większą aktywność rad.

W niektórych powiatach dopiero jesienią 1946 r. zaczęto likwidować tymczasowe organy doradcze tworząc na ich miejsce rady narodowe. I tak w październiku 1946 r. w miejsce Obwodowej Rady Narodowej w Pile powołano Powiatową i Miejską Radę Narodową, a na Babimojszczyźnie zamiast tzw. ciał doradczych przy zarządach miejskich i gminnych wiosną 1947 r. utworzono miejskie i gminne rady narodowe w Babimocie i Kargowej.

Niewiele można powiedzieć o kształtowaniu się składu socjalnego rad narodowych w omawianym okresie. Z fragmentarycznych danych wynika, że w latach 1945—1946 w gminnych radach narodowych dominowali chłopci, natomiast w miejskich i powiatowych pracownicy umysłowi, np. w PRN w Międzyrzeczu w maju 1946 r. wśród 37 radnych było 22 pracowników umysłowych, 11 rolników (delegaci GRN), kolejarz, szofer, kupiec i reprezentant wolnego zawodu. Robotnicy w szerszym zakresie uwzględnieni zostali w składzie rad narodowych dopiero w 1947 r., a więc po uruchomieniu większych fabryk.

Jak pracowały rady narodowe w tamtym okresie i co stanowiło główną problematykę w ich działalności? Powiatowe rady narodowe działały

głównie poprzez swoje komisje. W latach 1946—1947 było w nich przeciętnie po 7—10 komisji, np. w PRN w Gorzowie Wlkp. pracowały w tym czasie następujące komisje: Oświatowa, Finansowo-Budżetowa, Osadnictwa Rolnego, Osadnictwa Nierolniczego, Kontroli Społecznej, Kwalifikacyjna, Dyscyplinarna, Komisja Rady Komunalnej Kasy Oszczędności, Planowania, Obywatelska Komisja Podatkowa i Społeczna Komisja Kontroli Cen. W Kozuchowie utworzono przy PRN komisje: Finansowo-Budżetową, Oświatową, Osiedleńczą, Kwalifikacyjną, Kontroli Społecznej i Cen. W wielu powiatach powoływano komisje aprowizacyjne.

Największą aktywność, związaną zresztą bezpośrednio z zadaniami rad narodowych na terenie Ziemi Odzyskanych w tamtych latach, wykazywały komisje osadnictwa, kontroli społecznej i finansowo-budżetowe, np. Komisja Osadnictwa Rolnego Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie Wlkp. odbyła w lipcu 1947 r. 20 posiedzeń, wydając 771 orzeczeń. Komisje kontroli społecznej rad narodowych wszystkich szczebli skutecznie walczyły z marnotrawstwem mienia społecznego, nadużyciami oraz kontrolowały działalność organów rządowych i samorządowych. W wyniku ich kontroli nierzadko zwalniano ze stanowisk wójtów, burmistrzów i innych kierowników organów administracyjnych.

Komisje kontroli społecznej miały bardzo szerokie uprawnienia. W legitymacji przewodniczącego Komisji Kontroli Społecznej Powiatowej Rady Narodowej w Zielonej Górze czytamy: „Wymieniony posiada wszelkie uprawnienia związane z dokonywaniem rewizji ksiąg i działalności oraz urządzeń we wszelkich przedsiębiorstwach i instytucjach zarówno prywatnych, jak i urzędowych. W razie konieczności posiada Ob. J. prawo dokonywania swej czynności przy pomocy władz bezpieczeństwa”.

Sesje powiatowych rad narodowych odbywały się raz w miesiącu. Wyслуchiwano na nich sprawozdań starostów oraz podejmowano uchwały w różnych istotnych dla powiatu sprawach. Wyjątkową pracowitością w latach 1946—1947 charakteryzowała się Powiatowa Rada Narodowa w Gorzowie Wlkp., która na każdym posiedzeniu podejmowała 20—25 uchwał. PRN w Gorzowie zbierała się raz na kwartał na otwartą sesję nadzwyczajną, na której informowano społeczeństwo o pracach rady.

Powiatowa Rada Narodowa w Kozuchowie na posiedzeniu w dniu 20 września 1946 r. omówiła m. in. następujące sprawozdania: przewodniczącego PRN z obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej, starosty za ostatni miesiąc, lekarza powiatowego, kierownika Zarządu Drogowego, przewodniczącego Komisji Kontroli Społecznej i Nadzwyczajnej Komisji Cennikowej, pełnomocnika Akcji Siewnej, kierownika Stacji Traktorów i Maszyn Rolniczych o przebiegu akcji siewnej. Ponadto omówiono sprawę uruchomienia szkoły rolniczej w Kozuchowie i powołania przez GRN nadzwyczajnych komisji w celu dokonania podziału inwentarza żywego. Prze-

prowadzono również wybory uzupełniające do składu poszczególnych komisji.

Miejska Rada Narodowa w Głogowie obradowała w latach 1946—1947 19 razy; 29 razy omawiano sprawy personalne, 31 — finansowo-gospodarcze, 14 — gospodarki komunalnej, 5 — handlu i przemysłu, rozpatrzono też w sumie 54 skargi obywateli. W listopadzie 1946 r. Miejska Rada Narodowa w Głogowie po raz pierwszy uchwaliła preliminarz budżetowy miasta.

Mniej wiemy o działalności gminnych rad narodowych w tym okresie. Z nielicznych wzmianek w sprawozdaniach starostów wynika, że najaktywniej pracowały komisje kontroli społecznej i komisje podatkowe. Ponadto gminne rady narodowe zajmowały się organizowaniem pomocy sąsiedzkiej, przydziałem inwentarza i innymi formami pomocy rolnikom, kontrolowały ceny, decydowały o ulgach podatkowych i innych świadczeniach. W Trzcielu, w powiecie międzyrzeckim działały w 1946 r. m. in. następujące komisje: Kontroli Społecznej, Podatkowa, Kontroli Cen, Szacunkowa, Oświaty i Bibliotek, Budżetowa, Drogowa i Pożarowa.

W pracy rad narodowych nie ograniczano się wyłącznie do sesji i kontroli komisji. Radni, delegowani przez poszczególne partie i organizacje, zobowiązani byli do składania sprawozdań z przebiegu sesji rad na zebraniach swych organizacji, a także do przekazywania na sesjach wniosków. Obowiązywał też system sprawozdań z sesji WRN czy PRN składanych przez delegatów rad niższych szczebli. Ponadto organizowano co pewien czas tzw. zebrania sprawozdawcze we wsiach i zakładach, gdzie radni informowali społeczeństwo o pracy rad. Zebrania te były równocześnie miejscem wymiany poglądów na sprawy gospodarcze i inne, nurtujące poszczególne środowiska. Wiele miejsca na tego rodzaju zebraniach poświęcano także sprawom politycznym i międzynarodowym, gdyż społeczeństwo bacznie śledziło tok wydarzeń na arenie międzynarodowej.

Do marca 1946 r. Ziemia Lubuska nie była reprezentowana w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu. Problem ten stał się aktualny już w grudniu 1945 r., kiedy powołano pierwsze powiatowe rady narodowe na tym terenie, które delegowały do WRN, podobnie jak powiaty województwa poznańskiego, po dwóch przedstawicieli. Mimo zwiększenia ilości mandatów w poznańskiej WRN ze 100 do 120, prawie wszystkie miejsca były obsadzone. Zdecydowano się zatem przyznać powiatom lubuskim tylko po jednym miejscu w Wojewódzkiej Radzie Narodowej i począwszy od 5 marca 1946 r., w miarę zwalniania się miejsc w radzie wprowadzano przedstawicieli Ziemi Lubuskiej. W dniu 5 marca pierwszych pięciu radnych z Ziemi Lubuskiej złożyło ślubowanie. Byli nimi: Florian Kroenke z Gorzowa (PPR), Anatol Tomaszewski z Gubina (SP), Edward Nawrocki ze Świebodzina (ZSCh), Roman Jur ze Wschowy (PSL) i Marian Nowacki z Piły (SD).

Delegaci z południowych powiatów województwa zielonogórskiego wybierani byli do WRN we Wrocławiu na pierwszych sesjach powiatowych rad narodowych poczynając od lipca 1946 r.

Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu wielokrotnie na swoich posiedzeniach omawiała problematykę Ziemi Lubuskiej, podejmując w tej sprawie wiele uchwał. W latach 1945—1946 zajmowano się m. in. położeniem ludności autochtonicznej na Ziemi Lubuskiej, sytuacją nauczycieli lubuskich, pomocą w akcjach siewnych i żniwnych oraz w zakresie siły pociągowej, umocnieniem administracji, racjonalnym osadnictwem, zapobieganiem szabrownictwu itp.

W latach 1948—1949 nastąpiła dalsza stabilizacja rad narodowych na terenie województwa zielonogórskiego. W związku z zakończeniem procesu masowego osadnictwa ustalił się też skład ilościowy poszczególnych rad, chociaż podlegał dalszym wahaniom. Sesje rad narodowych oraz poszczególne komisje czynnie uczestniczyły w tym okresie w dziele odbudowy gospodarczej i kulturalnej Ziemi Lubuskiej. Przedstawiciele lubuskich powiatów aktywnie reprezentowali interes swoich powiatów w wojewódzkich radach narodowych w Poznaniu i Wrocławiu.

W wyniku procesu zjednoczeniowego w ruchu robotniczym i ludowym w latach 1948—1949 dominującą rolę polityczną w radach narodowych odgrywali odąd członkowie PZPR i ZSL. Po zjednoczeniu ruchu młodzieżowego w lipcu 1948 r. i powstaniu Związku Młodzieży Polskiej wzrósł też znacznie udział przedstawicieli młodzieży w radach.

Wiele uwagi poświęcały rady narodowe w latach 1947—1949 wysuwaniu zadań i ich opiniowaniu dla potrzeb Trzyletniego Planu Odbudowy w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego.

UTWORZENIE WOJEWÓDZTWA I DZIAŁALNOŚĆ WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W ZIELONEJ GÓRZE (1950—1954)

W miarę zwiększania się zadań gospodarczych stojących przed ogniwami terenowej władzy państwowej oraz w związku z rosnącą inicjatywą i aktywizacją społeczeństwa, dotychczasowa struktura organów państwowych wymagała gruntownej reformy. Było to tym bardziej konieczne, że rozpoczęta w 1950 r. realizacja zadań gospodarczych planu 6-letniego, w ramach już ujednoliconego systemu gospodarki planowej, wymagała zwiększonego udziału organów władzy terenowej zarówno w wykonywaniu tych zadań (np. w rolnictwie), jak i w kontroli przebiegu realizacji planu w innych działach gospodarki. Czynniki te zdecydowały w głównej mierze o przeprowadzonej w 1950 r. zasadniczej reformie terenowych organów państwowych, w oparciu o ustawę z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej.

Ustawa z 20 marca 1950 r. zniósła samorząd terytorialny, terenowe organy administracji rządowej zespolonej i nie zespolonej, a ich kompetencje przekazała radom narodowym, które uległy dość znacznej wewnętrznej reorganizacji. Zniesiono prezydium jako organ kierujący dotąd pracą rady, a ustanowiono wykonawczo-zarządzający o tej samej nazwie. Sprawami leżącymi w kompetencjach rad narodowych zarządzały odtąd wydziały prezydium.

Wprawdzie ustawa powyższa pozostawiała jeszcze nadal niektóre wyspecjalizowane organy administracji rządowej nie zespolonej poza radami narodowymi, np. urzędy bezpieczeństwa publicznego, komendy Milicji Obywatelskiej, urzędy celne, miar i wag, ale połączyła takie, jak kuratoria i inspektoraty szkolne, izby skarbowe, wydziały skarbowe, urzędy ziemskie i inne. Miało to duże znaczenie dla ujednolicenia struktury organów władzy terenowej. Ustawa skupiła równocześnie w radach narodowych podstawowe zadania realizowane w terenie, znacznie zwiększając kompetencje władz terenowych w stosunku do okresu poprzedniego. W omówionej ustawie znalazła się również zasada wybieralności rad przez ludność, co znacznie rozszerzyło reprezentatywność rad narodowych, lecz wprowadzono ją w życie dopiero w końcu 1954 r., zaś do tego czasu powoływano rady w oparciu o zasady ustalone jeszcze w 1944 r. Bardzo istotnym elementem nowej ustawy było wzmocnienie wpływu ludzi pracy na organizację i działalność całego systemu rad, co znalazło swoje odbicie w uzależnieniu organów wykonawczo-zarządzających od rad narodowych działających na sesjach.

Mimo że omawiana ustawa dość ogólnikowo określiła funkcje rad narodowych wszystkich stopni, to jednak przekazanie im uprawnień w zakresie uchwalania terenowych planów gospodarczych i budżetów, a także możliwości opiniowania niektórych zadań wynikających z planów państwowych znacznie wzmocniło ich pozycję jako gospodarza terenu. Przypomnienie w tym miejscu głównych postanowień powyższej ustawy wydaje się konieczne z dwóch powodów. Po pierwsze z uwagi na to, że zmieniły się odtąd zasadniczo kompetencje rad, a tym samym i formy ich pracy, a po drugie, nowo utworzona Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze rozpoczęła swą działalność właśnie w oparciu o tę ustawę i dla pełniejszej oceny jej pracy należy sobie zdawać sprawę z warunków, w jakich po 1950 r. rady narodowe działały.

Bezpośrednio po uchwaleniu nowej ustawy przystąpiono w terenie do wprowadzenia jej w życie. Praca ta szła w dwóch kierunkach. Organy administracji państwowej i terenowej reorganizowano, przygotowując je do nowych zadań, a partie polityczne i organizacje społeczne dokonywały doboru swoich przedstawicieli do nowo powoływanych rad. Trzon nowych

rad stanowili dotychczasowi, dobrze wywiązujący się ze swoich zadań członkowie.

W warunkach województwa zielonogórskiego doszedł tu jeszcze jeden kierunek pracy — budowa od podstaw wojewódzkiego aparatu wykonawczego oraz powołanie pierwszej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Uchwalenie nowej ustawy o radach narodowych zbiegło się bowiem z decyzją o utworzeniu nowego województwa zielonogórskiego. Prace nad nowym podziałem administracyjnym Ziemi Odzyskanych trwały już kilka lat, a na początku 1949 r. rysowała się już wyraźnie koncepcja utworzenia województwa „lubuskiego”. Po utworzeniu w listopadzie 1946 r. Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. krystalizował się na obszarze podległym ekspozyturze (14 powiatów) nowy organizm administracyjny. Dość istotną, integrującą w tym zakresie rolę spełniała m. in. przywrócona dla tego obszaru w 1945 r. nazwa „Ziemia Lubuska”. Powołanie ekspozytury w Gorzowie Wlkp. było jedną z przesłanek powstania w przyszłości samodzielnego województwa na tym obszarze.

Powstanie województwa zielonogórskiego poprzedzone było długą dyskusją nad celowością oderwania tego obszaru od województwa poznańskiego i perspektywami rozwoju społeczno-ekonomicznego nowej jednostki administracyjnej. Obawy oponentów w tej sprawie zostały rozproszone po decyzji dołączenia do obszaru podległego ekspozyturze gorzowskiej — ówczesnej Ziemi Lubuskiej, dalszych pięciu uprzemysłowionych powiatów Dolnego Śląska. Tak ukształtowany organizm nowego województwa miał pełne szanse pomyślnego rozwoju gospodarczego.

Dyskusyjnym problemem był również wybór siedziby przyszłego województwa. Najbardziej predestynowany do tego celu Gorzów Wlkp., liczący wówczas 32.944 mieszkańców, był już faktycznie od 1946 r. stolicą administracyjną, gospodarczą i kulturalną Ziemi Lubuskiej. Z uwagi jednak na bardziej centralne położenie siedzibą województwa została Zielona Góra, licząca w 1950 r. 31.134 mieszkańców.

Utworzone ustawą z 28 czerwca 1950 r. województwo zielonogórskie (równocześnie ustawa powołała jeszcze dwa województwa: koszalińskie i opolskie) składało się z siedemnastu powiatów o łącznym obszarze 14.500 km². Z ogólnej liczby 556 tys. mieszkańców, 205 tys. mieszkało w miastach. Województwo dzieliło się na 118 gmin, 1.162 gromady i 35 miast, a jego powierzchnia stanowiła około 5 proc. powierzchni kraju. Z dniem 1 stycznia 1951 r. utworzono jeszcze powiat sulechowski, a w 1953 r. przeniesiono z Kozuchowa do Nowej Soli siedzibę powiatu, zmieniając jego nazwę na powiat nowosolski.

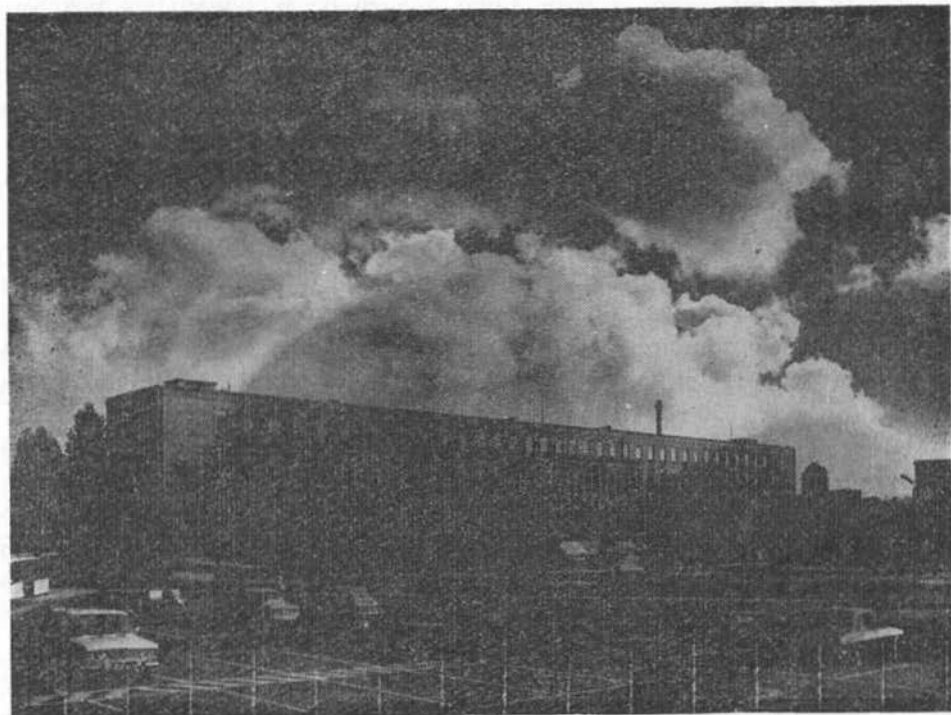
Zaraz po wstępnych decyzjach o powołaniu województwa zielonogórskiego, na początku 1949 r. przystąpiono do tworzenia komórek organiza-

cyjnych przyszłego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz innych instytucji wojewódzkich. Trzon aparatu urzędniczego Prezydium WRN stanowili pracownicy gorzowskiej ekspozytury, wzmocnieni grupą pracowników z byłego Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego.

W okresie od kwietnia do czerwca 1950 r. we wszystkich powiatach Ziemi Lubuskiej odbywały się uroczyste sesje rad narodowych. Wybrano na nich nowe prezydium spełniające już funkcje wykonawczo-zarządzające. Powołano też w oparciu o nową ustawę komisję rad w nowym składzie.

W dniu 8 lipca 1950 r. w sali zielonogórskiego teatru odbyła się I sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej z udziałem ówczesnego wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego. Sesję otworzył w imieniu Rady Państwa wicemarszałek Sejmu Wacław Barcikowski.

W skład pierwszej zielonogórskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej weszły 102 osoby. Osiemnaście postarowiono dokooptować w późniejszym terminie, gdyż wiele instytucji o charakterze wojewódzkim było dopiero na etapie organizacji. Pierwszych radnych WRN delegowały następujące partie i organizacje: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — 18, Zjed-



Gmach Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze — siedziba Wojewódzkiej Rady Narodowej

noczone Stronnictwo Ludowe — 12, Stronnictwo Demokratyczne — 3, Okręgowa Rada Związków Zawodowych — 13, Związek Samopomocy Chłopskiej — 9, Związek Młodzieży Polskiej — 5, Liga Kobiet — 5 i Wojsko Polskie — 1. Ponadto w skład WRN weszło po dwóch przedstawicieli powiatowych i miejskich rad narodowych w Gorzowie i Zielonej Górze.

Tabela 2

Skład polityczny i społeczny WRN w Zielonej Górze w 1950 r.

Skład polityczny		Skład społeczny	
PZPR	55	robotnicy	35
ZSL	31	chłopi	25
SD	5	pracownicy umysłowi	41
bezpartyjni	21	inni	1
Razem	102		102

Na I sesji wybrano Prezydium WRN w składzie: Jan Musiał¹ — przewodniczący, Stanisław Garwiński² i Jan Furman³ — wiceprzewodniczący, Józef Ziarnkowski⁴ — sekretarz i Franciszek Wachholz⁵ — członek.

Powołano również dziewięć stałych komisji WRN: Finansów, Budżetu i Planu (przewodnicząca Leokadia Żmudzińska), Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (Ludwik Drygas), Oświaty i Kultury (Stefan Wojtaś), Rolnictwa i Leśnictwa (Stanisław Bartoszewski), Budownictwa (Franciszek Królik), Komunikacji (Mikołaj Rybakon), Zdrowia (Ludwik Nieruchalski), Pracy i Pomocy Społecznej (Eugeniusz Romanowski) oraz Handlu (Władysław Matyja). Ogółem w skład komisji weszło 91 radnych i 33 członków spoza rady. Wszystkie komisje powołano w niepełnym składzie, tj. poniżej 15 członków. Trzy komisje: Handlu, Komunikacji i Budownictwa liczyły zaledwie po siedmiu członków.

Do końca 1950 r. WRN zebrała się jeszcze dwa razy, nie licząc uroczystego posiedzenia z okazji 22 Lipca. W pracach sesji dominowały sprawy wsi: przebieg planowego skupu zboża, realizacja planu finansowego, podatku gruntowego i dotyczące innych obciążeń, jak również oceny przebiegu akcji siewno-wykopkowej. Z pozostałych spraw omówiono sprawozdanie z akcji zwalczania analfabetyzmu i przebiegu powszechnego spisu ludności. Zatwierdzono również budżet terenowy na 1951 r. oraz dokonano wyboru ławników Sądu Wojewódzkiego i Rejonowego Sądu Wojskowego.

Na sesji w dniu 29 grudnia 1950 r. przewodniczący Prezydium WRN złożył sprawozdanie z dotychczasowej pracy. Główny wysiłek prezydium koncentrował się w tym roku na pracach organizacyjnych, przejmowano bowiem stopniowo agendy poszczególnych wydziałów z Poznania, Wrocławia i Gorzowa. Do końca roku rozpoczęło pracę osiemnaście wydziałów

Prezydium WRN oraz samodzielny referat do spraw wyznań. W toku organizacji była Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego. Personel administracyjny Prezydium WRN wzrósł z 281 osób w sierpniu do 523 w końcu 1950 r., na ogólną liczbę 944 etatów. W 1950 r. odbyło się 46 posiedzeń, na których omówiono 332 sprawy, a także 47 posiedzeń komisji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Poza sprawami organizacyjnymi najwięcej uwagi poświęcono rolnictwu, a w szczególności umacnianiu i rozwojowi spółdzielni produkcyjnych (ich liczba z 36 w lipcu wzrosła do 70 w grudniu 1950 r.), likwidacji odłogów, pracy ośrodków maszynowych oraz przebiegowi bieżących zadań wsi.

W 1951 r. odbyły się tylko trzy zwyczajne sesje WRN, jedna nadzwyczajna (zmiana na stanowisku przewodniczącego Prezydium WRN) i jedna uroczysta z okazji 22 Lipca. Rok ten nie przyniósł znaczniejszych efektów, wprost przeciwnie, wyszedł na jaw cały szereg słabości w pracy WRN. Na sesjach nie omawiano w zasadzie, poza sprawozdaniem kierownika Wydziału Zdrowia, żadnych zagadnień problemowych, a tylko wyniki z bieżącej pracy prezydium i zaleceń władz centralnych. Bardzo słabo pracowały komisje WRN, ulegając częstym zmianom pod względem stanu osobowego. Zanotowano również bardzo dużą płynność w składzie rady. Z różnych przyczyn odwołano w 1951 r. aż 55 radnych, powołując 45 nowych. Tak więc w ciągu niespełna roku skład osobowy rady zmienił się w ponad 50 procentach. Duży wpływ na to miała również okoliczność umacniania się organizacyjnego wojewódzkich instancji partyjnych oraz organizacji społecznych, które delegowały do WRN swoich przedstawicieli. Zmiana w kierownictwie tych instancji pociągała za sobą zawsze zmianę osób delegowanych do WRN. Płynność składu WRN obserwować można było również i w latach następnych, aż do wyborów do rad w grudniu 1954 r.

Dość poważne zmiany zaszły również w 1951 roku w składzie Prezydium WRN. Na miejsce Jana Musiała, który przeniesiony został w marcu do Koszalina, wybrano Czesława Studnickiego⁶. Zmieniono również obu wiceprzewodniczących.

Praca WRN w Zielonej Górze oraz rad narodowych w terenie była w 1951 roku przedmiotem wnikliwej kontroli inspektorów Kancelarii Rady Państwa. Wyniki tej kontroli zostały przedstawione w piśmie Kancelarii z 14 grudnia 1951 roku. Stało się ono przedmiotem szerokiej dyskusji na pierwszej sesji WRN w 1952 roku. Kontrola Kancelarii Rady Państwa zwróciła uwagę przede wszystkim na ubogą tematykę sesji WRN i PRN oraz na ujemne zjawisko pomniejszania roli sesji i komisji rad na rzecz prezydium. Za przykładem Prezydium WRN również w powiatach stwierdzono niedoceniającą rolę sesji. Sesje zostały w dużym stopniu sformalizowane, a podstawowe sprawy rozstrzygane były wyłącznie na po-

siedzeniach prezydium. Na sesjach w ogóle nie omawiano problemów specyficznych dla województwa, ani też wynikających z bieżących potrzeb regionu.

Mimo że województwo zielonogórskie posiadało w tym czasie już dość wysoki stopień urbanizacji, na sesjach WRN i PRN nie podejmowano problematyki warunków życia i pracy klasy robotniczej, koncentrując się niemal wyłącznie na problemach wsi. Zwrócono też uwagę na niesystematyczność składania na sesjach WRN sprawozdań z pracy Prezydium WRN. Krytycznie oceniono również działalność komisji. Pracowały one bez regulaminu, bez planu i przy niepełnym składzie. Łącznie we wszystkich komisjach było 109 członków, w tym tylko 57 radnych, a więc około 50 radnych nie należało do żadnej z nich. Większość komisji liczyła mniej niż 10 członków, żadna nie miała 13-osobowego składu. W niepełnym składzie pracowały również rady i komisje niższych stopni.

Ocenie dotychczasowej pracy WRN poświęcono sesję w dniu 10 stycznia 1952 roku. W wyniku dyskusji podjęto na sesji dwie uchwały bardzo istotne dla dalszej pracy. Pierwsza z nich, o usprawnieniu stylu pracy WRN, zalecała między innymi: aktywizację klubów radnych, pełniejszą kontrolę frekwencji radnych na sesjach i zebraniach komisji, kontrolę wykonania uchwał rady i realizację planów pracy, dostarczanie radnym materiałów przed sesją, obsługę sesji powiatowych rad narodowych przez członków Prezydium WRN, uaktywnienie rad niższych szczebli oraz skuteczniejsze załatwianie skarg, zażaleń i wniosków. Druga uchwała dotyczyła usprawnienia stylu pracy Prezydium WRN i jego wydziałów. Wprowadzała między innymi: kolegia wydziałowe, kwartalne plany pracy wydziałów, szkolenie pracowników, zalecała ściślejszą współpracę wydziałów z odpowiednimi komisjami oraz wniklejszą i częstszą kontrolę w terenie.

Na tej samej sesji zatwierdzono również wcześniej przygotowane projekty instrukcji (regulaminu) i plany pracy poszczególnych komisji i Prezydium WRN. Efektem tych przedsięwzięć była bardziej prężna praca WRN w 1952 roku i w latach następnych. Wprawdzie w problematyce nadal ze zrozumiiałych względów dominowały sprawy rolnictwa, a zwłaszcza spółdzielczości produkcyjnej, to jednak wprowadzono na sesjach szereg nowych problemów. Przedmiotem obrad sesji w 1952 r. były między innymi sprawy działalności przedsiębiorstw komunalnych, przyjmowania i załatwiania skarg i zażaleń oraz zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Dokonano również dość zasadniczej reorganizacji komisji WRN, uzupełniając ich skład ze 109 do 155 osób, w tym o 73 osoby spoza rady.

Wśród członków komisji było: 72 członków PZPR, 34 ZSL, 4 SD i 45 bezpartyjnych. Skład społeczny komisji przedstawiał się następująco: 76 osób stanowili robotnicy, 57 — rolnicy, 22 — pracownicy umysłowi.

Niekorzystnym zjawiskiem był niski udział pracowników umysłowych w składzie komisji WRN. Odbijało się to niewątpliwie na poziomie pracy komisji, gdyż brak było specjalistów niezbędnych do opiniowania skomplikowanych problemów gospodarczych i kulturalnych województwa.

Zwraca uwagę fakt, że nadal nie wszyscy radni należeli do poszczególnych komisji, a w wielu, np. Handlu, Rolnictwa i Leśnictwa, Oświaty i Kultury liczba członków spoza rady przewyższała znacznie liczbę radnych. Podobnie wyglądała sytuacja w komisjach pozostałych. Mimo pewnego spadku odwołań radnych w 1952 roku, WRN nadal pracowała w niepełnym składzie, licząc na koniec roku 105 radnych na 120 mandatów.

W marcu 1952 roku nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku przewodniczącego Prezydium WRN. Na miejsce Czesława Studnickiego, który przeniesiony został na podobne stanowisko do Krakowa, wybrano Franciszka Grochalskiego⁷ (1912—1968), członka ZSL, dotychczasowego przewodniczącego Prezydium WRN w Łodzi. Wybrano również nowego sekretarza, którym został dotychczasowy przewodniczący Prezydium PRN w Koźuchowie, Jan Lembas⁸.

W 1952 roku miały miejsce w kraju dwa ważne wydarzenia o charakterze politycznym. 21 lipca Sejm uchwalił przygotowywaną od kilku lat Konstytucję PRL, a 26 października odbyły się wybory do Sejmu. Oba te wydarzenia poprzedzone były ogólnopolską dyskusją, w której swój udział miały również rady narodowe. Problemom Konstytucji poświęcona była również sesja WRN w Zielonej Górze w dniu 9 lutego 1952 roku. Z okazji wyborów uchwalono program wyborczy, w którym ukazano dotychczasowy dorobek województwa i jego perspektywy w latach planu 6-letniego. Dumą województwa były w tamtych latach Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych produkujące od 1951 roku oraz elektrownia wodna w Dychowie koło Krosna, będąca wówczas na ukończeniu. Ponadto prowadzono budowę lub odbudowę jeszcze siedmiu innych dużych obiektów przemysłowych, między innymi fabrykę celulozy w Kostrzynie. Z problemów wsi program eksponował sprawę dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych, których liczba wzrosła w województwie z 36 w 1950 do 209 jesienią 1952 roku.

Programy ogłoszone w 1952 roku, jak i uchwalony w 1954 roku z okazji pierwszych wyborów do rad narodowych, były zbyt optymistyczne jak na ówczesne możliwości kraju i województwa. Ogłaszały w formie pewników zadania, których realizacja już wtedy była dość wątpliwa. Odnosi to się zarówno do problematyki gospodarczej, jak i socjalno-bytowej. Nierealne było na przykład ukończenie kombinatu w Kostrzynie („produkować będzie tysiące ton szlachetnych gatunków papieru”), budowa fabryki maszyn rolniczych w Jasieniu, rozbudowa Dolnośląskich Zakładów Odlewniczych w Nowej Soli „w celu uruchomienia zakładu produ-

kującego odlewy dla obudowy ścian tuneli warszawskiego metra" i inne. W sprawach rolnictwa nierealnie oceniono możliwości wzrostu plonów, likwidacji odlogów itp. Wątpliwości budził również optymistyczny plan budownictwa mieszkaniowego, a także utworzenia szkoły wyższej w Zielonej Górze, budowy teatru i wojewódzkiego domu kultury.

Należy wspomnieć jeszcze o dużej kampanii politycznej, w której szeroki udział wzięły rady narodowe, a jaką były obchody 60 rocznicy urodzin prezydenta Bolesława Bieruta w 1952 roku. Zgodnie z duchem czasu odbywały się z tej okazji sesje rad narodowych (również WRN), zebrania ludności, akademie, podejmowano zobowiązania itp.

Rzeczywistość była jednak w tamtych latach mniej optymistyczna. Potwierdzały to również kolejne sesje budżetowe WRN. I tak plan przemysłu terenowego podległego radom narodowym wykonano w 1952 r. zaledwie w 90 procentach (w tym plan produkcji towarowej tylko w 73,8 proc.). Nie wykonano też planu orok i siewów jesiennych. Na wsi nadal było około 40 tys. ha odlogów. Ich likwidacja napotykała na dużą trudność z uwagi na brak środków do przywrócenia pełnej produkcyjności wyjałowionej, zarosłej krzewami ziemi. Niskie były też nakłady na melioracje (12,5 mln złotych) oraz odbudowę zniszczonych zagrod dla osadników (5 mln złotych). Ruszyło natomiast w 1952 roku budownictwo mieszkaniowe wyrażające się liczbą 746 nowych izb.

Wpływ WRN na rozwój gospodarczo-społeczny województwa był w tamtych latach nieduży, zarówno w zakresie decyzji gospodarczych, jak i finansowych. Budżet WRN w 1953 roku zamykał się po stronie dochodów sumą zaledwie 373 mln zł, z czego 50 mln stanowiły dochody własne. A oto jak wyglądał podział tych środków w procentach: na oświatę przypadało 29, gospodarkę komunalną i przemysł terenowy 26,9, zdrowie 23,3 i administrację 19,3. Wydatki na oświatę wyniosły w tym roku 102 mln zł, na kulturę 3,8 mln zł. Dysponując tak skromnymi środkami i przy pełnym niemal scentralizowaniu decyzji gospodarczych i innych na szczeblu centralnym Prezydium WRN i sama rada w niewielkim tylko stopniu mogły wpływać na przyspieszenie tempa rozwoju województwa.

O sytuacji gospodarczej województwa mówiono obszernie na sesji WRN w dniach 18—19 grudnia 1953 roku. Podstawą dyskusji był referat pt. „Zadania WRN i jej organów w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR”. Plenum ogłosiło tezy do dyskusji przed II Zjazdem PZPR, które zawierały ocenę wykonania pierwszych czterech lat planu 6-letniego oraz nakreśliły główne zadania gospodarcze na lata 1954—1956. Równocześnie IX Plenum uchwaliło dokument precyzujący zadania rolnictwa na lata 1954—1956. Grudniowa sesja WRN nakreśliła program działania dla tych dziedzin gospodarki województwa, którymi kierowały bezpośrednio rady narodowe oraz wskazała zakres pomocy rad dla przemysłu i rolnictwa, kierowanych

centralnie. Za węzłowe sprawy uznano wysiłki nad podniesieniem stopy życiowej i wzrostem produkcji rolnej. Rolnictwo zielonogórskie nie wykonało bowiem swoich zadań w pierwszych czterech latach planu 6-letniego. Oto jak dla przykładu kształtowała się w tym okresie produkcja zbóż z hektara w województwie w stosunku do założonego planu:

	Plan	Wykonanie
		(w kwintalach)
pszenica	13,1	10,6 — 12,1
żyto	12,9	9,3 — 13,0
jęczmień	12,7	11,2 — 12,1
owies	13,0	11,3 — 12,2

Nie wykonano też zadań w dziedzinie hodowli.

Przyczyny słabego tempa rozwoju produkcji rolnej poza czynnikami obiektywnymi widziano między innymi w niedostatecznej pomocy fachowej dla rolników oraz braku pełnej znajomości warunków klimatycznych i glebowych. Tak np. na obszarze 25 tys. ha żyznych łąk uzyskiwano plony niższe od przeciętnych w województwie. Niepełne było również wykorzystanie zdolności produkcyjnej traktorów i maszyn. Mimo wzrostu zużycia nawozów sztucznych o ponad 350 proc. w stosunku do 1950 roku wielu chłopów nadal nie korzystało z tego środka wzrostu produkcji rolnej. Słabe było również tempo likwidacji odłogów.

Przyjęta przez sesję uchwała „O zadaniach WRN i jej organów w świetle IX Plenum KC PZPR” zakładała wzrost plonów zbóż na najbliższe 2 lata o 1,5 q z ha, wzrost pogłowia bydła o 14 proc., trzody chlewnej o 16 proc. i produkcji mleka o 10 proc. Przewidywano też wzrost nakładów na meliorację, zwłaszcza w dorzeczu Odry i Warty, przeprowadzenie gleboznawczej klasyfikacji gruntów, szybszą likwidację odłogów, lepsze wykorzystanie łąk i pastwisk, intensyfikację oświaty rolniczej oraz organizacyjne umocnienie spółdzielni produkcyjnych. W tym ostatnim punkcie wskazano, że główny wysiłek administracji i czynników politycznych szedł głównie w kierunku tworzenia nowych spółdzielni, pozostawiając je najczęściej po założeniu bez opieki.

Dużo miejsca poświęcała uchwała wzrostowi produkcji artykułów konsumpcyjnych przez przemysł terenowy. Wskazywała na konieczność uruchomienia produkcji artykułów niezbędnych dla rolników i nowych artykułów poszukiwanych przez mieszkańców miast. Zobowiązano również przemysł terenowy do większej dbałości o jakość towarów. Zalecono też tworzenie nowych punktów usługowych, zwłaszcza na wsi. Plan w tym zakresie był bowiem również nie wykonany. Ponadto uchwała określała zadania dla handlu, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, służby zdro-

wia, oświaty i kultury, była szczegółowym programem działania rad narodowych i ich prezydiów na najbliższe dwa lata. Ze spraw organizacyjnych zwracała między innymi uwagę na podniesienie rangi sesji plenarnych rad narodowych, konieczność składania sprawozdań przez prezydium na sesjach, zwiększenie liczby spotkań radnych z ludnością oraz częstsze kontrole komisji rad. Dużo miejsca poświęcała skuteczniejszemu załatwianiu skarg i zażaleń przez prezydium rad.

Mimo pewnego zwiększenia pomocy państwa dla rolnictwa w 1954 r., wyrażającej się we wzroście ilości nawozów sztucznych i parku maszynowego, zadania w rolnictwie w 1954 r. zostały również nie wykonane. Pewna poprawa wystąpiła natomiast w zakresie rozwoju drobnej wytwórczości, zaopatrzenia rynku, zbiorczego żywienia i usług. W 1954 r. uruchomiono kilkanaście nowych zakładów przemysłu terenowego, między innymi w Bytomiu Odrzańskim, Krośnie, Starym Kurowie, Sulechowie, Trzebiele, Nowym Miasteczku i innych. Były to głównie zakłady przemysłu rolno-spożywczego i ceramicznego. Uruchomiono też w I półroczu 1954 roku 60 nowych zakładów usługowych i 33 placówki handlowe. Przywrócono jarmarki oraz wprowadzono sprzedaż obwoźną na wsi.

W oparciu o dekret z 9 lutego 1953 r. bardziej energicznie przystąpiono do likwidacji odłogów. W 1954 r. zlikwidowano około 6 tys. ha odłogów (w 1953 r. tylko 2,5 tys. ha). Przeprowadzono też dokładniejszą, choć nadal niepełną ewidencję odłogów oraz zewidencjonowano ponad 28 tys. ha, z których 9 tys. nadawało się pod uprawę. Najwięcej odłogów było w powiatach: ślubickim, żarskim, gubińskim, krośnieńskim, świebodzińskim. Przy okazji stwierdzono, że duże obszary były uprawiane „na dziko”, bez rejestrowania ich w aktach podatkowych. Jesienią 1954 r. obsiano ogółem 8.100 ha odłogów, pozostawiając do zagospodarowania na wiosnę 1955 r. jeszcze 7.600 ha. Rozwijano nadal osadnictwo w odbudowanych zagrodach indywidualnych, państwowych gospodarstwach rolnych i gospodarstwach leśnych. W pierwszej połowie 1954 r. osiedlono ogółem 1276 rodzin, głównie z województwa kieleckiego. Z tej liczby 484 rodziny osiadły na gospodarstwach indywidualnych, zagospodarowując 3.800 ha.

Drugą połowę 1954 r. w pracy rad narodowych i ich prezydiów wypełniły przygotowania do nowego podziału administracyjnego na wsi i wyborów do rad narodowych. Warto dodać, że ostatnia sesja WRN przed wyborami nie dokonała oceny swej dotychczasowej działalności. Pewien wpływ wywarła na to zapewne okoliczność, że zmieniający się stale skład WRN i jej komisji utrudniał ciągłość pracy i stąd nie było mowy o jakimś zamkniętym okresie jej działalności. Ostatnia sesja WRN z 5 października 1954 r. poświęcona była omówieniu propozycji nowego podziału administracyjnego, który to problem omówimy w dalszej części artykułu.

Spróbujemy w tym miejscu dokonać pewnej oceny działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w latach 1950—1954. Dokonując jej pamiętać musimy o czynnikach obiektywnych, które rzutowały bezpośrednio na działalność rad narodowych. Były nimi niewątpliwie dość znaczne ograniczenia centralistyczne, hamujące pełne rozwinięcie terenowej inicjatywy w zakresie rozwoju społeczno-gospodarczego danego terenu oraz ogólna sytuacja społeczno-polityczna i ekonomiczna w kraju, która również nie pozwalała w pełni rozwinąć możliwości produkcyjnych, zwłaszcza w rolnictwie i nie sprzyjała wykorzystaniu do końca społecznego zaangażowania i inicjatywy społeczeństwa.

Mimo podejmowanych przez WRN wysiłków w celu nadania sesji właściwej rangi, co przyniosło pewne rezultaty zwłaszcza w latach 1953—1954, nie udało się jednak stworzyć organu władzy terenowej w pełnym tego słowa znaczeniu. Dominującą rolę odegrało Prezydium WRN, a jego sprawozdania na sesjach rady miały najczęściej charakter formalny. O wiele gorzej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w radach narodowych niższych szczebli.

Płynność składu osobowego WRN i jej komisji tylko w pewnym stopniu miała wpływ na uniezależnienie się prezydium od rady. Wskazuje na to bowiem sytuacja w latach 1955—1956, kiedy WRN — pochodząc już z wyborów — przestała podlegać takim zmianom, a również nie miała większego wpływu na pracę prezydium.

Płynność składu WRN w latach 1950—1954

Tabela 3

Rok	Liczba radnych na początku roku	Odwolano	Powołano
1950	102	2	5
1951	103	55	45
1952	95	32	42
1953	105	20	25
1954	110	12	11
Razem	517	121	128

Spośród stu dwu radnych powołanych w skład WRN w lipcu 1950 r. tylko dwudziestu trzech dotrwało w jej składzie do końca 1954 r. Zwraca uwagę fakt, że WRN nigdy nie osiągnęła swego stanu ustawowego (120). Pewien wpływ na tak dużą płynność miała zapewne okoliczność, że Wojewódzka Rada Narodowa stawiała swoje pierwsze kroki równocześnie z tworzeniem nowego województwa. Płynna w tym czasie była również kierownicza kadra administracyjna nowego województwa. Spośród członków Prezydium WRN, wybranych na I sesji w lipcu 1950 r., żaden nie dotrwał do wyborów. Zmieniono np. dziesięciu członków prezydium,

w tym trzech przewodniczących i czterech zastępców. Kształtowało się w tym czasie dopiero kierownictwo wojewódzkie partii politycznych i organizacji społecznych.

Motywy odwoływania radnych w latach 1953—1954 (wcześniejsze zmiany wynikały głównie z przyczyn wspomnianych wyżej, a także z pewnej przypadkowości pierwszego składu WRN) były następujące: wyjazd poza województwo — 13 osób, na własną prośbę — 3 osoby, słaba aktywność — 3 osoby, przypadkowy wybór — 1 osoba, służba wojskowa — 1 osoba, aresztowanie — 1 osoba, śmierć — 1 osoba, bez umotywowania — 9 osób. Ogółem odwołano w tym okresie 32 radnych.

Za podstawę wzięto tu przyczyny podane w protokołach sesji WRN przy odwoływaniu radnych. Zwraca uwagę duża liczba radnych odwołanych z powodu wyjazdu z terenu województwa. Jak wynika z badań demograficznych, migracja ludności była w tamtych latach na Ziemi Lubuskiej dość duża, natomiast wśród odwołanych bez umotywowania na sesji, jak to wynika z innych źródeł, większość stanowiły osoby pozbawione funkcji radnych z przyczyn natury politycznej. Obok osób odwołanych za „życiorys”, np. byli członkowie PSL, zwolniono też rolników ociągających się ze wstępowaniem do spółdzielni produkcyjnych lub mających trudności z wywiązywaniem się z dostaw obowiązkowych.

Płynność radnych utrudnia też dokładniejszą analizę składu społeczno-politycznego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Znamy już skład WRN w chwili jej tworzenia. Dla następnych lat najbardziej miarodajny będzie podany w końcu 1953 r., kiedy WRN miała już za sobą największe zmiany. Przy okazji podaje się również skład rad narodowych niższych szczebli, który przechodził podobne przeobrażenia jak Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze.

Z tabeli nr 4 wynika, że skład społeczno-polityczny WRN, mimo tak licznych zmian, nie uległ większym przeobrażeniom. Na ogół przestrzegano zasady, aby na miejsce odwoływanego wprowadzać radnego o takiej samej przynależności społeczno-politycznej. Nie było to proste, zwłaszcza, że WRN była reprezentacją zarówno polityczną, jak i terenową. Na uwagę zasługują w tym zestawieniu następujące momenty: zwiększenie się liczby radnych, członków ZSL, o dziewięć, zwiększenie się liczby pracowników umysłowych o jedenastu przy jednoczesnym zmniejszeniu się robotników o siedem osób oraz dość liczna reprezentacja chłopów—spółdzielców. Ta ostatnia grupa była wyraźnie faworyzowana, jeżeli chodzi o reprezentację w radach narodowych, zwłaszcza niższych szczebli.

Wojewódzka Rada Narodowa, mimo wielu swoich słabości, odegrała jednak dość istotną rolę w wielu dziedzinach życia w województwie. Mimo że główna uwaga WRN oraz rad niższych szczebli koncentrowała się na problemach rolnictwa, głównie na rozwoju spółdzielczości produkcyj-

Tabela 4

Skład społeczno-polityczny rad narodowych
Ziem Lubuskiej w 1953 r.

Rada	Ogółem	PZPR	ZSL	SD	Bezpартyjni	Robotnicy	Rolnicy		Pracownicy umysłowi	Rzemieślnicy	Inni
							indywidualni	spółdzielni produkcyjnych			
WRN	108	54	30	5	19	28	19	9	52	—	—
PRN	871	383	217	56	115	184	142	139	333	46	47
MRN	77	34	8	8	27	24	2	1	45	4	1
stanowiące powiaty:											
MRN	667	301	95	45	226	204	51	32	329	34	17
GRN	2921	1219	580	20	1102	514	1083	591	638	48	47
Razem	4644	1991	930	134	1589	604	1297	772	1397	132	112

nej i wywiązywaniu się rolników z obowiązków wobec państwa, to jednak ówczesna polityka rolna nie pozwalała na właściwe wykorzystanie tego wysiłku. Większe były natomiast efekty pracy w tych dziedzinach, gdzie miała większą swobodę działania. Dotyczy to zwłaszcza problemów oświaty, kultury, ochrony zdrowia, a pod koniec swej działalności również przemysłu terenowego. Uchwalony w grudniu 1953 roku 2-letni plan rozwoju przemysłu terenowego przyniósł konkretne efekty w rozwoju gospodarczym województwa.

Pozytywną rolę odegrały również sesje budżetowe, które zarówno dla radnych, jak i dla pracowników administracji były praktyczną szkołą uczenia się gospodarowania społecznymi środkami. Warto w tym miejscu dodać, że w składzie WRN było w tym czasie wielu radnych, którzy następnie w zmienionych po 1956 r. warunkach społeczno-politycznych właściwie wykorzystali nabyte doświadczenie w reprezentowaniu społeczeństwa w radach narodowych i Sejmie PRL.

Również komisje WRN mają do zanotowania szereg pozytywów w swej pracy. Z powodu płynności składu nie mogły rozwinąć bardziej systematycznej działalności, a pozbawione właściwej pomocy ze strony Prezydium WRN i resortowych wydziałów nie zawsze podejmowały najistotniejszą tematykę. Koncentrowały swą działalność, co w ówczesnych warunkach było najsluszniejsze, głównie na problemach kontroli. Przedmiotem kontroli komisji WRN były w latach 1950—1954 niemal wszystkie dziedziny życia społeczno-gospodarczego w województwie. Szkoda tylko, że wnioski poszczególnych komisji nie zawsze mogły być z powodu nadzwyczaj skromnych możliwości finansowych rad narodowych realizowane.

Przeprowadzone w grudniu 1954 r. pierwsze wybory do rad narodowych w niewielkim stopniu poprawiły warunki pracy Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wprawdzie przyczyniły się do ustabilizowania jej składu, ale na zmianę sytuacji formalnoprawnej (zwiększenie uprawnień) i politycznej trzeba było jeszcze dwa lata poczekać.

¹ JAN MUSIAŁ, syn Franciszka, ps. Andrzej, urodził się 28 stycznia 1908 roku w Nowej Wsi, w byłym powiecie szamotulskim, woj. poznańskim, w rodzinie robotnika rolnego. Po ukończeniu w 1922 roku szkoły powszechnej pracował przez trzy lata w majątku jako młodociany robotnik rolny, a następnie uczył się rzemiosła w zawodzie kowalskim w Kamieniu, w byłym powiecie międzychodzkiem. Kolejnym miejscem jego pracy po uzyskaniu w 1928 roku dyplomu czeladnika kowalskiego były Głównie Warsztaty Kolejowe w Poznaniu. Tutaj zetknął się z działalnością członków Komunistycznej Partii Polski i już w końcu 1928 roku został przyjęty do partii. Od początku brał aktywny udział w jej działalności, kolportował nielegalną prasę, odezwy i ulotki nie tylko w środowiskach robotniczych, ale również na terenie koszar wojskowych. Zbierał składki na cele MOPR, uczestniczył w organizowaniu wieców i demonstracji robotniczych, brał udział w strajkach. Po odbyciu służby wojskowej w latach 1930—1932 w ciągu pięciu lat był bezrobotny. W tym czasie nadal prowadził nielegalną działalność jako członek KPP nie tylko w środowisku kolejarzy, ale również w innych środowiskach robotniczych Poznania i sąsiednich miast oraz wśród robotników rolnych. W 1937 roku ponownie znalazł zatrudnienie w Warsztatach Kolejowych w Poznaniu, gdzie pracował do zakończenia niemieckiej okupacji. W KPP działał do rozwiązania partii w 1938 r.

Podczas okupacji, w drugiej połowie 1942 roku, był współorganizatorem Polskiej Partii Robotniczej na terenie Warsztatów Kolejowych, pełnił funkcję członka Komitetu Kolejowego PPR. Obsługiwał konspiracyjne zebrania komórek PPR nie tylko na terenie kolei, ale i w innych środowiskach. W jego mieszkaniu odbywały się spotkania aktywu PPR. Był także członkiem Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Po wyzwoleniu miasta uczestniczył w organizowaniu Komitetu Miejskiego PPR w Poznaniu i komitetów powiatowych w Szamotulach i w Międzychodzie. Po utworzeniu Komitetu Wojewódzkiego PPR został kierownikiem Wydziału Rolnego i członkiem Egzekutywy KW. Z ramienia PPR kierował przebiegiem reformy rolnej w województwie. W czerwcu 1945 roku objął stanowisko wojewódzkiego komisarza do spraw przesiedleńczo-osiedleńczych. W październiku 1946 r. został wicedyrektorem, a po kilku miesiącach dyrektorem Oddziału Wojewódzkiego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) w Poznaniu. W styczniu 1949 roku desygnowano go z ramienia PPR na stanowisko wicewojewody i kierownika Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp.

W czerwcu 1950 r. powierzono mu organizację wojewódzkich władz administracyjnych nowo utworzonego województwa zielonogórskiego, a w lipcu Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze na I sesji wybrała go przewodniczącym Prezydium WRN. 29 marca 1951 r. Wojewódzka Rada Narodowa na nadzwyczajnej sesji przyjęła jego rezygnację z przewodniczącego Prezydium w związku z przeniesieniem go na równorzędne stanowisko do Koszalina. Przez cały czas pracy w Zielonej Górze był członkiem Egzekutywy KW PZPR. Od listopada 1953 r. do końca 1957 r. był dyrektorem Zarządu Zaopatrzenia Robotniczego w Ministerstwie Przemysłu Materiałów Budowlanych w Warszawie, a w roku 1958 pracował w Hucie Szkła w Wołominie na stanowisku głównego mechanika. Ostatnim miejscem pracy były Pruszków-

skie Zakłady Materiałów Izolacyjnych w Pruszkowie, w których pełnił funkcję dyrektora. W maju 1963 roku przeszedł na rentę specjalną. Zmarł 13 września 1980 roku w Warszawie.

Za długoletnią działalność w rewolucyjnym ruchu robotniczym i za osiągnięcia w pracy na kierowniczych stanowiskach w Polsce Ludowej został odznaczony odznakami Sztandaru Pracy I i II klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, medalami 10-lecia i 30-lecia PRL. (Oprac. Marian Pietrzak)

* STANISŁAW GARWIŃSKI urodził się w 1907 roku w Krakowie, w rodzinie inteligenckiej. Po ukończeniu gimnazjum studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, uzyskując stopień magistra prawa. W czasie studiów związał się z lewicową działalnością studentów, wstępując do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”. Początkowo pracował w sądownictwie. Jego lewicowa działalność polityczna nie sprzyjała tej pracy, po zakończeniu więc aplikacji zmienił ją, przechodząc do Okręgowej Izby Kontroli w Krakowie, a następnie w Warszawie. W czasie okupacji pracował w charakterze robotnika w melioracji w okolicach Krakowa.

Po wyzwoleniu był początkowo podprokuratorem Sądu Okręgowego w Katowicach, a następnie wiceprezydentem i prezydentem miasta Katowic. We wrześniu 1948 roku powierzono mu stanowisko zastępcy przewodniczącego, a w październiku 1949 r. przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

Od 1945 r. działał w PPS. Za jednolitofrontową postawę był szykanowany w partii przez prawicowe elementy, a nawet przez pewien okres czasu pozbawiony członkostwa. W połowie 1948 roku przywrócono mu członkostwo w PPS i od tego czasu brał aktywny udział w przygotowawczych pracach do zjednoczenia ruchu robotniczego. Był delegatem na Kongres Zjednoczeniowy. Na I Wojewódzkiej Konferencji w Katowicach został wybrany członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

W połowie 1950 roku został przeniesiony do Zielonej Góry i na I sesji w dniu 8 lipca Wojewódzka Rada Narodowa powierzyła mu funkcję zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN. W końcu lutego 1951 r. władze państwowe powołały go na stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Łodzi, a w dniu 8 marca Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze przyjęła jego rezygnację z dotychczasowej funkcji. (Oprac. Marian Pietrzak)

* JAN FURMAN urodził się w 1914 roku, w rodzinie matorolnego chłopca. Po ukończeniu gimnazjum studiował na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W czasie studiów związał się z działalnością lewicowych organizacji młodzieżowych. W szeregach Wojska Polskiego uczestniczył w walkach w czasie kampanii wrześniowej 1939 roku. Po ucieczce z niemieckiej niewoli przez cały okres okupacji przebywał w rodzinnej wsi, pracując na gospodarstwie rolnym.

Po wyzwoleniu wstąpił do Wojska Polskiego i w szeregach II Armii przeszedł cały jej szlak bojowy. Po zdemobilizowaniu osiedlił się na Ziemiach Zachodnich i rozpoczął pracę w administracji państwowej. W czerwcu 1948 roku powierzono mu stanowisko starosty powiatowego w Zielonej Górze.

Obok pracy w administracji działał w ruchu ludowym. Należał do Stronnictwa Ludowego, a po zjednoczeniu do ZSL. Był delegatem z powiatu zielonogórskiego na Kongres Zjednoczeniowy Ruchu Ludowego, który odbył się w końcu 1949 r. Po zjednoczeniu ruchu ludowego pełnił funkcję przewodniczącego Powiatowego Komitetu ZSL w Zielonej Górze.

Na I sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 8 lipca 1950 roku został wybrany zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN. Z powodu pogar-

szającego się stanu zdrowia na nadzwyczajnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 29 marca 1951 roku złożył rezygnację z wyżej wymienionego stanowiska, która została przyjęta. (Oprac. *Marian Pietrzak*)

* JÓZEF ZIARNKOWSKI urodził się 21 stycznia 1905 roku w Turku. Ojciec Michał, skazany na 5 lat więzienia przez cara za udział w rewolucji 1905 roku, dzierżawił ogrodnictwo. Józef Ziarnkowski po ukończeniu szkoły powszechnej i nauki w zawodzie krawieckim, pracował jako krawiec. W latach 1927—1929 odbył służbę wojskową w pułku ułanów w Lesznie. Po jej ukończeniu pozostał w tym mieście i podjął pracę w wojskowym warsztacie krawieckim. W czasie okupacji został skierowany przez niemieckie władze do prywatnego warsztatu krawieckiego, którego właścicielem był Niemiec Schulz. Uczestniczył również w działalności konspiracyjnej, był współorganizatorem Komitetu Robotniczego, działającego w czasie okupacji na terenie miasta Leszna i okolicy.

Po wyzwoleniu Leszna wraz z innymi członkami byłego Komitetu Robotniczego wstąpił do PPR, a od zjednoczenia jest członkiem PZPR. Brał udział w organizowaniu władzy ludowej w mieście, między innymi Miejskiej Rady Narodowej. Początkowo pełnił funkcję wiceburmistrza Leszna, a na pierwszym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w dniu 15 marca 1945 r. został wybrany burmistrzem. W końcu 1947 r. został prezydentem Leszna. Aktywnie uczestniczył w działalności PPR, był członkiem Komitetu Powiatowego PPR, później i jego Egzekutywy. W czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego RP był przewodniczącym Okręgowej Trójki PPR na Okręg Wyborczy w Lesznie.

W lipcu 1949 r. został przeniesiony do Zielonej Góry na stanowisko prezydenta miasta. Na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 8 lipca 1950 r. powierzono mu stanowisko sekretarza Prezydium, na którym pozostawał do kwietnia 1952 r. W związku z pogarszającym się stanem zdrowia na IV sesji WRN w dniu 26 kwietnia złożył rezygnację z wyżej wymienionego stanowiska.

Z kolei przeszedł do pracy w Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, zostając kierownikiem delegatury na województwo zielonogórskie. Od października 1954 r. do grudnia 1956 r. był prezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy. W styczniu 1957 roku władze wojewódzkie powierzyły mu kierownictwo Punktu Repatriacyjnego w Czerwińsku, a od stycznia 1960 r. został sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu Koordynacyjnego Społecznego Funduszu Budowy Szkół. W pierwszej połowie 1970 r. przeszedł na emeryturę. (Oprac. *Marian Pietrzak*)

* FRANCISZEK WACHHOLZ urodził się 23 listopada 1911 r. w Westfalii (RFN), w rodzinie polskiego górnik. Od 1930 r. do rozpoczęcia wojny polsko-niemieckiej w 1939 r. pracował w administracji samorządowej w powiecie wyrzyskim. W mundurze żołnierza polskiego uczestniczył w wojnie z Niemcami w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. W czasie okupacji przebywał w okolicy Warszawy i pracował na kolei jako robotnik.

Po wyzwoleniu początkowo pracował na PKP w Poznaniu, a w 1946 roku wrócił do pracy w administracji samorządowej. Do 1950 r. był naczelnikiem Wydziału Samorządowego w Ekspozyturze Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. Po utworzeniu województwa zielonogórskiego w połowie 1950 r. przeszedł do pracy w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze na stanowisko kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Na VII sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 5 grudnia 1956 r. został wybrany zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN. Po kilku latach

przeszedł do pracy w spółdzielczości „Samopomoc Chłopska”. Jest członkiem Stronnictwa Demokratycznego. (Oprac. Marian Pietrzak)

⁴ CZESŁAW STUDNICKI urodził się w 1912 roku, w powiecie przemyskim, w rodzinie robotniczej. Ojciec jego zginął w czasie pierwszej wojny światowej. Gimnazjum ukończył we Lwowie, a następnie podjął studia. Po ich ukończeniu pracował w różnych przedsiębiorstwach w charakterze galwanizatora i pracownika biurowego.

W czasie studiów działał w lewicowym ruchu studenckim, później w klasowych związkach zawodowych. Uczestniczył w robotniczych akcjach strajkowych, za co spotykały go represje ze strony policji. W mundurze żołnierza polskiego brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r.

W latach 1939—1941 działał w Związku Zawodowym Pracowników Handlu we Lwowie. W czasie niemieckiej okupacji uczestniczył w ruchu oporu, był instruktorem w Gwardii Ludowej, później Armii Ludowej. Po wyzwoleniu, w 1944 roku, wstąpił do Wojska Polskiego i brał bezpośredni udział w ostatnim etapie wojny z Niemcami.

Po zdemobilizowaniu w 1946 r. z ramienia Stronnictwa Ludowego został powołany na stanowisko starosty powiatowego, a następnie urzędującego wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Szczecinie. W 1948 r. został wicewojewodą szczecińskim, a od połowy 1950 r. zastępcą przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie.

Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze na nadzwyczajnej sesji w dniu 29 marca 1951 r. wybrała go przewodniczącym jej Prezydium. W końcu kwietnia 1952 r. został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Krakowa, a w dniu 26 kwietnia na IV sesji Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze przyjęła jego rezygnację z dotychczas zajmowanego stanowiska. (Oprac. Marian Pietrzak)

⁵ FRANCISZEK GROCHALSKI urodził się 2 grudnia 1912 r. w Wołczkowie, w powiecie stanisławowskim (ZSRR), w rodzinie chłopskiej. W roku 1931 ukończył gimnazjum w Tłumaczu i rozpoczął studia na Uniwersytecie we Lwowie. Trudna sytuacja materialna zmusiła go do przerwania studiów i powrotu do rodzinnej wsi, do pracy na gospodarstwie matki. Równocześnie rozpoczął w swojej wsi działalność społeczno-polityczną, zorganizował Stronnictwo Ludowe i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W latach 1932—1933 pełnił funkcję sekretarza Zarządu Powiatowego SL na powiat stanisławowski. Jego działalność polityczną przerwała służba wojskowa, którą odbył w latach 1933—1935. Po zdemobilizowaniu powrócił na gospodarstwo matki. Z powodu stosowanych represji ze strony policji za działalność polityczną i trudności w znalezieniu stałej pracy w styczniu 1936 r. wyjechał do województwa wołyńskiego. Tam znalazł pracę w Starostwie Powiatowym w Łucku, a następnie w Luboniu w charakterze instruktora przysposobienia rolniczego. W sierpniu 1939 r. powołano go do wojska i brał udział w kampanii wrześniowej. Dostał się do niemieckiej niewoli i do końca wojny przebywał w obozach jenieckich.

Po wyzwoleniu znalazł się na terenie zachodnich Niemiec. Odwiedzał obozy polskich wysiedleńców, uczestnicząc w organizowaniu transportów Polaków wyjeżdżających do kraju. W styczniu 1946 r. powrócił do Polski i osiedlił się w Brzegu nad Odrą. Początkowo pracował w Starostwie Powiatowym jako referent, później był prezesem Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej, przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej. Działał również w Stronnictwie Ludowym, wchodząc w skład Zarządu Powiatowego SL. W październiku 1947 roku powołano go na stanowisko przewodniczącego WRN, a od czerwca 1948 r. prezesa Zarządu Wojewódzkiego SL we Wrocławiu. W maju 1949 roku został przeniesiony na równorzędne

stanowiska w WRN i SL do Krakowa, a w maju 1950 roku na stanowisko przewodniczącego Prezydium WRN w Łodzi.

Z kolei Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze na IV sesji w dniu 26 kwietnia 1952 roku powołała go na przewodniczącego Prezydium. W grudniu 1954 r. został ponownie przeniesiony na równorzędne stanowisko do Koszalina.

W latach 1955–1958 był dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej, następnie ponad rok pracował w Naczelnyim Komitecie ZSL, a w końcu 1959 r. znowu powierzono mu stanowisko przewodniczącego Prezydium WRN w Łodzi. Od 1961 r. był również posłem na Sejm PRL. Zmarł 1 listopada 1987 r. (Oprac. *Marian Pietrzak*)

¹ JAN LEMBAS urodził się 16 maja 1914 roku w Swoszewicach w powiecie krakowskim, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły powszechnej i gimnazjum pracował w Towarzystwie ubezpieczenia na życie „Feniks” w Krakowie w charakterze pracownika fizycznego, później umysłowo, a po powrocie ze służby wojskowej był robotnikiem sezonowym. Służbę wojskową odbył w latach 1937–1938. Powołany do wojska w sierpniu 1939 r., brał udział w kampanii wrześniowej. Po ucieczce z niewoli niemieckiej pracował jako robotnik w kilku przedsiębiorstwach Krakowa przez cały okres okupacji.

Po wyzwoleniu miasta został zmobilizowany i w wojsku przebywał do końca 1945 r. W lutym 1945 r. wstąpił do PPR. W styczniu 1946 roku partia skierowała go na Ziemię Zachodnie, do pracy w administracji polskiej. Osiedlił się w Namysłowie i do końca 1949 pracował w Wydziale Powiatowym, następnie został przeniesiony do Koźuchowa na stanowisko wicestarosty powiatowego, a od połowy 1950 r. przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W tym czasie ukończył Wyższe Studium Prawa Administracyjnego we Wrocławiu. Uczestniczył również w działalności partyjnej. W Namysłowie był członkiem Komitetu Powiatowego PPR, a w Koźuchowie członkiem Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR.

Na IV sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 26 kwietnia 1952 r. wybrano go sekretarzem Prezydium WRN. Po ukończeniu w latach 1954–1956 Centralnej Szkoły przy KC PZPR Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze na VII sesji w dniu 5 grudnia 1956 r. powołała Jana Lembasa na przewodniczącego Prezydium. Funkcję tę pełnił do 1973 r., to jest do czasu mianowania go wojewodą zielonogórskim. W styczniu 1980 r. przeszedł na emeryturę.

Obecnie jest posłem na Sejm PRL. Posiada najwyższe odznaczenie państwowe — Order Budowniczych Polski Ludowej. Od 1956 r. jest członkiem Egzekutywy KW PZPR, był delegatem na wszystkie zjazdy partyjne. (Oprac. *Marian Pietrzak*)

WOJEWÓDZKA RADA NARODOWA W I KADENCJI (1954—1958)

Pierwsze wybory do rad narodowych w 1954 r. poprzedzone zostały reformą podziału administracyjnego na wsi. 25 września 1954 r. Sejm uchwalił ustawę o reformie podziału administracyjnego i powołaniu gromadzkich rad narodowych. Ustawa ta powołała również osiedla jako jednostki administracyjne i osiedlowe rady narodowe. Zniosła dotychczasowy podział na gminy tworząc w ich miejsce gromady, które obejmować miały obszar od 15 do 50 km² przy liczbie mieszkańców od 1000 do 2000. Odległość od siedziby gromadzkiej rady narodowej do najdalszej wsi nie powinna przekraczać 5 km.

W województwie zielonogórskim sprawy nowego podziału administracyjnego zajmowały wiele miejsca w pracach rad narodowych w 1954 r. Kierowała nimi utworzona przez Prezydium WRN Komisja Podziału Administracyjnego. Po szczegółowych przygotowaniach do reformy w powiatach i gminach projekt nowego podziału administracyjnego województwa został przedstawiony na sesji WRN w dniu 5 października 1954 roku. Na ogólną liczbę 262 nowych gromad utworzonych w miejsce dotychczasowych 117 gmin (gmina Polkowice została w 1954 r. przyłączona do województwa wrocławskiego) tylko 151 odpowiadało przyjętym w ustawie normom obszarowym, a 161 — odległości od siedziby GRN. Ta okoliczność, przy jednoczesnym stosunkowo niskim zaludnieniu wsi, była jedną z głównych przyczyn słabości nowych gromad.

Duży odsetek lasów (około 45 proc. powierzchni województwa) oraz nie usunięte do końca skutki wojny w postaci dużych zniszczeń wojennych, zwłaszcza w powiatach nadgranicznych, spowodowały, że przeciętne gromady w województwie zielonogórskim były znacznie większe obszarowo niż w kraju (kraj 34,3 km², województwo 55,9 km²), przy mniejszej średniej liczbie mieszkańców (kraj 1760 mieszkańców na gromadę, województwo 1496). Szereg gromad znacznie odbiegało od przeciętnych, np. gromada Brody w powiecie lubuskim liczyła 188 km² (w tym 148 km² lasów), a Torzym w powiecie sulęcińskim posiadał 154 km² (w tym 104 km² lasów).

Przyjętą w ustawie górną granicę 50 km² obszaru w województwie zielonogórskim przekroczyło aż 107 gromad. Równocześnie 25 gromad liczyło znacznie poniżej 1000 mieszkańców, przy czym najmniejsza gromada — Strzegów w powiecie gubińskim, liczyła 804 mieszkańców. Skoro dodamy do tego, że w ponad 100 gromadach przekroczono średnią odległość od siedziby GRN, to okaże się, że przeprowadzona wówczas reforma podziału administracyjnego nie spełniła swego zadania. W województwie zielonogórskim jej ujemne skutki były o wiele bardziej odczuwalne niż na pozostałym obszarze kraju, gdyż nowo utworzone gromadzkie rady narodowe były tu szczególnie słabe i mało sprawne.

W okresie dyskusji nad nowym podziałem administracyjnym mieszkańcy wsi wywierali duży nacisk na władze, aby tworzyć właśnie liczne i małe jednostki terytorialne. Spodziewano się bowiem, że w ślad za reformą pójdą decyzje o nowych inwestycjach gospodarczych i kulturalnych w siedzibach nowych organów gromadzkich. W praktyce okazało się, że nadmierne rozdrobnienie administracyjne powodowało najczęściej ujemne skutki, czego przykładem było przeniesienie szeregu kompetencji dotychczasowych organów gminnych na szczebel powiatu. Dotyczyło to np. wydziału podatków, oświatzkowych dostaw, niektórych spraw administracji ogólnej.

Nie spełniła również swego zadania utworzona wówczas instytucja pełnomocników rad narodowych powołanych do utrzymywania więzi między mieszkańcami poszczególnych wsi a prezydium gromadzkiej rady narodowej. Instytucja pełnomocników nie przyjęła się i nie zastąpiła tradycyjnej funkcji sołtysa, do której powrócono po kilkuletniej przerwie.

Przy okazji omawianej reformy dokonano również licznych zmian na pograniczu z sąsiednimi województwami oraz między poszczególnymi powiatami. Kierowano się tu głównie ciążeniem ekonomicznym i możliwościami komunikacyjnymi do miejscowości stanowiących ośrodki administracyjno-usługowe. Z większych zmian należy odnotować — obok przejścia Polkowice do województwa wrocławskiego — przyłączenie Świątna do powiatu wolsztyńskiego oraz Brenna i Wijewa z powiatu leszczyńskiego do powiatu wschowskiego. Powiat wschowski uległ zresztą największym przeobrażeniom, gdyż na skutek przyłączenia części powiatu głogowskiego ze Sławą zwiększył swój obszar z 282,10 km² do 685,47 km².

Kosztom części obszaru powiatów gubińskiego, krośnieńskiego i żarskiego utworzono nowy powiat lubski. Zapowiedziano również utworzenie w latach 1955—1956 dwóch dalszych powiatów z ośrodkami w Drezdenku i Zbąszyniu (województwo poznańskie), do czego jednak nie doszło. Do powiatu zbąszyńskiego proponowano przyłączyć między innymi znane z tradycji walk z germanizacją wsie Dąbrówka Wlkp. i Podmokle. Rada Ministrów nie zatwierdziła również uchwały WRN w sprawie utworzenia

siedmiu osiedli i miasta Przemkowa. Liczący 3 tys. mieszkańców Przemków został podniesiony tylko do rangi osiedla.

Przed grudniowymi wyborami do rad narodowych Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu uchwalił wojewódzki program wyborczy. Był on jeszcze bardzo skromny i stanowił próbę syntetycznego podsumowania dorobku województwa w 10-lecie Polski Ludowej. Zapowiadał między innymi odbudowę i uruchomienie dziesięciu większych zakładów przemysłowych, likwidację 24 tys. ha odłogów, meliorację 16 tys. ha w dolinie Odry, Warty i Noteci, a także budowę dziesięciu nowych szkół i sześciu przedszkoli.

Wybory poprzedzone zostały szeroką kampanią wyjaśniającą, przy czym duży nacisk połączono na staranny dobór kandydatów, zwłaszcza w nowo tworzonych gromadzkich radach narodowych. Na wsi powołano w tym celu gromadzkie komitety Frontu Jedności Narodu. Do pracy wyjaśniającej i propagandowej skierowano na terenie województwa 580 prelegentów i około 20 tys. agitatorów. Przeprowadzono 2317 zebrań i spotkań z kandydatami na radnych. Warto dodać, że w wyniku dyskusji nad 6776 kandydatami na radnych, wysunięto dodatkowo 2577 osób, z których 1103 znaleźli się następnie na listach wyborczych.

Inauguracyjna sesja WRN w okresie pierwszej kadencji odbyła się 15 grudnia 1954 roku. Po ślubowaniu nowo wybranych radnych dokonano wyboru prezydium i stałych komisji WRN.

W skład prezydium weszły następujące osoby: Szczepan Jurzak¹ — przewodniczący (dotychczasowy przewodniczący Prezydium WRN we Wrocławiu), Franciszek Aleksandrowicz² — zastępca przewodniczącego, Jan Koleniczuk³ — zastępca przewodniczącego, Wiktoria Hetmańska⁴ — zastępca przewodniczącego, Jerzy Rumianek⁵ — zastępca przewodniczącego, Michał Walenta⁶ — sekretarz oraz Feliks Lorek (I sekretarz KW PZPR), Antoni Kopniewski (kierownik Wydziału Oświaty Prezydium WRN), Czesław Słówek (kierownik Wydziału Handlu Prezydium WRN), Stanisław Dzieciuchowicz (kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN) i Cyryl Franek (kierownik Wydziału Finansowego Prezydium WRN) jako członkowie.

Skład prezydium uległ zatem znacznemu zwiększeniu. Poza I sekretarzem KW PZPR, pozostali członkowie składali się wyłącznie z pracowników Prezydium WRN, co było zjawiskiem niezbyt korzystnym. Powołano też dwanaście stałych komisji w 15-osobowych składach. W skład komisji wybrano 105 radnych WRN, 39 zastępców radnych oraz 36 członków komisji spoza rady. Nadal w siedmiu komisjach radni WRN stanowili mniejszość, co z formalnego punktu widzenia osłabiło skuteczność działania rady.

Przewodniczącymi poszczególnych komisji zostali: Sobiesław Piontek — Komisja Finansów, Budżetu i Planu, Zygmunt Kokot — Komisja Oświaty, Zbigniew Koczanowicz — Komisja Kultury, Edmund Stuczyński — Komisja Rolnictwa i Leśnictwa, Władysław Basis — Komisja Budownictwa, Henryk Zych — Komisja Komunikacji, Lech Wierusz — Komisja Zdrowia, Paweł Mokrzan — Komisja Pracy i Opieki Społecznej, Stanisław Grad — Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Tadeusz Wilusz — Komisja Handlu, Jadwiga Pogorzelska — Komisja Drobnej Wytwórczości, Józef Chrałowicz — Komisja Porządku Publicznego.

Ustanowiona ordynacją wyborczą do rad narodowych instytucja zastępcy radnego umożliwiała w czasie trwania kadencji w latach 1954—1958 swobodne zmiany w składzie WRN w wypadku wygaśnięcia mandatu radnego. Zmiany te były w obecnej kadencji już zdecydowanie mniejsze niż w latach 1950—1954. Ogółem wygasło w czasie trwania kadencji osiemnaście mandatów radnych WRN. W pierwszej połowie kadencji, do października 1956 roku, zmiany w składzie Wojewódzkiej Rady Narodowej były niewielkie i dotyczyły tylko pięciu osób, które opuściły województwo. Pozostałe, które nastąpiły od grudniowej sesji WRN w 1956 r., wiązały się już przede wszystkim ze zmianami społeczno-politycznymi kraju, o których będzie mowa niżej. Stosunkowo częste były w trakcie kadencji zmiany w składzie osobowym Prezydium WRN. Wynikały one również z sytuacji zaistniałej po VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r.

W dniu 5 grudnia 1956 r. zrezygnował ze stanowiska dotychczasowy przewodniczący Prezydium WRN Szczepan Jurzak i wybrano na jego miejsce Jana Lembasa. W trakcie kadencji zwiększono liczbę stanowisk zastępcy przewodniczącego prezydium z czterech do pięciu, ale po odwołaniu dwóch osób w 1956 r. do końca kadencji funkcję tę pełniły tylko trzy osoby (F. Aleksandrowicz, J. Koleńczuk i J. Rumianek). Trzykrotnie również zmienili się sekretarze prezydium.

Powyższe zmiany odbiły się na składzie liczbowym prezydium WRN. Na sesji inauguracyjnej wybrano 11 osób, w następnym roku liczba ta wzrosła do 12 (piąty zastępca przewodniczącego), a w 1956 r. zmalała do 9 osób. Od maja 1957 r. liczba członków prezydium ponownie wynosiła 12 osób. Przy porównaniu składu prezydium z początku i końca kadencji zwraca uwagę fakt, że w tym okresie pozostawały w nim tylko cztery osoby (F. Aleksandrowicz, J. Koleńczuk, J. Rumianek i Czesław Słówek'), natomiast osiem osób dokooptowano w skład WRN i prezydium.

Szereg zmian nastąpiło również w składach poszczególnych komisji, np. pięć razy zmieniali się ich przewodniczący. Ponadto w czerwcu 1955 r. odwołano dużą grupę pracowników Wojewódzkiej Rady Narodowej, gdyż wcześniejsze powołanie ich w skład komisji nie było zgodne z przepisami dotyczącymi komisji rad narodowych.

W kadencji 1954—1958 można wyodrębnić w pracy WRN trzy okresy różniące się od siebie pod względem zarówno treści, jak i stylu pracy. Pierwszy okres obejmuje niemal cały rok 1955. Podobnie jak w poprzednich latach główna uwaga WRN poświęcona była doraźnym problemom rolnictwa i wsi. Nie biorąc pod uwagę budżetowej sesji, pozostałe omawiały wyłącznie problemy rolnictwa, do których należały:

- analiza przygotowań do wiosennej kampanii siewnej (4 marca 1955),
- sprawozdanie z wykonania uchwał partii i rządu oraz bieżące zadania w zakresie rozwoju rolnictwa (14 czerwca 1955),
- zadania rad narodowych i ich organów w przeprowadzeniu tegorocznych żniw i omłotów (14 lipca 1955),
- przebieg bieżących prac rolnych i realizacja obowiązkowych dostaw wsi dla państwa (14 października 1955).

Zarówno postawiona na sesjach WRN problematyka, jak i sposób jej ujęcia wskazują na to, że omawiano sprawy, które znajdowały się w zakresie działania prezydium WRN i odpowiednich organów wykonawczych. W ten sposób sesje zmieniały się w kolejne narady poświęcone bieżącym zadaniom wsi, z głównym akcentowaniem problemu dostaw obowiązkowych i spółdzielczości produkcyjnej. Pozostałe działy życia społeczno-gospodarczego województwa omawiane były tylko skrótowo przy okazji sesji budżetowych. Także i działalność komisji WRN w pozarolniczej problematyce nie budziła większego zainteresowania.

Drugi okres działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w omawianej kadencji przypada na okres od grudnia 1955 r. do października 1956 r. W okresie tym obok tradycyjnej problematyki rolnej podjęto również i inne zagadnienia związane zwłaszcza z zaspokajaniem potrzeb socjalno-bytowych mieszkańców województwa i z pełniejszym zaopatrzeniem rynku w przedmioty codziennego użytku oraz poprawą ilościową i jakościową usług dla ludności.

Problematyce rolnej poświęcono w tym okresie trzy sesje. Omawiano następujące sprawy:

- sytuację na odcinku przygotowań do wiosennych siewów (28 lutego 1956),
- przygotowania do żniw i omłotów (30 czerwca 1956),
- przebieg bieżących zadań rolnych i realizację dostaw obowiązkowych (17 września 1956).

Były to zatem powtarzające się każdego roku sprawy związane z bieżącą pracą organów wykonawczych rad narodowych.

Na większą uwagę zasługują natomiast cztery pozostałe problemy, które były w tym okresie przedmiotem obrad sesji WRN:

- wykonanie zadań w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej (20 grudnia 1955),

- działalność przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy w zaspokajaniu codziennych potrzeb ludzi pracy (21 grudnia 1955),
- rozwój życia kulturalnego w województwie zielonogórskim (29 czerwca 1956),
- działalność nad podnoszeniem zdrowotności ludzi pracy (18 września 1956).

Wprowadzenie powyższej problematyki na sesję WRN nie było przypadkowe. Po II Zjeździe PZPR w 1954 r. partia i rząd podjęły cały szereg kroków zmierzających do złagodzenia ujemnych skutków nadmiernego procesu industrializacji, co odbiło się na poziomie życia społeczeństwa. Zmniejszono w tym okresie znacznie rozmiar inwestycji przemysłowych i szukano rozwiązań zmierzających do poprawy i wzrostu produkcji rynkowej i usług. Przed radami narodowymi postawiono zadanie większej troski o rozwój przemysłu terenowego, rzemiosła i usług. Coraz więcej uwagi przywiązywano do warunków życia i pracy obywateli. W ostatecznym rachunku chodziło o to, by w ostatnich dwóch latach planu 6-letniego w maksymalnym stopniu wykonać poważnie zagrożone zadania w zakresie wzrostu stopy życiowej i płacy realnej.

Wspomnieć wreszcie trzeba, że w 1956 r. rozszerzono nieco kompetencje rad narodowych w zakresie kierowania gospodarką terenową, np. przekazano pod zarząd Prezydium WRN szereg przedsiębiorstw drobnego przemysłu, utworzono Wojewódzki Zarząd Przemysłu, Wojewódzki Zarząd Handlu, powierzono również Prezydium WRN kontrolę nad budownictwem mieszkaniowym (DBOR). Prezydium uzyskało też większe uprawnienia w dziedzinie budżetowej. W drugiej połowie 1956 r. przygotowano projekt dalszego rozszerzenia kompetencji rad narodowych, który stał się przedmiotem dyskusji wśród radnych i działaczy rad narodowych.

W województwie zielonogórskim jeszcze w okresie dyskusji przed II Zjazdem PZPR uchwalono w grudniu 1953 r. 2-letni plan rozwoju drobnego przemysłu, który przyniósł konkretne rezultaty. Realizacja tego planu, a także zadania przemysłu terenowego na przyszłość były przedmiotem sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w grudniu 1955 r. W województwie pod koniec 1955 r. było 135 przedsiębiorstw drobnego przemysłu, liczących łącznie 342 zakłady produkcyjne. Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy posiadał 114 spółdzielni i 262 zakłady, a Wojewódzki Zarząd Przemysłu 19 przedsiębiorstw i 80 zakładów. Ilość zakładów dość szybko rosła, aktywizując liczne ośrodki pozbawione większego przemysłu, dając równocześnie poszukiwaną na rynku produkcję towarów na zaopatrzenie ludności. Na lata 1955—1957 przypada również ożywiony rozwój rzemiosła. Liczba warsztatów rzemieślniczych wzrosła w tym czasie z 1 570 do 2 857. Powoli, ale systematycznie rosły również nakłady na gospodarkę komunalną i mieszkaniową.

Interesujący przebieg miała odbyta w czerwcu 1956 r. sesja poświęcona rozwojowi kultury w województwie zielonogórskim. W ożywionej dyskusji zabrali również głos liczni działacze kultury. Sesja czerwcową stała się początkiem znacznego ożywienia w życiu kulturalnym województwa. Po raz pierwszy potraktowano bowiem na niej problemy kultury w sposób bardziej kompleksowy, a więc nie tylko od strony świetlic i zespołów amatorskich, ale również sprawy środowisk twórczych, teatru, życia naukowego, itp. Wypowiedzi radnych z różnych środowisk świadczyły o ogromnym zapotrzebowaniu społecznym na twórczość kulturalną o wysokim poziomie artystycznym. Trzeci wreszcie okres w omawianej kadencji przypada na kolejne miesiące po VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. Trwał on do końca kadencji, tj. do grudnia 1957 r.

Wojewódzką Radę Narodową charakteryzowały w tym czasie poszukiwania nad udoskonaleniem własnych form i metod pracy oraz rad narodowych niższych stopni. Problematyce tej poświęcono aż cztery sesje WRN na przestrzeni niecałego roku. W październiku 1956 r. dokonano wstępnej oceny pracy WRN oraz omówiono projekt uchwały Rady Ministrów o rozszerzeniu uprawnień rad narodowych, a w grudniu tegoż roku generalnie oceniono pracę Prezydium WRN i rad narodowych w województwie. Ponadto w lutym 1957 r. wysłuchano sprawozdania powołanego przez radę doraźnej komisji do opracowania wniosków dotyczących zmian struktury i stylu pracy rad narodowych. Na zakończenie kadencji w grudniu 1957 r. omówiono sprawozdanie Prezydium WRN z okresu trzyletniej kadencji.

Z pozostałych spraw omawianych przez sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej na uwagę zasługują:

- sprawozdanie z działalności na odcinku handlu i zaopatrzenia ludności (8 lutego 1957),
- sprawozdanie Prezydium WRN z dotychczasowej realizacji nowego programu rolnego (28—29 maja 1957),
- programowe założenia rozwoju gospodarczego województwa zielonogórskiego w latach 1958—1960.

Powyższa problematyka była zapowiedzią bardziej kompleksowego i problemowego omawiania zagadnień przez WRN, co stało się regułą już w następnej kadencji. W 1957 r. znikły już z porządku sesji doraźne, robocze sprawy rolnictwa, takie jak żniwa, omłoty, siewy itp. Zgodnie z założeniami pracy prezydiów rad narodowych problemy te były rozwiązywane przez właściwe organy wykonawcze rad i zainteresowane komisje.

Wspomniano wyżej, że zmiany w treści stylu pracy rad narodowych, w tym i WRN w Zielonej Górze, narastały stopniowo od 1955 r. W 1956 r. znalazło to wyraz m. in. w coraz treściwszej i bardziej krytycznej dyskusji na sesjach. Radni wysuwali coraz więcej konkretnych wniosków i po-

stulatów, zgłaszali więcej niż dotąd interpelacji. Poważnie ożywiła się również działalność komisji. Przykładem takiej dyskusji może być debata nad analizą przebiegu bieżących zadań rolnych i realizacji dostaw obowiązkowych oraz sprawozdaniem z działalności nad podnoszeniem zdrowotności ludzi pracy (17—18 września 1956). Rzęczowa i krytyczna dyskusja na tej sesji była zapowiedzią coraz śmielszego domagania się radnych WRN nadania organom przedstawicielskim właściwej rangi, w tym również większej jawności życia społeczno-gospodarczego, wyrażającego się w pełniejszym informowaniu radnych przez Prezydium WRN o faktycznej sytuacji gospodarczej w województwie.

Pierwsze dwie sesje WRN, jakie miały miejsce po VIII Plenum KC PZPR, w pełni przywróciły Wojewódzkiej Radzie Narodowej rangę najwyższego organu przedstawicielskiego w województwie. Dla lepszego zrozumienia tamtych dni poświęcamy obu tym sesjom nieco więcej uwagi.

Kilka dni po VIII Plenum KC PZPR odbyła się w dniach 25—26 października kolejna sesja WRN, na której obok stałych punktów formalnych miano wysłuchać sprawozdania z działalności Sądu Wojewódzkiego, dokonać wyboru ławników oraz omówić projekt uchwały o rozszerzeniu uprawnień rad narodowych. Radni WRN, przybyli na sesję, zaskoczeni byli okolicznością, że prezydium nie wprowadziło na porządek sesji spraw dotyczących sytuacji w województwie po VIII Plenum. Na wniosek radnych dodano jeszcze jeden punkt, który otrzymał następujące brzmienie: „Oświadczenie przewodniczącego Prezydium WRN odnośnie sytuacji w województwie zielonogórskim w ostatnich dniach w związku z VIII Plenum KC PZPR i wyborem tow. Gomułki na I sekretarza KC PZPR”.

Schematyczne i ogólnikowe oświadczenie przewodniczącego wywołało burzliwą dyskusję, w której niezwykle krytycznie oceniono działalność Prezydium WRN, podnosząc takie kwestie jak brak inicjatywy z jego strony, kolegalności w pracy, formalizm w zakresie kontroli realizacji uchwał itp. Dyskusję zakończono wyrażeniem votum nieufności dla dotychczasowego Prez. WRN. Równocześnie radni w swych wystąpieniach w pełni solidaryzowali się z uchwałą zakończoną przed kilku dniami VIII Plenum. Dali temu wyraz również w uchwalonej na sesji rezolucji, w której czytamy:

„My radni Wojewódzkiej Rady Narodowej, zebrani na sesji WRN w dniach 25 i 26 października br. w Zielonej Górze, w okresie przełomowym historii naszego narodu zgłaszamy swoje pełne poparcie dla programu politycznego i gospodarczego uchwalonego przez VIII Plenum KC PZPR.

Równocześnie zapewniamy kierownictwo KC PZPR z tow. Wł. Gomułką na czele, że dołożymy wszelkich sił w walce o demokratyzację życia państwowego i gospodarczego.

Uważamy, że dotychczasowy przebieg demokratyzacji rad narodowych na terenie naszego województwa nie dokonuje się właściwie i wykazuje tendencje zachowawcze. Za ten stan rzeczy w poważnym stopniu ponosi odpowiedzialność Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, które nie tylko że nie przygotowało planu działania, opartego o wytyczne VIII Plenum, ale nie zadeklarowało się w sposób wyraźny i niedwuznaczny, że stoi na gruncie nowej polityki państwowej”.

Rezolucja postulowała dalej rewizję warunków przekazywania chłopom odłogów do zagospodarowania. Domagała się też intensywniejszego w województwie rozwoju przemysłu i budownictwa mieszkaniowego. W zakończeniu zawierała apel do mieszkańców województwa, aby swoją codzienną pracą dopomogli kierownictwu partii i rządu wyprowadzić kraj z trudności.

W dyskusji nad projektem uchwały Rady Ministrów w sprawie rozszerzenia kompetencji rad narodowych znacznie wzbogacono zarówno projekt, jak i dodatkowe wnioski zgłoszone w trakcie dyskusji wśród aparatu rad narodowych. Łącznie zgłoszono blisko 100 wniosków, w tym 25 z dziedziny rolnictwa, 49 dotyczących spraw administracyjno-finansowych, 8 — handlu i 3 — gospodarki komunalnej. Ze spraw rolnych postulowano m. in. umorzenie nie pokrytych zobowiązań spółdzielni produkcyjnych, zalesienie gruntów rolniczo nieprzydatnych oraz rozwikłanie kwestii samowolnie opuszczonych gospodarstw.

Zmiany, jakie nastąpiły w kraju po VIII Plenum, spowodowały, że zarówno projekt Rady Ministrów, jak i dodatkowe wnioski nie odpowiadały zmienionym warunkom społeczno-politycznym. Problemy podniesione przez radnych na październikowej sesji WRN podjęto na sesji grudniowej. Prezydium WRN przedstawiło na niej obszerną „Ocenę sytuacji i stylu pracy Prezydium WRN”. Dokument ten znacznie odbiegał od dotychczasowych okresowych sformalizowanych sprawozdań prezydium składanych na sesjach. „Ocena” przyznawała, że w poprzednim okresie dała się zauważyć wyraźna wyższość organów wykonawczych nad organami władzy, jakimi były same rady. Podkreślono też podejmowane na przestrzeni ostatniego roku wysiłki w kierunku zmiany tej sytuacji. Zawierała również po raz pierwszy rzetelną i faktyczną analizę sytuacji gospodarczej w województwie.

W rolnictwie „Ocena” wskazywała m. in. na słaby przebieg zasiewów jesiennych. Ponad 5 tys. ha zasiano już po ostatecznym terminie agrotechnicznym, co nie wróżyło dobrych plonów. Nie udało się do pierwszych mrozów zebrać wszystkich ziemniaków i buraków cukrowych, zwłaszcza w spółdzielniach produkcyjnych. Słaby przebieg miały też orki zimowe. Krytycznie oceniono sytuację w spółdzielniach produkcyjnych, które otrzymywały dotąd niemal wszystkie środki kierowane przez państwo

jako pomoc dla wsi. Przyznano się też do administracyjnych metod przy tworzeniu spółdzielni, do szkodliwej pogoni za ilością, bez pełnego uwzględnienia zasad dobrowolności i warunków ekonomicznych. Dla wyrównania minimalnej dniówki obrachunkowej w słabych ekonomicznie spółdzielniach tylko w 1955 r. udzielono 12 mln zł kredytu, niemal w całości podległego umorzeniu. Na ogólną liczbę 525 spółdzielni aż 422 rozwiązały się w ciągu miesiąca po VIII Plenum KC. Było wśród nich i wiele takich, które osiągały dobre wyniki ekonomiczne. Wynikało to m. in. również z braku określonego stanowiska ze strony służby rolnej w tym okresie.

Bardzo słabo przebiegał skup zboża, ziemniaków, mięsa i mleka, co groziło poważnymi trudnościami w zaopatrzeniu miast. Duży wpływ na tę kwestię miał brak pracy wyjaśniającej wśród chłopstwa, które w swej masie zdecydowanie poparto nową politykę rolną partii.

W ocenie drobnej wytwórczości i przemysłu terenowego zwrócono uwagę, że mimo wykonywania przez ten dział gospodarki zadań planowych, słabo wyglądała produkcja towarowa na zabezpieczenie potrzeb ludności województwa. Wskazywano na centralizm w zarządzaniu przemysłem terenowym, braki w zaopatrzeniu w surowiec itp. Zwrócono też uwagę na niewłaściwą politykę podatkową wobec rzemieślników. Krytycznej ocenie poddano handel i zaopatrzenie ludności, wymieniając długą listę braków towarowych. Szczególnie dotkliwie odczuwano brak węgla opałowego.

Pównież gospodarka komunalna rozstawiała wiele do życzenia. Przy wzroście ludności miejskiej w latach 1950—1955 o około 100 tys. odremontowano i zbudowano zaledwie 16,5 tys. izb, co znacznie pogorszyło sytuację mieszkaniową w miastach.

Mimo krytycznej oceny pracy nadzoru pedagogicznego, słusznie podkreślono burzliwy rozwój szkolnictwa w województwie, a także niezwykle ofiarną i społeczną postawę nauczycielstwa i młodzieży szkolnej.

Dużą część „Oceny” poświęcono omówieniu stylu pracy organów wykonawczych. Wskazywano na brak kolegialności, słabą kontrolę realizacji uchwał rady, biurokratyczne podejście do pracy, formalizm itp. Wskazano na nadmierny rozrost aparatu Prezydium WRN (ponad 1500 pracowników), co świadczyło o istniejącej tendencji centralizacji decyzji i zarządzania. Prezydium zarysowało też w swoim wystąpieniu program zmierzający do poprawy sytuacji w ramach istniejących możliwości prawno-ekonomicznych.

Sesja wybrała spośród radnych WRN komisję do opracowania wniosków dotyczących usprawnienia stylu pracy Prezydium WRN w oparciu o przebieg dyskusji i dalsze konsultacje. Przyjęto również rezygnację ośmiu radnych i czterech członków prezydium. Na czele nowo wybranego prezydium — o czym wspomnieliśmy wyżej — stanął Jan Lembas.

Na lutowej sesji w 1957 r. wcześniej wyłoniona komisja WRN przedstawiła projekt reorganizacji rad narodowych w województwie. Wskazywał on na wstępie na nikłe uprawnienia rad narodowych, zwłaszcza na najniższym szczeblu oraz na poważne przerosty administracyjne w aparacie wykonawczym. Bardzo krytycznie komisja oceniła przeprowadzony w 1954 r. podział administracyjny, który doprowadził do powstania dużej liczby niewielkich gromad, pozbawionych możliwości skutecznego działania. Właśnie w tych gromadach, liczących poniżej 1200 mieszkańców, gromadzkie rady narodowe niemal zupełnie nie pracowały. Komisja zaproponowała likwidację takich gromad i znaczne rozszerzenie kompetencji gromadzkich rad narodowych oraz zrezygnowanie z trzech najmniejszych powiatów w województwie: gubińskiego, skwierzyńskiego i szprotawskiego. Jeden z wniosków komisji proponował powrót do tradycyjnych nazw w administracji: sołtys, wójt, gmina, starosta i wojewoda, przy zachowaniu nowej treści tych instytucji. Wysłunięto również projekt wyłonienia na szczeblu powiatu i województwa nowego organu stanowiącego rodzaj prezydium rady (odpowiednik utworzonego kilka lat później konwentu seniorów).

Większość wniosków spotkała się z poparciem radnych. Odrzucono natomiast projekt likwidacji trzech powiatów. Podobnie odniesiono się do tych propozycji, które nawoływały do powrotu do dawnego podziału administracji na rządową i samorządową. Uzupełniony dyskusją projekt założono przesłać władzom centralnym.

Realizując zalecenia lutowej sesji, Prezydium WRN przystąpiło do prac zmierzających do likwidacji słabych gromad. Wytypowano w porozumieniu z władzami powiatowymi 76 takich gromad, przeprowadzając z ich mieszkańcami około 300 zebrań wiejskich. W rezultacie spotkań z mieszkańcami zaproponowano na sesji w listopadzie 1957 r. likwidację 39 gromad, bowiem mieszkańcy pozostałych nie wyrazili zgody na likwidację, głównie z uwagi na duże odległości od siedziby prezydium gromadzkiej rady narodowej. Sesja przyjęła projekt Prezydium WRN, w rezultacie czego ilość gromadzkich rad narodowych w województwie zmniejszyła się z 262 do 221. Na tej samej sesji dokonano też pewnych zmian granicznych między powiatami oraz uchwalono utworzenie osiedli w Kunicach Żarskich.

Jedną z najbardziej interesujących sesji WRN w 1957 r. była wrześniowa sesja poświęcona uchwaleniu planu rozwoju gospodarczego województwa na lata 1958—1960, a więc na ostatnie trzy lata realizowanego wówczas planu 5-letniego. Po raz pierwszy przedstawiono wtedy na sesji WRN wieloletni plan rozwoju województwa, uwzględniający wszechstronny jego rozwój, nie tylko w dziedzinach podległych bezpośrednio radom narodowym.

Był to okres, w którym Prezydium WRN, przy pełnym poparciu powołanej w 1957 r. rządowej Komisji Rozwoju Ziemi Zachodnich, czyniło duże wysiłki nad pełniejszą aktywizacją gospodarczą województwa. Dotyczyło to w szczególności całego pasa przygranicznego z takimi ośrodkami jak Gubin, Słubice i Kostrzyn. Rezultatem tych zabiegów było m. in. oddanie do zagospodarowania poszczególnym resortom przemysłowym osiemnastu dużych, dotąd nieczynnych obiektów gospodarczych, a przemysłowi terenowemu dalszych czterdziestu sześciu. Uchwalony projekt planu przewidywał również dalszy szybki rozwój budownictwa mieszkaniowego zapoczątkowany w 1956 r.

Na ostatniej sesji WRN omawianej kadencji, w grudniu 1957 r., dokonano oceny działalności rady, prezydium i komisji WRN. W obszernym sprawozdaniu przewodniczącego Jana Lembasa i w trakcie dyskusji na sesji przeprowadzono konfrontację zamierzeń programu wyborczego z 1954 roku, wzbogaconego nowymi pozycjami, ze stanem z końca 1957 roku. Na pozytywną w sumie ocenę trzyletniej kadencji wpłynęło niewątpliwie poważne ożywienie gospodarcze województwa w latach 1956—1957 oraz przeobrażenia w stylu pracy rad narodowych i organów wykonawczych po VIII Plenum KC PZPR. Wprawdzie od VIII Plenum upłynął zaledwie rok, niemniej na bardzo wielu odcinkach życia społeczno-gospodarczego przemiany były wyraźne.

Na lata 1955—1957 przypada w województwie zielonogórskim początek poważnej aktywizacji gospodarczej i rozwoju przemysłu. Stąd też, mimo że rady narodowe koncentrowały swoją uwagę przede wszystkim na rolnictwie, bilans dorobku województwa w omawianym okresie zacząć trzeba od problemów przemysłu, gdyż na tym odcinku postęp był najbardziej widoczny.

Plan inwestycyjny na lata 1955—1957 wynosił 487 mln zł, z czego na skutek braku mocy wykonawczej przedsiębiorstw budowlanych zrealizowano inwestycje o wartości 402 mln zł, tj. 82 proc. Znacznego postępu dokonano w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. W ciągu trzech lat zbudowano ogółem 7.200 izb, w tym około 5 tys. z budownictwa rad narodowych. Jak duży był postęp na tym odcinku świadczy fakt, że o ile w 1954 roku wybudowano w resorcie rad narodowych zaledwie 755 izb, to w 1957 roku już 2.100. W 1957 roku wygospodarowano również w województwie 1.779 izb mieszkalnych na skutek likwidacji przerostów administracyjnych i ścieśnienia lokali biurowych.

W 1957 roku osiągnięto też pierwsze efekty aktywizacji gospodarczej wyrażającej się uruchomieniem nowych, dużych zakładów przemysłowych, przede wszystkim w ośrodkach pozbawionych dotąd przemysłu. W Gubinie rozpoczęły pracę Fabryka Obuwia i Zakłady Odzieżowe, zatrudniające łącznie 820 osób, w Jasieniu nowo uruchomiona Fabryka Maszyn Budow-

lanych zatrudniała już 250 osób. Nowe obiekty przemysłowe rozpoczęły też produkcję w Sulęcinie, Słubicach, Trzebielu i innych miejscowościach. W Gorzowie Wlkp. powstała duża tkalnia jedwabiu. W wyniku tych posunięć zatrudnienie w przemyśle w latach 1955—1957 wzrosło o 13 tys. osób, tj. o blisko 20 proc. Do roku 1960 przewidywano dalszy wzrost zatrudnienia o 17 tys. osób. Nie udało się natomiast zrobić wiele w celu odbudowy i aktywizacji zburzonego od czasów wojny Głogowa.

W rolnictwie po okresie zastoju, w którym niepokojąco rosła liczba opuszczonych gospodarstw rolnych i po przejściowym kryzysie spowodowanym rozpadnięciem się niemal wszystkich spółdzielni produkcyjnych, również nastąpiło wyraźne ożywienie. Była o tym mowa m. in. na sesji WRN w maju 1957 r., na której oceniono dotychczasową realizację nowej polityki rolnej. W 1957 r. nie tylko że zahamowano proces porzucania gospodarstw, ale poważnie rozwinęto osadnictwo na wsi, przekazując na rzecz nowych osadników oraz na uzupełnienie ponad 17 tys. ha z Państwowego Funduszu Ziemi oraz 2,5 tys. ha z państwowych gospodarstw rolnych.

Wzrównano też zahamowane w ostatnich latach prace nad uporządkowaniem spraw własnościowych na wsi, przeprowadzając regulację, wydając pozostałe akty nadania i dokonując zapisów hipotecznych. Rezultatem nowej polityki rolnej było również powstanie ponad 350 kółek rolniczych, zrzeszających ok. 10 tys. rolników. Powstało też szereg zrzeszeń rolniczo-produkcyjnych, jak np. plantatorów buraków cukrowych, producentów trzody chlewnej itp. O ile wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich następował w ostatnich trzech latach bardzo powoli, to np. plony czterech zbóż wzrosły o około 2 q z ha, osiągając w 1957 r. wielkość 13,6 q z ha. Wyraźny postęp osiągnięto również w pozostałych działach życia społeczno-gospodarczego: w oświacie, kulturze, ochronie zdrowia, handlu, zaopatrzeniu itp.

Udział Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz jej prezydium był w powyższych dokonaniach bezsporny. W stylu pracy Prez. WRN zasadnicza zmiana nastąpiła po VIII Plenum KC PZPR, co wiązało się nie tylko ze zmianą składu osobowego prezydium, ale przede wszystkim z tendencjami decentralistycznymi i kursem na podnoszenie rangi rad narodowych w systemie władzy.

Prezydium WRN w Zielonej Górze w okresie do października 1956 r. o 'znaczało się stosunkowo małą samodzielnością i inicjatywą w zakresie rozwiązywania podstawowych problemów województwa. W swej działalności na ogół rzadko wychodziło poza wytyczne władz centralnych i partyjnych. Niezbyt operatywnie kierowało również nadmiernie rozbudowanym aparatem administracyjnym. Pozytywną stroną Prezydium Woje-

wódzkiej Rady Narodowej w tym okresie była natomiast dbałość o prawidłową realizację terenowego planu i budżetu.

Po 1956 r. Prez. WRN skoncentrowało główny wysiłek na węzłowych problemach rozwojowych województwa, wytyczeniu kierunków jego rozwoju i aktywizacji gospodarczej. Dużo uwagi poświęcono też problemom decentralizacji, zwłaszcza w zakresie uchwalania budżetu i planu przez rady narodowe niższych stopni. Podjęto też szereg kroków w kierunku usprawnienia działalności aparatu wykonawczego. Połączono szereg dublujących się komórek administracyjnych, poważnie ograniczono zbędną sprawozdawczość i inne przejawy biurokratyzmu. W aparacie rad narodowych zlikwidowano w 1957 r. 621 etatów, oszczędzając na tym ponad 5 mln zł, z których pewną część przeznaczono na poprawę uposażeń pozostałych pracowników rad narodowych.

Z inicjatywy Prezydium WRN w Zielonej Górze powołano też szereg doraźnych komisji przy innych wojewódzkich i powiatowych radach narodowych, np. komisję inwestycyjną i do walki ze spekulacją.

¹ SZCZEPAN JURZAK, syn Franciszka, ps. Grzegorz, urodził się 26 grudnia 1900 roku w Pisarzowicach, w obecnym województwie bielskim, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu w 1912 roku polskiej szkoły elementarnej pod zaborem austriackim podjął pracę zarobkową jako młodociany robotnik, początkowo w firmach budowlanych, później w fabrykach w Bielsku-Białej i w sąsiednich miejscowościach. Powstanie niepodległego państwa polskiego w końcu 1918 roku nie wpłynęło korzystnie na zmianę jego sytuacji materialnej i społecznej. Po odbyciu służby wojskowej w latach 1920--1922 nadal był robotnikiem, do 1927 r. fabryki zapalek w Czechowicach, a następnie fabryki „Mewa” w Bielsku-Białej. Po kilkutygodniowym bezrobociu w 1928 roku otrzymał pracę sanitariusza w Ubezpieczalni Społecznej Bielsku-Białej.

Podczas pracy w Czechowicach zetknął się z lewicowym nurtem ruchu robotniczego. Początkowo jego działalność skupiała się w Robotniczym Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym „Sila”, którego członkiem został już w 1923 roku. Był długoletnim przewodniczącym Zarządu tej organizacji w Komorowicach koło Bielska-Białej, a od 1936 r. również wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego. W 1926 roku wstąpił do PPS-Lewicy, która powierzyła mu mandat członka Rady Gminnej w Komorowicach. Działał także w Klasowym Związku Zawodowym Robotników Budowlanych i z ramienia tego Związku został wybrany ławnikiem do Sądu Pracy.

W 1934 roku za lewicową działalność wśród robotników, udział w strajkach, wiecach i demonstracjach robotniczych został pozbawiony pracy przez dwa lata. W 1936 r. wstąpił w szeregi Komunistycznej Partii Polski. W roku tym otrzymał pracę w Klasowym Związku Zawodowym Robotników Budowlanych. Powierzono mu funkcję sekretarza oddziału, a następnie okręgu, którą pełnił do września 1939 r.

Podczas okupacji pracował na przymusowych robotach w Bytomiu i okolicy, początkowo kilka miesięcy na dole w kopalni, a następnie jako cieśla w przedsiębiorstwach budowlanych. Przebywanie na przymusowych robotach, w pobliżu rodzinnych stron ułatwiło mu udział w konspiracyjnej działalności politycznej i ruchu oporu. Już w grudniu 1939 r. wspólnie z innymi działaczami robotniczymi przystąpił

do organizowania Kół Przyjaciół Związku Radzieckiego. W pierwszej połowie 1942 roku był współorganizatorem Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej na Górnym Śląsku. Na stanowisku sekretarza dziedziny PPR, później członka Egzekutywy II Okręgu, sekretarza podokręgu i zastępcy sekretarza okręgu był organizatorem wielu komórek PPR, inspirował działalność propagandowo-informacyjną partii oraz sabotażową w fabrykach i gminach na podległym terenie. W 1944 roku współuczestniczył w tworzeniu konspiracyjnych rad fabrycznych i rad narodowych. W tym czasie został przewodniczącym konspiracyjnej Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku-Białej.

Po wyzwoleniu Górnego Śląska przez wojska radzieckie, w lutym 1945 roku, brał udział w organizowaniu Milicji Obywatelskiej, administracji i innych instytucji na terenie Bielska-Białej. W lutym 1945 roku został pierwszym prezydentem tego miasta. W październiku 1949 r. powierzono mu równorzędne stanowisko w Gliwicach. W czerwcu 1950 r. został skierowany do Opolu w celu zorganizowania władz wojewódzkich nowo powstałego województwa. 7 lipca Wojewódzka Rada Narodowa w Opolu na I sesji powierzyła mu stanowisko przewodniczącego Prezydium WRN. W czerwcu 1953 r. przeniesiono go na równorzędne stanowisko do Wrocławia, a w końcu 1954 roku z kolei do Zielonej Góry. Na I sesji nowo powołanej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 15 grudnia został wybrany przewodniczącym Prezydium WRN. Był także aktywnym działaczem PZPR, pełniąc wiele funkcji z wyboru. Między innymi w czasie pracy w Zielonej Górze był członkiem Egzekutywy KW PZPR. Z powodu choroby i inwalidztwa na początku 1957 roku przeszedł na rentę inwalidzką. Zmarł 29 września 1970 r. w Bielsku-Białej.

Za długoletnią działalność w rewolucyjnym ruchu robotniczym w latach międzywojennych i w czasie okupacji, za udział w ruchu oporu oraz za pracę na kierowniczych stanowiskach w Polsce Ludowej został odznaczony: Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Grunwaldu. (Oprac. Marian Pietrzak)

* FRANCISZEK ALEKSANDROWICZ urodził się 1 maja 1913 r. w Powiacie, w pow. bractawskim (ZSRR), w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu pięciu klas gimnazjum i szkoły rolniczej pozostał w rodzinnej miejscowości, pomagając matce w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Równocześnie nadal uzupełniał swoje kwalifikacje drogą korespondencyjną na dwuletnim wyższym kursie rolniczym. W latach 1937—1939 obok pracy w gospodarstwie pełnił funkcję instruktora rolnego w Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych na powiat bractawski. W 1944 roku wstąpił do Wojska Polskiego na terenie ZSRR i w jego szeregach uczestniczył w wojnie z Niemcami do czasu jej zakończenia.

We wrześniu 1945 r. został zdemobilizowany i osiedlił się jako osadnik wojskowy w Szprotawie. W latach 1945—1950 pracował w Powiatowym Oddziale Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) w charakterze inspektora osadnictwa, a później naczelnika Oddziału. W czerwcu 1950 roku przeszedł do pracy w radach narodowych. Do kwietnia 1951 roku był kierownikiem Wydziału Rolnictwa w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szprotawie, a następnie kierownikiem Oddziału w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Od maja 1952 r. do sierpnia 1953 r. pracował na stanowisku przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzelcach Krajeńskich. Na V sesji 24 września 1953 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze powierzyła mu funkcję zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN, którą pełnił do lutego 1958 r. Z kolei przeszedł na stanowisko kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN, a w maju 1961 r.

ponownie został zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN, którym był do czasu przejścia na emeryturę w połowie 1973 r.

Nabywane doświadczenie potrafił łączyć z podnoszeniem swoich kwalifikacji. W czasie pracy w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze ukończył zaocznie Centralną Szkołę Partyjną przy KC PZPR oraz Wyższą Szkołę Rolniczą we Wrocławiu, uzyskując stopień magistra inżyniera rolnictwa.

W 1947 roku wstąpił do PPR. W czasie pracy w Szprotawie i Strzelcach Krajeńskich był członkiem Komitetu Powiatowego PZPR, a później członkiem Egzekutywy KP. Ponadto w Szprotawie był pełnomocnikiem Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Od 1953 roku przez kilka kadencji był członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wchodził również w skład wielu komisji problemowych działających przy instancjach partyjnych. (Oprac. *Marian Pietrzak*)

* JAN KOLEŃCZUK urodził się 23 marca 1912 roku w Opolu, powiecie włodawskim, woj. lubelskim (obecnie chełmskim), w rodzinie małorolnego chłopca. W czasie pierwszej wojny światowej ewakuowany do Rosji, powrócił do kraju w 1920 roku i zamieszkał w Gnieźnie. Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1925 roku, rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy. Z powodu trudnej sytuacji materialnej i konieczności podjęcia pracy po dwóch latach musiał przerwać naukę. W latach 1934—1936 odbył służbę wojskową, a następnie pracował krótkoterminowo w kilku przedsiębiorstwach. Zmobilizowany w 1939 roku, uczestniczył w walkach z najazdem niemieckim w czasie kampanii wrześniowej na froncie pomorskim. W październiku 1939 roku został wywieziony na przymusowe roboty do Pily, gdzie przez cały okres okupacji pracował w tartaku jako robotnik.

Po wyzwoleniu Pily pozostał na miejscu i w ciągu kilku tygodni służył w Straży Ochrony Kolei. W marcu przeszedł do pracy w administracji samorządowej, a od maja 1945 r. do państwowej, współuczestnicząc w organizowaniu Zarządu Miejskiego i Starostwa Powiatowego. W Zarządzie Miejskim był sekretarzem, a następnie w Starostwie Powiatowym kierownikiem Wydziału Organizacyjno-Prawnego. W latach 1947—1948 ukończył Wyższy Kurs Administracyjny przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych. W marcu 1948 r. został przeniesiony na stanowisko wicestarosty do Krosna Odrzańskiego, a od 1 stycznia 1949 r. był starostą powiatowym w Gubinie, zaś po reorganizacji administracji w połowie 1950 r. — przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

Na I sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 8 marca 1951 r. został wybrany zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN i funkcję tę pełnił do czasu przejścia na emeryturę w 1969 roku.

W listopadzie 1946 roku został przyjęty do Polskiej Partii Socjalistycznej w Pile. W okresie pracy w Skwierzynie był przewodniczącym Powiatowego Komitetu PPS, a w czasie pracy w Krośnie i Gubinie był członkiem Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR. W latach 1952—1962 wchodził w skład Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Przez wiele lat był przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego TPPR. (Oprac. *Marian Pietrzak*)

* WIKTORIA HETMAŃSKA (córka Józefa, z domu Wawrzyniak) urodziła się 10 grudnia 1902 roku w Pałędziu w byłym powiecie poznańskim, w rodzinie robotnika rolnego. Po ukończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej pracowała jako robotnica, początkowo w majątku rolnym w Dopiewcu w powiecie poznańskim, a później w Fabryce Tytoniu „Garstecki” w Poznaniu. W 1929 roku straciła pracę na skutek wzrostu bezrobocia. Odtąd jedynym źródłem utrzymania była praca chałupnicza oraz handel domokrężny. W 1940 roku niemieckie władze skierowały ją do przymusowej

pracy w wojskowym szpitalu w Poznaniu. W okresie pracy w Fabryce Tytoniu należała do klasowego związku zawodowego.

Po wyzwoleniu Poznania w końcu lutego 1945 roku wstąpiła do PPR i jednocześnie podjęła pracę w aparacie partyjnym, początkowo w Komitecie Miejskim PPR w charakterze instruktora propagandy, a po ukończeniu Centralnej Szkoły Partyjnej PPR w Łodzi w 1946 roku została kierowniczką Wydziału Kobięcego KW PPR w Poznaniu. W latach 1948—1950 była przewodniczącą Wojewódzkiej Rady Narodowej, a następnie do lipca 1954 roku sekretarzem rolnym w KW PZPR w Poznaniu. Była delegatkiem na I i II Zjazd PPR, Kongres Zjednoczeniowy oraz II Zjazd PZPR. Na Kongresie Zjednoczeniowym została wybrana zastępcą członka Komitetu Centralnego PZPR. Pełniła wiele funkcji z wyboru we władzach partyjnych na szczeblach wojewódzkim i miejskim. W latach 1952—1956 była również posłem na Sejm PRL.

Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze na IV sesji w dniu 2 września 1954 roku powierzyła jej funkcję zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN, która pełniła do grudnia 1956 roku. (Oprac. Marian Pietrzak)

⁵ JERZY RUMIANEK urodził się 17 maja 1917 roku w Skowilnie, powiat Rypin, w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły powszechnej pracował w tartaku, a od 1928 r. w mleczarni w Szafarni. Jako ekstern w roku 1935 zdał maturę w Częstochowie, następnie 4 lata studiował na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Poznańskiego. W czasie studiów pracował zawodowo jako instruktor poletek doświadczalnych.

W latach 1940 - 1945 był robotnikiem rolnym na przymusowych robotach u gospodarza niemieckiego w Szafarni.

Po wyzwoleniu zorganizował szkołę powszechną 4-klasową w Szafarni, gdzie pracował jako nauczyciel wiejski od lutego do października 1945 roku, pełniąc jednocześnie społeczne funkcje członka Prezydium Gminnej Rady Narodowej oraz prezesa GS ZSCH w Rypinie, a od kwietnia 1946 r. do lipca 1949 r. był starostą powiatowym w Rypinie.

Od lipca 1949 do czerwca 1950 r. pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, a następnie sekretarza WK ZSL. Od listopada 1951 do grudnia 1954 r. był prezesem WK ZSL w Bydgoszczy. W grudniu 1954 r. został przeniesiony do Zielonej Góry, gdzie w styczniu 1955 roku powołano go na stanowisko zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN z jednoczesnym powierzeniem obowiązków przewodniczącego WKPG. W latach 1954—1956 ukończył trzyletnie studium zaoczne przy KC PZPR. W styczniu 1957 roku był posłem na Sejm PRL.

Na terenie województwa zielonogórskiego pełnił liczne funkcje społeczne: wiceprezesa WK ZSL, członka Prezydium WK FJN, członka Prezydium ZW TTPR.

Działalność polityczną rozpoczął w latach 1934—1935 w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, a w późniejszym czasie działał w Związku Młodzieży Demokratycznej.

Do Stronnictwa Ludowego wstąpił w październiku 1945 roku. W tym też roku wybrany został na stanowisko prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Rypinie, a od 1947 do 1950 roku pełnił funkcję członka Prezydium ZW SL w Bydgoszczy.

Za działalność społeczną i zawodową został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i medalem X-lecia PRL. (Oprac. Zygmunt Zadworny)

¹ MICHAL WALENTA na I sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w dniu 15 grudnia 1954 r. został wybrany sekretarzem Prezydium WRN.

Na VII sesji WRN w dniu 14 października 1955 r. został odwołany ze stanowiska sekretarza Prezydium i wybrany zastępcą przewodniczącego Prezydium. Równocześnie powołano go na kierownika Wojewódzkiego Zarządu Spraw Wewnętrznych. Obie funkcje pełnił do 1956 r. (Oprac. Marian Pietrzak)

² CZESŁAW SŁOWEK urodził się 25 maja 1921 roku w Otorowie, w powiecie szamotulskim, w woj. poznańskim, w rodzinie małorolnego chłopca — rzemieślnika. Po ukończeniu szkoły powszechnej od 1937 r. do czasu wybuchu wojny w 1939 roku pracował w Zarządzie Gminnym w Otorowie w charakterze praktykanta. W końcu 1939 r. wraz z rodzicami został wysiedlony przez władze niemieckie i przez cały okres okupacji przebywał w Jędrzejowie, w woj. kieleckim, pracując w Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej na różnych stanowiskach, do kierownika działu włącznie.

Po wyzwoleniu wrócił w rodzinne strony. W kwietniu 1945 r. podjął pracę w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym (PUR) początkowo w Międzychodzie, a następnie w Skwierzynie jako kierownik punktu etapowego i inspektor osadnictwa. W 1947 r. został przeniesiony do Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. na stanowisko rejonowego, a następnie wojewódzkiego inspektora Akcji Uwłaszczenia Rolniczego.

W kwietniu 1948 roku wstąpił do Stronnictwa Ludowego, a od zjednoczenia ruchu ludowego w 1949 r. jest członkiem ZSL.

Po utworzeniu województwa zielonogórskiego w połowie 1950 r. przeszedł do pracy w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze i pełnił kolejno następujące funkcje: wojewódzkiego komisarza spisowego, od lutego 1951 r. kierownika Wydziału Handlu i od czerwca 1961 roku zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN.

W 1973 roku przeszedł do pracy w Wojewódzkim Komitecie ZSL i jest przewodniczącym tego Komitetu. Równocześnie pełni społecznie funkcję zastępcy przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. (Oprac. Marian Pietrzak)



Spis ilustracji

	Str.
Terytorium plemienne w IX i X wieku na obszarze województwa zielonogórskiego	9
Obszar województwa zielonogórskiego w czasach piastowskich do połowy XIII wieku	16
Stabilizacja granic politycznych pod koniec XIV wieku na obszarze województwa zielonogórskiego	25
Charakter miast województwa zielonogórskiego przed reformą (XIII — XIV w.)	27
Reforma miejska w województwie zielonogórskim do połowy XV wieku	30
Obszar województwa zielonogórskiego w roku 1740	51
Gmach Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze — siedziba Wojewódzkiej Rady Narodowej. Fot. Janusz Łomski	128

SPIS TREŚCI

	Str.
WSTĘP	5
ZDZISŁAW KACZMARCZYK — Dzieje Ziemi Lubuskiej do roku 1793	7
JAN WĄSICKI — Ziemia Lubuska w latach 1793—1945	63
HIERONIM SZCZEGÓŁA — Powstanie rad narodowych na Ziemi Lubuskiej	115
HIERONIM SZCZEGÓŁA — Wojewódzka Rada Narodowa w I kadencji (1954 — 1958)	145
SPIS ilustracji	163